

2  
5

**JK2**  
**C65**

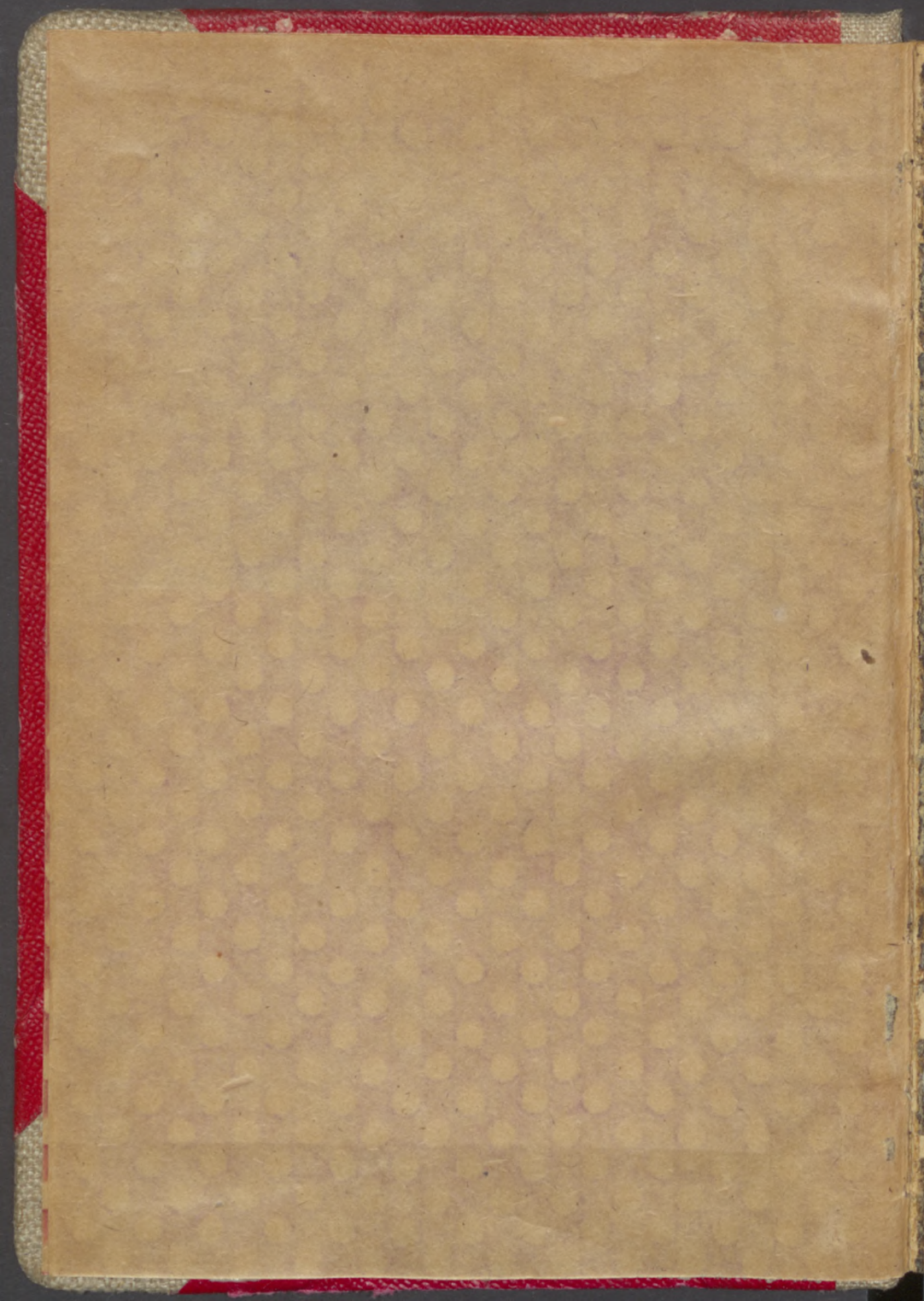












3K2, 2506300  
C 65

BIBLIOTEKA  
KLASYKÓW  
MARKSIZMU-  
LENINIZMU

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

3ML4/471

W. LENIN L 54 co

84

161  
465

# CO ROBIĆ?

PALĄCE ZAGADNIENIA  
NASZEGO RUCHU

„WOLNA POLSKA”  
„СВОБОДНАЯ ПОЛЬША”  
REDAKCJA—РЕДАКЦИЯ  
Moskwa, Kysunecznaja 10  
Telef. K 3-47-51

106  
20

WYDAWNICTWO PARTYJNE  
MOSKWA 1933

3790  
Gabinet P-3110



П-кб-П

рп-тк



641938

Редактор *К. Леский*. Переводчик *Ф. Поморская*. Техредактор *Л. Шишкова*.

Сдана в производство 5/IX-32 г. Подписана к печати 10/II-33 г.

Партиздат № 1923. Формат 82×111<sup>32</sup>/<sub>32</sub>. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> п. л. 4.608 зн. в п. л.

Уполн. Главлита Б- 2630

Заказ № 1318

Тираж 3500 экз.

17-я тип. треста «ПОЛИГРАФКНИГА», Москва, Шлюзовая наб., 10

д. 150/90

«...Walka partyjna daje partji moc i żywotność, największym dowodem słabości partji jest jej płynność i stopień ostro zaznaczonych granic, partja wzmacnia się przez to, że się oczyszcza...»  
(Z listu Lassalla do Marksa z 24 czerwca 1852).

## PRZEDMOWA

Broszura niniejsza, wedle pierwotnego planu autora, miała być poświęcona szczegółowemu rozwinięciu myśli, zawartych w artykule «Od czego zacząć?» («Iskra», Nr. 4, maj r. 1901). \*) Przedewszystkiem musimy przeprosić czytelnika za to, że z takim opóźnieniem spełniamy obietnicę, daną w tym artykule (i powtarzaną w odpowiedzi na częste prywatne zapytania i listy). Jedną z przyczyn tego opóźnienia była próba zjednoczenia wszystkich zagranicznych organizacji socjaldemokratycznych, podjęta w czerwcu zeszłego, 1901 roku. Należało naturalnie poczekać na wyniki tej próby, gdyż w razie jej powodzenia trzebaby było, być może, wyłożyć organizacyjne poglądy «Iskry» pod innym nieco kątem widzenia, w każdym zaś razie powodzenie takie obiecywałoby, że w krótkim czasie zostanie położony kres istnieniu dwóch prądów w rosyjskiej socjaldemokracji. Jak czytelnikowi wiadomo, próba zakończyła się niepowodzeniem, i — jak postaramy się dowieść poniżej — nie mogła zakończyć się inaczej po nowym nawrocie pisma «Raboczeje Dielo» \*\*) w Nr. 10 do ekonomizmu. Okazało się, że jest rzeczą bezwzględnie konieczną rozpocząć zdecydowaną walkę z tym kierunkiem płynnym i mało określonym, ale zato tembardziej trwałym i zdolnym do odradzania się w różnorodnych formach. Odpowiednio do tego zmienił się i znacznie się rozszerzył pierwotny plan broszury.

Głównym jej tematem miały być trzy zagadnienia, postawione w artykule «Od czego zacząć?». A mianowicie: zagadnienie charakteru i głównej treści naszej agitacji politycznej, zagadnienie naszych zadań organizacyjnych, zagadnienie planu budowy ogólnorosyjskiej organizacji walki jednocześnie i z różnych stron. Zagadnienia te oddawna interesują autora, który usiłował je poruszyć już w piśmie «Raboczaja

\*) Patrz Lenin, t. IV, str. 107.

\*\*) «Raboczeje Dielo» — «Sprawa Robotnicza». R e d.



Gazjeta» \*) podczas jednej z nieudanych prób wznowienia tego pisma (patrz rozdział V). Ale pierwotny mój zamiar, by ograniczyć się w broszurze do rozpatrzenia tylko tych trzech zagadnień i by wyłożył swe poglądy możliwie w formie pozytywnej, bez uciekania się lub prawie bez uciekania się do polemiki — zamiar ten okazał się zupełnie niewykonalny dla dwóch przyczyn. Z jednej strony, okazało się, że ekonomizm jest o wiele żywotniejszy, niż przypuszczaliśmy (używamy słowa «ekonomizm» w szerokim znaczeniu tak, jak było one wyjaśnione w Nr. 12 «Iskry» (grudzień r. 1901), w artykule «Rozmowa z obrońcami ekonomizmu», w artykule, który, że tak powiem, nakreślił konspekt niniejszej broszury \*\*). Stało się rzeczą niewątpliwą, że różne poglądy na rozwiązanie tych trzech zagadnień dają się objaśnić w o wiele większym stopniu zasadniczą przeciwstawnością dwóch kierunków w socjaldemokracji rosyjskiej, aniżeli różnicą zdań w szczegółach. Z drugiej strony, zdumienie ekonomistów z powodu faktycznego przeprowadzania w «Iskrze» naszych poglądów dowodziło w sposób oczywisty, że często mówimy dosłownie różnymi językami, że przez to *nie możemy* zupełnie się dogadać, jeżeli nie będziemy zaczynali *ab ovo* \*\*\*), że niezbędną jest rzeczą zrobić próbę możliwie najpopularniejszego, popartego jaknajliczniejszemi i konkretnemi przykładami *systematycznego «rozprawienia się»* ze *wszystkimi* ekonomistami co do wszystkich zasadniczych punktów rozbieżności między nimi a nami. Postanowiłem więc zrobić tę próbę «rozprawienia się» z pełną świadomością, że rozszerzy to znacznie rozmiary broszury i opóźni jej wydanie, ale nie widziałem jednocześnie możliwości spełnienia w jakikolwiek inny sposób obietnicy, danej przezemnie w artykule «Od czego zacząć?». Przepraszając więc za opóźnienie, muszę przeprosić także za wielkie braki w literackim opracowaniu broszury: musiałem pracować z największym poświęceniem, odrywany w dodatku przez różne inne prace. Rozpatrzenie trzech wskazanych powyżej zagadnień stanowi, jak w planie pierwotnym, główny temat broszury, zacząć jednak musiałem od dwóch zagadnień ogólniejszych: dlaczego takie «niewinne» i «naturalne» hasło, jak «wolność krytyki», jest dla nas prawdziwym sygnałem bojowym? dlaczego nie możemy porozumieć się nawet w zasadniczej sprawie roli socjaldemokracji wobec żywiołowego ruchu masowego? Następnie, wyłożenie poglądów na charakter i treść agitacji politycznej zamieniło się w wyjaśnienie różnicy pomiędzy polityką tradeunionistyczną a socjaldemokratyczną, wyłożenie zaś poglądów na zadania organizacyjne — w wyjaśnienie różnicy pomiędzy wystarczającym ekonomistom «chałup-

\*) «Raboczaja Gazjeta» — «Gazeta Robotnicza». Red.

\*\*\*) Patrz Lenin (w języku rosyjskim). Tom IV, str. 338. Red.

\*\*\*\*) Ab ovo — od samego początku. Red.



nictwem» («kustarniczestwo») a niezbędną — naszym zdaniem — organizacją rewolucjonistów. Następnie, obstaję przy «planie» ogólnorosyjskiego pisma politycznego tem bardziej, im mniej wytrzymały krytykę zarzuty, wysunięte przeciw niemu i im mniej merytorycznie odpowiedziano mi na postawione w artykule «Od czego zacząć?» zagadnienie, jak moglibyśmy przystąpić do budowy niezbędnej dla nas organizacji jednocześnie ze wszystkich stron. Wreszcie, mam nadzieję, że w końcowej części broszury wykaże, iż zrobiliśmy wszystko, co od nas zależało, by uniknąć ostatecznego zerwania z ekonomistami, co jednak okazało się nieuniknionem; że «Raboczeje Dieło» nabrało szczególnego «historycznego» — jeśli chcecie — znaczenia dzięki temu, że najpełniej, najplastyczniej wyraziło nie konsekwentny ekonomizm, lecz ten galimatjas i te wahania, które stały się cechą charakterystyczną całego okresu w historii socjaldemokracji rosyjskiej; że dlatego nabiera również znaczenia nazbyt szczegółowa, na pierwszy rzut oka, polemika z pismem «Raboczeje Dieło», nie możemy bowiem iść naprzód, jeżeli nie zlikwidujemy ostatecznie tego okresu.<sup>1</sup> (Patrz «Przypisy» w końcu broszury. *Red.*).

Luty, r. 1902.



## I. DOGMATYZM A «WOLNOŚĆ KRYTYKI».

### a) Co znaczy «wolność krytyki»

«Wolność krytyki» — to niewątpliwie najmodniejsze hasło chwili bieżącej, najczęściej używane w sporach pomiędzy socjalistami a demokratami wszystkich krajów. Na pierwszy rzut oka trudno wyobrazić sobie coś dziwniejszego, niż to uroczyste powoływanie się jednej ze stron na wolność krytyki. Czyżby istotnie z łona partyj przodujących rozległy się głosy przeciw temu konstytucyjnemu prawu większości państw europejskich, przeciw prawu, które zabezpiecza wolność nauki i badań naukowych? «Tu chyba coś jest nie w porządku» — musi powiedzieć sobie każdy, stojący z boku, człowiek, który usłyszał modne hasło, powtarzane na wszystkich skrzyżowaniach dróg, ale który nie wniknął jeszcze w istotę rozbieżności między skłóconymi stronami. «To hasło, najwidoczniej, jest jednym z tych konwencjonalnych słówek, które — jak przewiska — wskutek używania zyskują prawo obywatelstwa i stają się niemal imionami pospolitemi».

W istocie, dla nikogo nie jest tajemnicą, że wśród współczesnej międzynarodowej \*) socjaldemokracji powstały dwa kierunki i walka po-

\*) Przy sposobności, w dziejach najnowszego socjalizmu jest to bodaj jedyne i w swoim rodzaju nader pocieszające zjawisko, że waśni pomiędzy różnymi kierunkami w łonie socjalizmu po raz pierwszy z waśni narodowej przeistoczyła się w międzynarodową. W dawnych czasach spory pomiędzy lassalczykami a eisenachczykami,<sup>2</sup> pomiędzy guesdystami a possybilistami,<sup>3</sup> pomiędzy fabjanami<sup>4</sup> a socjaldemokratami pozostawały sporami czysto narodowymi, odzwierciedlały właściwości czysto narodowe, odbywały się, że tak powiem, w różnych płaszczyznach. Obecnie (widać to już teraz zupełnie wyraźnie) fabjanie angielscy, francuscy ministerjaliści, niemieccy zwolennicy Bernsteina, rosyjscy krytycy — wszystko to ta sama rodzina, wszyscy wychwalają się wzajemnie, uczą się wzajemnie od siebie i wspólnie zbroją się przeciw «dogmatycznemu» marksizmowi. Być może, że w tem pierwszym istotnie międzynarodowym starciu z oportunizmem socjalistycznym międzynarodowa rewolucyjna socjaldemokracja wzmocni się dostatecznie, aby położyć kres reakcji politycznej, już oddawna panującej w Europie?

między temi kierunkami to rozpala się i wybucha jaskrawym płomieniem, to znów przycicha i tli się pod popiołem uroczystych «rezolucyj o zawieszeniu broni». Na czem polega «nowy» kierunek, «krytyczny» w stosunku do «starego, dogmatycznego» marksizmu, dostatecznie wyraźnie powiedział Bernstein, dowiódł zaś Millerand.

Socjaldemokracja powinna stać się — z partji rewolucji socjalnej — demokratyczną partją reform społecznych. To żądanie polityczne Bernstein obstarwił całą baterją dość harmonijnie uzgodnionych «nowych» argumentów i poglądów. Zaprzeczano, by można było uzasadnić socjalizm naukowo, dowieść ze stanowiska materialistycznego pojmowania dziejów, że jest on konieczny i nieunikniony; zaprzeczano faktowi wznoszącej się nędy, proletaryzacji i zaostrenia przeciwieństw kapitalistycznych; głoszono, że samo pojęcie «*celu ostatecznego*» nie wytrzymuje krytyki, bezwzględnie odrzucano ideę dyktatury proletariatu; zaprzeczano zasadniczej przeciwstawności pomiędzy liberalizmem a socjalizmem; odrzucano *teorię walki*, która rzekomo nie daje się zastosować w społeczeństwie ściśle demokratycznym, rządzonem zgodnie z wolą większości itd.

W ten sposób żądaniu zdecydowanego zwrotu od rewolucyjnej socjaldemokracji ku burżuazyjnemu socjalreformizmowi towarzyszył nie mniej zdecydowany zwrot ku burżuazyjnej krytyce wszystkich podstawowych idei marksizmu. Ponieważ zaś tę krytykę już oddawna uprawiano przeciw marksizmowi i z trybuny politycznej, i z katedry uniwersyteckiej i w mnóstwie broszur, i w szeregu uczonych traktatów, ponieważ cała podrastająca młodzież klas wykształconych w ciągu dziesiątków lat była systematycznie wychowywana na tej krytyce — to nic dziwnego, że «nowy, krytyczny» kierunek w socjaldemokracji wyłonił się jakoś odrazu w zupełnie skończonej formie, niby Minerwa z głowy Jowisza. Co do swej treści kierunek ten nie miał potrzeby ani rozwijać się, ani formować: został on wprost przeniesiony z literatury burżuazyjnej do socjalistycznej.

Dalej. Jeżeli teoretyczna krytyka Bernsteina i jego dążenia polityczne były jeszcze dla kogokolwiek niejasne, to francuzi postarali się o pogładowe zademonstrowanie «nowej metody». Francja i tym razem potwierdziła swą tradycyjną reputację «kraju, w którego dziejach walka klas — bardziej, niż w jakimkolwiek innym kraju — doprowadzana była do zdecydowanego końca» (Engels, w przedmowie do dzieła Marksa: «Der 18 Brumaire» \*)). Socjaliści francuscy nie zajmowali się teorią, lecz poprostu zaczęli działać; warunki polityczne Francji, bar-

\*) «18 Brumaire» — skrócony tytuł pracy Marksa «18 Brumaire'a Ludwika Bonapartego», napisanej w końcu r. 1851 — początku r. 1852. R e d.



dziej rozwinięte pod względem demokratycznym, pozwoliły im odrazu przejść do «bernsteinizmu praktycznego» ze wszystkimi jego konsekwencjami. Millerand dał wspaniały przykład tego praktycznego bersteinizmu, — nie bez powodu więc i Bernstein i Vollmar tak gorliwie zaczęli bronić i wysławiać Milleranda! W rzeczy samej: jeżeli socjaldemokracja jest w istocie poprostu partją reform i powinna mieć odwagę otwarcie przyznać się do tego, — to socjalista nie tylko ma prawo wstąpić do burżuazyjnego ministerjum, lecz nawet powinien zawsze do tego dążyć. Jeżeli demokracja w gruncie rzeczy oznacza zniesienie panowania klasowego, — dlaczegożby socjalistyczny minister nie miał czarować całego świata burżuazyjnego mówiami o współpracy klas? Dlaczegożby nie miał pozostawać w ministerjum nawet potem, kiedy mordowanie robotników przez żandarmów ujawniło po raz setny i tysięczny istotny charakter demokratycznej współpracy klas? Dlaczegożby nie miał osobiście brać udziału w witanii cara, którego socjaliści francuscy nie nazywają obecnie inaczej, jak rycerzem szubienicy, knuta i zesłania (*knouteur, pendeur et déportateur*)? A zapłata za to bezgraniczne poniżenie i samoopłwanie socjalizmu wobec całego świata, za demoralizację świadomości socjalistycznej mas robotniczych — tej jedynej podstawy, która może zapewnić nam zwycięstwo, zapłata za to — to szumne projekty mizernych reform, tak mizernych, że od rządów burżuazyjnych udawało się otrzymać więcej!

Kto rozmyślnie nie zasłania sobie oczu, ten nie może nie widzieć, że nowy «krytyczny» kierunek w socjalizmie nie jest niczem innym, jak tylko nową odmianą *oportunizmu*. I jeżeli sądzić ludzi nie według świetnego munduru, w który sami się odziali, nie według efektownego przezwiska, jakie sami sobie nadali, lecz według tego, jak postępują i co propagują w rzeczywistości — to jasnym się stanie, że «wolność krytyki» — to wolność kierunku oportunistycznego w socjaldemokracji, to wolność przeistaczania socjaldemokracji w demokratyczną partję reform, wolność zaszczipiania socjalizmowi burżuazyjnych idei i burżuazyjnych pierwiastków.

Wolność — to wielkie słowo, ale pod sztandarem wolności przemysłu prowadzono najbardziej rozbójnicze wojny, pod sztandarem wolności pracy — grabiono masy pracujące. Taki też fałsz wewnętrzny ukrywa się w dzisiejszem używaniu słowa: «wolność krytyki». Ludzie, istotnie przeświadczeni, że posunęli naukę naprzód, nie żądaliby wolności istnienia nowych poglądów obok starych, lecz zastąpienia starych przez nowe. Dzisiejsze zaś pokrzykiwanie: «Niech żyje wolność krytyki» — zbytnio przypomina bajkę o pustej beczce.

Zwartą gromadką, mocno ująwszy się za ręce, idziemy po urwistej i trudnej drodze. Ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy przez wrogów



i prawie zawsze musimy kroczyć pod ich ogniem. Zjednoczyliśmy się na podstawie swobodnie powziętej decyzji właśnie poto, by walczyć z wrogami i nie ześlizgiwać się w pobliskie błoto, którego mieszkańcy od samego początku potępili nas za to, że wyróżniliśmy się i utworzyli oddzielną grupę, żeśmy obrali drogę walki, nie zaś drogę ugody. I oto niektórzy z nas zaczynają wołać: zejdźmy w to błoto! — a kiedy wstydzą ich, odpowiadają: «Jacy też zacofani z was ludzie! I jak wam nie wstyd, że pozbawiacie nas wolności zwywania was na lepszą drogę!» O, tak, panowie! wolno wam nietylko nawoływać nas, lecz i iść, dokąd wam się podoba — chociażby w błoto; uważamy nawet, że właściwem dla was miejscem jest właśnie błoto, i nawet gotowi jesteśmy pomóc wam w miarę sił przy waszem przesiedleniu się w błoto. Ale w takim razie puśćcie nasze ręce, nie chwytajcie się za nas i nie plamcie wielkiego słowa «wolność», ponieważ my również jesteśmy «wolni» i możemy iść, dokąd chcemy, wolno nam walczyć nietylko przeciw błotom, ale także przeciw tym, którzy zawracają ku błotom.

### b) Nowi obrońcy «wolności krytyki».

I oto, to właśnie hasło («wolność krytyki») zostało uroczystie wysunięte w najostatniejszych czasach przez «Raboczje Dieło» (Nr. 10), organ zagranicznego «Związku socjaldemokratów rosyjskich», wysunięte nie jako postulat teoretyczny, lecz jako żądanie polityczne, jako odpowiedź na pytanie: czy możliwe jest zjednoczenie organizacji socjaldemokratycznych, działających zagranicą?» — «Dla trwałego zjednoczenia niezbędna jest wolność krytyki» (str. 36).

Z tego oświadczenia wypływają dla nas zupełnie określone wnioski: 1) «Rab. Dieło» bierze w obronę kierunku oportunistyczny w socjaldemokracji międzynarodowej wogóle, 2) «Rab. Dieło» żąda wolności dla oportunizmu w socjaldemokracji rosyjskiej. Rozpatrzmy te wnioski.

Pismu «Rab. Dieło» szczególnie nie podoba się, że «Iskra» i «Zarja» skłonne są przepowiadać zerwanie pomiędzy Górą a Żyrondą w socjaldemokracji międzynarodowej \*)

\*) Porównanie pomiędzy dwoma prądami wśród rewolucyjnego proletariatu (rewolucyjny i oportunistyczny) a dwoma prądami wśród rewolucyjnej burżuazji w. XVIII («Góra» jakobińska i żyrondyści) zostało przeprowadzone w artykule wstępnym w Nr. 2 «Iskry» (luty r. 1901). Autorem tego artykułu jest Plechanow. O «jakobinach» w socjaldemokracji rosyjskiej lubią do dziś mówić i kadeci, i «bezzaglawcy»<sup>5</sup> i mieńszewicy. Ale o tem, jak Plechanow wysunął po raz pierwszy to pojęcie przeciw prawemu skrzydłu socjaldemokracji — woła teraz milczeć, albo... zapominać. (Uwaga autora do wydania z r. 1908. R e d.).



«Wydaje się nam wogóle — pisze redaktor «Rab. Dieß», B. Kryczewski — że gadanie o Górze i Żyrondzie w szeregach socjaldemokracji — to powierzchowna analogja historyczna, dziwna pod piórem marksisty: Góra i Żyronda — były to nie różne temperamenty czy różne prądy umysłowe, jak to może wydawać się historykom-ideologom, lecz różne klasy czy warstwy — średnia burżuazja z jednej strony i drobnomieszczaństwo wraz z proletariatem — z drugiej. We współczesnym zaś ruchu socjalistycznym niema ścierania się interesów klasowych, cały ten ruch, we *wszystkich* (podkreślenie B. Kr.) swoich odmianach, włączając najzagorzalszych bernsteinistów, stoi na gruncie interesów klasowych proletariatu, jego walki klasowej o wyzwolenie polityczne i ekonomiczne» (str. 32—33).

Śmiałe twierdzenie! Czyżby B. Kryczewski nie słyszał o dawno już zaobserwowanym fakcie, że właśnie szeroki udział warstwy «akademików» w ruchu socjalistycznym lat ostatnich zapewnił takie szybkie rozpowszechnienie się bernsteinizmu? A co najważniejsza — na czym opiera nasz autor zdanie, że nawet «najzagorzalsi bernsteiniści» stoją na gruncie walki klasowej o polityczne i ekonomiczne wyzwolenie proletariatu? Niewiadomo. Zdecydowana obrona najzagorzalszych bernsteinistów nie jest poparta absolutnie żadnymi dowodami, ani argumentami. Autor myśli najwidoczniej, że skoro powtarza to samo, co mówią o sobie nawet najzagorzalsi bernsteiniści — to jego twierdzenie nie wymaga dowodzenia. Ale czy można wyobrazić sobie coś bardziej «powierzchownego», niż sąd o całym kierunku na podstawie tego, co mówią o sobie przedstawiciele tego kierunku? Czy można wyobrazić sobie coś bardziej powierzchownego, niż wynikający stąd «morał» o dwóch różnych i nawet biegunowo przeciwstawnych typach czy drogach rozwoju partyjnego? (str. 34—35 «Rab. Dieß»). Bo widzicie, niemieccy socjaldemokraci uznają zupełną wolność krytyki, francuzi zaś nie uznają jej i właśnie ich przykład wykazuje całe «zło nietolerancji».

Właśnie przykład Kryczewskiego — odpowiemy na to — dowodzi, że czasami marksistami nazywają się ludzie, patrzący na historję dosłownie «według Hłowajskiego». Dla wyjaśnienia jedności niemieckiej partji socjalistycznej a rozdrobnienia francuskiej, niema bynajmniej potrzeby grzebać się w historycznych właściwościach tych krajów, zestawiać warunków wojskowego półabsolutyzmu i republikańskiego parlamentarizmu, niema potrzeby badać następstw Komuny i ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom, porównywać bytu gospodarczego i rozwoju ekonomicznego, przypominać o tem, jak to «bezprzykładnemu wzrostowi niemieckiej socjaldemokracji» towarzyszyła bezprzykładna pod wzglę-

dem energii w dziejach socjalizmu walka nie tylko przeciwko błędom teoretycznym (Mühlberger, Dühring \*), *Kathedersozialisten*<sup>6</sup>, lecz również przeciwko błędom taktycznym (Lassalle) itd. Wszystko to jest zbyteczne! Francuzi kłócą się, bo są nietolerancyjni, Niemcy zaś są jednolici, bo to grzeczne dzieci.

I zwróćcie uwagę, że przy pomocy tej bezprzykładnej głębi myśli «uchyla się» fakt, który całkowicie obala obronę bernsteiniistów. Czy *stoją* oni na gruncie walki klasowej proletariatu — to zagadnienie może być rozwiązane ostatecznie i bezapelacyjnie jedynie na drodze doświadczenia historycznego. A zatem, największe znaczenie ma pod tym względem przykład właśnie Francji, jako jedyne go kraju, w którym bernsteiniści spróbowali samodzielnie *stanąć* na nogi przy gorącym uznaniu swych niemieckich kolegów (a począł się również oportunistów rosyjskich: Por. «Rab. Dieß», Nr. 2—3, str. 83—84). Powoływanie się na «nieprzejednanie» francuzów — poza «historycznym» (w nozdrewowskim sensie) znaczeniem — okazuje się poprostu próbą zamazania zapomocą szumnych wyrazów faktów bardzo nieprzyjemnych.

Także Niemców nie mamy jeszcze wcale zamiaru podarować B. Kryczewskiemu i innym licznym obrońcom «wolności krytyki». Jeżeli «najzagorzalsi bernsteiniści» są jeszcze tolerowani w szeregach partji niemieckiej, to dzieje się to tylko o tyle, o ile *podporządkowują* się oni uchwale hannowerskiej,<sup>7</sup> która zdecydowanie odrzuciła «poprawki» Bernsteina, jak również uchwale lubeckiej,<sup>8</sup> która (pomimo całej swej dyplomatyczności) zawiera wprost ostrzeżenie pod adresem Bernsteina. Można dyskutować, z punktu widzenia interesów partji niemieckiej, nad tem, czy właściwe było dyplomatyżowanie, czy w danym wypadku lepsza była słomiana zgoda, niż murowana kłótnia, słowem — można było mieć różne zdanie, jeśli chodzi o ocenę celowości tego czy innego *spo-*

---

\*) Kiedy Engels zaatakował Dühringa, ku poglądom tego ostatniego skłaniali się dość liczni przedstawiciele socjaldemokracji niemieckiej, i na Engelsa sypały się — nawet publicznie, na zjeździe partyjnym — oskarżenia o ostrość, brak tolerancji, polemikę, niegodną towarzysza itp. Most i towarzysze postawili wniosek o usunięcie z Vorwärts'u (Centralny organ Socjaldemokracji niemieckiej — R e d.) artykułów Engelsa, jako «nieinteresujących dla olbrzymiej większości czytelników», a Vahlteich oświadczył, że zamieszczenie tych artykułów wyrządziło partji wielką szkodę, że Dühring także wyświadczył usługi partji socjaldemokratycznej: «powinniśmy wyzyskiwać wszystkich na korzyść partji, jeśli zaś profesorowie się kłócą, to «Vorwärts» bynajmniej nie jest odpowiednim miejscem do prowadzenia takich sporów» («Vorwärts», r. 1877, Nr. 65 z 6 czerwca). Jak widzicie, jest to również przykład obrony «wolności krytyki» i nie zawadziliby, gdyby nad tym przykładem zastanowili się nasi legalni krytycy i nielegalni oportuniści, którzy tak lubią powoływać się na przykład Niemców!



sobu, w jaki odrzucono bernsteinizm, ale nie można nie widzieć faktu, że partja niemiecka dwukrotnie odrzuciła bernsteinizm. Dlatego też sądzić, że przykład Niemców potwierdza tezę: «najzagorzalsi bernsteinieści stoją na gruncie walki klasowej proletariatu o jego wyzwolenie ekonomiczne i polityczne» — sądzić tak, to znaczy nie rozumieć zupełnie tego, co zachodzi w naszych oczach \*).

Niedość na tem «Rab. Dieß» występuje, jak już zauważyliśmy, wobec rosyjskiej socjaldemokracji z żądaniem «wolności krytyki» i z obroną bernsteinizmu. Widocznie musiało przekonać się, że u nas niesprawiedliwie krzywdzono naszych «krytyków» i bernsteinistów. Jakich to mianowicie? kto? gdzie? kiedy? na czem mianowicie polegała niesprawiedliwość? — o tem milczy «Rab. Dieß», nie wspominając ani razu o żadnym rosyjskim krytyku i bernsteinieście! Pozostaje nam tylko jedno z dwóch możliwych przypuszczeń. Albo stroną niesprawiedliwie pokrzywdzoną jest nikt inny, jak samo «Rab. Dieß» (potwierdza to przypuszczenie fakt, że w obu artykułach Nr. 10 jest mowa jedynie o krzywdach, wyrządzonych przez pisma «Zarja» i «Iskra» i «Raboczemu Dießu»). W takim razie, czem objaśnić taką dziwną rzecz, że «Rab. Dieß», które tak uparcie wyrzekało się zawsze wszelkiej solidarności z bernsteinizmem, nie mogło obronić siebie bez ujmowania się za «najzagorzalszymi bernsteinistami» i za «wolnością krytyki»? Albo też skrzywdzono niesprawiedliwie jakieś trzecie osoby. W takim razie, jakie mogą być motywy przemilczania tego?

Widzimy w ten sposób, że «Rab. Dieß» w dalszym ciągu uprawia grę w ciuciubabkę, którą uprawiało (jak to wykazemy niżej) od samego swego powstania. A następnie, zwróćcie uwagę na to *pierwsze* faktyczne zastosowanie wychwalanej «wolności krytyki». W praktyce została ona sprowadzona natychmiast nietylko do braku wszelkiej kry-

\*) Należy zauważyć, że w sprawie bernsteinizmu w partji niemieckiej «Rab. Dieß» ograniczało się zawsze do podawania nagich faktów, «postrzymując się» całkowicie od własnej ich oceny. Patrz np. Nr. 2—3, str. 66 — o zjeździe sztutgarckim;<sup>9</sup> wszystkie różnice w poglądach sprowadzone są tu do «taktyki» i stwierdza się tylko, że olbrzymia większość jest wierna dawnej taktyce rewolucyjnej. Albo Nr. 4—5, str. 25 i następne — zwyczajne streszczenie przemówień na zjeździe w Hannoverze z przytoczeniem rezolucji Bebla; wyłożenie poglądów Bernsteina i ich krytykę znów odłożono (tak samo, jak w Nr. 2—3) do «specjalnego artykułu». Ciekawe jest, że na str. 33 w Nr. 4—5 czytamy: «...poglądy, wyłożone przez Bebla, podziela olbrzymia większość zjazdu, nieco zaś niżej: «...Dawid bronił poglądów Bernsteina... Przedewszystkiem starał się wykazać, że... Bernstein i jego przyjaciele jednak (sic!) stoją na gruncie walki klasowej»... Pisano to w grudniu r. 1899, we wrześniu zaś r. 1901 «Rab. Dieß», widocznie, straciło już przekonanie co do słuszności poglądów Bebla i powtarza pogląd Dawida, jako swój własny. (Przypis ten autor usunął z wydania r. 1908. Red.).



tyki, lecz również do braku samodzielnego sądu wogóle. To samo «Rab. Dieß», które niby o sekretnej chorobie (według trafnego wyrażenia Starowiera) milczy o rosyjskim bernsteinizmie, proponuje dla leczenia tej choroby poprostu przepisanie ostatniej recepty przeciw niemieckiej odmianie choroby! Zamiast wolności krytyki — niewolnicze... gorzej: małpie naśladownictwo! Jednakowa treść społeczno-polityczna współczesnego oportunistów międzynarodowego ujawnia się w tych lub innych odmianach, zależnie od właściwości narodowych. W jednym kraju grupa oportunistów występuje oddawna pod własnym sztandarem, w innym — oportuniści zaniedbywali teorię, prowadząc praktycznie politykę radykałów-socjalistów, w trzecim — kilku członków partii rewolucyjnej przeszło do obozu oportunistów i usiłuje osiągnąć swe cele nie na drodze otwartej walki o zasady i o nową taktykę, lecz na drodze stopniowego, niewidocznego i — jeśli można się tak wyrazić — bezkarnego demoralizowania swej partii, w czwartym — tacy sami uciekinierzy stosują te same metody w mroku niewoli politycznej i przy zupełnie oryginalnym ustosunkowaniu pomiędzy działalnością «legalną» a «nielegalną» itp. jeśli się zaś mówi o wolności krytyki i bernsteinizmu, jako o warunku zjednoczenia socjaldemokratów *rosyjskich*, a przytem nie daje się analizy tego, w czym mianowicie ujawnił się i jakie specjalnie dał owoce *rosyjski* bernsteinizm — to znaczy mówić poto, aby nic nie powiedzieć.

Spróbujmy więc sami powiedzieć, choćby w kilku słowach, to, czego nie zechciało powiedzieć (albo być może nie potrafiło nawet zrozumieć) «Raboczeje Dieß».

### c) Krytyka w Rosji.

Podstawowa swoistość Rosji pod rozpatrywany tu względem polega na tem, że już *sam początek* żywiłowego ruchu robotniczego, z jednej strony, i zwrot postępowej opinii publicznej ku marksizmowi — z drugiej, znamieny był przez zjednoczenie jawnie różnorodnych żywiłów pod wspólnym sztandarem i dla walki przeciw wspólnemu wrogowi (przeszarżemu pogładowi społeczno-politycznemu\*). Mówimy tu o miodowym miesiącu «legalnego marksizmu». Było to wogóle niezwykle oryginalne zjawisko, w którego możliwość nikt nie mógłby nawet uwierzyć w latach 80-ch albo na początku 90-ch. W państwie absolutyzmu, przy zupełnem zakneblowaniu prasy, w dobie rozpaczliwej reakcji politycznej, prześladowującej najmniejsze nawet kielki politycznego niezadowolnienia lub protestu, — nagle przebija sobie drogę do piśmiennictwa, podlegającego cenzurze, teoria rewolucyjnego marksizmu, wykładana językiem ezopowym, ale zrozumiałym dla wszystkich «zainteresowa-

\*) Chodzi tu o światopogląd narodników. Red.



nych». Rząd przywykł uważać za niebezpieczną tylko teorię (rewolucyjnego) narodowolstwa, nie widząc, jak to bywa, jej ewolucji wewnętrznej, rad wszelkiej krytyce, przeciw niej skierowanej. Zanim rząd się spostrzegł, zanim ciężka armja cenzorów i żandarmów wykryła nowego wroga i nań napadła, przeszło niemało (na nasze stosunki rosyjskie) czasu. A tymczasem wychodziły jedna za drugą książki marksistowskie, — powstawały pisma marksistowskie — wszyscy masowo stawali się marksistami, marksistom pochlebiano, starano się o ich względy, wydawcy zachwycali się niezwykłym popytem na książki marksistowskie. Jest rzeczą zrozumiałą, że pośród początkujących marksistów, otoczonych dymem kadzideł, znalazł się niejeden «pisarz, któremu zawróciło się w głowie». <sup>10</sup>

Obecnie można mówić o tym okresie spokojnie, jako o przeszłości. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że krótkotrwały okres rozkwitu marksizmu na powierzchni naszego piśmiennictwa był wywołany przez sojusz ludzi krańcowych z ludźmi bardzo umiarkowanymi. W gruncie rzeczy, ci ostatni byli demokratami burżuazyjnymi, i wniosek ten z całą oczywistością potwierdzony przez dalszy «krytyczny» ich rozwój narzucił się niektórym jeszcze w czasach trwania «sojuszu». \*)

Ale jeśli tak było, to czy nie największa odpowiedzialność za «zamieszanie», które nastąpiło potem, spada właśnie na rewolucyjnych socjaldemokratów, którzy zawarli sojusz z przyszłymi «krytykami»? Takie pytanie oraz twierdzącą na nie odpowiedź słyszy się czasem od ludzi, którzy zbyt prostolinijnie patrzą na rzeczy. Ale ludzie ci zupełnie nie mają racji. Bać się chwilowych sojuszków z ludźmi, chociażby niepewnymi, może ten tylko, kto nie jest pewien sam siebie, i żadna partja polityczna nie mogłaby istnieć bez takich sojuszków. A połączenie z legalnymi marksistami było w swoim czasie pierwszym istotnie politycznym sojuszem socjaldemokracji rosyjskiej. Dzięki temu sojuszowi osiągnięte zostało niezwykle szybkie zwycięstwo nad «narodnikami» oraz ogromne rozpowszechnienie idei marksizmu (aczkolwiek w zwulgaryzowanej formie). Przytem sojusz był zawarty nie bez pewnych «warunków». Dowód: spalony przez cenzurę w r. 1895 zbiór marksistowski «Materiały w sprawie gospodarczego rozwoju Rosji». <sup>11</sup> Jeżeli sojusz literacki z legalnymi marksistami można porównać z sojuszem politycznym, to książkę tę można porównać z umową polityczną.

Zerwanie było wywołane, oczywiście, nie przez to, że «sojuszownicy» okazali się burżuazyjnymi demokratami. Przeciwnie, przedstawiciele

\*) Chodzi tutaj o artykuł K. Tulina (Lenina Red.) przeciw Struwemu, napisany na podstawie referatu pod tytułem «Odbicie marksizmu w literaturze burżuazyjnej». Uwaga autora do wydania z r. 1908. Red. patrz Lenin (w jęz. ros.) tom I, str. 223. Red.)



tego kierunku są naturalnymi i pożądanymi sojusznikami socjaldemokracji, o ile chodzi o ich zadania demokratyczne, wysuwane na plan pierwszy przez obecne położenie Rosji. Ale nieodzownym warunkiem takiego sojuszu jest dla socjalistów zachowanie całkowitej możności ujawniania wobec klasy robotniczej wrogiej przeciwstawności jej interesów — interesom burżuazji. Bernsteinizm zaś i «kierunek krytyczny», ku którym masowo zwróciła się większość legalnych marksistów, pozbawiały socjalistów tej możności i znieprawiały świadomość socjalistyczną, wulgaryzując marksizm, głosząc teorię przytępienia się antagonizmów społecznych, nazywając nonsensem ideę rewolucji socjalnej i dyktatury proletariatu, sprowadzając ruch robotniczy i walkę klasową do ciasnego trade-unionizmu i «realistycznej» walki o drobne, stopniowe reformy. Było to zupełnie równoznaczne z odmawianiem przez demokrację burżuazyjną socjalizmowi prawa samodzielności, a zatem — prawa istnienia; w praktyce oznaczało to dążenie do przeistoczenia rozpoczynającego się ruchu robotniczego w ogon liberałów.

Oczywiście, w tych warunkach zerwanie było nieuniknione. Ale «oryginalna» swoistość Rosji wyraziła się w tem, że zerwanie to było zwyczajnem usunięciem socjaldemokratów z najdostępniejszej dla wszystkich i szeroko rozpowszechnionej literatury «legalnej». Umocnili się w niej «byli marksiści», którzy stanęli «pod znakiem krytyki» i za to otrzymali niemal monopol na «handel obnośny» marksizmem. Okrzyki «przeciw ortodoksji» i «niech żyje wolność krytyki» (powtarzane obecnie przez «Rab. Dielo») odrazu stały się modne, a że modzie tej nie oparli się nawet cenzorzy wraz z żandarmami, widać z takich faktów, jak ukazanie się trzech wydań rosyjskich książki znakomitego (jak Herostrates) Bernsteina, albo jak polecanie książek Bernsteina, Prokopowicza itp. przez Zubatowa<sup>12</sup> («Iskra», Nr. 10). Na socjaldemokratów spadło teraz trudne samo w sobie i nieprawdopodobnie utrudnione jeszcze wskutek czysto zewnętrznych przeszkód zadanie walki przeciw nowemu prądowi. A prąd ten nie ograniczył się do dziedziny literatury. Zwrotowi ku «krytyce» towarzyszyło ciążenie praktyków socjaldemokratów ku «ekonomizmowi».

W jaki sposób powstawał i rósł związek i wzajemna zależność pomiędzy legalną krytyką a nielegalnym ekonomizmem — to interesujące zagadnienie mogłoby być tematem osobnego artykułu. Nam wystarczy tu zaznaczenie, że związek taki istniał niewątpliwie. Oślawione «Credo» dlatego właśnie zyskało taką zasłużoną sławę, że zupełnie ootwarciem formułowało ten związek i wygadało się z podstawową tendencją polityczną «ekonomizmu»: niech robotnicy prowadzą walkę ekonomiczną (lepiej byłoby powiedzieć: walkę trade-unionistyczną, ponieważ taka walka obejmuje również specyficznie robotniczą politykę), inteligencja



marksistowska natomiast niech się łączy z liberałami dla «walki» politycznej. Robota trade-unionistyczna wśród «ludu» była wykonywaniem pierwszej połowy tego zadania, legalna krytyka — drugiej. Oświadczenie to było takim wspaniałym orężem przeciw ekonomizmowi, że gdyby nie było «Credo» — to wartoby je było wymyśleć.

«Credo» nie zostało wymyślone, lecz ogłoszono je mimo woli, a może nawet wbrew woli jego autorów. Przynajmniej piszący te słowa, który brał udział w wyciąganiu na światło dzienne nowego «programu»,\*) słyszał niejednokrotnie skargi i wymówki z tej racji, że naszkicowane przez mówców *resumé* ich poglądów zostało rozpowszechnione w odisach, otrzymało etykietę «Credo» i nawet znalazło się w prasie wraz z protestem! Dotykamy tu tego epizodu, ponieważ ujawnia on bardzo ciekawą cechę naszego ekonomizmu: obawę przed jawnością. Jest to mianowicie cecha ekonomizmu wogóle, a nie tylko autorów «Creda»: odznaczały się nią i «Raboczaja Myśl», najuczciwsza i najszczerza zwolenniczka ekonomizmu, i «Rab. Dielo» (oburzając się na ogłoszenie dokumentów «ekonomicznych» w «Vademecum») i Komitet Kijowski, który dwa lata temu nie zechciał dać zezwolenia na ogłoszenie swej «*profession de foi*\*\*) wraz z napisaną na nią odpowiedzią\*\*\*) i wielu, wielu innych poszczególnych przedstawicieli ekonomizmu.<sup>13</sup>

Ta obawa krytyki, okazywana przez zwolenników wolności krytyki, nie może być objaśniana wyłącznie przez chytrność (choć, niewątpliwie, czasami nie obywa się bez chytrności: niecelowe jest wystawianie pod nacisk przeciwników wątych jeszcze kielków nowego kierunku). Nie, większość ekonomistów zupełnie szczerze patrzy niechętnie (i, wskutek samej istoty ekonomizmu, musi patrzeć niechętnie) na wszelkie spory teoretyczne, na rozbieżności frakcyjne, na szerokie zagadnienia polityczne, projekty zorganizowania rewolucjonistów itp. «Dobrzeby było spławić to wszystko zagranicę!» — powiedział mi raz jeden z dość konsekwentnych ekonomistów i temi słowy dał wyraz bardzo rozpowszechnionemu (i znów czysto trade-unionistycznemu) pogładowi: nasza rzecz — to ruch robotniczy, organizacje robotnicze tu, na miejscu,

\*) Mowa tu o proteście 17-u przeciw «Credo». Piszący te słowa brał udział w redagowaniu tego protestu (koniec r. 1899). Protest wraz z «Credo» był wydrukowany zagranicą na wiosnę r. 1900 (patrz Dzieła (w jęz. ros.) t. II. (Red.). Obecnie wiadomo już z artykułu pani Kuskowej (zdaje się, w «Byłoje»), że to ona była autorem «Credo», a wśród ekonomistów zagranicznych w owych czasach najwybitniejszą rolę grał p. Prokopowicz (Uwaga ta została dodana przez autora do wydania z r. 1908).

\*\*) Wyznanie wiary — wyluszczenie swoich przekonań politycznych. Red.

\*\*\*) O ile nam wiadomo, skład Komitetu Kijowskiego zmienił się od tego czasu. (Przypis ten autor usunął z wydania r. 1908. Red.).



reszta zaś — to wymysły doktrynerów, «przecenianie ideologii» — jak wyrazili się autorzy listu w Nr. 12 «Iskry» *unisono* z Nr. 10 «Rab. Dieła».

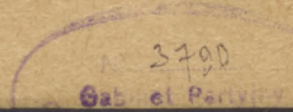
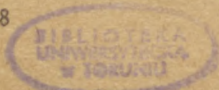
Nasuwa się teraz pytanie: na czym wobec takich osobliwości rosyjskiej «krytyki» i rosyjskiego bernsteinizmu, — powinnyby było polegać zadanie tych, którzy czynem, a nie w słowach tylko, chcieli być przeciwnikami oportunistów? Po pierwsze, należało postarać się o wznowienie tej pracy teoretycznej, która ledwo-ledwo była rozpoczęta w dobie legalnego marksizmu i która teraz spadała znów na działaczy nielegalnych; bez takiej pracy niemożliwe było powodzenie wzrostu ruchu. Po drugie, niezbędne było czynne wystąpienie do walki przeciw legalnej «krytyce», które wniosła głęboką deprawację w umysły. Po trzecie, należało czynnie wystąpić przeciw rozprzężeniu i wahaniom w ruchu praktycznym, demaskując i udaremniając wszelkie usiłowania świadomego czy nieświadomego obniżania naszego programu i naszej taktyki.

Że «Raboczeje Dieło» nie robiło ani pierwszego, ani drugiego, ani trzeciego — to jest wiadome, i niżej wypadnie nam szczegółowo wyjaśnić tę znaną prawdę z najrozmaitszych stron. Obecnie zaś chcemy tylko wykazać, jaka krzycząca sprzeczność istnieje pomiędzy żądaniem «wolności krytyki» a szczególnymi właściwościami naszej rodzimej krytyki i ekonomizmu rosyjskiego. W samej rzeczy: popatrzcie na tekst rezolucji, zapomocą której «Związek Socjaldemokratów zagranicą» oparł punkt widzenia «Rab. Dieła»:

«W interesach dalszego rozwoju ideowego socjaldemokracji uznajemy wolność krytyki w stosunku do teorii socjaldemokratycznej w literaturze partyjnej za bezwzględnie niezbędną, o ile krytyka ta nie jest sprzeczna z klasowym i rewolucyjnym charakterem tej teorii» («Dwa Sjezda», str. 10).

I umotywowanie: rezolucja «w pierwszej swej części pokrywa się z rezolucją zjazdu w Lubece w sprawie Bernsteinia»... W prostocie ducha «związkowcy» nie widzą wcale, co za *testimonium paupertatis* (świadcstwo ubóstwa) wystawiają sobie tem kopjowaniem!.. «ale... w drugiej części bardziej ogranicza wolność krytyki, aniżeli zjazd partji niemieckiej w Lubece».

A więc rezolucja «Związku» jest wymierzona przeciw rosyjskim bernsteinistom? Inaczej byłoby absurdem powoływanie się na Lubekę! Ale to nieprawda, że «bardziej ogranicza ona wolność krytyki». W swej rezolucji hannowerskiej niemcy odrzucili punkt po punkcie *właśnie* te poprawki, które wnosił Bernstein, w rezolucji zaś lubeckiej — dali ostrzeżenie *Bernsteinowi osobiście*, wymieniając go w rezolucji. Tymczasem nasi «wolni» naśladowcy *ani słówkiem* nie





napomykają o *żadnym* przejawie specjalnie rosyjskiej «krytyki» i rosyjskiego ekonomizmu; przy tem przemilczaniu gołosłowne powoływanie się na klasowy i rewolucyjny charakter teorii pozostawia o wiele więcej miejsca na fałszywe komentowanie zwłaszcza, jeżeli «Związek» nie chce zaliczyć do oportunistów «tak zwanego ekonomizmu» («Dwa Sjezda», str. 8 do p. 1). Ale to tylko mimochodem. Główną zaś rzeczą jest to, że stanowisko oportunistów wobec rewolucyjnych socjaldemokratów jest biegunowo przeciwstawne w Niemczech i w Rosji. W Niemczech, jak wiadomo, rewolucyjni socjaldemokraci są za utrzymaniem tego, co istnieje: za starym programem i taktyką, znaną wszystkim i wyjaśnioną we wszystkich szczegółach przez doświadczenie wielu dziesięcioleci. «Krytycy» natomiast chcą wprowadzić zmiany, ponieważ zaś są w znikomej mniejszości, a ich dążenia rewizjonistyczne są bardzo nieśmiałe, przeto można zrozumieć motywy, dla których większość ogranicza się do suchego odrzucenia «nowinek». U nas natomiast, w Rosji, krytycy i ekonomiści są za zachowaniem tego, co jest: «krytycy» chcą, żeby nadal uważano ich za marksistów i zapewniono im tę «wolność krytyki», z jakiej korzystali pod każdym względem (w gruncie rzeczy bowiem nigdy nie uznawali żadnej więzi partyjnej,\*) przytem zaś nie mieliśmy takiego ogólnie uznanego organu partyjnego, któryby mógł «ograniczyć» wolność krytyki, chociażby radą); ekonomiści chcą, żeby rewolucjonisci uznawali «pełnię praw ruchu w teraźniejszości» («Raboczeje Djeło», Nr. 10, str. 25), to znaczy «prawowitość istnienia tego, co istnieje; żeby «ideologowie» nie usiłowali «ściągnąć» ruchu z tej drogi, którą «określa oddziaływanie wzajemne materialnych czynników materialnego środowiska» («List» w Nr. 12 «Iskry»); żeby uznali za pożądane prowadzenie tej walki, «jaką jedynie mogą robotnicy prowadzić w danych warunkach», a za jedynie możliwą uznali tę walkę, którą prowadzą oni w rzeczywistości

\*) Już sam brak jawnej więzi partyjnej i partyjnej tradycji tak kardynalnie różni Rosję od Niemiec, że powinienby był przestrzec każdego rozumnego socjalistę przed ślepem naśladowaniem. A oto wzór tego, do czego dochodzi «wolność krytyki» w Rosji. Rosyjski «krytyk» p. Bulhakow robi takie wymówki austriackiemu krytykowi, Hertzowi: «Przy całej niezależności swych wniosków Hertz w tym punkcie (o spółdzielczości) widocznie jest nazbyt związany z poglądami swej partji i nie zgadzając się z nią w szczegółach, nie decyduje się jednak na rozstanie się z ogólną zasadą» («Kapitalizm i Ziemiędiełje», t. II, str. 287). Poddany znajdującego się pod jarzmem politycznym państwa, w którym 999/1000 ludności jest do szpiku kości zdeprawowane lokajstwem politycznym i zupełnem niezrozumieniem honoru partyjnego i więzi partyjnej, wyniośle wymawia obywatelowi państwa konstytucyjnego nadmierne «związanie poglądami partji!» Tak, tak, najważniejszym zadaniem naszych nielegalnych organizacji jest zabranie się do pobierania uchwał o wolności krytyki..



w chwili obecnej» («Dodatek» do «Rab. Myśli», str. 14). Naodwrot, my, rewolucyjni socjaldemokraci, jesteśmy niezadowoleni z korzenia się przed żywiołowością, t. zn. przed tem, co istnieje «w danej chwili»; żądamy zmienienia panującej w ostatnich latach taktyki, oświadczamy, że «przed jednoczeniem się i dla zjednoczenia należy naprzód zdecydowanie i wyraźnie odgrodzić się od siebie» (z Komunikatu o wydaniu «Iskry»). \*) Słowem, niemcy pozostają przy tem, co istnieje, odrzucając zmiany; my zaś żądamy zniesienia tego, co istnieje, odrzucając korzenie się przed tem, co istnieje i godzenie się z tem.

Tej to «malutkiej» różnicy nie zauważyli nasi «wolni krytycy», kopijący uchwały niemieckie!

#### d) Engels o znaczeniu walki teoretycznej.

«Dogmatyzm, doktrynerstwo», skostnienie partji, jako nieunikniona kara za kneblowanie myśli przemocą — oto wrogowie, przeciw którym rycersko ruszają w pole bojownicy «wolności krytyki» w «Rab. Diele». — Jesteśmy bardzo zadowoleni z postawienia tej sprawy na porządku dziennym i zaproponowalibyśmy tylko uzupełnienie jej przez inne pytanie:

A któż to jest sędzią?

Mamy przed sobą komunikaty dwóch wydawnictw. Jeden — to «Program perjodycznego organu «Związku socjaldemokratów rosyjskich» — «Raboczeje Dieło» (odbitka z Nr. 1 «Rab. Dieła»). Drugie — to «Komunikat o wznowieniu wydawnictw Grupy «Oswobodzenie Truda». Oba — z datą r. 1899, kiedy «kryzys marksizmu» dawno już stał na porządku dziennym. I cóż? W pierwszym utworze nadaremnie szukałby kto wzmianki o tem zjawisku oraz określonego wyjaśnienia postawy, którą nowy organ zamierza zająć w tej sprawie. O pracy teoretycznej, o jej najistotniejszych zadaniach bieżących niema ani słowa w programie, ani w tych uzupełnieniach do niego, które uchwalił III Zjazd Związku w r. 1901 («Dwa Sjezda», str. 15—18). W ciągu całego tego czasu redakcji «Rab. Dieła» pozostawiała na uboczu zagadnienia teoretyczne, mimo, że poruszały one wszystkich socjaldemokratów całego świata.

Drugi komunikat — naodwrot — wskazuje przedewszystkiem na to, że w ostatnich latach osłabło zainteresowanie teorią, nakazując żąda «zwrócenia bacnej uwagi na stronę teoretyczną rewolucyjnego ruchu proletariatu» i wzywa do «bezlitosnej krytyki tendencji bernsteinowskich i innych antyrewolucyjnych tendencji» w naszym ruchu. Te nu-

\*) Patrz Lenin (w jęz. ros.) tom IV. R e d.



mery pisma «Zarja», które ukazały się w druku, wykazują, jak program ten był wykonywany.

Widzimy więc, że szumne frazesy przeciw skostnieniu myśli itp. osłaniają tylko beztrzęsłą i bezradność w dziedzinie rozwoju myśli teoretycznej. Przykład socjaldemokratów rosyjskich w szczególności pogładowy sposób ilustruje to ogólnoeuropejskie zjawisko (dawno już zaobserwowane przez marksistów niemieckich), że osławiona wolność krytyki oznacza nie zastąpienie jednej teorii przez inną, lecz wolność od wszelkiej jednolitej i przemyślanej teorii, oznacza eklektyzm i brak zasad. Kto choć trochę obznajmiony jest z faktycznym stanem naszego ruchu, ten nie może nie widzieć, że szerokiemu rozpowszechnieniu marksizmu towarzyszyło pewne obniżenie poziomu teoretycznego. Do ruchu, dla jego znaczenia praktycznego i zdobyczy praktycznych, przyłączyło się sporo ludzi, którzy bardzo mało, albo nawet wcale nie byli przygotowani teoretycznie. Można stąd ocenić, jaki brak taktu wykazuje «Rab. Dieß», kiedy z miną zwycięską wysuwa powiedzenie Marksa: «Każdy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy, niż tuzin programów». <sup>14</sup> Powtarzać te słowa w dobie zamętu teoretycznego oznacza to samo, co wołać na widok konduktu pogrzebowego: «Bodajęście tak bez końca wozili!» W dodatku te słowa Marksa wzięte są z jego listu o programie gotajskim, z listu, w którym Marks *ostro potępia* eklektyzm, jakiego dopuszczono się w sformułowaniu zasad: jeżeli już trzeba było łączyć się — pisał Marks do przywódców partii — to zawierajcie umowy gwoli zaspokojeniu praktycznych celów ruchu, ale nie dopuszczajcie do kupeżenia zasadami, nie róbcie «ustępstw» teoretycznych. Oto jaka była myśl Marksa, a u nas znajdują się ludzie, którzy — w imię Marksa — starają się osłabić znaczenie teorii!

Bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest i ruch rewolucyjny. Żadne podkreślanie tej myśli nie może być zbyt mocne w czasach, kiedy z modnym głoszeniem oportunistycznego splata się upojenie najciaśniejszymi formami działalności praktycznej. A dla socjaldemokracji rosyjskiej znaczenie teorii wzmagają jeszcze wskutek trzech okoliczności, o których tak często się zapomina: po pierwsze, wskutek tego, że partja nasza dopiero się formuje, dopiero kształtuje swe oblicze i bynajmniej nie zakończyła jeszcze porachunków z innymi kierunkami myśli rewolucyjnej, kierunkami, grożącymi sprowadzeniem ruchu z właściwej drogi. Przeciwnie, właśnie w czasach najostatniejszych ujawniło się (jak dawno już przepowiadał ekonomistom Akselrod \*) ożywienie wśród nie-socjaldemokratycznych kierunków rewolucyjnych. W takich wa-

---

\*) Chodzi o pracę Akselroda «W sprawie współczesnych zadań i taktyki socjaldemokratów rosyjskich» — wydaną w Genewie w r. 1898. R e d.



runkach «błahy» na pierwszy rzut oka błąd może wywołać jaknajsmutniejsze skutki, i tylko ludzie krótkowzroczni mogą uważać, że spory frakcyjne i surowe rozróżnianie odcieni są nie na czasie lub zgoła zbędne. Od utrwalenia tego czy innego «odcienia» może zależeć przyszłość socjaldemokracji rosyjskiej na wiele, bardzo wiele lat.

Po drugie, ruch socjaldemokratyczny jest z samej swej istoty międzynarodowy. Oznacza to nietylko to, że powinniśmy walczyć z narodowym szowinizmem. Oznacza to również, że rozpoczynający się w młodym kraju ruch może mieć powodzenie jedynie pod tym warunkiem, że przetrawi doświadczenie innych krajów. Do tego zaś nie wystarcza zwykła znajomość tych doświadczeń albo zwykłe przepisywanie ostatnich uchwał. Niezbędną rzeczą jest umiejętność krytycznego ustosunkowania się do tych doświadczeń i samodzielnego ich sprawdzania. Ktokolwiek uprzedzonym sobie, jak olbrzymio rozrósł się i jak się rozgałęził współczesny ruch robotniczy, ten zrozumie, jaki zapas sił teoretycznych oraz politycznego (a także rewolucyjnego) doświadczenia jest niezbędny dla wykonania tego zadania.

Po trzecie, zadania narodowe socjaldemokracji rosyjskiej są takie, jakie nie stały jeszcze nigdy przed żadną partją socjalistyczną na świecie. Niżej wypadnie nam mówić o tych obowiązkach politycznych i organizacyjnych, które wkłada na nas zadanie wyzwolenia całego ludu z pod jarzma samowładztwa. Teraz zaś chcemy jedynie wskazać, że *rolę przodującego bojownika może odegrać jedynie partja, kierowana przez przodującą teorję* \*) Aby zaś czytelnik mógł jako tako konkretnie wyobrazić sobie, co to znaczy, należy wspomnieć o takich poprzednikach socjaldemokracji rosyjskiej, jak Herzen, Bieliński, Czernyszewski i świetna plejada rewolucjonistów ósmego lat dziesiątka; niech czytelnik pomyśli o tem światowym znaczeniu, którego nabiera obecnie literatura rosyjska; niech... ale wystarczy i tego!

Przytoczmy uwagi Engelsa o znaczeniu teorji w ruchu socjaldemokratycznym, odnoszące się do roku 1874. Engels uznaje *nie dwie* formy wielkiej walki socjaldemokracji (polityczną i ekonomiczną) — jak przyjęte jest u nas, — *lecz trzy, stawiając narówni z niemi również walkę teoretyczną*. Wskazania, które dawał niemieckiemu ruchowi robotniczemu, okrzepłemu już praktycznie i politycznie, są tak pouczające z punktu widzenia dzisiejszych zagadnień i sporów, że czytelnik — mamy nadzieję — nie weźmie nam za złe, że przytoczymy tu dłuższą cytatę z przedmowy do broszury «Der deutsche Bauernkrieg» \*\*), która oddawna już stała się największą rzadkością bibliograficzną:

\*) Podkreślenie wprowadził autor do wydania r. 1908. Red.

\*\*\*) Dritter Abdruck, Leipzig 1875. Verlag der Genossenschaftsbuch-



«Robotnicy niemieccy mają istotną przewagę nad robotnikami pozostałej Europy pod dwoma względami. Po pierwsze, należą do najbardziej teoretycznego narodu Europy i zachowali w sobie ten zmysł do teorii, który prawie zupełnie utraciły tak zwane «wyształcone» klasy w Niemczech. Gdyby nie było poprzednio filozofii niemieckiej, zwłaszcza zaś filozofii Hegla, nigdyby nie powstał naukowy socjalizm niemiecki — jedyny socjalizm naukowy, jaki istniał kiedykolwiek. Bez zmysłu do teorii wśród robotników niemieckich ten socjalizm naukowy nigdyby nie wszedł w ich krew i ciało w takim stopniu, jak to widzimy obecnie. Jak zaś niezmiernie wielka jest ta przewaga, dowodzi — z jednej strony — ta obojętność dla wszelkiej teorii, która jest jedną z głównych przyczyn, że angielski ruch robotniczy tak wolno posuwa się naprzód, pomimo wspaniałej organizacji poszczególnych rzemiosł, — z drugiej zaś strony dowodzi tego ten zamęt i to zamieszanie, które posiał proudhonizm w swojej formie początkowej wśród francuzów i belgów, a w swojej formie karykaturalnej — nadanej mu przez Bakunina — wśród hiszpanów i włochoń.

«Druga przewaga polega na tem, że Niemcy niemal najpóźniej ze wszystkich wzięli udział w ruchu robotniczym. Jak niemiecki socjalizm teoretyczny nigdy nie zapomni, że stoi na barkach Saint-Simona, Fourriera i Owena — trzech myślicieli, którzy pomimo całej fantastyczności i całej utopijności swej nauki, należą do największych umysłów wszystkich czasów i którzy w genialny sposób przewidzieli niezliczone mnóstwo prawd, których słuszności dowodzimy teraz naukowo, tak samo praktyczny ruch robotniczy niemiecki nie powinien nigdy zapominać, że rozwinął się na barkach ruchu angielskiego i francuskiego, że miał możliwość poprostu zużytkować na swą korzyść ich drogo okupione doświadczenia, uniknąć obecnie ich błędów, których wówczas — w większości wypadków — niepodobna było uniknąć. Gdzie bylibyśmy obecnie, gdybyśmy nie mieli wzoru angielskich trade-unionów i francuskiej politycznej walki robotniczej, gdyby nie było tego olbrzymiego bodźca, który dała zwłaszcza Komuna Paryska?

«Trzeba oddać sprawiedliwość robotnikom niemieckim, że z rzadką umiejętnością wyzyskali korzystne strony swego położenia. Po raz pierwszy od czasu istnienia ruchu robotniczego wal-

ka jest prowadzona w sposób powiązany, uzgodniony i planowy we wszystkich trzech kierunkach: w teoretycznym, politycznym i praktyczno-ekonomicznym (opór wobec kapitalistów). W tym — że tak powiem — koncentrycznym ataku kryje się właśnie siła i niezwykłość ruchu niemieckiego.

«Wskutek tego korzystnego położenia z jednej strony, wskutek wypierskich właściwości ruchu angielskiego — z drugiej oraz wskutek zdławienia ruchu francuskiego przemocą, robotnicy niemieccy wysunięci są w chwili obecnej na czoło walki proletarjackiej. Jak długo wypadki pozwolą im zajmować ten honorowy posterunek, — tego niepodobna przewidzieć. Ale dopóki stoją na nim, należy mieć nadzieję, że spełnią, jak przystoi, włożone na nich obowiązki. Do tego potrzebne jest zdwojone wyęźnienie sił we wszystkich dziedzinach walki i agitacji. W szczególności zadanie wodzów polegać będzie na tem, aby coraz bardziej oświecać się we wszystkich zagadnieniach teoretycznych, coraz bardziej wyzwalając się z pod wpływu frazesów tradycyjnych, należących do starego światopoglądu, i aby zawsze mieć na uwadze, że socjalizm od czasu, gdy został nauką, wymaga, aby traktowano go, jak naukę, to znaczy — aby go studjowano. Zdobyta w ten sposób coraz to jaśniejszą świadomość należy rozpowszechniać wśród mas robotniczych z coraz większą gorliwością i coraz mocniej zwierać organizację partyjną oraz organizację związków zawodowych...

«...Jeżeli robotnicy niemieccy tak samo będą szli naprzód, to będą oni — nie powiem maszerować na czele ruchu — nie leży bynajmniej w interesie ruchu, aby robotnicy jednej jakiejś narodowości maszerowali na jego czele — lecz będą zajmowali honorowe miejsce na linii bojowej; i będą stali w pełnym uzbrojeniu, jeżeli nieoczekiwanie ciężkie próby lub wielkie wypadki zażądadą od nich większego męstwa, większego zdecydowania i większej energii».

Słowa Engelsa okazały się prorocze. W kilka lat później na robotników niemieckich zwały się nieoczekiwanie ciężkie próby w postaci ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom. I robotnicy niemieccy istotnie przyjęli je w pełnym uzbrojeniu i potrafili wyjść z nich zwycięsko.

Przed proletariatem rosyjskim stoją w przyszłości jeszcze bież porównania cięższe próby, stoi przed nimi walka z potworem, wobec którego ustawy wyjątkowe w państwie konstytucyjnym wydają się istnym kar-



lem. Historia postawiła obecnie przed nami najbliższe zadanie, które jest *najbardziej rewolucyjnym* ze wszystkich *najbliższych* zadań proletariatu jakiegokolwiek kraju. Urzeczywistnienie tego zadania, obalenie najpotężniejszej twierdzy reakcji nie tylko europejskiej, ale również (możemy powiedzieć obecnie) azjatyckiej uczyniłoby z proletariatu rosyjskiego awangardę międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego. I my mamy prawo oczekiwać, że zdobędziemy ten honorowy tytuł, na który zasługiwali już nasi poprzednicy, rewolucjoniści lat 70-ch, o ile potrafimy tchnąć w nasz po tysiącokrotnie szerszy i głębszy ruch takie samo bezwzględne zdecydowanie i taką samą energję.

## II. ŻYWIŁOWOŚĆ MAS A ŚWIADOMOŚĆ SOCJALDEMOKRACJI.

Powiedzieliśmy, że ruch nasz, o wiele głębszy i szerszy, aniżeli ruch lat 70-ch należy natchnąć takim samem, jak wówczas, bezwzględnie zdecydowaniem i energją. W samej rzeczy, dotychczas, zdaje się, nikt jeszcze nie wątpił, że siła współczesnego ruchu — to przebudzenie się mas (i głównie proletariatu przemysłowego), a jego słabość — to brak świadomości i inicjatywy u kierowników — rewolucjonistów.

Jednakże w najostatniejszych czasach dokonano wstrząsającego odkrycia, które grozi wywróceniem wszystkich panujących dotąd w tej sprawie poglądów. Odkrycia tego dokonało «Rab. Dieło», które, polemizując z «Iskrą» i «Zarją», nie poprzestało na poszczególnych zarzutach, lecz postarało się sprowadzić «ogólną różnicę poglądów» do głębszych korzeni — do «różnej oceny porównawczego znaczenia czynnika żywiłowego i świadomie-«planowego». Teza oskarżycielska «Rab. Dieła» głosi: *«pomniejszanie znaczenia obiektywnego czyli żywiłowego czynnika rozwoju.»* Powiemy na to: gdyby polemika «Iskry» i «Zarji» nie dała nawet absolutnie żadnych innych rezultatów, prócz tego, że pobudziła «Rab. Dieło» do dogadania się do tej «ogólnej różnicy w poglądach», to nawet ten jedyny rezultat dałby nam wielkie zadośćuczynienie: tak wielkie znaczenie ma ta teza, tak jaskrawie oświetla całą istotę obecnych rozbieżności teoretycznych i politycznych wśród socjaldemokratów rosyjskich.

Oto dlaczego sprawa stosunku świadomości do żywiłowości ma ogromne znaczenie ogólne, i na tem zagadnieniu należy zatrzymać się z całą drobiazgowością.

\*) «Rab. Dieło», Nr. 10, wrzesień r. 1901, str. 17 i 18. Podkr. «Rab. Dieła».



## a) Początek żywiołowego ożywienia.

W poprzednim rozdziale wspomnieliśmy o epidemii zapału wykształconej młodzieży rosyjskiej do teorii marksizmu w połowie ostatniego dziesięciolecia w. XIX. Takiego samego epidemicznego charakteru zaczęły nabierać mniej więcej w tym samym czasie strajki robotnicze po słynnej wojnie w przemyśle petersburskim w roku 1896. Rozlanie się ich po całej Rosji jawnie świadczyło o tem, jak głębokie było nowe podniesienie się ruchu ludowego, i jeżeli już mamy mówić o «czynniku żywiołowości», to, oczywiście, właśnie ten ruch strajkowy wypadnie przede wszystkim uznać za żywiołowy. Ale przecież nawet żywiołowość — żywiołowości nie równa. Strajki zdarzały się w Rosji również w latach 70-ch i 60-ch (a nawet w pierwszej połowie w. XIX), towarzyszyło im «żywiołowe» niszczenie maszyn itp. W porównaniu z temi «buntami» strajki ostatniego dziesięciolecia w. XIX możnaby nawet nawać «świadomości» — tak znaczny jest ów krok naprzód, który w przeciągu tego czasu zrobił ruch robotniczy. Dowodzi to, że «czynnik żywiołowości», w gruncie rzeczy, nie jest niczem innym, jak tylko *zaczątkową formą* świadomości. Nawet prymitywne bunty wyrażały już pewne obudzenie się świadomości: robotnicy tracili odwieczną wiarę w niewzruszoność gnębiącego ich ładu, zaczęli, nie powiem, rozumieć, lecz odczuwać niezbędność zbiorowego oporu i zdecydowanie zrywali z niewolniczą pokorą wobec zwierzchników. Jednakże było to o wiele bardziej przejawem rozpacz i zemsty, aniżeli *walki*. Strajki ostatniego dziesięciolecia w. XIX wykazują o wiele więcej prześwytów świadomości: wysuwa się tam określone żądania, oblicza się zgóry, jaki moment jest dogodniejszy, rozpatruje się znane wypadki i przykłady w innych miejscowościach itp. Jeżeli bunty były prosto powstaniem ludzi uciskanych, to systematyczne strajki były już zaczątkiem walki klasowej, ale właśnie zaledwie zaczątkiem. Same w sobie strajki te były walką trade-unionistyczną, ale jeszcze nie socjaldemokratyczną, znamionowały przebudzenie się antagonizmu pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, ale robotnicy nie mieli i nawet nie mogli jeszcze mieć świadomości nieprzejednanego antagonizmu pomiędzy ich interesami a całym współczesnym ustrojem politycznym i społecznym, to znaczy nie mieli świadomości socjaldemokratycznej. W tym sensie strajki ostatniego dziesięciolecia w. XIX mimo olbrzymiego postępu w porównaniu z «buntami», były nadal ruchem czysto żywiołowym.

Powiedzieliśmy, że robotnicy *nie mogli nawet* mieć socjaldemokratycznej świadomości. Mogła ona być przyniesiona tylko zewnątrz. Historia wszystkich krajów świadczy, że o własnych siłach kla-



sa robotnicza może wyrobić sobie jedynie trade-unionistyczną świadomość, to znaczy, przeświadczenie o niezbędności łączenia się w związki, prowadzenia walki przeciw przedsiębiorcom, domagania się od rządu, aby wydał te czy inne niezbędne dla robotników ustawy itp. \*) Natomiast nauka socjalizmu wyrosła z tych teorii filozoficznych, historycznych, ekonomicznych, które zostały wypracowane przez wykształconych przedstawicieli klas posiadających, przez inteligencję. Założyciele współczesnego socjalizmu naukowego, Marks i Engels, sami należeli również ze swej sytuacji społecznej do inteligencji burżuazyjnej. Zupełnie tak samo w Rosji teoria socjaldemokracji powstała zupełnie niezależnie od żywiołowego wzrostu ruchu robotniczego, powstała, jako naturalny i nieunikniony rezultat rozwoju myśli wśród inteligencji rewolucyjno-socjalistycznej. W tym czasie, o którym mówimy, t. j. w połowie ostatniego dziesięciolecia w. XIX, nauka ta nie tylko była już zupełnie skrytalizowanym programem Grupy «Oswobodzenie Trudna», lecz również zdobyła dla siebie większość rewolucyjnej młodzieży w Rosji.

W ten sposób istniało i żywiołowe przebudzenie się mas robotniczych, przebudzenie do świadomego życia i do świadomej walki, i młodzież rewolucyjna, zbrojna w teorię socjaldemokratyczną i rwąca się do robotników. Przytem szczególnie ważną rzeczą jest stwierdzenie tego tak często zapomnianego (i stosunkowo mało znanego) faktu, że *pierwsi socjaldemokraci tego okresu, gorliwie zajmując się agitacją ekonomiczną* (i licząc się zupełnie pod tym względem z istotnie pożytecznymi wskazówkami rękopiśmiennej jeszcze wówczas broszury «O agitacji»<sup>15</sup> nie tylko nie uważali jej za jedyne swe zadanie, lecz — przeciwnie — *od samego początku* wysuwali również najszersze zadania historyczne socjaldemokracji rosyjskiej wogóle, zadanie zaś obalenia samowładztwa w szczególności. Np. ta petersburska grupa socjaldemokratów, które stworzyła «Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej \*\*»), przygotowała już w końcu r. 1895 pierwszy numer pisma «Raboczeje Dieło». Numer ten, zupełnie gotowy do druku, został przyłapany przez żandarmów podczas rewizji w nocy z 20-go na 21-y grudnia r. 1895 u jednego z członków grupy Anat.

---

\*) Trade-unionizm bynajmniej nie wyklucza wszelkiej «polityki», jak to niejednokrotnie wyobrażają sobie. Trade-uniony zawsze prowadziły pewną (ale nie socjaldemokratyczną) agitację i polityczną walkę. O różnicy pomiędzy polityką trade-unionistyczną a socjaldemokratyczną będzie mowa w następnym rozdziale.

\*\*) «Sojuz Bor'by za oswożdzenie raboczego klasa». R. e. d.

Alek. Waniejewa \*), i «Rab. Diełu» w pierwszej formacji nie sądzono było ujrzeć światła dziennego. Artykuł wstępny tego pisma (które, może za jakie lat 30 jakaś «Russkaja Starina» wyciągnie z archiwum departamentu policji) nakreślał historyczne zadania klasy robotniczej w Rosji i na czele tych zadań stawał zdobycie wolności politycznej. Następnie był artykuł «O czem myślą nasi ministrowie», poświęcony rozgromieniu przez policję komitetów walki z analfabetyzmem \*\*) oraz szereg korespondencyj nie tylko z Petersburga, lecz również z innych miejscowości Rosji (np. o masakrze robotników w gub. jarosławskiej). W ten sposób ta, jeśli się nie mylimy, «pierwsza próba» socjaldemokratów rosyjskich ostatniego dziesięciolecia w. XIX była pismem o charakterze bynajmniej nie ciasno-lokalnym, tembardziej nie czysto-ekonomicznym, lecz pismem, które dążyło do tego, by połączyć walkę strajkową z rewolucyjnym ruchem przeciw samowładztwu oraz pociągnąć do popierania socjaldemokracji wszystkich, których uciskała polityka najmroczniejszej reakcji. I nikt, kto choć trochę zna stan ruchu w owym czasie, nie będzie wątpił, że pismo tego rodzaju byłoby się spotkało z pełnym uznaniem wśród robotników stołecznych, jak również wśród inteligencji rewolucyjnej i zdobyło jaknajszersze rozpowszechnienie. Niepowodzenie zaś przedsięwzięcia dowiodło jedynie, że ówczesni socjaldemokraci wskutek braku doświadczenia rewolucyjnego i przygotowania praktycznego nie okazali się dość silni, aby zaspokoić palącą potrzebę chwili. To samo należy powiedzieć o «St. Petersburgskim Raboczym Listku»,<sup>16</sup> a zwłaszcza o «Raboczej Gazecie» i «Manifeście» utworzonej na wiosnę r. 1898 SDPRR (Socjal-demokratycznej Partji Robotniczej Rosji). Ani myślimy, rzecz prosta, uważać tego braku przygotowania za winę ówczesnych działaczy. Ale aby skorzystać z doświadczeń ruchu i aby z tych doświadczeń wyciągnąć nauki praktyczne, należy całkowicie zdać sobie sprawę z przyczyn i znaczenia tego czy innego braku. Dlatego też jest rzeczą niezmiernie ważną stwierdzić, że część (a może nawet większość) socjaldemokratów, czynnych w latach 1895—1898, uważała zupełnie słusznie, że zaraz wówczas, na samym początku «żywołowego» ruchu występowanie z jaknajszerszym programem i taktiką bojową \*\*\*) było zupełnie możliwe. Nieprzygotowa-

\*) Waniejew umarł w r. 1899 na Syberji Wschodniej na gruźlicę, której się nabawił, siedząc w więzieniu rewolucyjnym, w pojedyncy. Uważaliśmy więc za możliwe ogłosić przytoczone w tekście informacje, za których ścisłość ręczymy, gdyż pochodzą one od osób, które osobiście i jaknajbliżej znaly Waniejewa.

\*\*) Artykuł ten znajduje się w I tomie Lenina (w jęz. ros.), str. 419—421. Red.

\*\*\*) «W swym ujemnym stosunku do działalności socjaldemokratów z końca ostatniego dziesięciolecia w. XIX, «Iskra» ignoruje fakt, że w owym



nie zaś większości rewolucjonistów, które było zjawiskiem zupełnie naturalnem, żadnych specjalnych obaw wywołać nie mogło. Skoro postawienie zadań było słuszne, skoro istniała energja, aby ponownie próbować urzeczywistnienia tych zadań — chwilowe niepowodzenia stanowiąły pół-biedy. Doświadczenie rewolucyjne i sprawność organizacyjna — to rzeczy do nabycia. Byle tylko była chęć do wyrabiania w sobie tych niezbędnych zalet! Byle tylko istniała świadomość braków, świadomość, która w pracy rewolucyjnej znaczy więcej, niż połowa poprawy!

Ale z pół-biedy zrobiła się cała bieda, kiedy ta świadomość zaczęła przygasać (a była ona wśród działaczy wspomnianych grup bardzo żywa), kiedy zjawili się ludzie, — a nawet organy socjaldemokratyczne, — które gotowe były braki podnieść do godności cnoty, które usiłowały nawet *teoretycznie* uzasadnić swe niewolnicze korzenie się przed żywiolowością. Czas już podsumować wyniki tego kierunku, którego treść charakteryzuje bardzo nieściśle zbyt ciasne dla określenia go pojęcie «ekonomizmu».

#### b) Korzenie się przed żywiolowością. «Raboczaja Myśl».

Zanim przejdziemy do literackich objawów tego korzenia się, zwróćmy uwagę na następujący charakterystyczny fakt (zakomunikowany nam z wyżej wspomnianego źródła), fakt, który rzuca pewne światło na to, jak w środowisku czynnych w Petersburgu towarzyszy powstawały i rosły różnice dwóch przyszłych kierunków socjaldemokracji. Na początku roku 1897 zdarzyło się, że A. A. Waniejew i niektórzy inni z jego towarzyszy byli przed zesłaniem na pewnym prywatnym zebraniu, na którym zeszli się «starzy» i «młodzi» członkowie «Związku walki o wyzwolenie klasy robotniczej». Mówiono głównie o organizacji i w szczególności o tym samym «stytucie kasy robotniczej», który w ostatecznej swej redakcji

czasie brak było warunków dla innej walki, niż walka o drobne żądania» — oświadczają ekonomiści w swym «Liście do organów socjaldemokratycznych» («Iskra», Nr. 12). Fakty, przytoczone w tekście dowodzą, że to twierdzenie o «braku warunków» jest biegunowo sprzeczne z rzeczywistością. Nietylko w końcu, lecz nawet w połowie ostatniego dziesięciolecia istniały najzupełniej wszystkie warunki dla innej pracy, niż walka o drobne żądania, wszystkie warunki — prócz dostatecznego przygotowania kierowników. I oto, zamiast otwarcie przyznać się do tego braku przygotowania z naszej strony — ze strony ideologów, kierowników, — «ekonomiści» chcą zwalić wszystko na «brak warunków», na wpływ środowiska materialnego, wykreślającego drogę, z której żadni ideologowie nie potrafią sprowadzić ruchu. Cóż to jest, jeśli nie niewolnicze korzenie się przed żywiolowością? jeśli nie rozmiłowanie się «ideologów» we własnych brakach?



został ogłoszony w Nr. 9—10 «Listka Robotnika» (str. 46). Między «starymi» («dekabrystami», jak ich wówczas żartem nazywali petersburscy socjaldemokraci) a niektórymi z pośród «młodych» (którzy następnie brali żywy udział w «Rab. Myśli») od razu ujawniły się ostre różnice i rozgorzała gorąca polemika. «Młodzi» bronili głównych podstaw statutu w tej postaci, w jakiej był on wydrukowany. «Starzy» mówili, że trzeba nam przede wszystkim wcale nie tego, lecz utrwalenia «Związku Walki», zrobienia zeń organizacji rewolucjonistów, której powinny być współporządkowane różne kasy robotnicze, kółka propagandy wśród młodzieży szkolnej itp. Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że spierający się byli dalecy od myśli, iż ta różnica zdań jest początkiem rozchodzenia się, uważali ją — przeciwnie — za jednorazową i przypadkową. Ale fakt ten świadczy, że powstanie i rozpowszechnienie się «ekonomizmu» odbywało się w Rosji bynajmniej nie bez walki ze «starymi» socjaldemokratami (zapominają o tem często dzisiejsi «ekonomiści»). I jeżeli walka ta nie pozostawiła przeważnie śladów «dokumentalnych», to przyczyną tego jest wyłącznie fakt, że skład czynnych kółek zmieniał się nieprawdopodobnie często, że nie było żadnej ciągłości i dlatego też różnice w poglądach nie utrwały się w żadnych dokumentach.

Powstanie «Rab. Myśli» wyprowadziło ekonomizm na światło dzienne, ale także nie od razu. Trzeba konkretnie uprzytomnić sobie warunki pracy i krótkotrwałość żywota mnóstwa kółek rosyjskich (a konkretnie uprzytomnia to sobie tylko ten, kto to przeżył), aby zrozumieć, jak wiele przypadkowego było w powodzeniu lub niepowodzeniu nowego kierunku w różnych miastach i jak długo ani zwolennicy ani przeciwnicy tego «nowego» kierunku nie mogli, dosłownie nie mieli żadnej możliwości ustalić, czy to rzeczywiście odrębny kierunek, czy też poprostu wyraz braku przygotowania u poszczególnych osób. Naprzykład, pierwsze hektografowane numery «Rab. Myśli» pozostały nawet całkiem nieznanе olbrzymiej większości socjaldemokratów, i jeżeli obecnie możemy powoływać się na artykuł wstępny pierwszego jej numeru\*), to jedynie dzięki przedrukowaniu go w artykule W. I-a («Listok Robotnika»), Nr. 9—10, str. 47 i nast.), który, oczywiście, nie zaniedbał okazji, aby gorliwie — nierozumnie gorliwie — wychwalać nowe pismo, które tak jaskrawie wyróżniało się z pośród wymienionych wyżej pism i projektów pism\*\*). A na tym artykule wstępnym warto się zatrzymać — tak

\*) Wymieniony artykuł wstępny czytelnik znajdzie w załącznikach do II tomu «Dziel» Lenina (w języku rosyjskim), str. 611. R e d.

\*\*) A propos, ta pochwała dla «Rab. Myśli» w listopadzie r. 1898, kiedy ekonomizm, zwłaszcza zagranicą, zupełnie się już skryształizował, pochodziła od tego samego W. I-a, (W. Iwanszina — R e d.), który wkrótce zo-



plastycznie wyraża on *całego ducha* «Rab. Myśli» i ekonomizmu wogóle.

Artykuł wstępny wskazuje na to, że ręka żandarma nie może powstrzymać rozwoju ruchu robotniczego, poczem tak mówi dalej: «...Taką żywotność ruch robotniczy zawdzięcza temu, że robotnik sam wreszcie bierze w ręce swe losy, wyrwawszy je z rąk kierowników», i tę tezę podstawową rozwija szczegółowo w dalszym ciągu. W rzeczywistości kierownicy (t. zn. socjaldemokraci, organizatorzy «Związku Walki») zostali wyrwani przez policję — można powiedzieć — z rąk robotników\*), tu zaś sprawa jest przedstawiona w taki sposób, jakgdyby robotnicy prowadzili byli walkę z tymi kierownikami i wyzwolili się z pod ich jarzma! Zamiast wzywać naprzód do utrwalenia organizacji rewolucyjnej, i rozszerzenia działalności politycznej, poczęto wzywać *wstecz*, wyłącznie tylko do walki trade-unionistycznej. Obwieszczono, że «ekonomiczna podstawa ruchu jest zaciemniana przez dążenie do tego, by stale pamiętać o ideale politycznym», że hasłem ruchu robotniczego jest — «walka o położenie ekonomiczne (!), albo — jeszcze lepiej — «robotnicy dla robotników»; głoszono, że kasy strajkowe «są więcej warte dla ruchu, niż sto innych organizacyi» (porównajcie to twierdzenie, pochodzące z października r. 1897 ze sporem pomiędzy «dekabrystami» a młodymi w początku r. 1897) itp. Powiedziona w rodzaju tego, że na naczelnem miejscu należy stawiać nie «śmietankę» robotniczą, lecz «przeciętnego» robotnika, robotnika masowca, że «polityka zawsze idzie posłusznie za ekonomiką\*\*») itd., stały się modne i zdobyły nieodparty wpływ na masę przyciąganej do ruchu młodzieży, zaznajomionej w większości wypadków tylko ze strzępkami marksizmu w jego legalnej postaci.

Było to zupełne przytłoczenie świadomości przez żywołość — żywołość tych «socjaldemokratów», którzy powtarzali «idee» pana

stał jednym z redaktorów «Rab. Działa». A «Rab. Działo» przeczyło jeszcze istnieniu dwóch kierunków w socjaldemokracji rosyjskiej, jak zaprzecza jeszcze i dziś!

\*) Ze porównanie to jest słuszne, dowodzi następujący charakterystyczny fakt. Kiedy po aresztowaniu «dekabrystów», wśród robotników traktu Szlisselburskiego rozpowszechniła się wiadomość, że do wsypy przyczynił się stojący blisko jednej z grup, mających styczność z «dekabrystami», prowokator N. N. Michajłow (dentysta), robotnicy ci byli tak wzburzeni, że postanowili zabić Michajłowa.

\*\*) Z tego samego artykułu wstępnego pierwszego numeru «Rab. Myśli». Można wnioskować stąd, jakie było teoretyczne przygotowanie tych «W. W. socjaldemokracji rosyjskiej»,<sup>17</sup> którzy powtarzali ordynarną wulgaryzację «materjalizmu ekonomicznego», gdy jednocześnie w literaturze toczyła się wojna marksistów przeciw rzeczywistemu panu W. W., który dawno już został przezwanym «majstrem reakcji» za takie samo pojmowanie stosunku pomiędzy polityką a ekonomiką!



W W., żywiołowość tych robotników, którzy poddawali się dowodzeniu, że podwyżka o kopiejkę na rublu bliższa jest i więcej warta aniżeli wszelki socjalizm i wszelka polityka, że powinni prowadzić «walkę, wiedząc, iż walczą nie dla jakichś tam przyszłych pokoleń, lecz dla siebie i dla swoich dzieci» (art. wstępny Nr. 1 «Rab. Myśl»). Frazesy w tym rodzaju były zawsze ulubioną bronią tych burżujów zachodnio-europejskich, którzy nienawidząc socjalizmu, sami pracowali (w rodzaju niemieckiego «socjalpolityka» Hirscha) nad przeflancowywaniem angielskiego trade-unionizmu na grunt rodzimy, mówiąc robotnikom, że walka wyłącznie związkowa \*) jest to właśnie walka dla samych siebie i dla własnych dzieci, a nie dla jakichś tam przyszłych pokoleń z jakimś tam przyszłym socjalizmem, — a teraz «W. W. socjaldemokracji rosyjskiej» poczęli powtarzać te burżuazyjne frazesy. Jest rzeczą ważną podkreślić tu trzy okoliczności, które bardzo przydadzą nam się przy dalszym rozbiore rozbieżności *obecnych* \*\*).

Po pierwsze, wskazane przez nas przytłoczenie świadomości przez żywiołowość dokonało się także *drogą żywiołową*. Wygląda to na kalambur, ale to — niestety! gorzka prawda! Dokonało się to nie na drodze otwartej walki dwóch zupełnie przeciwstawnych poglądów i zwycięstwa jednego nad drugim, lecz na drodze «wyrywania» przez żandarmów coraz to większej liczby rewolucjonistów — «starych» oraz na drodze coraz to liczniejszego wychodzenia na scenę «młodych», «W. W. socjaldemokracji rosyjskiej». Ktokolwiek — nie powiem: brał udział we *współczesnym* ruchu rosyjskim, lecz chociażby wahał jego powietrze, wie doskonale, że sprawa ma się tak właśnie. Jeśli jednakże kładziemy specjalny nacisk na to, ażeby czytelnik całkowicie wyjaśnił sobie ten powszechnie znany fakt, jeśli gwoli poglądowości, że się tak wyrazimy, przytaczamy dane co do «Rab. Działa» pierwszej formacji oraz co do sporu pomiędzy «starymi» a «młodymi» na początku r. 1897 — to dlatego, że na nieznanomości tych faktów wśród szerokiej publiczności (lub wśród zupełnie młodocianej młodzieży) spekulują ludzie, przechwalający się swym «demokratyzmem». Powrócimy jeszcze do tej sprawy niżej.

Po drugie, już na pierwszym przejawie ekonomizmu w literaturze

\*) Niemcy posiadają nawet specjalne słowo «Nur-Gewerkschaftler», oznaczające zwolenników walki «wyłącznie związkowej».

\*\*\*) Podkreślamy *obecnych* pod adresem tych, którzy po faryzeuszowsku wznoszą ramionami i powiedzą: łatwo jest teraz znęcać się nad «Rab. Myślą», ale to przecież archaizm! *Mutato nomine de te fabula narratur* (Pod zmienionym imieniem — o tobie mówię bajka. Red.) — odpowiemy takim współczesnym faryzeuszom, których zupełne ujarzmienie przez idee «Rab. Myśli» zostanie dowiedzione poniżej.



możemy obserwować to w najwyższym stopniu swoiste i niezmiernie charakterystyczne dla zrozumienia wszystkich rozbieżności w środowisku dzisiejszych socjaldemokratów zjawisko, że zwolennicy «ruchu czysto-robotniczego», wielbiciele najściślejszej i najbardziej «organicznej» (wyrażenie «Rab. Dieła») łączności z walką proletariacką, przeciwnicy wszelkiej nie robotniczej inteligencji (chociażby to była inteligencja socjalistyczna) zmuszeni są — dla obrony swej pozycji — uciekać się do argumentów *burżuazyjnych* «wyłącznie trade-unionistów». Świadczy to, że «Rab. Myśl» od samego początku zabrała się — nieświadomie dla samej siebie — do urzeczywistnienia programu «Credo». Świadczy to (czego w żaden sposób nie może zrozumieć «Rab. Dieło»), — że wszelkie korzenie się przed żywiołowością ruchu robotniczego, wszelkie pomniejszenie roli «czynnika świadomości», roli socjaldemokracji oznacza przez to samo, — *zupełnie niezależnie od tego, czy pomniejszyciel chce tego czy nie, — wzmożenie wpływu ideologii burżuazyjnej na robotników*. Wszyscy, którzy gadają o «przecenianiu ideologii\*»), o wyolbrzymianiu roli czynnika świadomości\*\*) itp., wyobrażają sobie, że ruch czysto-robotniczy sam przez się może wyrobić i wyrobi sobie samodzielną ideologię, byleby tylko robotnicy «wyrwali swe losy z rąk kierowników». Ale jest to wielki błąd. Dla uzupełnienia tego, cośmy powiedzieli wyżej, przytoczymy jeszcze następujące, głęboko słuszne i ważne słowa K. Kautskiego, wypowiedziane z racji projektu nowego programu austriackiej partii socjaldemokratycznej\*\*\*):

«Wielu z naszych rewizjonistycznych krytyków sądzi, jakoby Marks twierdził, że rozwój ekonomiczny i walka klasowa stwarzają nietylko warunki dla produkcji socjalistycznej, lecz również bezpośrednio rodzą *świadomość* (podkreślenie K. K.) jej konieczności. I oto krytycy ci zarzucają, że kraj o najwyższym rozwoju kapitalistycznym, Anglja, jest ze wszystkich współczesnych krajów krajem najbardziej obcym tej świadomości. Na podstawie projektu możnaby sądzić, że ten rzekomo ortodoksyjnie-marksistowski pogląd, obalany we wskazany sposób, podziela również austriacka komisja programowa. W projekcie powiedziano: «Im bardziej rozwój kapitalistyczny zwiększa liczebnie proletariacki, tem bardziej proletariacki jest zmuszony prowadzić walkę przeciw kapitalizmowi i tem więcej ma możliwości jej prowadzenia. Pro-

\*) List «ekonomistów» w Nr. 12 «Iskry».

\*\*) «Rab. Dieło» Nr. 10.

\*\*\*) «Neue Zeit» — organ teoretyczny socjaldemokracji niemieckiej 1901—1902, XX, I Nr. 3, str. 97. Projekt komisji, o którym mówi Kautsky, został przyjęty przez Zjazd Wiedeński (w końcu roku ubiegłego) w nieco zmienionej formie.



letarjat dochodzi do «świadomości», że socjalizm jest możliwy i nieunikniony.

W tem połączeniu świadomość socjalistyczna jest przedstawiona jako nieunikniony bezpośredni rezultat proletarjackiej walki klasowej. A to jest zupełnie niesłuszne. Rozumie się, socjalizm, jako nauka, tak samo tkwi korzeniami we współczesnych stosunkach ekonomicznych, jak walka klasowa proletariatu, tak samo, jak ta walka, wypływa z walki przeciw biedzie i nędzy mas, które rodzi kapitalizm; ale socjalizm i walka klasowa powstają obok siebie, a nie jedno z drugiego, powstają na gruncie różnych przesłanek. Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać wyłącznie na podstawie głębokiej wiedzy naukowej. W istocie, współczesna nauka ekonomiczna jest w takim samym stopniu warunkiem produkcji socjalistycznej, jak, powiedzmy, współczesna technika, proletarijat zaś — przy najlepszej chęci, nie może stworzyć ani jednej ani drugiej; obie wynikają ze współczesnego procesu społecznego. Nosicielem zaś nauki jest nie proletarijat, lecz *inteligencja burżuazyjna* (podkreślenie K. K.); w głowach poszczególnych członków tej warstwy powstał wszak również współczesny socjalizm, i dopiero przez nich został udzielony wyróżniającym się swym rozwojem umysłowym proletariuszom, którzy następnie wnoszą go do walki klasowej proletariatu tam, gdzie pozwalają na to warunki. W ten sposób świadomość socjalistyczna jest to coś, co zostało wprowadzone do walki klasowej proletariatu zewnątrz (*von Aussen Hineingetragen*), nie zaś coś, co powstało z niej żywiotowo (*urwüchsig*). Zgodnie z tem stary program heinfeldzki mówił zupełnie słusznie, że do zadań socjaldemokracji należy wszczępienie w proletarijat (dosłownie: napełnienie proletariatu) świadomości jego położenia i świadomości jego zadań. Nie byłoby tej potrzeby, gdyby świadomość ta wpływała sama przez się z walki klasowej. Nowy zaś projekt przejął ten punkt ze starego programu i przyczepił go do przytoczonego wyżej twierdzenia. Ale to zupełnie przerwało bieg myśli...»

Skoro o ideologii samodzielnej, wytwarzanej przez same masy robotnicze, w samym toku ich ruchu nie może być mowy \*), to zagadnienie

\*) Nie znaczy to oczywiście, że robotnicy nie biorą udziału w tworzeniu ideologii. Ale biorą w niem udział nie jako robotnicy, lecz jako teoretycy socjalizmu, jako Proudhonowie i Weitlingowie, innemi słowy, biorą w niem udział tylko wtedy i tylko o tyle, o ile udaje im się w większym lub mniejszym stopniu osiągnąć współczesną sobie wiedzę i pchać ją naprzód. Dlatego zaś, aby robotnikom częściej się to udawało, niezbędna jest jaknajwiększa troska o podniesienie poziomu uświadamiania robotników



stoi *tylko tak*: ideologia burżuazyjna czy socjalistyczna. Nic pośredniego być nie może (ponieważ żadnej «trzeciej» ideologii ludzkość nie stworzyła, a i wogóle zresztą w społeczeństwie, rozdzieranem przez przeciwności klasowe, nie może być nigdy ideologii pozaklasowej czy ponadklasowej). Dla tego też *wszelkie* pomniejszanie ideologii socjalistycznej, *wszelkie usuwanie się* od niej oznacza tem samem wzmocnienie ideologii burżuazyjnej. Gada się o żywiowości. Ale *żywiowoty* rozwój ruchu robotniczego idzie właśnie ku poddaniu go ideologii burżuazyjnej, *idzie właśnie* zgodnie z programem «Credo», albowiem żywiowoty ruch robotniczy — to trade-unioinizm, to «*Nur-Gewerkschaftlerei*»\*), trade-unioinizm zaś oznacza właśnie ideowe ujarzmienie robotników przez burżuazję. Dlatego też zadanie nasze, zadanie socjaldemokracji, polega na *walce przeciw żywiowości*, polega na tem, aby ruch robotniczy *odciągać* od tego żywiowotego dążenia trade-unioinizmu pod skrzydełka burżuazji i aby przyciągać go pod skrzydła rewolucyjnej socjaldemokracji. Frazes autorów «ekonomicznego» listu w Nr. 12 «Iskry», że żadne usiłowania najbardziej natchnionych ideologów nie zdołają sprowadzić ruchu robotniczego z drogi, wykreślonej przez oddziaływanie wzajemne czynników materialnych i materialnego środowiska, frazes ten jest więc *zupełnie równoznaczny z wyrzeczeniem się socjalizmu*, i gdyby ci autorzy zdolni byli do przemyślenia tego, co mówią, do końca, nieustraszenie i konsekwentnie, jak powinien przemyślać swoje myśli każdy, kto występuje na arenę działalności literackiej i społecznej, to nie pozostałoby im nic innego, jak tylko «złożyć zbyteczne ręce na pustej piersi» i... i pozostawić pole działania panom Struwe i Prokopowiczom, którzy ciągną ruch robotniczy «po linii najmniejszego oporu», t. j. po linii burżuazyjnego trade-unioinizmu, lub też panom Zubatowowom, którzy ciągną go po linii «ideologii» klecho-żandarmskiej.

Przypomnijcie sobie przykład Niemiec. Na czem polegała historyczna zasługa Lassalla wobec niemieckiego ruchu robotniczego? Na tem, że *ściągnął* on ten ruch z drogi postępowości trade-unioinizmycznej i kooperatywizmu, na którą kierował się on żywiowoty (*przy życzliwym udziale Schultze-Delitschów i im podobnych*). Dla spełnienia tego za-

---

wogóle, niezbędne jest, aby robotnicy nie zamykali się w sztucznie zwiększonych ramach «literatury dla robotników», lecz aby uczyli się ogarniać coraz bardziej literaturę ogólną. Słuszniej byłoby nawet powiedzieć zamiast «nie zamykali się — nie byli zamykani», ponieważ robotnicy sami czytają i chcą czytać wszystko, co jest pisane również dla inteligencji, i tylko niektórzy (kiepscy) inteligenci sądzą, że «robotnikom» wystarczą opowiadania o porządkach fabrycznych i przeżuwanie rzeczy dawno znanych.

\*) Tylko związkowość (tylko walka zawodowa). R e d.



dania potrzebne było coś zupełnie innego, niż gadanie o pomniejszeniu czynnika żywiołowości, o taktyce-procesie, o wzajemnem oddziaływaniu czynników i środowiska itp. Do tego potrzebna była *rozpaczliwa walka z żywiołowością*, i jedynie skutek tej walki, prowadzonej w ciągu długiego szeregu lat, osiągnięto np. to, że robotnicza ludność Berlina z ostoji partji postępowej stała się jedną z najlepszych twierdz socjaldemokracji. I walka ta bynajmniej nie jest zakończona dziś jeszcze (jak mogłoby się wydawać ludziom, studującym historję ruchu niemieckiego według Prokopowicza,<sup>18</sup> jego zaś filozofję — według Struwego).<sup>19</sup> Obecnie jeszcze niemiecka klasa robotnicza jest, że się tak wyrazimy, rozdrobniona pomiędzy kilkoma ideologjami: część robotników skupia się w katolickich i monarchistycznych związkach robotniczych, druga — w związkach hirsch-dunckerowskich, utworzonych przez burżuazyjnych wielbicieli trade-unionizmu angielskiego, trzecia — w związkach socjaldemokratycznych. Ostatnia jest bez porównania większa, niż wszystkie pozostałe, ale to przodownictwo ideologja socjaldemokratyczna zdołała osiągnąć i zdoła utrzymać jedynie na drodze nieugiętej walki przeciw wszystkim pozostałym ideologjom.

Ale dlaczego — zapyta czytelnik — ruch żywiołowy, ruch po linii najmniejszego oporu idzie właśnie ku panowaniu ideologji burżuazyjnej? Dla tej prostej przyczyny, że ideologja burżuazyjna jest z pochodzenia swego o wiele starsza, niż socjalistyczna, że jest o wiele wszechstronniej opracowana, że posiada *bez porównania* więcej środków do tego, by się szerzyć. \*) I im młodszy jest ruch robotniczy w danym kraju, tem energiczniejsza powinna być walka przeciw wszystkim próbom utrwalenia ideologji niesocjalistycznej, tem bardziej zdecydowanie należy przestrzegać robotników przed tymi złymi doradcami, którzy krzyczą przeciw «wylobrzymianiu czynnika świadomości» itp. Autorzy listu ekonomicznego gromią, unisono z «Rab. Dießem», brak tolerancji, właściwy niemowlęcemu okresowi ruchu. My odpowiemy na to: Tak, nasz ruchu rzeczywiście znajduje się w stanie niemowlęctwa, i dlatego, by szybciej znieżyć, musi właśnie zarazić się brakiem tolerancji wobec ludzi, którzy wskutek korzenia się przed żywiołowością

\*) Często mówi się: klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi. Jest to zupełnie słuszne w tym sensie, że teoria socjalistyczna głębiej i lepiej, niż jakakolwiek inna wyjaśnia przyczyny klęsk klasy robotniczej i dlatego robotnicy przyswajają ją sobie tak łatwo, jeżeli tylko teoria ta nie kapituluje przed żywiołowością, jeżeli podporządkowuje sobie żywiołowość. Zazwyczaj rozumie się to samo przez się, ale «Rab. Dießel» akurat zapomina i przekręca to, co rozumie się samo przez się. Klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi, ale najbardziej rozpowszechniona (i wciąż wskrzeszana w najrozmaitszych formach) ideologja burżuazyjna żywiołowo najbardziej narzuca się robotnikom.



powstrzymują jego wzrost. Niema nic śmieszniejszego i nie szkodliwszego, niż udawanie staruszków, którzy już dawno przeżyli wszystkie decydujące epizody walki!

Po trzecie, pierwszy numer «Rab. Myśli» świadczy, że nazwa «ekonomizm» (której oczywiście nie mieliśmy się wyrzekać, bo — tak czy inaczej — przezwisko to już się utarło) nie dość ściśle oddaje istotę nowego kierunku. «Rab. Myśl» nie neguje zupełnie walki politycznej: w tym statucie kasy, który został wydrukowany w Nr. 1 «Rab. Myśli», jest mowa o walce z rządem. «Rab. Myśl» sądzi jedynie, że «polityka zawsze posłusznie idzie za ekonomiką» (a «Rab. Dzieło» wprowadza warjant tej tezy, twierdząc w swym programie, że «w Rosji bardziej, niż w jakimkolwiek innym kraju, walka ekonomiczna jest nierozdzielnie związana z polityczną»). Te twierdzenia «Rab. Myśli» i «Rab. Dzieła» są zupełnie niesłuszne, jeżeli przez *politykę* rozumieć *politykę socjaldemokratyczną*. Bardzo często walka ekonomiczna robotników bywa związana (choćby bynajmniej nie nierozdzielnie) z polityką burżuazyjną, klerykalną itp., jakieśmy już widzieli. Twierdzenia «Rab. Dzieła» są słuszne, jeżeli rozumieć przez *politykę* — *politykę trade-unionistyczną*, to znaczy ogólne dążenie wszystkich robotników do domagania się od państwa tych czy innych zarządzeń, skierowanych przeciw klęskom, właściwych ich położeniu, ale nie usuwających jeszcze tego położenia, to znaczy nie znoszących podporządkowania pracy kapitałowi. Dążenie to jest istotnie wspólne i angielskim trade-unionistom, wrogo usposobionym wobec socjalizmu, i robotnikom katolickim, i robotnikom «zubatowskim» i innym. Bywa polityka i polityka. W ten sposób widzimy, że i w stosunku do walki politycznej «Rab. Myśl» okazuje nietyle negowanie jej, ile korzenie się przed jej *żywiotowością*, przed jej nieświadomością. Uznając w zupełności wyrastającą żywiotowo z samego ruchu robotniczego walkę polityczną (a raczej: polityczne życzenia i żądania robotników) «Rab. Myśl» zupełnie wyrzeka się *samodzielnego wypracowania* specyficznej *polityki socjaldemokratycznej*, odpowiadającej ogólnym zadaniom socjalizmu oraz współczesnym warunkom rosyjskim. Wykażemy poniżej, że taki sam błąd popełnia «Rab. Dzieło».

### c) «Grupa samowyzwolenia» \*) a «Raboczeje Dzieło».

Zanalizowaliśmy tak szczegółowo mało znany i prawie zapomniany obecnie artykuł wstępny pierwszego numeru «Rab. Myśli», ponieważ w nim po raz pierwszy i najwyraźniej ujawnił się ten strumień, który

\*) — «Gruppa samooswożdenja». R. e. d.



potem wyływał na świat boży niezliczonemi drobnemi strumykami. W. I.—n \*) miał zupełną rację, kiedy wychwalając pierwszy numer «Rab. Myśli» i jego artykuł wstępny, powiedział, że jest on napisany «ostro i wyzywająco» («Listok Rab.» Nr 9—10, str. 49). Każdy człowiek, przekonany o słuszności swych poglądów, myślący, że daje coś nowego, pisze «wyzywająco» i pisze tak, że plastycznie oddaje swe poglądy. Tylko ludzie, przyzwyczajeni do siedzenia na dwóch stołkach, nie mają wcale tonu «wyzywającego», tylko tacy ludzie zdolni są do tego, aby, pochwalwszy wczoraj wyzywający ton «Rab. Myśli», napadać dziś na jej przeciwników za ich «wyzywającą polemikę».

Nie zatrzymując się na «Dodatku specjalnym do «Raboczej Myśli» (będziemy musieli niżej powoływać się z najrozmaitszych względów na ten utwór, najkonsekwentniej wyrażający idee ekonomistów), wspomnimy tylko pokrótce «Odezwę Grupy samowyzwolenia robotników» (marzec r. 1899, przedrukowana w londyńskim «Nakanunnie», Nr. 7, czerwiec, r. 1899). Autorzy tej odezwy mówią bardzo słusznie, że «Rosja robotnicza dopiero się budzi, dopiero rozgląda się dokoła i instynktownie chwytą się pierwszych lepszych środków walki», ale wyciągają stąd niesłuszny wniosek, zapominając tak samo, jak «Rab. Myśl», że instynktowość — to właśnie jest nieświadomość (żywołowość), której na pomoc powinni przyjść socjaliści, że «pierwsze lepsze» środki walki — to zawsze będą w społeczeństwie dzisiejszem trade-unionistyczne środki walki, a «pierwsza lepsza» ideologia — to ideologia burżuazyjna (trade-unionistyczna). Zupełnie tak samo autorzy ci nie negują również polityki, lecz mówią tylko (tylko!), wślad za panem W. W., że polityka — to nadbudowa, a więc i «agitacja polityczna powinna być nadbudową nad agitacją na rzecz walki ekonomicznej, powinna wyrastać na gruncie tej walki i iść za nią».

Co się tyczy «Rab. Dieła», to wprost zaczęło ono swą działalność od obrony ekonomistów. Zaraz w pierwszym numerze Nr. 1, str. 141—142 «Rab. Dieło» powiedziało *poprostu nieprawdę*, że rzekomo «nie wie, o jakich młodych towarzyszach mówił Akselrod», gdy przestrzegał ekonomistów w swej znanej broszurze \*), następnie zaś w toku polemiki, rozgorzałej z powodu tej nieprawdy, «Rab. Dieło» musiało przyznać, że «wyrażając zdumienie, chciało obronić wszystkich młodszych socjaldemokratów zagranicznych przed tem niesprawiedliwym oskarżeniem» (oskarżeniem ekonomistów przez Akselroda o ciasnotę poglądów). W rzeczywistości oskarżenie było zupełnie słuszne, i «Rab. Dieło» wiedziało doskonale, że dotyczyło ono między innymi również

\*) — W. Iwańszyn. Red.

\*\*) «W sprawie obecnych zadań i taktyki socjaldemokratów rosyjskich», Genewa 1898. Dwa listy do «Rab. Gazety», pisane w r. 1897 r.



członka jego redakcji, W. I—na. Zaznaczę przy sposobności, że w wymienionej polemice Akselrod miał zupełną rację, «Rab. Dzieło» zaś zupełnie nie miało racji w rozumieniu mej broszury «Zadania socjaldemokratów rosyjskich» \*). Broszura ta była pisana w r. 1897 jeszcze przed ukazaniem się «Rab. Myśli», kiedy uważałem i miałem prawo uważać, kierunek *pierwotny* Petersburskiego Związku walki, scharakteryzowany przez mnie powyżej, za kierunek panujący. I przynajmniej do połowy r. 1898 kierunek ten istotnie był panujący. Dlatego też «Rab. Dzieło» nie miało najmniejszego prawa powoływać się dla zaprzeczania istnieniu oraz niebezpieczeństwu ekonomizmu na broszurę, wykładającą poglądy, które zostały *wyrugowane* w Petersburgu w latach 1897—1898 przez poglądy «ekonomiczne». \*\*)

Ale «Rab. Dzieło» nietylko «broniło» ekonomistów, lecz i samo staczało się ciągle ku ich podstawowemu błędowi. Źródło tego staczania się leżało w dwuznacznym pojmowaniu następującej tezy programu «Rab. Dzieła»: «Za najważniejsze zjawisko życia rosyjskiego, które głównie *określać będzie zadania* (podkreślenie nasze) oraz charakter działalności literackiej Związku, uważamy *masowy ruch robotniczy* (podkreślenie «Rab. Dzieła»), który powstał w ciągu lat ostatnich». Że ruch masowy jest zjawiskiem najważniejszym — co do tego nie może być dwóch zdań. Ale cała sprawa polega na tem, jak rozumieć «określanie zadań» przez ten ruch masowy. Można rozumieć w dwojaki sposób: *albo* jako korzenie się przed żywiołowością tego ruchu, t. zn. sprowadzenie roli socjaldemokracji do zwyczajnego wysługiwania się ruchowi robotniczemu, jako takiemu (pojmowanie «Rab. Myśli», «grupy Samowyzwolenia» i innych ekonomistów); *albo* też w tym sensie, że ruch masowy stawia przed nami *nowe* zadania teoretyczne, polityczne, organizacyjne, o wiele bardziej skomplikowane, aniżeli te żądania, któremi można się było zadowalać w okresie poprzedzającym powstanie ruchu maso-

\*) Patrz Lenin, t. II, str. 167. Re d.

\*\*) Broniąc się, «R. Dzieło» dodało do pierwszego swego kłamstwa («nie wiemy, o jakich młodych towarzyszach mówił P. Akselrod») drugie, kiedy pisało w «Odpowiedzi»: «Od czasu, kiedy została napisana recenzja «Zadań», wśród niektórych socjaldemokratów rosyjskich zrodziły się albo zaznaczyły się bardziej lub mniej wyraźnie tendencje do jednostronności ekonomicznej, tendencje, będące krokiem wstecz w porównaniu z tym stanem naszego ruchu, który został zobrazowany w «Zadaniach» (str. 9). Tak głosi «odpowiedź», która ukazała się w r. 1900. A pierwszy numer «R. D.» (z recenzją) ukazał się w kwietniu r. 1899. Czyżby ekonomizm powstał dopiero w r. 1899? Nie, w r. 1899 po raz pierwszy rozległ się protest rosyjskich socjaldemokratów przeciw ekonomizmowi (protest przeciw «Credo»). Ekonomizm zaś powstał w r. 1897, jak to doskonale wie «R. Dzieło», albowiem W. I. — njuż w listopadzie r. 1898 («List Rab.», Nr. 9—10) wychwalał «Rab. Myśl». (Przypis ten autor usunął z wydania r. 1908. Re d.).



wego. «Rab. Dießo» skłaniało się i skłania właśnie do pierwszego pomowania, ponieważ o żadnych nowych zadaniach nic określonego nie mówiło i przez cały czas rozumowało właśnie tak, jak gdyby ten «ruch masowy» *zwalniał* nas od konieczności jasnego uświadamiania sobie i rozwiązywania wysuwanych przezeń zadań. Dość powołać się na to, że «Rab. Dießo» uważało za rzecz niemożliwą postawić jako *pierwsze* zadanie ruchu masowego — obalenie absolutyzmu, obniżając to zadanie (w imię ruchu masowego) do zadania walki o najbliższe żądania polityczne («Odpowiedź», str. 25).

Pomijając artykuł redaktora «Rab. Dießa» Kryczewskiego w Nr. 7 — «Walka ekonomiczna i polityczna w ruchu rosyjskim», artykuł, powtarzający te same błędy\*), przejdziemy wprost do Nr. 10 «Rab. Dießa». Nie będziemy oczywiście wdawali się w rozbiór poszczególnych replik Kryczewskiego i Martynowa przeciw pismom «Zarja» i «Iskra». Interesuje nas tu jedynie ta zasadnicza pozycja, którą w Nr. 10 zajęło «Rab. Dießo». Nie będziemy, np. analizowali tego dziwoląga, że «Rab. Dießo» dopatrzyło się «biegunowej sprzeczności» pomiędzy twierdzeniem:

«Socjaldemokracja nie wiąże sobie rąk, nie zwięża swej działalności przez jakiś zgóry obmyślony plan lub sposób walki po-

\*) «Teoria stadjów» lub teoria «nieśmiałych zygzaków» w walce politycznej tak jest np. wyłożona w tym artykule: «Żądania polityczne, z charakteru swego wspólne dla całej Rosji, powinny jednak początkowo (pisane w sierpniu r. 1900!) odpowiadać doświadczeniom wysnutym przez daną warstwę (sic!) robotników z walki ekonomicznej. Jedyne (!) na gruncie tego doświadczenia można i należy przystępować do agitacji politycznej» itd. (str. 11). Na str. 4 autor, powstając przeciw zupełnie bezpodstawnym, jego zdaniem, oskarżeniom o herezję ekonomiczną, woła patetycznie: «Któryż to socjaldemokrata nie wie, że według nauki Marksa i Engelsa interesy ekonomiczne poszczególnych klas odgrywają decydującą rolę w historii, a z a t e m, że w szczególności walka proletariatu o jego interesy ekonomiczne powinna mieć pierwszorzędne znaczenie dla jego rozwoju klasowego i walki wyzwoleniczej?» (podkreślenie nasze). To «a zatem» jest zupełnie nie na miejscu. Z tego, że interesy ekonomiczne odgrywają rolę pierwszorzędną bynajmniej nie wynika wniosek o pierwszorzędnym znaczeniu walki ekonomicznej (zawodowej), albowiem najistotniejsze «decydujące» interesy klas mogą być zaspokojone jedynie na drodze zasadniczych przeobrażeń politycznych wogóle; w szczególności zaś, podstawowe interesy ekonomiczne proletariatu mogą zostać zaspokojone jedynie na drodze rewolucji politycznej, która na miejsce dyktatury burżuazji wprowadzi dyktaturę proletariatu. B. Kryczewski powtarza rozumowanie «W. W. socjaldemokracji rosyjskiej» (— polityka idzie za ekonomiką itp.) oraz bernsteinistów socjaldemokracji niemieckiej (Woltmann np. właśnie przy pomocy takiego rozumowania dowodził, że robotnicy powinni zdobyć «siłę ekonomiczną», zanim zaczną myśleć o rewolucji politycznej).



litycznej, — uznaje ona wszelkie środki walki, byleby odpowiadały one rzeczywistym siłom partji» itd. (Nr. 1 «Iskry»)

a twierdzeniem:

«Jeżeli niema silnej organizacji, wypróbowanej w walce politycznej we wszelkiej sytuacji i we wszelkich okresach, to nie może być nawet mowy o tym systematycznym, oświetlonym twardymi zasadami i nieugięte przeprowadzanym planie działalności, który jedynie zasługuje na nazwę taktyki» (Nr. 4 «Iskry»).

Pomieszać *zasadnicze* uznanie wszelkich środków walki, wszelkich planów i sposobów, byle tylko były celowe — z żądaniem aby w *danym momencie politycznym* kierowano się planem, niezachwianie przeprowadzanym, jeżeli chce się mówić o taktyce — pomieszać te dwa twierdzenia oznaczałoby to samo co pomieszać uznanie przez medycynę wszelkich systemów leczenia z żądaniem trzymania się pewnego określonego systemu przy leczeniu określonej choroby. Ale w tem rzecz właśnie, że «Rab. Dieß», samo cierpiąc na chorobę, którą nazwaliśmy korzeniem się przed żywołowością, nie chce uznać żadnych «systemów leczenia» tej choroby. Dlatego też dokonało zdumiewającego odkrycia, że «taktyka-plan przeczy podstawowemu duchowi marksizmu» — (Nr. 10, str. 18), że taktyka — to «proces wzrostu zadań partyjnych, rosnących wraz z partją» (str. 11, podkreślenie «Rab. Dießa»). To ostatnie powiedzenie posiada wszelkie szanse, by stać się twierdzeniem znakomitem, niezniszczalnym pomnikiem «kierunku» Rab. Dießa. Na pytanie: «dokąd iść?» organ kierowniczy daje odpowiedź: ruch jest to proces zmiany odległości pomiędzy punktem wyjścia a następnymi punktami ruchu. To niezrównanie głębokie twierdzenie — to jednak nie tylko *curiosum* (nie wartoby było wówczas zatrzymywać się na niem specjalnie), — jest to *program całego kierunku*, a mianowicie: ten sam program, który R. M. (w «Dodatku specjalnym do «Raboczej Myśli») wyraził słowami: pożądana jest ta walka, która jest możliwa, a możliwa jest ta, która toczy się w danej chwili. Jest to właśnie kierunek bezgranicznego oportunistycznego przystosowującego się biernie do żywołowości.

«Taktyka-plan przeczy podstawowemu duchowi marksizmu!» Ależ to oszczerstwo na marksizm, to zrobienie zeń tej samej karykatury, którą przeciwstawiali nam w wojnie z nami «narodnicy». To jest właśnie obniżenie inicjatywy i energii świadomych działaczy, gdy tymczasem marksizm daje naodwrot olbrzymiego bodźca inicjatywie i energii socjaldemokraty, otwierając przed nim najszersze perspektywy, oddając mu (że się tak wyrazimy) do rozporządzenia potężne siły całych milionów «żywołowo» powstającej do walki klasy robotniczej! Cała historia



międzynarodowej socjaldemokracji roi się od planów, które były wysuwane to przez tego, to przez ówego wodza politycznego, dając świadectwo dalekowidztwu i słuszności poglądów politycznych i organizacyjnych jednego, a ujawniając krótkowzroczność i błędy polityczne innego. Kiedy Niemcy przeszły przez jeden z największych w dziejach przelomu — utworzenie cesarstwa, otwarcie parlamentu, nadanie powszechnego prawa wyborczego, — jeden plan polityki i wogóle pracy socjaldemokratycznej miał Liebknecht, inny Schweitzer. Kiedy na socjalistów niemieckich zwały się ustawy wyjątkowe jeden plan miał Most i Hasselmann, gotowi do nawoływania poprostu do przemocy i teroru, inny — Höchberg, Schramm i (pocześni) Bernstein, którzy zaczęli pouczać socjaldemokratów, że oni to wskutek swej nierozsądnej ostrości i rewolucyjności wywołali ustawy i teraz powinni przykładnem postępowaniem zasłużyć na przebaczenie; trzeci plan mieli ci, którzy przygotowywali i urzeczywistniali wydawanie organu nielegalnego. Oglądając się wstecz, w wiele lat potem, kiedy walka w sprawie o wybór drogi została zakończona i kiedy historia wydała ostateczny sąd o trafności obranej drogi — nietrudno jest oczywiście wykazać głębię myśli przez twierdzenie o wzroście zadań partyjnych, rosnących wraz z partją. Ale w czasach zamieszania \*), kiedy rosyjscy «krytycy» i ekonomiści obniżają socjaldemokrację do trade-unionizmu, teroryści zaś ze zdwojoną energją propagują przyjęcie «tatyki-planu», powtarzającego dawne błędy, w takiej chwili ograniczać się do takiej głębi myśli znaczy wystawić sobie «świadectwo ubóstwa». W chwili, kiedy wielu socjaldemokratów rosyjskich cierpi właśnie na brak inicjatywy i energii, na brak «rozmachu w propagandzie, agitacji i organizacji politycznej», \*\*) na brak «planów» co do szerszego postawienia pracy rewolucyjnej, — w takiej chwili mówić: «tatyka-plan przeczy podstawowemu duchowi marksizmu» znaczy nietylko teoretycznie wulgaryzować marksizm, ale i praktycznie *ciągnąć wstecz*.

«Rewolucjonista-socjaldemokrata ma za zadanie, — poucza nas dalej «Rab. Dießo» — przez swą świadomą pracę jedynie przyspieszać rozwój obiektywny, nie zaś przekreślać go lub zastępować przez plany subiektywne. W teorii «Iskra» wie to wszystko. Ale olbrzymie znaczenie, które marksizm słusznie nadaje świadomej pracy rewolucyjnej, pociąga ją w praktyce, wskutek jej

\*) «Ein Jahr der Verwirrung» (rok zamieszania) — tak zacytował Mehring ten rozdział swej «Historji socjaldemokracji niemieckiej», w którym opisuje wahania i niezdecydowanie, ujawnione z początku przez socjalistów przy wyborze «tatyki-planu», odpowiadającego nowym warunkom.

\*\*) Z artykułu wstępnego «Iskry» Nr. 1. Red.



doktrynerskiego poglądu na taktykę, do pomniejszenia znaczenia *objektywnego czyli żywiołowego czynnika rozwoju*» (str. 18).

Znów niesłychana gmatwanina teoretyczna, godna pana W. W. i kompanji. Spytalibyśmy naszego filozofa: w czym może się wyrazić «pomniejszenie» *objektywnego rozwoju* ze strony twórcy planów subiektywnych? Oczywiście w tem, że nie weźmie on pod uwagę faktu, iż ten rozwój *objektywny* stwarza albo wzmacnia, gubi albo osłabia takie a takie klasy, warstwy, grupy, takie a takie narody, grupy narodów itp., uwarunkowując tem samym takie a takie międzynarodowe polityczne ugrupowanie sił, stanowisko partyj rewolucyjnych itp. Ale wina takiego twórcy planu będzie polegała wówczas nie na pomniejszeniu *czynnika żywiołowości*, lecz, przeciwnie, na pomniejszeniu *czynnika świadomości*, albowiem zbraknie mu wówczas «świadomości» dla właściwego rozumienia rozwoju *objektywnego*. Dlatego też już gadanie o «ocenie *stosunkowej*» (podkreślenie «Rab. Dieła») znaczenia *żywiołowości* i *świadomości* ujawnia zupełny brak «świadomości». Jeżeli pewne «*żywiołowe czynniki rozwoju*» są wogóle dostępne *świadomości* ludzkiej, to niewłaściwa ich ocena będzie równoznaczna z «pomniejszeniem *czynnika świadomości*». A jeżeli są one niedostępne *świadomości* ludzkiej, to ich nie znamy i mówić o nich nie możemy. O czym więc rozprawia Kryczewski? Jeżeli uważa za błędne «subiektywne plany» «*Iskry*» (a właśnie ogłasza je za błędne), to powinniśmy wskazać, jakże to mianowicie fakty *objektywne* ignorowane są przez te plany, i oskarżyć «*Iskrę*» za to ignorowanie o *brak świadomości*, o «pomniejszenie *czynnika świadomości*», wyrażając się jego językiem. Jeżeli zaś Kryczewski, niezadowolony z planów subiektywnych, nie ma innych argumentów prócz powoływania się na «pomniejszenie *czynnika żywiołowości*» (!), to tem samym dowodzi jedynie, że: 1) teoretycznie — rozumie on marksizm à la \*) Karajewowie i Michajłowscy, dostatecznie już wymśniani przez Beltowa,<sup>20</sup> 2) praktycznie — zupełnie zadowolona się temi *żywiołowymi* *czynnikami rozwoju*», które wciągały naszych legalnych marksistów w bernsteinizm, a naszych socjaldemokratów w ekonomizm, i że «sierdzi się srodze» na ludzi, którzy postanowili za wszelką cenę *ściągnąć* socjaldemokrację rosyjską z drogi rozwoju «*żywiołowego*».

Dalej zaś następują już zupełnie wesołe rzeczy: «Tak samo, jak pomimo postępu nauk przyrodniczych ludzie będą się rozmnażali w sposób ustalony z dziada-pradziada, — tak samo ukazanie się na świat nowego porządku społecznego, pomimo postępu nauk społecznych i pomimo rosnącej liczby świadomych bojowników, także w przyszłości

\*) Naksztalt. R e d.



będzie rezultatem *przeważnie* wybuchów żywiolowych». <sup>10</sup> Tak samo, jak mądrość praojców głosi: aby mieć dzieci, nie trzeba rozumu — tak samo mądrość «najnowszych socjalistów» (à la Narcyz Tuporyłow) <sup>21</sup> głosi: aby uczestniczyć w żywiolowym ukazaniu się na świat nowego porządku społecznego każdemu starczy rozumu. My także myślimy, że każdemu starczy rozumu. Dla takiego uczestnictwa wystarczy *poddawać się* — ekonomizmowi, kiedy panuje ekonomizm, — teroryzmowi, kiedy powstał teroryzm. Tak więc «Rab. Dieło» wiosną roku bieżącego, kiedy było rzeczą tak ważną przestrzec przed zapaleniem się do teroru, w zdumieniu stało wobec «nowego» dlań zagadnienia. Teraz zaś, w pół roku później, kiedy zagadnienie przestało być taką bolączką dnia dzisiejszego, «Rab. Dieło» czestuje nas jednocześnie i oświadczeniem: «sądzimy, że zadaniem socjaldemokracji nie może i nie powinno być przeciwdziałanie ożywieniu się nastrojów terorystycznych» («Rab. Dieło», Nr. 10, str. 23) i uchwałą zjazdu: «Zjazd uważa, że systematyczny atakujący teror jest nie na czasie» («Dwa Sjezda», str. 18). Jakie to zdumiewająco jasne i powiązane wzajemnie! Nie przeciwdziałamy, — ale oświadczamy, że jest nie na czasie, przyczem oświadczamy to tak, że teror niesystematyczny i obronny nie jest objęty uchwałą. Należy przyznać, że taka uchwała jest bardzo bezpieczna i zupełnie zagwarantowana od błędów — tak samo, jak zagwarantowy od błędów jest człowiek, który mówił po to, by nic nie powiedzieć! I dla ułożenia takiej uchwały potrzeba jednej tylko rzeczy: umieć trzymać się *za ogon* ruchu. Kiedy «Iskra» wyśmiała to, że «Rab. Dieło» uznało zagadnienie teroru za zagadnienie nowe, \*) to «Rab. Dieło» gniewnie oskarżyło «Iskrę» o «wprost nieprawdopodobną pretensję do narzucania organizacji partyjnej rozwiązania zagadnień taktycznych, danego przez grupę pisarzy-emigrantów przeszło 15 lat temu» (str. 24). Rzeczywiście, co za pretensjonalność i co za wyolbrzymianie czynnika świadomego: naprzód rozwiązywać zagadnienia teoretycznie po to, by potem przekonywać o słuszności tego rozwiązania i organizację, i partję, i masy! \*\*) Co innego poprostu powtarzać oklepanki i nic nikomu nie «narzucając» poddawać się każdemu «zwrotowi» i w kierunku ekonomizmu, i w kierunku teroryzmu. «Rab. Dieło» uogólnia nawet ten wielki nakaz mądrości życiowej, \*\*\*) oskarżając «Iskrę» i «Zarję» o «przeciwstawienie swego

\*) Lenin, t. IV, str. 108. Red.

\*\*) Nie należy także zapominać, że rozwiązując «teoretycznie» zagadnienie teroru, grupa «Wyzwolenie Pracy» uogólniała doświadczenie poprzedzającego ruchu rewolucyjnego.

\*\*\*) W wydaniu z r. 1908 ustęp «Dalej zaś następują itd.» został wykreślony przez autora aż do słów: «oskarżając «Iskrę» i «Zarję» i odpowiedni ustęp brzmi: «Raboczeje Dieło» oskarża itd.» Red.



programu ruchowi, jako ducha, unoszącego się nad bezkształtnym chaosem» (str. 29). Na czym więc polega rola socjaldemokracji, jeśli nie na tem, żeby być «duchem», nietylko unoszącym się nad żywiołowym ruchem, ale i *podnoszącym* ten ruch do «*swego programu*»? Przecież nie na tem, by wlec się w *ogonie* ruchu: w najlepszym wypadku jest to bezpożyteczne dla ruchu, w gorszym — bardzo a bardzo szkodliwe. «Rab. Dieß» zaś nietylko kieruje się tą «tastyką-procesem», lecz podnosi ją do godności zasady, tak że nawet słuszniej byłoby nazwać jego kierunek nie oportunizmem, lecz (od słowa: chwost — ogon) *chwostyzmem*. I niepodobna nie przyznać, że ludzie, którzy mocno postanowili wlec się zawsze za ruchem, jako jego ogon, nazawsze i absolutnie zagwarantowani są przed «pomniejszeniem żywiołowego czynnika rozwoju».

\* \* \*

Tak więc, przekonałiśmy się, że podstawowy błąd «nowego kierunku» w socjaldemokracji rosyjskiej polega na korzeniu się przed żywiołowością, na nierozumieniu, że żywiołowość masy wymaga od nas, socjaldemokratów, mnóstwa świadomości. Im większe jest żywiołowe ożywienie się mas, im szerszy staje się ruch, tem jeszcze nieporównanie szybciej wzrasta zapotrzebowanie mnóstwa świadomości i w teoretycznej, i w politycznej, i w organizacyjnej pracy socjaldemokracji.

Żywiołowe ożywienie się mas w Rosji odbyło się (i odbywa się w dalszym ciągu) z taką szybkością, że młodzież socjaldemokratyczna okazała się nieprzygotowaną do wykonania tych olbrzymich zadań. Ten brak przygotowania — to nasz powszechny brak, brak *wszystkich* socjaldemokratów rosyjskich. Ożywienie się mas odbywało się i szerzyło bez przerwy i ciągle, nietylko nie urywając się tam, gdzie się zaczęło, lecz ogarniając coraz nowe miejscowości i coraz nowe warstwy ludności (pod wpływem ruchu robotniczego ożywił się ferment wśród uczącej się młodzieży, wśród inteligencji wogóle, a nawet wśród chłopstwa). A rewolucyoniści *pozostawali w tyle* za tem ożywieniem, i ani w swych «teorjach», ani w swej działalności nie potrafili stworzyć nieprzerwanej i ciągłej organizacji, zdolnej do *kierowania* całym ruchem.

W pierwszym rozdziale stwierdziliśmy obniżenie przez «Rab. Dieß» naszych zadań teoretycznych oraz «żywiołowe» powtarzanie modnego hasła «wolność krytyki»: powtarzającym zabrakło «świadomości» dla zrozumienia biegunowej sprzeczności pomiędzy pozycją «krytyków» — oportunistów a pozycją rewolucjonistów w Niemczech i w Rosji.

W rozdziałach następnych rozpatrzmy, jak uzewnętrzniało się to korzenie się przed żywiołowością w dziedzinie zadań politycznych oraz w organizacyjnej pracy socjaldemokracji.



### III. POLITYKA TRADE-UNIONISTYCZNA A SOCJALDEMOKRATYCZNA.

Zacniemy znów od pochwalenia «Rab. Dieła», «Literatura oskarżycielska a walka proletarjacka» — tak zatytułował Martynow swój artykuł w Nr. 10 «Rab. Dieła», dotyczący różnicy poglądów «Rab. Dieła» i «Iskry». «Nie możemy ograniczyć się wyłącznie do demaskowania porządków, stojących na drodze jej (partji robotniczej) rozwoju. Musimy też reagować na najbliższe i bieżące interesy proletariatu» (str. 63) — tak formułował on istotę tych różnic.

«...«Iskra»... faktycznie jest organem rewolucyjnej opozycji, demaskującym nasze porządki, a zwłaszcza porządki polityczne... My zaś pracujemy i będziemy pracowali dla sprawy robotniczej w ścisłym organicznym związku z walką proletarjacką». (Tamże). Trzeba być wdzięcznym Martynowowi za to sformułowanie. Nabiera ono wybitnego znaczenia ogólnego, obejmuje bowiem w gruncie rzeczy bynajmniej nie same tylko różnice między naszymi poglądami a poglądami «Rab. Dieła», lecz i wszystkie ogólne rozbieżności między nami a «ekonomistami» w sprawie walki politycznej. Wykazaliśmy już, że «ekonomiści» nie negują bezwzględnie «polityki», lecz jedynie zbaczają ciągle z socjaldemokratycznego pojmowania polityki na pojmowanie trade-unionistyczne. Zupełnie tak samo zbacza Martynow, i dlatego też godzimy się wziąć właśnie jego za wzór błędów ekonomicznych w danej sprawie. O taki wybór — postaramy się tego dowiedzieć — nie będą mogli mieć do nas pretensji ani autorzy «Dodatku specjalnego» do «Robotniczej Myśli», ani autorzy odezwy «Grupy samowyzwolenia», ani autorzy listu ekonomicznego w Nr. 12 «Iskry».

#### a) Agitacja polityczna i zacieśnienie jej przez ekonomistów.

Wiadomo wszystkim, że szerokie rozpowszechnienie się i wzmocnienie ekonomicznej \*) walki robotników rosyjskich szło ręką w rękę z powstaniem «literatury» oskarżeń ekonomicznych (fabrycznych i fachowych). Główną treść «ulotek» stanowiło demaskowanie porządków fabrycznych, i wśród robotników szybko wybuchła istna namiętność do oskarżeń. Skoro tylko robotnicy spostrzegli, że kółka socjaldemokratów chcą i mogą dostarczać im nowego rodzaju odezw, mówiących całą prawdę o nędznem ich życiu, o pracy ponad siły i o bezprawiem ich

\*) Zaznaczymy dla uniknięcia nieporozumień, że poniżej przez walkę ekonomiczną rozumiemy wszędzie (zgodnie z ustalonym u nas słownictwem) tę «praktycznie-ekonomiczną walkę», którą Engels nazwał w przytoczonej przez nas cytacji «oporem wobec kapitalistów, i która w krajach wolnych nazywa się walką związkową, syndykalistyczną lub trade-unionistyczną.



położeniu — posypał się grad, rzec można, korespondencyj z fabryk i warsztatów pracy. Ta «literatura oskarżycielska» wywołała niesłychaną sensację nie tylko w tej fabryce, której porządku smagała dana ulotka, lecz i we wszystkich fabrykach, gdzie choć cośkolwiek słyszano o demaskowanych faktach. A ponieważ potrzeby i bolączki robotników różnych zakładów i fachów mają dużo między sobą wspólnego, to «prawda o życiu robotniczym» zachwycała *wszystkich*. Wśród najbardziej zacofanych robotników rozwinęła się istna namiętność, żeby «być drukowanym» — szlachetna namiętność do tej zaczątkowej formy wojny przeciw całemu współczesnemu łaadowi społecznemu, zbudowanemu na grabieży i ucisku. I «ulotki» te w olbrzymiej większości wypadków były istotnie wypowiedzeniem wojny, ponieważ oskarżycielskie rewelacje doprowadzały do niesłychanego wzburzenia, wywoływały wśród robotników powszechne żądanie usunięcia najbardziej krzywcących potworności oraz gotowość poparcia tych żądań strajkami». Sami fabrykanci w końcu do tego stopnia musieli uznać znaczenie tych ulotek jako wypowiedzenie wojny, że bardzo często nie chcieli nawet czekać samej wojny. Oskarżycielskie rewelacje, jak zawsze, stały się siłą przez sam fakt swego pojawienia się, zyskały znaczenie potężnego nacisku moralnego. Zdarzało się niejednokrotnie, że wystarczało same ukazanie się ulotki, aby wszystkie żądania lub część ich została zaspokojona. Słowem, rewelacje ekonomiczne (fabryczne) były i pozostają jeszcze obecnie ważną dźwignią walki ekonomicznej. I zachowają to znaczenie, dopóki będzie istniał kapitalizm, rodzący siłą rzeczy samoobronę robotników. W najbardziej postępowych krajach europejskich można obserwować i obecnie jeszcze, jak wyciąganie na światło dzienne potworności w jakimś «przemysle» w zapadłej dziurze prowincjonalnej lub jakiejś zapomnianej przez wszystkich gałęzi pracy domowej, staje się punktem wyjścia dla obudzenia świadomości klasowej, dla rozpoczęcia walki zawodowej i rozpowszechnienia socjalizmu.\*)

\*) W rozdziale niniejszym mówimy jedynie o walce politycznej, o szerszym lub ciśniejszym jej pojmowaniu. Dlatego też tylko mimochodem zaznaczamy poprostu jako *curiosum*, oskarżenie «Iskry» przez «Rab. Dieło» o «nadmierną powściągliwość wobec walki ekonomicznej» («Dwa Sjezda», str. 27, przeżute przez Martynowa w broszurze «Socjal-demokracja a klasa robotnicza»). Gdyby panowie oskarżyciele wymierzili chociażby w pudach albo arkuszach druku (jak to lubią robić) dział walki ekonomicznej w «Iskrze» w ciągu roku i porównali go z odpowiednim działem w «Rab. Diele» i «Rab. Myśli» razem wziętych, to z łatwością przekonaliby się, że nawet pod tym względem pozostają w tyle. Widocznie świadomość tej prostej prawdy zmusza ich do uciekania się do argumentów, jasno świadczących o ich zakłopotaniu. «Iskra» — piszą — chcą nie chcąc (!) musi (!) liczyć się z potężnymi zagadnieniami życia i chociażby (!) zamieszczać korespondencje o ruchu robotniczym». («Dwa Sjezda», str. 27). Oto istotnie zabójczy dla nas argument!



Przeważająca większość socjaldemokratów rosyjskich czasów ostatnich była prawie całkowicie pochłonięta tą pracą organizowania rewelacji fabrycznych. Dość wspomnieć «Rab. Myśl», aby przekonać się, do jakiego stopnia dochodziło to pochłonięcie, jak zapominano przy tem, że działalność ta *sama w sobie* nie jest jeszcze, w gruncie rzeczy, działalnością socjaldemokratyczną, lecz tylko trade-unionistyczną. Rewelacje dotyczyły w gruncie rzeczy, jedynie stosunku robotników *danego zawodu* do ich przedsiębiorców i prowadziły do tego tylko, że sprzedawcy siły roboczej uczyli się korzystniej sprzedawać ten «towar» i walczyć z kupującym na gruncie czysto handlowych transakcyj. Rewelacje te (pod warunkiem pewnego wyzyskania ich przez organizacje rewolucjonistów) mogły stać się początkiem i częścią składową działalności socjaldemokratycznej, lecz mogły również (a przy korzeniu się przed żywiołowością musiały) prowadzić do walki «wyłącznie zawodowej» oraz do nie-socjalistycznego ruchu robotniczego. Socjaldemokracja kieruje walką klasy robotniczej nie tylko o korzystne warunki sprzedaży siły roboczej, lecz i o zniesienie tego ustroju społecznego, który zmusza klasy nieposiadające do sprzedawania się bogaczom. Socjaldemokracja reprezentuje klasę robotniczą nie w jej stosunku do danej tylko grupy przedsiębiorców lecz w jej stosunku do wszystkich klas społeczeństwa współczesnego, do państwa, jako zorganizowanej siły politycznej. Stąd rozumiała jest rzeczą, że socjaldemokraci nie tylko nie mogą ograniczyć się do walki ekonomicznej, lecz również nie mogą dopuścić, aby organizowanie oskarżycielstwa ekonomicznego stanowiło ich główną działalność. Musimy czynnie wziąć się do politycznego wychowania klasy robotniczej, do rozwijania jej świadomości politycznej. Z tem *obecnie*, po pierwszym natarciu ze strony pism «Zarja» i «Iskra» na ekonomizm, «wszyscy się zgadzają» (aczkolwiek niektórzy — w słowach jedynie, jak to zaraz zobaczymy).

Zachodzi pytanie, na czem powinno polegać wychowanie polityczne? Czy można poprzestać na propagandzie idei wrogości klasy robotniczej względem samowładztwa? Oczywiście, nie. Niedość *objasniać* ucisk polityczny robotników (tak samo, jak niedość było *objasniać* im przeciwieństwo między ich interesami a interesami przedsiębiorców). Niezbędną jest rzeczą agitować przy okazji każdego konkretnego przejawu tego ucisku (tak samo jak zaczęliśmy agitować przy okazji konkretnych przejawów ucisku ekonomicznego). A ponieważ ten ucisk spada na najrozmaitsze klasy społeczeństwa, ponieważ uzewnętrznia się w najrozmaitszych dziedzinach życia i działalności, i w dziedzinie zawodowej, i w ogólno-obywatelskiej i osobistej, i rodzinnej, i religijnej, i naukowej itp., to *czyż* nie jest oczywiste, że *nie spełnimy zadania*, polegającego na rozwijaniu świadomości politycznej robotników, o ile nie



zabierzemy się do organizowania *wszechstronnego politycznego demaskowania* samowładztwa? Przecież by móc agitować z powodu konkretnych przejawów ucisku, trzeba zdemaskować te przejawy (tak samo, jak trzeba było demaskować nadużycia w fabrykach, aby prowadzić agitację ekonomiczną)?

Zdawałoby się, że to jasne? Ale właśnie tu okazuje się, że z niezbędnością *wszechstronnego* rozwijania świadomości politycznej «wszyscy» zgadzają się jedynie w słowach. Tu właśnie okazuje się, że np. «Rab. Dieło» nietylko nie stawiało sobie za zadanie zorganizowania (lub zainicjowania organizacji) wszechstronnych rewelacyj politycznych, lecz zaczęło *ciągnąć wstecz* «Iskrę», która wzięła się do tego zadania. Słuchajcie: «Walka polityczna klasy robotniczej to jedynie» (właśnie nie jedynie) «najbardziej rozwinięta, szeroka i skuteczna forma walki ekonomicznej» («Program «Rab. Dieła», «Rab. Dieło» Nr. 1, str. 3). «Obecnie przed socjaldemokratami stoi zadanie — jak nadać w miarę możliwości samej walce ekonomicznej charakter polityczny» (Martynow w Nr. 10, str. 42). «Walka ekonomiczna — to najszerzej dający się stosować środek wciągania masy do czynnej walki politycznej» (uchwała Zjazdu związku i «poprawki». «Dwa Zjazdy», str. 11 i 17). Wszystkie te twierdzenia przenikają «Rab. Dieło», jak czytelnik widzi, od samego jego powstania aż do ostatnich «instrukcyj redakcji», i wszystkie one wyrażają oczywiście ten sam pogląd na agitację i walkę polityczną. Przyjrzyjcie się więc temu pogładowi z punktu widzenia panującego wśród wszystkich ekonomistów mniemania, że agitacja polityczna powinna *następować* po ekonomicznej. Czy słuszne jest, że walka ekonomiczna jest wogóle \*) «najszerzej dającym się stosować środkiem» wciągania mas do walki politycznej? Zupełnie niesłuszne. Środkami, które nie mniej «szeroko dają się stosować» dla takiego «wciągania» są *wszystkie i wszelkie* przejawy ucisku policyjnego i samowoli absolutyzmu bynajmniej zaś nie takie tylko przejawy, które związane są z walką ekonomiczną. Naczelnicy ziemscy i kara cielesna dla chłopów, łapownictwo, urzędników i postępowanie policji wobec «prostego lu-

\*) Mówimy «wogóle», ponieważ w «Rab. Diele» mowa jest właśnie o ogólnych zasadach i ogólnych zadaniach całej partji. Niewątpliwie, zdarzają się w praktyce wypadki, kiedy polityka istotnie powinna następować po ekonomicznej, — ale mówić o tem w rezolucji, przeznaczony dla całej Rosji, mogą tylko ekonomiści. Zdarzają się przecież i takie wypadki, kiedy «od samego początku» można prowadzić agitację polityczną «tylko na gruncie ekonomicznym» — niemniej «Rab. Dieło» domyśliło się wreszcie, «że nie jest to wcale niezbędne» («Dwa Sjezda», str. 11). W następnym rozdziale wykażemy, że taktyka «polityków» i rewolucjonistów nietylko nie ignoruje tradycjonalistycznych zadań socjaldemokracji, lecz przeciwnie, że ona jedynie gwarantuje konsekwentne przeprowadzenie tych zadań.



du» miejskiego, ucisk podatkowy i prześladowanie sekt, tresowanie żołnierzy i żołdackie obchodzenie się ze studentami i liberalną inteligencją — dlaczegożby te wszystkie i tysiące innych podobnych przejawów ucisku, nie związanych bezpośrednio z walką «ekonomiczną» miałyby być wogóle *mniej* «szeroko dającymi się stosować» środkami i argumentami dla agitacji politycznej, dla wciągania masy do walki politycznej? Wręcz przeciwnie! W ogólnej sumie wypadków życiowych, kiedy robotnik cierpi (za siebie czy za bliskich mu ludzi) wskutek bezprawia, samowoli i gwałtu zaledwie nieznaczoną mniejszość stanowią niewątpliwie wypadki ucisku policyjnego właśnie w walce zawodowej. Pocóż z góry *zacieśniać* rozmach agitacji politycznej, oświadczając, że środkiem, dającym się «najszerzej stosować» jest tylko *jeden* ze środków, z którym równorzędnie powinny dla socjaldemokraty stać inne, naogół biorąc nie mniej «szeroko dające się stosować» środki?

W czasach dawno, dawno minionych (rok temu!..) «Rab. Dieß» pisało: «Najbliższe żądania polityczne stają się dostępne dla masy po jednym, albo, w ostateczności, po kilku strajkach», «skoro tylko rząd puści w ruch policję i żandarmerję» (Nr. 7, str. 15, *sierpień* r. 1900). Ta oportunistyczna teoria stadjów jest już obecnie odrzucona przez Związek, który robi nam ustępstwo, oświadczając: «niema żadnej konieczności, aby z samego początku prowadzić agitację polityczną jedynie na gruncie ekonomicznym» («Dwa Sjezda», str. 11. Przyszły historyk socjaldemokracji rosyjskiej z samego tego wyrzeczenia się przez Związek części jego dawnych błędów zobaczy lepiej, niż z wszelkich długich rozumowań, do jakiego poniżenia doprowadzili socjalizm nasi ekonomiści! Ale jakąż naiwnością ze strony Związku było wyobrażać sobie, że za cenę tego wyrzeczenia się jednej formy zacieśniania polityki będzie można pobudzić nas do zgody na inną formę zacieśniania! Czy nie logiczniej byłoby powiedzieć i tutaj, że walkę ekonomiczną należy prowadzić jak można najszerzej, że należy z niej zawsze korzystać dla agitacji politycznej, ale że «niema żadnej konieczności», aby walkę ekonomiczną uważać za *najszerzej* dający się stosować środek wciągania mas do czynnej walki politycznej? \*)

Związek nadaje znaczenie temu, że zastąpił wyrażenie «najszerzej dający się stosować środek» przez wyrażenie «najlepszy środek», użyte w odpowiedniej rezolucji IV Zjazdu Żydowskiego Związku Robotniczego (Bundu). Żaiste z trudem mogliśmy powiedzieć, która z tych uchwał jest lepsza: według naszego zdania, *obie są gorsze*. I Bund i Związek zbaczają tu (poczęści może nawet nieświadomie, pod wpływem tradycji) na drogę ekonomicznego, trade-unionistycznego pojmowania po-

\*) Ustęp ten został usunięty przez autora w wyd. z r. 1908. Red.



lityki. Sprawa w gruncie rzeczy ani trochę nie zmienia się przez to, czy dzieje się to przy pomocy słowa «najlepszy», czy przy pomocy słowa «najszerzej dający się stosować». Gdyby Związek powiedział, że «agitacja polityczna na gruncie ekonomicznym» jest najszerzej stosowanym (nie zaś «dającym się stosować») środkiem, to miałyby zupełną rację w stosunku do pewnego okresu w rozwoju naszego ruchu socjaldemokratycznego. A mianowicie, miałyby rację w zastosowaniu do *ekonomistów*, w zastosowaniu do wielu (jeżeli nie większości) praktyków lat 1898—1901, ponieważ ci praktycy-ekonomiści, istotnie agitację polityczną *stosowali* (o ile wogóle stosowali!) prawie wyłącznie na gruncie ekonomicznym. Taką agitację polityczną uznawały, a nawet zalecały, jak widzieliśmy, i «Rab. Myśl», i «Grupa samowyzwolenia». «Rab. Dieło» powinno było zdecydowanie *potępić* to, że pożytecznej sprawie agitacji ekonomicznej towarzyszyło szkodliwe zacieśnianie walki politycznej, a zamiast tego «Rab. Dieło» ogłasza środek najszerzej *stosowany* (przez *ekonomistów*) za środek *najszerzej dający się stosować!*

Nie dziwnego, że kiedy nazywamy tych ludzi ekonomistami, nie pozostaje im nic innego, jak wymyślać nam na całego i od «mistyfikatorów», i od «dezorganizatorów», i od «nuncjuszów papieskich», i od «oszczerców», \*) jak badać wobec wszystkich i każdego, że wyrządzo- no im krwawą krzywdę, jak oświadczać omal że nie pod przysięgą: «o ekonomizm stanowczo nie można teraz oskarżyć ani jednej organizacji socjaldemokratycznej». \*\*) Ach, ci oszczercy, źli — politycy. Czy nie wymyślili oni tego całego ekonomizmu umyślnie, żeby — z samej nienawiści ku ludziom — wyrządzać im krwawe krzywdy. \*\*\*)

Jaki konkretny, realny sens ma w ustach Martynowa postawienie przed socjaldemokracją zadania: «nadać samej walce ekonomicznej charakter polityczny»? Walka ekonomiczna — to zbiorowa walka robotników przeciw przedsiębiorcom o korzystne warunki *sprzedaży siły roboczej*, o poprawę warunków pracy i życia robotników. Walka ta z konieczności jest walką zawodową, warunki bowiem pracy w różnych zawodach są ogromnie różnorodne, a zatem walka o *poprawę* tych warunków nie może być prowadzona nie według zawodów (przez związki zawodowe na Zachodzie, przez prowizoryczne zjednoczenia zawodowe i ulotki w Rosji itp.). Nadać «samej walce ekonomicznej charakter polityczny» oznacza zatem domagać się urzeczywistnienia tych właśnie żądań zawodowych, tego właśnie zawodowego polepszenia warunków pracy przez «zarządzenia ustawowe i administracyjne» (jak wy-

\*) Dosłowne wyrażenie broszury «Dwa Sjezda», str. 31, 32, 28 i 30.

\*\*) «Dwa Sjezda», str. 32.

\*\*\*) Koniec tego ustępu, poczynając od słów «Nic dziwnego», został opuszczony przez autora w wydaniu z r. 1908. Red.



raza się Martynow na następnej, 43 str. swego artykułu). To właśnie robią i zawsze robiły wszystkie robotnicze związki zawodowe. Zajrzyjcie do dzieła gruntownych uczonych (i «gruntownych» oportunistów) małżonków Webbów,<sup>22</sup> a zobaczycie, że angielskie związki robotnicze już z dawien dawna uświadomiły sobie i urzeczywistniają zadanie «nadania samej walce ekonomicznej charakteru politycznego», zdawien dawna walczą o wolność strajków, o zniesienie wszystkich i wszelakich przeszkód prawnych dla ruchu spółdzielczego i zawodowego, o wydanie ustaw ochronnych dla kobiet i dzieci, o poprawę warunków pracy na drodze ustawodawstwa sanitarnego i fabrycznego itp.

W ten sposób za szumnym frazesem: «nadać samej walce ekonomicznej charakter polityczny», za frazesem, brzmiącym «straszenie» głęboko i rewolucyjnie, ukrywa się, w gruncie rzeczy, tradycyjne dążenie do *obniżenia* polityki socjaldemokratycznej do polityki trade-unionistycznej! Pod pozorem naprawienia jednostronności «Iskry», która — uważacie — stawia rewolucjonizowanie dogmatu wyżej, aniżeli rewolucjonizowanie życia,<sup>\*)</sup> częstuje się nas jako chemś nowem *walką o reformy ekonomiczne*. W rzeczy samej, zdanie: «nadać samej walce ekonomicznej charakter polityczny» nie zawiera nic, oprócz walki o reformy ekonomiczne. I sam Martynow mógłby dojść do tego nieskomplikowanego wniosku, gdyby dobrze wnikał w znaczenie własnych słów. «Partja nasza — mówi Martynow, wystawiając swe najcięższe działo przeciw «Iskrze» — mogłaby i powinna być stawiać rządowi «konkretne żądania zarządzeń ustawodawczych i administracyjnych przeciw wyzyskowi ekonomicznemu, przeciw bezrobociu, przeciw głodowi itd.» (str. 42—43 w Nr. 10 «Rab. Dieła». Konkretne żądania zarządzeń — czyż to nie żądanie reform społecznych? Pytamy jeszcze raz bezstronnych czytelników, czy jest to oszczerstwem na «raboczedieleńców» (niech mi będzie wybaczone to niezdarne przezwisko!), jeżeli nazywamy ich skrytymi bernsteinistami, wówczas kiedy — jako *różnicę zdań* między sobą a «Iskrą» wysuwają tezę o konieczności walki o reformy ekonomiczne?

Rewolucyjna socjaldemokracja zawsze włącza i zawsze włączała do swej działalności walkę o reformy. Ale agitacją «ekonomiczną» posiłkuje się ona dlatego, by żądać od rządu nietylko wszelkiego rodzaju zarządzeń, lecz również (i przedewszystkiem) żądać, aby przestał być rządem absolutystycznym. Oprócz tego, socjaldemokracja uważa za

\*) «Rab. Dieło», Nr. 10, str. 60. Jest to martynowowski warjant owego zastosoowywania do dzisiejszego chaotycznego stanu naszego ruchu tezy: «każdy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy, aniżeli tuzin programów», tej tezy, którą scharakteryzowaliśmy już powyżej. W gruncie rzeczy, jest to przetłumaczenie na język rosyjski osławionego frazesu bernsteinowskiego «ruch jest wszystkim, cel ostateczny — niczem».



swój obowiązek stawianie rządowi tego żądania *nietylko* na gruncie walki ekonomicznej, lecz również na gruncie wszystkich wogóle przejawów życia społeczno-politycznego. Słowem, walkę o reformy podporządkowuje ona, jako część całości, rewolucyjnej walce o wolność i socjalizm. Martynow zaś wskrzesza w innej formie teorię stadjów, usiłując narzucić koniecznie ekonomiczną — że tak powiem — drogę rozwoju walce politycznej. Występując w chwili ożywienia rewolucyjnego ze specjalnem jakoby «zadaniem» walki o reformy, ciągnie w ten sposób partję wstecz i działa na rękę oportunistom tak «ekonomicznemu», jak liberalnemu.

Dalej. Ukrywszy wstydliwie walkę o reformy pod napuszoną tezą: «nadać samej walce ekonomicznej charakter polityczny», Martynow wysuwa jako coś odrębnego same *tylko reformy ekonomiczne* (a nawet tylko fabryczne). Dlaczego to zrobił, nie wiemy. Może przez niedopatrzenie? Ale gdyby miał na myśli *nietylko* reformy «fabryczne», to wówczas cała jego dopiero co przytoczona teza straciłaby wszelki sens. Może dlatego, że uważa za możliwe i prawdopodobne «ustępstwa» ze strony rządu *tylko* w dziedzinie ekonomicznej? \*). Jeśli tak, to jest to dziwny błąd; ustępstwa są możliwe i zdarzają się również i \*\*) w dziedzinie ustawodawstwa tyżącego chłosty, paszportów, opłat wykupowych, cenzury itp. «Ekonomiczne» ustępstwa (lub niby ustępstwa) są oczywiście dla rządu najtańsze i najkorzystniejsze, gdyż rząd liczy, że w ten sposób wpoi zaufanie do siebie w masy robotnicze. Ale właśnie dlatego my, socjaldemokraci, w żaden sposób i w niczem *nie powinniśmy* dopuszczać do takiego poglądu (czy nieporozumienia), jakoby dla nas reformy ekonomiczne były więcej warte, jakobyśmy uważali je za szczególnie ważne itp. «...My nie jesteśmy ekonomistami, o nie! My *tylko* tak samo płaszczymy się niewolniczo przed «namacalnością» konkretnych rezultatów, jak panowie Bernsteinowie, Prokopowicze, Struwe, R. M. i tutti quanti\*\*\*): My *tylko* (wraz z Narcyzem Tuporyłowem), dajemy do zrozumienia, że wszystko, co nie «rokuje namacalnych rezultatów», jest «pustym dźwiękiem»! My *tylko* wyrażamy się tak, jakgdyby masa robotnicza była niezdolna (i jakgdyby nie dowiodła już swej zdolności, wbrew tym, którzy zwalają na nią swe własne filisterstwo) do czynnego popierania *wszelkiego* protestu przeciw samowładztwu, nawet takiego protestu, który *nie rokuje jej absolutnie żadnych namacalnych rezultatów!*

\*) Str. 43: «Oczywiście, jeżeli zalecamy robotnikom, aby stawiali rządowi pewne żądania ekonomiczne, to robimy to dlatego, że w dziedzinie ekonomicznej rząd absolutystyczny z konieczności gotów jest do pewnych ustępstw.

\*\*) Słowo i opuszczono w wyd. z r. 1908. Red.

\*\*\*) Tutti quanti — wszelcy inni im podobni. Red.



Weźcie chociażby te same przez samego Martynowa przytoczone przykłady o «zarządzeniach» przeciw bezrobociu i głodowi. Podczas, gdy «Rab. Dzieło» zajmuje się, sądząc z jego obietnicy, wypracowaniem i opracowaniem «konkretnych (w formie projektów ustaw?) żądań zarządzeń ustawodawczych i administracyjnych», «rokujących namacalne rezultaty», — w tym samym czasie «Iskra» «niezmiennie stawiająca rewolucjonizowanie dogmatu wyżej niż rewolucjonizowanie życia», starała się wyjaśnić nierozrwalny związek pomiędzy bezrobociem a całym ustrojem kapitalistycznym, uprzedzała, że «idzie głód», demaskowała policyjną «walkę z głodującymi» i oburzające «tymczasowo-katorżnicze przepisy», w tym samym czasie «Zarja» wydawała w oddzielnej odbitce, jako broszurę agitacyjną, część «przeglądu wewnętrznego», poświęconego głodowi. Ale mój boże, jak «jednostronni» byli przytym niepoprawnie-ciaśni ortodoksi, głusi na nakazy «samego życia» dogmatycy! W żadnym z ich artykułów nie było — o zgrozo! — *ani jednego*, wyobraźcie sobie: absolutnie ani jednego «konkretnego żądania», «rokującego namacalne rezultaty»! Nieszczęśni dogmatycy! Oddać ich na naukę do Kryczewskich i Martynowów, aby przekonać ich, że taktyka — to proces wzrostu, rosnącego itd., i że należy *samej* walce ekonomicznej nadać charakter polityczny! \*)

«Walka ekonomiczna robotników przeciw przedsiębiorcom i rządowi («ekonomiczna walka przeciw rządowi»!!), poza swem bezpośrednim znaczeniem rewolucyjnym, posiada jeszcze to znaczenie, że nieustannie zderza robotników z zagadnieniem ich bezprawnego położenia politycznego» (Martynow, str. 44). Przytoczyliśmy tę cytata nie poto, aby po raz setny i tysięczny powtarzać to, co było już powiedziane wyżej, lecz poto, aby specjalnie podziękować Martynowowi za to nowe i doskonałe sformułowanie: «Walka ekonomiczna robotników z przedsiębiorcami i z rządem». Wspaniałe! Z jakim nieporównanym talentem, z jakim mistrzowskim eliminowaniem \*\*) wszystkich częściowych rozbieżności i różnic w odcieniach pomiędzy ekonomistami została tu wyrażona w krótkim i jasnym twierdzeniu *cała istota* ekonomizmu, poczynając od wzywania robotników do «walki politycznej, którą prowadzą oni w interesach ogólnych, mając na względzie polepszenie położenia wszystkich robotników»\*\*\*), poprzez teorię stadjów, a kończąc na uchwale zjazdowej o «najszerzej stosowalności» itp. «Walka ekonomiczna z rządem» — to właśnie polityka trade-unionistyczna, od której do polityki socjaldemokratycznej jest jeszcze bardzo a bardzo daleko.

\*) Autor usunął ten ustęp w wydaniu z r. 1908. Red.

\*\*) — usunięciem. Red.

\*\*\*) «Rab. Myśl», «Dodatek specjalny», str. 14.



## b) Opowieść o tem, jak Martynow pogłębił Plechanowa.

«Jak wielu socjaldemokratycznych Łomonosowów zjawilo się u nas w ostatnich czasach!» zauważył raz pewien towarzysz, mając na myśli zdumiewającą skłonność wielu skłonnych ku ekonomizmowi, aby koniecznie «własnym rozumem» zdobywać wielkie prawdy (w rodzaju tej, że walka ekonomiczna zderza robotników z kwestją bezprawia) i aby ignorować przytem ze wspianiałą pogardą genialnego samouka to wszystko, co dał już poprzedni rozwój myśli rewolucyjnej i ruchu rewolucyjnego, Takim właśnie samoukiem jest Łomonosow-Martynow. Zajrzyjcie do jego artykułu: «Kwestje aktualne», a zobaczycie, jak zbliża się on «własnym rozumem» do tego, co dawno już powiedział Akselrod (którego nasz Łomonosow, rozumie się, zupełnie przemilcza), jak zaczyna naprzykład rozumieć, że nie możemy ignorować opozycyjności tych czy innych warstw burżuazji («Rab. Dieło», Nr. 9, str. 61, 62, 71 — porównaj z «Odpowiedzią», daną Akselrodowi przez redakcję «Rab. Dieła», str. 22, 23—24) itp. Ale — niestety! — dopiero «zbliża się» i dopiero «zaczyna», nic więcej, albowiem myśli Akselroda nie rozumiał jednak jeszcze do tego stopnia, że mówi o «walce ekonomicznej z pracodawcami i rządem». W ciągu trzech lat (1898—1901) «Rab. Dieło» gromadziło siły, by zrozumieć Akselroda, i — i jednak go nie rozumiało! Może pochodzi to także stąd, że socjaldemokracja, «tak samo jak ludzkość», stawia sobie zawsze same tylko ziszczalne zadania?

Ale Łomonosowowie odznaczają się nietylko tem, że wielu rzeczy nie wiedzą (byłoby to jeszcze pół biedy!), lecz i tem, że nie uświadamiają sobie swej niewiedzy. Jest to już prawdziwa bieda, i ta bieda pobudza ich do tego, by brać się odrazu do «pogłębiania» Plechanowa\*).

«Od czasu, kiedy Plechanow pisał wspomnianą książkę («O zadaniach socjalistów w walce z głodem w Rosji»), upłynęło dużo wody, — opowiada Martynow — Socjaldemokraci, którzy w przeciągu 10 lat kierowali walką ekonomiczną klasy robotniczej... nie zdążyli jeszcze dać szerokiego uzasadnienia teoretycznego taktyki partyjnej. Obecnie zagadnienie to dojrzało, i gdybyśmy zechcieli dać takie uzasadnienie teoretyczne, musielibyśmy niewątpliwie znacznie pogłębić te zasady taktyki, które ongi rozwijał Plechanow... Musielibyśmy teraz określić różnicę pomiędzy propagandą a agitacją inaczej, aniżeli to zrobił Plechanow». (Martynow do-

\*) Dwa pierwsze ustępy § b zostały usunięte przez autora w wydaniu z r. 1908. Red.



piero co przytoczył słowa Plechanowa: «propagandysta daje wiele idei jednej osobie lub paru osobom, agitator zaś daje tylko jedną, albo tylko kilka idei, zato daje je całemu mnóstwu osób»). Przez propagandę rozumielibyśmy rewolucyjne oświecenie całego obecnego ustroju lub częściowych jego przejawów, niezależnie od tego, czy robi się to w formie dostępnej jednostkom czy też szerokiej masie. Przez agitację, w ścisłym znaczeniu słowa (sic!), rozumielibyśmy wezwanie masy do pewnych konkretnych działań, przyczynianie się do bezpośredniego rewolucyjnego wmięszania się proletariatu do życia społecznego».

Winszujemy rosyjskiej — a i międzynarodowej — socjaldemokracji nowej, Martynowowskiej, ściślejszej i głębszej terminologii. Dotąd myśleliśmy (wraz z Plechanowem oraz z wszystkimi wodzami międzynarodowego ruchu robotniczego), że propagandysta jeżeli bierze, np. choćby sprawę bezrobocia, powinien wyjaśnić kapitalistyczną naturę kryzysów, wykazać przyczyny, dla których są one nieuniknione w społeczeństwie obecnym, nakreślić konieczność przekształcenia tego społeczeństwa w społeczeństwo socjalistyczne itd. Słowem, powinien dać «wiele idei», tak wiele, że wszystkie te idee naraz w całym swym zespole, będą przyswojone sobie przez niewiele (stosunkowo) osób. Agitator zaś, mówiąc o tej samej sprawie, weźmie najbardziej znany jego słuchaczom i najjaskrawszy przykład, powiedzmy — śmierć z głodu rodziny bezrobotnych, wzrost nędzy itp. i skieruje wszystkie swe wysiłki ku temu, aby korzystając z tego znanego wszystkim faktu, dać «masie» *jedną ideę*: ideę absurdalnego przeciwieństwa pomiędzy wzrostem bogactwa a wzrostem nędzy, postara się *obudzić w masie* niezadowolenie i oburzenie na tę krzyczącą niesprawiedliwość, pozostawiając całkowite wyjaśnienie tego przeciwieństwa propagandyście. Propagandysta działa dlatego przeważnie przy pomocy *drukowanego*, agitator — przy pomocy *żywego* słowa. Od propagandysty wymaga się innych cech, aniżeli od agitatora. Kautskiego i Lafargue'a np. nazwiemy propagandydami, Bebla i Guesde'a — agitatorami. Wyróżniać zaś trzecią dziedzinę czy trzecią funkcję działalności praktycznej, zaliczając do tej funkcji wezwanie masy do pewnych konkretnych czynów», jest największym bzdurstwem, «wezwanie» bowiem jako akt \*) jednorazowy albo w sposób naturalny i nieunikniony uzupełnia i traktat teoretyczny, i broszurę propagandystyczną i mowę agitacyjną, albo też jest funkcją czysto wykonawczą. W rzeczy samej, weźcie, np. obecną walkę socjaldemokratów niemieckich przeciw cłom zbożowym. Teoretycy piszą traktat o polityce celnej «wzywając» — powiedzmy — do walki o umowy handlowe i o

\*) W wyd. z r. 1908: «fakt». R e d.



wolność handlu; propagandysta robi to samo w pismach, agitator — w mowach publicznych. «Konkretne czyny» masy — w chwili obecnej polegają na podpisywaniu petycji do parlamentu z żądaniem niepodwyższenia ceł zbożowych. Wezwanie do tych czynów pochodzi pośrednio od teoretyków, propagandystów i agitatorów, — bezpośrednio — od tych robotników, którzy roznoszą po fabrykach i po wszelakich mieszkaniach prywatnych listy do podpisywania. Według «terminologii Martynowskiej» okazuje się, że i Kautsky i Bebel są propagandystami, kolporterzy zaś list — agitatorami, czy nie tak?

Przykład niemiecki przypomniał mi niemiecki wyraz *Verballhornung*, w przekładzie literalnym: obalhornowanie. Johann Ballhorn — był to wydawca lipski w XVI stuleciu; wydał on elementarz, przyczem — wedle zwyczaju — umieścił tam rysunek, wyobrażający koguta, ale zamiast zwykłego koguta z ostrogami u nóg, narysował koguta bez ostróg, zato umieścił obok niego parę jajek, na okładce zaś elementarza dodał: «wydanie *poprawione* przez Johanna Ballhorna». Otóż, od tego czasu niemcy mówią *Verballhornung* o takim «poprawieniu», które w rzeczywistości jest pogorszeniem. I mimowoli przypomina się Ballhorn, kiedy patrzymy, jak Martynowowie «pogłębiają» Plechanowa...

Poco nasz Łomonosow \*) «wynałazł» ten galimatjas? Dla zilustrowania, że «Iskra» zwraca uwagę tylko na jedną stronę sprawy tak samo, jak robił to Plechanow już półtora dziesiątka lat temu (str. 39 \*\*). «Według «Iskry» zadania propagandy, przynajmniej dla chwili obecnej, odsuwają na dalszy plan zadania agitacji» (str. 52). Jeżeli przetłumaczyć to twierdzenie z języka Martynowa na język ogólnoludzki (albowiem ludzkość nie zdążyła jeszcze przyjąć nowowynalezionej terminologii), otrzymamy, co następuje: według «Iskry» zadania propagandy politycznej i agitacji politycznej odsuwają na dalszy plan zadanie «stawiania rządowi konkretnych żądań w dziedzinie zarządzeń ustawowych i administracyjnych», żądań «rokujących pewne namacalne rezultaty» (albo żądań reform społecznych, jeżeli wolno jeszcze choć jeden jedyny raz użyć starej terminologii starej ludzkości, która dotąd nie dorosła do Martynowa). Proponujemy czytelnikowi, aby porównał z tą tezą następującą tyradę:

«Uderza nas w tych programach» (programach rewolucyjnych socjaldemokratów) i wieczne wysuwanie na plan pierwszy plusów działalności robotników w (nieistniejącym u nas) parlamencie

\*) W wyd. z r. 1908 zamiast «nasz Łomonosow»-«Martynow». Red.

\*\*) Cyfry w nawiasach podają stronę artykułu Martynowa — «Literatura oskarżycielska a walka proletarjacka» w piśmie «Rab. Dieł» Nr. 10, wrzesień 1901 r. Red.



obok zupełnego ignorowania wskutek ich rewolucyjnego nihilizmu wagi udziału robotników w istniejących u nas ustawodawczych zebraniach fabrykantów w sprawach fabrycznych... albo chociażby udziału robotników w samorządzie miejskim...».

Autor tej tyrady wyraża nieco prościej, jaśniej i szczerzej tę samą myśl, do której doszedł własnym rozumem Martynow. Autor ten — to R. M. w «Dodatku specjalnym» do «Raboczej Myśli» (str. 15).

### c) Oskarżycielstwo polityczne a «wychowywanie aktywności rewolucyjnej».

Wysuwając przeciw «Iskrze» swą «teorię» podniesienia aktywności masy robotniczej», Martynow ujawnił w rzeczywistości dążenie do *obniżenia* tej aktywności, albowiem za najlepszy, najważniejszy «dający się najszerszej stosować» środek rozbudzenia tej aktywności oraz za jej pole działania uznał tę samą walkę ekonomiczną, przed którą płaszczyli się i wszyscy ekonomiści. Błąd ten dlatego jest charakterystyczny, że jest on właściwy zgoła nie samemu tylko Martynowowi. W rzeczywistości «podniesienie aktywności masy robotniczej» może być osiągnięte *tylko* pod tym warunkiem, że *nie będziemy ograniczali się* do «agitacji politycznej na gruncie ekonomicznym». Jednym zaś z podstawowych warunków niezbędnego rozszerzenia agitacji politycznej jest organizacja *wszechstronnego* oskarżycielstwa politycznego. Inaczej, jak na tem oskarżycielstwie *nie może* być wychowana świadomość polityczna i rewolucyjna aktywność mas. Dlatego działalność taka jest jedną z najważniejszych funkcji całej międzynarodowej socjaldemokracji, albowiem nawet wolność polityczna wcale nie usuwa sfery kierunku tego oskarżycielstwa, lecz jedynie nieco ją przesuwają. Naprzykład — partja niemiecka szczególnie wzmacnia swe pozycje i rozszerza swe wpływy właśnie dzięki niesłabnącej energii kampanji polityczno-oskarżycielskiej. Świadomość klasy robotniczej nie może być świadomością prawdziwie polityczną, jeżeli robotnicy nie są nauczeni reagować na *wszystkie i wszelakie* wypadki samowoli i ucisku, gwałtu i nadużyć bez względu na to, do *jakich klas* stosują się te wypadki; — a przytem reagować właśnie z socjaldemokratycznego a nie z jakiegoś innego punktu widzenia. Świadomość mas robotniczych nie może być świadomością prawdziwie klasową, jeżeli robotnicy na konkretnych a przytem bezwarunkowo palących (aktualnych) faktach i zdarzeniach politycznych nie nauczą się obserwować *każdej* innej klasy społecznej we *wszystkich* przejawach życia umysłowego, moralnego i politycznego tych klas; — jeżeli nie nauczą się stosować w praktyce analizy materialistycznej i oceny materialistycz-



nej *wszystkich* stron działalności i życia *wszystkich* klas, warstw i grup ludności. Kto skierowuje uwagę, spostrzegawczość i świadomość klasy robotniczej wyłącznie albo chociażby przeważnie na nią samą, — ten nie jest socjaldemokratą, albowiem samopoznanie klasy robotniczej jest nierozzerwalnie związane z zupełną jasnością nie tylko teoretycznych... słuszniej nawet byłoby powiedzieć: nietylko teoretycznych, ile wypracowanych na doświadczeniu życia politycznego wyobrażeń o stosunku wzajemnym wszystkich klas społeczeństwa współczesnego. Oto dlaczego tak głęboko szkodliwe i tak głęboko reakcyjne co do swego znaczenia praktycznego są nauki naszych ekonomistów, że walka ekonomiczna jest najszerzej dającym się stosować środkiem wciągania mas do ruchu politycznego. Aby zostać socjaldemokratą, robotnik musi jasno zdawać sobie sprawę z natury ekonomicznej i ze społeczno-politycznego oblicza obszarnika i popa, wysokiego urzędnika i chłopca, studenta i lumpenproletariusza, musi znać ich mocne i słabe strony, musi umieć orjentować się w tych utartych frazesach i wszelkiego rodzaju sofizmatach, któremi każda klasa i każda warstwa *maskuje* swe egoistyczne dążenia i swą istotną «duszę», musi orjentować się w tem, jakie instytucje i ustawy odzwierciadlają i jak *mianowicie* odzwierciadlają te lub inne interesy. Tego zaś «jasnego wyobrażenia» nie można zaczerpnąć z żadnej książki: mogą je dać jedynie żywe obrazy i na gorąco przeprowadzone demaskowanie tego, co w danej chwili zachodzi dokoła nas, o czem po swojemu mówią lub chociażby szepcą wszyscy i każdy, co wyraża się w takich a takich wydarzeniach, w takich a takich cyfrach, w takich a takich wyrokach sądowych itp. To wszechstronne oskarżycielstwo polityczne jest niezbędnym i *podstawowym* warunkiem wychowania rewolucyjnej aktywności mas.

Dlaczego robotnik rosyjski mało jeszcze okazuje aktywności rewolucyjnej wobec zwierzęcego obchodzenia się policji z ludem, szczucia sekciarzy, bicia chłopów, wybryków cenzury, katowania żołnierzy, prześladowania najniewinniejszych poczynań kulturalnych itp.? Czy nie dlatego, że nie «popycha» go do tego «walka ekonomiczna», że to mu «rokuje» mało rezultatów namacalnych, daje mało «pozytywnego»? Nie, tego rodzaju mniemanie powtarzamy, nie jest niczem innym, jak tylko próbą zwaleni własnej winy na kogo innego, próbą zwaleni swego własnego filisterstwa (bersteinizmu także) na masę robotniczą. Musimy oskarżać sami siebie, własne nienadążanie za ruchem mas, że nie potrafiliśmy jeszcze zorganizować dostatecznie szerokiego, jaskrawego, szybkiego demaskowania tych wszystkich łajdactw. Gdybyśmy to byli zrobili (a musimy i możemy to zrobić) — wówczas i najprzeciętniejszy robotnik zrozumie albo *odczuje*, że nad studentem i sekciarzem, chłopem i literatem ciąży i znęca się ta sama ciemna siła, która tak gnę-



bi i uciska jego samego na każdym kroku jego życia, a odczuwszy to, robotnik sam zechce, niepohamowanie zechce zareagować na to i wówczas potrafi — dziś urządzić kocią muzykę cenzorom, jutro demonstrować przed domem gubernatora, który zdławił bunt chłopski, pojutrze dać nauczkę tym żandarmom w sutannie, którzy spełniają funkcje świętej inkwizycji itd. Dotąd zrobiliśmy jeszcze bardzo mało, prawie nic nie zrobiliśmy, by *rzucić* w masy wszechstronne i aktualne rewelacje. Wielu z nas nawet nie uświadamia sobie jeszcze tego *obowiązku*, lecz żywiłowo wlecze się za «szarą walką codzienną» w ciasnych ramach życia fabrycznego. W tych warunkach mówić: «Iskra» ma tendencję do pomniejszania wagi stopniowego rozwoju szarej walki codziennej w porównaniu z propagandą świetnych i wykończonych idei» (Martynow, str. 61 \*), — mówić tak, to znaczy ciągnąć partję wstecz, znaczy bronić i wystawiać nasz brak przygotowania, nasze zacofanie.

Co się zaś tyczy wzywania mas do czynu, to stanie się to samo przez się, skoro tylko będzie istniała energiczna agitacja polityczna, żywe i jaskrawe demaskowanie. Złapać kogoś na gorącym uczynku i nie czekając napiętnować wobec wszystkich — działa to samo przez się o wiele lepiej, niż wszelkie «wezwanie», działa to często tak, że później nie będzie można nawet ustalić, kto właściwie «nawoływał» tłum i kto właściwie wysunął ten czy inny plan demonstracji itp. Wezwać nie wogóle, lecz w konkretnym znaczeniu tego słowa — można tylko na miejscu czynu, wezwać może ten tylko, kto sam i zaraz idzie. Naszą zaś rzeczą, rzeczą publicystów socjaldemokratycznych, jest pogłębiać, rozszerzać i wzmacniać oskarżycielstwo polityczne oraz agitację polityczną.

A propos «nawoływania». *Jedynym organem*, który przed wypadkami wiosennymi *wezwał* robotników do czynnego wzmieszania się do takiej nie *rokującej* robotnikowi absolutnie żadnych *namacalnych rezultatów* sprawy, jak sprawa oddania studentów w żołdacy — była «Iskra». Natychmiast po ogłoszeniu rozporządzenia z dn. 24 (11) stycznia o «powołaniu do wojska 183 studentów», «Iskra» zamieściła artykuł na ten temat (Nr. 2, luty \*\*) i *jeszcze przed* jakimkolwiek rozpoczęciem demonstracyj wzywała wprost «robotnika, aby szedł na pomoc studentowi», wzywała «lud», aby otwarcie odpowiedział rządowi na jego zuchwałe wyzwanie. Pytamy wszystkich i każdego z osobna: jak i czem objaśnić tę znamioną okoliczność, że mówiąc tak wiele o «wzywaniu», robiąc nawet z «wzywania» specjalny rodzaj działalności, Martynow o tem wezwaniu nie wspominał ani słówka? I czy wobec tego nie jest filister-

---

\*) Artykuł: Literatura oskarżycielska a walka proletarjacka w «Rab. Dielo» Nr. 10. R e d.

\*\*) Patrz, Dzieła (w języku ros.) tom IV, str. 69. R e d.



stwem Martynowowskie ogłoszenie «Iskry» za *jednostronną*, ponieważ niedostatecznie «wzywa» ona do walki o żądania, «rokujące namacalne rezultaty»? \*)

Nasi ekonomiści, a w ich liczbie «Raboczeje Dieło», mieli powodzenie dzięki temu, że przystosowywali się do nieuświadomionych robotników. Ale robotnik-socjaldemokrata, robotnik-rewolucjonista (a liczba takich robotników wciąż wzrasta) z oburzeniem odrzucił te wszystkie rozumowania co do walki o żądania «rokujące namacalne rezultaty» itp., bo zrozumie, że to są jedynie warjanty starej piosenki o kopiejsce na rublu. Taki robotnik powie swym doradcom z pism «Raboczaja Myśl» i «Raboczeje Dieło»: daremne są wasze zabiegi, panowie, niepotrzebnie wtrącać się zbyt gorliwie do spraw, z którymi sami dajemy sobie radę, a uchylacie się od spełniania waszych istotnych obowiązków. Zupełnie to przecież niemądre, kiedy mówicie, że zadanie socjaldemokratów polega na tem, aby samej walce ekonomicznej nadać charakter polityczny, to jest dopiero początek, i nie na tem polega główne zadanie socjaldemokratów, na całym bowiem świecie, a więc i w Rosji, *policja sama często zaczyna nadawać*, walce ekonomicznej charakter polityczny, robotnicy sami uczą się rozumieć, po czyjej stronie stoi rząd \*\*). Przecież ta «ekonomiczna walka robotników z przedsiębiorcami i rządem», z którą obnosicie się, niby z odkrytą przez was Ameryką, — jest prowadzona w całym mnóstwie zapadłych kątów Rosji przez samych robotników, którzy o strajkach słyszeli, ale o socjalizmie bodaj nic. Przecież ta «aktywność» nasza, robotnicza, którą wy ciągle chcecie podtrzy-

\*) Koniec ustępu, zaczynając od słów. «I czy wobec tego...» został usunięty przez autora w wyd. z r. 1908. Red.

\*\*\*) Żądanie «nadania samej walce ekonomicznej charakteru politycznego» jaknajplastyczniej wyraża korzenie się przed żywiółowością w dziedzinie działalności politycznej. Charakteru politycznego walka ekonomiczna nabiera na każdym kroku żywiółowo, to znaczy bez interwencji «bakcyła rewolucyjnego — inteligencji», bez interwencji świadomych socjaldemokratów. Charakter polityczny przybrała, na przykład, również walka ekonomiczna robotników w Anglii bez wszelkiego udziału socjalistów. Zadanie zaś socjaldemokratów nie sprowadza się do agitacji politycznej na gruncie ekonomicznym, zadanie ich polega na tem, aby przeistoczyć trade-unionistyczną politykę w socjaldemokratyczną walkę polityczną, aby wyzyskać te przebliski świadomości politycznej, które zasiała w robotnikach walka ekonomiczna, podniesienia robotników do socjaldemokratycznej świadomości politycznej. A Martynowowie zamiast podnosić i pchać naprzód budzącą się żywiółowo świadomość polityczną, padają plackiem przed żywiółowością, i klepią aż do mdłości, że walka ekonomiczna «zderza» robotników z zagadnieniem ich bezprawnego położenia politycznego.

Złe jest to, panowie, że was to żywiółowe budzenie się trade-unionistycznej świadomości politycznej nie «zderza» z zagadnieniem waszych zadań socjaldemokratycznych!







Ń nie waszą jest rzeczą podnosić naszą aktywność, bo *wam samym własnie tej aktywności brak*. Mniej kórczcie się przed żywiołowością, więcej zaś myślcie o podniesieniu *własnej* aktywności, panowie!

#### d) Co jest wspólnego pomiędzy ekonomizmem a teroryzmem?

Wyżej, w odsyłaczu zestawiliśmy ekonomistę z nie-socjaldemokratą-terorystą, którzy przypadkowo występowali solidarnie. Naogół jednak mówiąc, istnieje między jednym a drugim nie przypadkowy, lecz konieczny związek wewnętrzny, o którym wypadnie nam mówić niżej i który musimy poruszyć właśnie pod kątem wychowania aktywności rewolucyjnej. Ekonomiści i obecni teroryści wyrastają ze wspólnego pnia: jest to właśnie owo *korzenie się przed żywiołowością*, o którym mówiliśmy w rozdziale poprzednim, jako o zjawisku ogólnem i które rozpatrujemy obecnie z punktu widzenia jego wpływu na dziedzinę działalności politycznej i walki politycznej. Na pierwszy rzut oka twierdzenie nasze może wydać się paradoksem: tak wielka napozór jest różnica pomiędzy ludźmi, podkreślającymi «szarą walkę bieżącą», a ludźmi, wzywającymi do najofiarniejszej walki poszczególnych jednostek. Nie jest to jednak paradoks. Ekonomiści i teroryści korzą się przed różnemi biegunami prądu żywiołowego: ekonomiści — przed żywiołowością «ruchu czysto-robotniczego», teroryści zaś — przed żywiołowością najgorętszego oburzenia inteligentów, którzy nie umieją lub nie mają możliwości powiązać roboty rewolucyjnej w jedną całość z ruchem robotniczym. Kto przestał wierzyć albo nigdy nie wierzył w tę możliwość, temu istotnie trudno jest znaleźć inne ujście dla swego uczucia oburzenia i swej energii rewolucyjnej poza terorem. W ten sposób korzenie się przed żywiołowością w obu wskazanych przez nas kierunkach nie jest niczem innym, jak *początkiem urzeczywistniania* znakomitego programu «Credo»: robotnicy prowadzą sobie swoją «walkę ekonomiczną z przedsiębiorcami i rządem» (niech wybaczy nam autor «Credo», że wyrażamy jego myśli słowami Martynowa! Uważamy, że mamy do tego prawo, albowiem i w «Credo» jest mowa o tem, jak robotnicy w walce ekonomicznej «zderzają się z reżymem politycznym»), — inteligenci zaś prowadzą sobie, własnemi siłami, walkę polityczną, naturalnie zapomocą teroru! Jest to zupełnie logiczny i nieunikniony *wniosek*, przy którym nie można nie obstawać z całą mocą, *chociażby* nawet ci, którzy zaczynają urzeczywistniać ten program, sami nie uświadamiali sobie jego konieczność. Działalność polityczna ma swą logikę, niezależną od świadomości tych, którzy w najlepszej chęci nawołują albo do teroru albo do nadania charakteru politycznego samej walce ekonomicznej. Dobremi chęciami piekło jest wybrukowane, w danym zaś wypadku dobre chęci nie ratują jeszcze od żywiołowego ciężenia ku «linji naj-



mniejszego oporu», ku linii czysto burżuazyjnego programu «Credo». Nie przypadkowa jest przecież ta okoliczność, że wielu liberałów rosyjskich — zarówno jawnych, jak noszących maskę marksizmu — z całej duszy sympatyzuje z terorem i stara się podtrzymać przyptyw nastrojów terrorystycznych w chwili obecnej.

I oto, kiedy powstała «rewolucyjno-socjalistyczna grupa» «Swoboda», która właśnie postawiła sobie za zadanie wszechstronne współdziałanie z ruchem robotniczym, ale jednocześnie włączyła do programu terror i wyemancypowała się, że się tak wyrazimy, od socjaldemokracji, — to fakt ten jeszcze raz potwierdził uderzającą przenikliwość P. B. Akselroda, który już w końcu r. 1897 literalnie przepowiedział te rezultaty wahań socjaldemokratycznych. («W sprawie obecnych zadań i taktyki») i naszkicował swe znakomite «Dwie perspektywy». Wszystkie następne spory i różnice poglądów pomiędzy socjaldemokratami rosyjskimi są już zawarte w tych dwóch perspektywach, jak roślina w nasieniu \*).

Ze wskazanego powyżej punktu widzenia zrozumiałe staje się i to, że «Rab. Dieło», które nie oparło się żywiołowości ekonomizmu, nie oparło się również żywiołowości teroryzmu. Jest rzeczą bardzo interesującą podkreślić tę szczególną argumentację w obronie teroru, jaką wysunęła «Swoboda». Zastraszającą rolę teroru «neguje ona całkowicie» («Wozrośdzenie rewolucjonizmu», str. 64), wysuwa zato jego znaczenie ekscytatywne. Jest to charakterystyczne, po pierwsze, jako jedno ze stadów rozkładu i upadku tego tradycyjnego (przed-socjaldemokratycznego) kręgu idei, który zmuszał do trzymania się teroru. Przynać, że obecnie rządu «zastraszyć» — a zatem i zdeorganizować — za pomocą teroru, — nie można, znaczy w gruncie rzeczy, zupełnie potępić terror, jako system walki, jako uświęconą przez program sferę

\*) Martynow «wyobraża sobie inny bardziej realny (?) dylemat» («Socjaldemokracja a klasa robotnicza» 19): «Albo socjaldemokracja bierze na siebie bezpośrednie kierownictwo walką ekonomiczną proletariatu i przez to samo (!) przeobraża ją w rewolucyjną walkę klasową... «Przez to» — znaczy widocznie, przez bezpośrednie kierownictwo walką ekonomiczną. Niech nam pokaże Martynow, gdzie to widziano, aby przez samo tylko kierownictwo walką zawodową udawało się przeobrazić ruch trade-unionistyczny w rewolucyjny ruch klasowy? Czy nie może on zrozumieć, że dla «przeobrażenia» musimy wziąć się czynnie do «bepośredniego kierownictwa» wszechstronną agitacją polityczną?.. «Albo też druga perspektywa: socjaldemokracja zostaje odsunięta od kierownictwa walką ekonomiczną robotników i przez to... podcina sobie skrzydła... «Zostaje odsunięta», według przytoczonego wyżej zdania «Rab. Dieła» — «Iskra». Widzieliśmy jednak, że dla kierowania walką polityczną «Iskra» robi znacznie więcej, aniżeli «Rab. Dieło», przyczem nie ogranicza się ona do tego i nie zacieśnia w imię tego swych zadań politycznych.



działalności. Po wtóre, jest to jeszcze bardziej charakterystyczne, jako wzór niezrozumienia naszych palących zadań w dziedzinie «wychowania rewolucyjnej aktywności mas». «Swoboda» propaguje terror, jako środek «pobudzania ruchu robotniczego, jako środek, dający ruchowi «silnego bodźca». Trudno wyobrazić sobie argumentację, któraby bardziej poglądowo obalała samą siebie! Czyżby — pytamy — w życiu rosyjskim mało było jeszcze okropności, żeby trzeba było wymyślać specjalne środki «pobudzające»? Z drugiej zaś strony, jeżeli kogoś nie poruszają i nawet nie mogą poruszać gwałty rosyjskie, to czy nie jest oczywiste, że i na pojedynkę rządu z garstką terrorystów będzie on również patrzył «dłubiąc w nosie». W tym właśnie rzecz, że podłości życia rosyjskiego bardzo silnie poruszają masy robotnicze, jednak nie umiemy zbierać, że się tak wyrazimy i koncentrować tych wszystkich kropel i strumyczków oburzenia ludu, które życie rosyjskie wyciska w nieskończenie większej ilości, aniżeli my wszyscy sobie wyobrażamy i sądzimy, ale które właśnie należy połączyć w jeden olbrzymi potok. Że zadanie to jest ziszczalne dowodzi tego niezbitcie olbrzymi wzrost ruchu robotniczego i podkreślona już przez nas chiwość, z jaką robotnicy rzucają się na literaturę polityczną. Nawoływanie zaś do terroru, zarówno jak nawoływanie do tego, żeby samej walce ekonomicznej nadać charakter polityczny, — to różne formy *uciekania* od najbardziej palącego obowiązku rewolucjonistów rosyjskich: organizowania wszechstronnej agitacji politycznej. «Swoboda» chce zastąpić agitację przez terror, przyznając się otwarcie, że «skoro tylko rozpocznie się wzmrożona, energiczna agitacja wśród mas, to jego rola ekscytacyjna (pobudzająca) skończy się» (str. 68 «Wzrożdzenie rewolucjonizmu»). To właśnie dowodzi, że i teroryści i ekonomiści, *nie doceniają* rewolucyjnej aktywności mas, wbrew jawnemu świadectwu wypadków wiosennych\*), przyczem jedni rzucają się na poszukiwanie sztucznych «bodźców», inni mówią o «żądaniach konkretnych». I jedni i drudzy niedostatecznie zwracają uwagę na rozwijanie swej *własnej aktywności* w dziedzinie agitacji politycznej i organizacji demaskowania politycznego. Zastąpić zaś tego przez coś innego nie można ani obecnie, ani w żadnym innym czasie.

#### e) Klasa robotnicza, jako czołowy bojownik demokracji.

Widzieliśmy, że uprawianie najszerszej agitacji politycznej, a zatem i organizacja wszechstronnego demaskowania politycznego jest bezwa-

\*) Mowa tu o wiosnie 1901 r., kiedy zaczęły się wielkie demonstracje uliczne. (Uwaga autora do wydania 1908 roku. Red.).



runkowo niezbędnem i to *paląco* niezbędnem zadaniem działalności, jeżeli działalność ta jest prawdziwie socjaldemokratyczną. Doszliśmy jednak do tego wniosku, wychodząc *tylko* z najbardziej palącej potrzeby klasy robotniczej — potrzeby wiedzy politycznej i wychowania politycznego. Tymczasem takie tylko postawienie sprawy byłoby zbyt ciasne, ignorowałyby ogólnodemokratyczne zadania wszelkiej socjaldemokracji wogóle i współczesnej socjaldemokracji w szczególności. Aby możliwie najkonkretniej wyjaśnić to twierdzenie, spróbujmy ująć sprawę od strony «najbliższej» dla ekonomisty, mianowicie od strony praktycznej. «Wszyscy zgadzają się», że należy rozwijać świadomość polityczną klasy robotniczej. Powstaje pytanie *jak* to zrobić i co jest potrzebne by to zrobić? Walka ekonomiczna «zderza» robotników tylko z zagadnieniami stosunku rządu do klasy robotniczej, dlatego też — pomimo wszelkich wysiłków, by «nadać samej walce ekonomicznej charakter polityczny» — *nigdy nie zdołamy* rozwinąć świadomości politycznej robotników (do stopnia socjaldemokratycznej świadomości politycznej) w ramach tego zadania, albowiem *same te ramy są ciasne*. Formuła Martynowa cenna jest dla nas bynajmniej nie dlatego, że plastycznie wyraża podstawowy błąd wszystkich ekonomistów, mianowicie przekonanie, że można rozwinąć świadomość klasową robotników *od zewnątrz*, że tak powiemy ich walki ekonomicznej, to znaczy wychodząc tylko (albo chociażby głównie) z tej walki, opierając się tylko (albo chociażby głównie) na tej walce. Pogląd taki jest z gruntu fałszywy i właśnie dlatego, że ekonomiści, gniewając się na nas za polemizowanie z nimi, nie chcą pomyśleć porządnie o źródle rozbieżności, dlatego dzieje się tak, że literalnie nie rozumiemy się nawzajem, że mówimy różnymi językami.

Klasowa świadomość polityczna może być przyniesiona robotnikowi tylko *z zewnątrz*, to znaczy *z zewnątrz* walki ekonomicznej, z poza sfery stosunków pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami. Dziedzina, z której wyłącznie można zaczerpnąć tej wiedzy, to dziedzina stosunku *wszystkich* klas i warstw do państwa i rządu, dziedzina stosunków wzajemnych pomiędzy *wszystkimi* klasami. Dlatego na pytanie: co robić, aby przynieść robotnikom wiedzę polityczną, — nie można dawać tylko tej jednej odpowiedzi, którą w większości wypadków zadowolają się praktycy, nie mówiąc już o praktykach, skłonnych do ekonomizmu, a mianowicie odpowiedzi: «iść do robotników». Aby przynieść robotnikom wiedzę polityczną, socjaldemokraci muszą *iść do wszystkich klas ludności*, powinni na *wszystkie* strony rozsyłać oddziały swej armji.

Umyślnie wybieramy takie kanciaste sformułowanie, umyślnie wyrażamy się w sposób uproszczony i ostry — bynajmniej nie z chęci mówienia paradoksów, lecz dlatego, by porządnie «zderzyć» ekonomistów



z zadaniami, które zaniedbują oni w sposób niewybaczalny, z tą różnicą pomiędzy polityką trade-unionistyczną a socjaldemokratyczną, której nie chcą zrozumieć. Dlatego też prosimy czytelnika, by się nie gorączkował, lecz uważnie wysłuchał nas do końca.

Weźcie najbardziej rozpowszechniony w latach ostatnich typ kółka socjaldemokratów i przyjrzyjcie się jego pracy. Ma ono «stosunki» z robotnikami i na tem poprzestaje, wydając odezwy, w których biczuje nadużycia fabrykantów, popieranie kapitalistów przez rząd i gwałty policyjne; na zebraniach z robotnikami rozmowy zazwyczaj nie wychodzą albo prawie nie wychodzą poza granice tych samych tematów; referaty i pogadanki z historii ruchu rewolucyjnego, na tematy zagadnień wewnętrznej i zewnętrznej polityki naszego rządu, ewolucji ekonomicznej Rosji i Europy, oraz położenia tych czy innych klas w społeczeństwie dzisiejszem itp. są niesłychanie rzadkie, — o systematycznym nawiązywaniu i rozszerzaniu stosunków wśród innych klas społeczeństwa nikt nawet nie myśli. W gruncie rzeczy ideałem działacza dla członków takiego kółka jest ktoś o wiele podobniejszy do sekretarza trade-unionsu, aniżeli do socjalisty-wodzina politycznego. Albowiem sekretarz pierwszego lepszego, np. angielskiego, trade-unionsu zawsze pomaga robotnikom prowadzić walkę ekonomiczną, organizuje demaskowanie porządków fabrycznych, wyjaśnia niesprawiedliwość ustaw i zarządzeń, ograniczających wolność strajków, swobodę wystawiania posterunków przed fabrykami (dla ostrzegania wszystkich, że w danej fabryce jest strajk), wyjaśnia stronniczość sędziego rozjemczego, należącego do burżuazyjnych klas społeczeństwa, itp. Słowem, każdy sekretarz trade-unionsu prowadzi i pomaga prowadzić «walkę ekonomiczną z przedsiębiorcami i rządem». I nie można dość mocno podkreślać tego, że to *jeszcze nie* socjaldemokratyzm, że ideałem socjaldemokraty powinien być nie sekretarz trade-unionsu, lecz *trybun ludowy*, który umie reagować na wszystkie i na wszelkie objawy przemocy i ucisku, gdziekolwiek się one zdarzą, jakiegokolwiek warstwy czy klasy dotyczą, który umie uogólniać te wszystkie objawy w jeden obraz gwałtu policyjnego i wyzysku kapitalistycznego, który umie wyzyskać każdy drobiazg dla dania *wobec wszystkich* wyrazu swym przekonaniom socjalistycznym i żądaniom demokratycznym, dla wyjaśnienia wszystkim razem i każdemu z osobna światowo-historycznego znaczenia wyzwolenczej walki proletariatu. Porównajcie np. takich działaczy, jak Robert Knight (znany sekretarz i wódz związku kotlarzy, jednego z najpotężniejszych trade-unionsów angielskich) i Wilhelm Liebknecht, i spróbujcie przeciwstawić ich sobie wzajemnie w ten sposób, jak to robi Martynow dla wyłożenia swych różnic z poglądami «Iskry». Zobaczycie — zaczynam przerzucać — stronicę za stronicą — artykuł Martynowa — że Knight znacznie bar-



dziej «nawoływał masy do pewnych czynów konkretnych» (str. 39) \*), Liebknecht zaś bardziej zajmował się «rewolucyjnym oświeceniem całego istniejącego ustroju i jego poszczególnych przejawów» (str. 38—39); że Knight «formułował najbliższe żądania proletariatu i wskazywał środki ich urzeczywistnienia» (str. 41). Liebknecht zaś, i to robiąc, nie wyrzekał się «jednocześnie kierowania aktywną działalnością różnych warstw opozycyjnych», «dyktowania im pozytywnego programu działania» \*\*) (str. 41); że Knight usiłował właśnie nadać w miarę możliwości samej walce ekonomicznej charakter polityczny (str. 42) i doskonale umiał «stawiać rządowi konkretne żądania, rokujące pewne namacalne rezultaty» (str. 43), gdy Liebknecht znacznie więcej zajmował się «jednostronnem» «demażkowaniem» (str. 40); że Knight nadawał więcej znaczenia «stopniowemu biegowi szarej walki bieżącej» (str. 61), Liebknecht zaś — «propagandzie świetnych i zakończonych idei» (str. 61); że Liebknecht stwarzał z kierowanego przez się pisma «organ opozycji rewolucyjnej, demażkujący nasze porządki, zwłaszcza zaś porządki polityczne, o ile zderzają się one z interesami najrozmaitszych warstw ludności» (str. 63), gdy Knight «pracował dla sprawy robotniczej w ścisłym organicznym związku z walką proletariacką» (str. 63) — o ile rozumieć «ściśły i organiczny związek» w sensie tego korzenia się przed żywiołowością, z którym zapoznaliśmy się wyżej na przykładzie Kryczewskiego i Martynowa — i «zacieśniał sferę swego oddziaływania», przeświadczony oczywiście, jak i Martynow, że «tem samem komplikował samo to oddziaływanie» (str. 63). Słowem, zobaczycie, że *de facto* \*) Martynow obniża socjaldemokrację do trade-unionizmu, chociaż robi to, rozumie się, wcale nie dlatego, by nie życzył dobrze socjaldemokracji, lecz poprostu dlatego, że pośpieszył się troszeczkę z pogłębieniem Plechanowa, zamiast zadać sobie trud zrozumienia Plechanowa.

Wróćmy jednak do naszego tematu. Powiedzieliśmy, że jeżeli socjaldemokrata nie na gębę tylko jest za koniecznością wszechstronnego rozwoju politycznej świadomości proletariatu, to powinien «iść do wszystkich klas ludności». Zachodzi pytanie: jak to zrobić? czy mamy siły po temu? czy istnieje grunt dla takiej pracy we wszystkich innych klasach? czy nie oznacza to cofania się czy nie będzie to prowadziło do cofania się z klasowego punktu widzenia? Zatrzymajmy się na tych pytaniach.

\*) Cyframi oznaczone są strony tego samego artykułu Martynowa w Nr. 10, «Rab. Dieflo». R e d.

\*\*) Np. W czasie wojny francusko-pruskiej Liebknecht dyktował program działania całej demokracji — w jeszcze większym stopniu robili to Marks i Engels w r. 1848.

\*\*\*) — faktycznie, w rzeczywistości. R e d.



«Iść do wszystkich klas ludności» powinniśmy i jako teoretycy, i jako propagandyści, i jako agitatorzy, i jako organizatorzy. Że praca teoretyczna socjaldemokratów powinna być skierowana ku badaniu wszystkich właściwości społecznego i politycznego położenia poszczególnych klas — co do tego nikt nie ma wątpliwości. Robi się jednak w tym kierunku bardzo a bardzo mało, nieproporcjonalnie mało w porównaniu z pracą, skierowaną ku zbadaniu właściwości bytu fabrycznego. W komitetach i kółkach spotkacie ludzi, zagłębiających się nawet w specjalne studia nad jakąś gałęzią produkcji żelaza, — nie spotkacie jednak prawie przykładów, aby członkowie organizacji (zmuszeni, jak to często bywa, do odejścia z tych czy innych względów od roboty praktycznej) specjalnie zajmowali się zbieraniem materiałów, dotyczących jakiegoś palącego zagadnienia naszego życia społecznego i politycznego, co mogłoby stworzyć grunt dla roboty socjaldemokratycznej wśród innych warstw ludności. Mówiąc o małym przygotowaniu większości dzisiejszych kierowników ruchu robotniczego, nie można pominąć milczeniem wyszkolenia i pod tym względem, gdyż jest to również związane z «ekonomicznem» rozumieniem «ściśłego organicznego związku z walką proletariacką». Główna rzecz jednak to oczywiście *propaganda i agitacja wśród wszystkich warstw ludu*. Socjaldemokratom zachodnio-europejskim ułatwiają to zadanie zgromadzenia ludowe i wiece, na które przychodzi, *każdy*, kto chce, — ułatwia parlament, gdzie socjaldemokrata mówi wobec przedstawicieli *wszystkich* klas. U nas niema ani parlamentu, ani wolności zgromadzeń — umiemy jednak urządzać zebrania z robotnikami, którzy chcą słuchać *socjaldemokraty*. Powinniśmy również umieć urządzać zebrania z przedstawicielami wszystkich i wszelakich klas ludności, chcących słuchać *demokraty*. Albowiem nie jest socjaldemokratą ten, kto w praktyce zapomina, że «komuniści popierają wszelki ruch rewolucyjny», że dlatego obowiązani jesteśmy *wobec całego ludu* wyklądać i podkreślać *ogólno-demokratyczne zadania*, nie ukrywając ani na chwilę swych przekonań socjalistycznych. Nie jest socjaldemokratą ten, kto zapomina w praktyce o swym obowiązku: *przodować wszystkim* w sprawie stawiania, zaostżania i rozwiązywania *wszelkich* ogólnodemokratycznych zagadnień.

«Z tem zgadzają się absolutnie wszyscy!» — przerywa nam niecierpliwy czytelnik, — i nowa instrukcja dla redakcji «Rab. Dieſa», przyjęta na ostatnim Zjeździe Związku, wprost mówi: «Za sposobność do propagandy i agitacji politycznej powinny służyć wszystkie zjawiska i zdarzenia życia społecznego i politycznego, które dotyczą proletariatu albo bezpośrednio jako odrębnej klasy, albo jako *awangardy wszystkich rewolucyjnych sił w walce o wolność*» («Dwa Sjezda», str. 17 podkreślenie nasze). Tak, to bardzo słuszne i bardzo piękne słowa, i byli-



byśmy zupełnie zadowoleni, gdyby je «Rab. Dzieło» rozumiało, gdyby wraz z nimi nie mówiło innych słów, zupełnie z nimi sprzecznych. Nie dość wszak nazwać się «awangardą», oddziałem czołowym, należy też działać w taki sposób, aby *wszystkie* pozostałe oddziały widziały i musiały uznać, że my kroczymy na czele. I pytamy czytelnika: czyżby przedstawiciele pozostałych «oddziałów» byli takimi głupcami, by wierzyć nam na słowo co do «awangardy»? Wyobraźcie sobie tylko konkretnie taki obraz. Do «oddziału» rosyjskich wykształconych radykałów albo liberalnych konstytucjonalistów zjawia się socjaldemokrata i mówi: my — to awangarda; «teraz stoi przed nami zadanie — jak w miarę możliwości samej walce ekonomicznej nadać charakter polityczny». Jako tako rozumny radykał czy konstytucjonalista (a wśród radykałów i konstytucjonalistów rosyjskich jest wiele rozumnych ludzi) uśmiechnie się tylko na takie słowa i powie (do siebie, rozumie się, gdyż w większości wypadków są to doświadczeni dyplomaci): ależ głupkowata jest ta «awangarda»! Nie rozumie nawet tego, że nasze to wszak zadanie, zadanie czołowych przedstawicieli demokracji burżuazyjnej — nadać *samej* walce ekonomicznej robotników charakter polityczny. Wszak i my, jak wszyscy burżua zachodnio-europejscy, chcemy wciągnąć robotników do polityki, *ale właśnie tylko do polityki trade-unionistycznej, a nie do socjaldemokratycznej*. Trade-unionistyczna polityka klasy robotniczej — to właśnie *burżuazyjna polityka* klasy robotniczej. Sformułowanie zaś zadania przez tę «awangardę» — to właśnie sformułowanie polityki trade-unionistycznej! Dlatego niechaj nawet nazywają samych siebie socjaldemokratami, ile im się podoba. Nie jestem wszak dzieckiem, żebym miał gorączkować się z powodu etykiet! Tylko niech nie poddają się tym szkodliwym ortodoksyjnym dogmatykom, niech pozostawią «wolność krytyki» tym, którzy nieświadomie ciągną socjaldemokrację do łożyska trade-unionistycznego!»

I lekkie uśmiech naszego konstytucjonalisty zamieni się w śmiech homeryczny, kiedy dowie się, że socjaldemokraci, mówiący o awangardzie socjaldemokracji, w obecnej chwili całkowitego prawie panowania żywiołowości w naszym ruchu najbardziej w świecie boją się «pomniejszania czynnika żywiołowości», boją się «pomniejszania znaczenia stopniowego biegu szarej walki bieżącej w porównaniu z propagandą idei błyskotliwych i doskonałych» itd. itp.! «Czołowy» oddział, który boi się, by świadomość nie prześcignęła żywiołowości, który boi się wysunąć śmiały «plan», zmuszający do powszechnego uznania go nawet przez inaczej myślących! Czy nie mieszają oni przypadkiem wyrazu awangarda z wyrazem arjergarda? \*).

\*) Ustęp ten i druga część wstępu poprzedniego od słów: «Nie dość wszak nazwać się» były usunięte przez Lenina w wydaniu z r. 1908. Re d. 69



Wmyślcie się, w rzeczy samej, w następujące rozumowanie Martynowa. Mówi on na str. 40, że oskarżycielska taktyka «Iskry» jest jednostronna, że «choćbyśmy nie wiem ile siali niedowierzania i nienawiści ku rządowi, nie osiągniemy celu, dopóki nie uda się nam rozwinąć dostatecznie aktywnej energii społecznej dla obalenia go». Nawiasem mówiąc, jest to znana już nam troska o podniesienie aktywności masy wraz z jednoczesnem dążeniem do obniżenia własnej aktywności. Ale teraz nie o to chodzi. Martynow mówi tu zatem o energii *rewolucyjnej* («dla obalenia»). I do jakiego wniosku dochodzi? Ponieważ w czasach zwykłych różne warstwy społeczne siła rzecz idą każda oddzielnie, to «wobec tego jasne jest, że my, socjaldemokraci, nie możemy jednocześnie kierować aktywną działalnością różnych warstw opozycyjnych, nie możemy dyktować im pozytywnego programu działania, nie możemy wskazywać, jakimi sposobami należy z dnia na dzień walczyć o swoje interesy... Warstwy liberalne same już postarają się o tę aktywną walkę o swe najbliższe interesy, walkę, która postawi je oko w oko z naszym reżymem politycznym» (str. 41). W ten sposób Martynow zaczął mówić o energii rewolucyjnej, o czynnej walce o obalenie samowładztwa, aby natychmiast potem zjechać na energję zawodową, na czynną walkę o interesy najbliższe! Rozumie się, że nie możemy kierować walką studentów, liberałów itp. o ich «najbliższe interesy», ale nie o tem wszak była mowa, szanowny ekonomisto! Mowa była o możliwym i niezbędnym udziale różnych warstw społecznych w obaleniu samowładztwa, *ta* aktywną działalnością «różnych warstw opozycyjnych» my nietylko *możemy*, lecz nawet bezwarunkowo musimy kierować, jeżeli chcemy być «awangardą». O to, żeby nasi studenci, nasi liberałowie itp. «stawali oko w oko z naszym reżymem politycznym» — postarają się nietylko oni sami, — o to przedewszystkiem i najbardziej postara się sama policja i sami urzędnicy rządu absolutystycznego. My zaś, jeżeli chcemy być przodującymi demokratami, powinniśmy postarać się o to, żeby *popychać* ludzi, niezadowolonych właściwie tylko z porządków uniwersyteckich lub tylko ziemskich itp., ku myśli o tem, że cały ustrój polityczny jest do niczego. My, powinniśmy wziąć na siebie zadanie organizowania takiej wszechstronnej walki politycznej pod kierownictwem *naszej* partji, żeby wszystkie i wszelkie warstwy opozycyjne mogły pomagać i istotnie w miarę sił pomagały tej walce i tej partji. My, powinniśmy z praktyków-socjaldemokratów wyrabiać takich wodzów politycznych, którzyby umieli kierować wszelkimi przejawami tej wszechstronnej walki, którzyby umieli we właściwej chwili «podyktować pozytywny program działania» i burzącym się studentom i niezadowolonym działaczom ziemskim, i oburzonym sekciarzom i pokrzywdzonym nauczycielom itp. Dlatego też *zupełnie niesłuszne* jest twierdzenie Martynowa,



że wobec nich możemy występować *jedynie w negatywnej roli* tych, którzy piętują istniejące porządki... Możemy *tylko* rozwiewać ich nadzieje na różne komisje rządowe» (podkreślenia nasze). Mówiąc to, Martynow dowodzi przez to, że *absolutnie nic nie rozumie* w sprawie rzeczowej roli «awangardy» rewolucyjnej. I jeżeli czytelnik weźmie to pod uwagę, to zrozumie *istotny sens* następujących końcowych słów Martynowa: «Iskra» jest organem opozycji rewolucyjnej, piętującym nasze porządki, przeważnie porządki polityczne, o ile kolidują one z interesami najróżniejszych warstw ludności. My zaś pracujemy i będziemy pracowali dla sprawy robotniczej w ścisłym związku organicznym z walką proletariacką. Zacieśniając sferę naszego oddziaływania, tem samem komplikujemy samo oddziaływanie» (str. 63). Istotny sens tego wniosku jest następujący: «Iskra» chce *podnosić* trade-unionistyczną politykę klasy robotniczej (do której wskutek nieporozumienia, braku przygotowania lub z przekonania tak często ograniczają się nasi praktycy) do polityki socjaldemokratycznej, «Rab. Dießo» chce *obniżyć* politykę socjaldemokratyczną do polityki trade-unionistycznej. W dodatku zapewnia ono wszystkim razem i każdego z osobna, że «oba te stanowiska dają się najzupełniej pogodzić we wspólnej sprawie» (str. 63). O sancta simplicitas! \*)

Idźmy dalej. Czy mamy dość sił, aby iść z naszą propagandą i agitacją do wszystkich klas ludności? Oczywiście, tak. Nasi ekonomiści, skłonni często do zaprzeczania temu, pomijają ten olbrzymi postęp, jakiego ruch nasz dokonał od r. 1894 (mniej więcej) do r. 1901. Jako prawdziwi «chwostyści», żyją oni często wśród wyobrażeń dawno minionego okresu początków ruchu. Wówczas, istotnie, mieliśmy uderzającą małą siłę, wówczas naturalnie usprawiedliwiona była decyzja, aby całkowicie zagłębić się w pracę wśród robotników i aby surowo potępiać wszelkie odchylenia od tej pracy, wówczas całe zadanie polegało na tem, aby umocnić się wśród klasy robotniczej. Obecnie do ruchu zostało wciągnięte olbrzymie mnóstwo sił, idą do nas wszyscy najlepsi przedstawiciele młodego pokolenia klas wykształconych, wszędzie po prowincji siedzą z musu ludzie, którzy brali już lub chcą brać udział w ruchu, ciężący ku socjaldemokracji (gdy w r. 1894 socjaldemokratów rosyjskich można było policzyć na palcach). Jeden z podstawowych braków politycznych i organizacyjnych naszego ruchu polega na tem, że *nie umiemy zatrudnić* tych wszystkich sił, dać im odpowiedniej pracy (szczegółowiej pomówimy o tem w następnym rozdziale). Ogromna większość tych sił jest zupełnie pozbawiona możliwości «pójścia do robotników», nie może więc być nawet mowy o niebezpieczeństwie odciąg-

\*) — o, święta naiwność! R e d.



nięcia sił od naszej pracy podstawowej. Do dostarczania zaś robotnikom prawdziwej, wszechstronnej i żywej wiedzy politycznej potrzebni są «swoi ludzie», socjaldemokraci, wszędzie i na każdym miejscu, we wszystkich warstwach społecznych, na wszelkich stanowiskach, dających możność poznania wewnętrznych sprężyn naszego mechanizmu-państwowego. I tacy ludzie niezbędni są nie tylko ze względów propagandystycznych i agitacyjnych, lecz jeszcze bardziej ze względów organizacyjnych.

Czy istnieje grunt dla działalności wśród wszystkich klas ludności? Kto tego nie widzi, ten znów pozostaje pod względem świadomości w tyle poza żywiołowym ożywieniem się mas. Ruch robotniczy wywołał i wywołuje w dalszym ciągu niezadowolenie wśród jednych, nadzieje na poparcie opozycji wśród drugich, świadomość, że samowładztwo nie może się utrzymać i że krach jego jest nieunikniony, — wśród trzecich. Bylibyśmy «politykami» i socjaldemokratami tylko na gębę (jak to często, bardzo często bywa w rzeczywistości), gdybyśmy nie uświadamiali sobie, że zadanie nasze polega na korzystaniu ze wszystkich i wszelakich przejawów niezadowolenia, na zbieraniu i obrabianiu wszystkich okruszyn wszelakiego protestu, chociażby w jego formie zarodkowej. Nie mówimy już o tem, że cała wielomiljonowa masa chłopstwa pracującego, «kustarów», drobnych rzemieślników itp. zawsze byłaby gotowa chcieć słuchać nauk jako tako wykształconego socjaldemokraty. Ale czy można wskazać choć jedną klasę ludności, w którejby nie było ludzi, grup i kółek, niezadowolonych z bezprawia i samowoli, i dlatego dostępnych dla nauk socjaldemokraty, jako wyraziciela najbardziej palących potrzeb ogólnodemokratycznych? Tym zaś, którzy chcą konkretnie wyobrazić sobie tę polityczną agitację socjaldemokraty we *wszystkich* klasach i warstwach ludności, tym wskażemy oskarżycielstwo *polityczne* w szerokim znaczeniu tego słowa, jako na główny (ale rozumie się nie jedynie) środek tej agitacji.

«Powinniśmy»...—pisałem w artykule «Od czego zacząć?»\*) ( «Iskra», Nr. 4, maj r. 1901), o którym będziemy musieli szczegółowo pomówić niżej — «powinniśmy rozbudzić wśród wszystkich jako tako uświadomionych warstw ludu namiętność do oskarżycielstwa *politycznego*. Nie należy dać się zrażać tem, że głosy oskarżeń politycznych są w chwili obecnej takie słabe, rzadkie i nieśmiałe. Przyczyna tego — to bynajmniej nie masowe pogodzenie się z samowolą policyjną. Przyczyną jest to, że ludzie, zdolni i gotowi do oskarżycielstwa politycznego, nie mają trybuny, z której mogliby mówić, — nie mają audytorjum, słuchającego mówców z namiętnością i ośmielającego ich, nie widzą ni-

\*) Patrz «Dziela» (w jęz. ros.), t. IV.



gdzie wśród ludu takiej siły, do którejby warto było zwracać się ze skargą na «wszechpotężny» rząd rosyjski... Obecnie mamy możliwość i obowiązek stworzenia trybuny, z której demaskowalibyśmy wobec całego ludu rząd carski; taką trybuną powinno być pismo socjaldemokratyczne».

Takiem idealnym audytorjum dla oskarżeń politycznych jest właśnie klasa robotnicza, której wszechstronna i żywa wiedza polityczna potrzebna jest przedewszystkiem i nadewszystko; — klasa najbardziej zdolna do przetwarzania tej wiedzy w aktywną walkę, chociażby walka ta «żadnych rezultatów namacalnych nie rokowała». Trybuną zaś dla oskarżeń *przed całym ludem* może być jedynie pismo ogólnorosyjskie. «Bez organu politycznego nie da się pomyśleć w dzisiejszej Europie ruch, któryby zasługiwał na nazwę politycznego», pod tym względem Rosja należy niewątpliwie także do Europy dzisiejszej. Prasa oddawna już stała się u nas siłą — inaczej rząd nie traciłby dziesiątków tysięcy rubli na przekupywanie prasy i na subsydjowanie różnych Katkowów i Mieszczerskich. Nie jest też nowością w Rosji absolutystycznej, że prasa nielegalna przełamывała tamy cenzury i *zmuszała* do otwartego mówienia o sobie organy legalne i konserwatywne. Tak było w latach 70-ch i nawet w 50-ch. A o ile szersze i głębsze są obecnie te warstwy ludowe, które gotowe są czytać prasę nielegalną i uczyć się z niej «jak żyć i umierać», że użyję wyrażenia pewnego robotnika, z jego listu do «Iskry» (Nr. 7). Oskarżenia polityczne są właśnie takim samym wypowiedzeniem wojny *rządowi*, jak oskarżenia ekonomiczne — wypowiedzeniem wojny *fabrykantowi*. I to wypowiedzenie wojny ma tem większe znaczenie moralne, im szersza i silniejsza jest ta kampanja oskarżycielska, im liczniejsza i bardziej zdecydowana jest ta *klasa* społeczna, która *wypowiada wojnę, aby rozpocząć wojnę*. Oskarżenia polityczne są dlatego już same przez się jednym z potężnych środków *rozkładania* wrogiego ustroju, odciągania od wroga jego przypadkowych lub tymczasowych sojuszników, siania waśni i nieufności wśród stałych współpracowników władzy absolutystycznej.

Awangardą sił rewolucyjnych potrafi w naszych czasach stać się jedynie partja, która *zorganizuje* istotnie *ogólnoludowe* oskarżycielstwo. To słowo «ogólnoludowe» ma bardzo wiele treści. Olbrzymią większość oskarżycieli z klasy nierobotniczej (by zaś stać się awangardą, należy właśnie przyciągnąć inne klasy) — stanowią trzeźwi politycy i praktyczni działacze, posiadający zimną krew. Wiedzą oni doskonale, jak niebezpieczną jest rzeczą «skarżyć się» nawet na niższego urzędnika, a cóż dopiero na «wszechwładny» rząd rosyjski. I zwrócą się oni *do nas* ze skargą dopiero wówczas, kiedy zobaczą, że ta skarga może rzeczy-



wiście działać, że reprezentujemy *siłę polityczną*. Żeby stać się w oczach ludzi postronnych taką siłą polityczną, należy wiele i uporczywie pracować nad *podniesieniem* naszej świadomości, inicjatywy i energii; nie wystarczy wywiesić etykietę «awangarda» nad teorią i praktyką arjer-gardy.

A jeżeli musimy wziąć na siebie organizację rzeczywiście ogólnoludowego demaskowania rządu, to w czym wyrazi się wówczas klasowy charakter naszego ruchu? — spyta i pyta już bardziej gorliwy niż mądry zwolennik «ściśłego związku organicznego z walką proletarjacką». — Otóż w tem właśnie, że organizatorami tych wszystkich ogólnoludowych oskarżeń jesteśmy my, socjaldemokraci; — w tem, że oświecenie wszystkich zagadnień, wysuwanych przez agitację, będzie dawane w duchu niezachwianie socjaldemokratycznym, bez jakiegokolwiek potakiwania rozmyślnym czy nierozmyślnym zniekształceniom marksizmu; — w tem, że prowadzić tę wszechstronną agitację polityczną będzie partja, łącząca w jedną nierozzerwalną całość i nacisk na rząd w imieniu całego ludu, i rewolucyjne wychowanie proletariatu, wraz ze strzeżeniem jego samodzielności politycznej i kierowanie walką ekonomiczną klasy robotniczej, korzystanie z tych żywiołowych jej starć z wyzyskiwaczami, które budzą i przyciągają do naszego obozu coraz nowe siły proletariatu!

Ale jedną z najcharakterystyczniejszych cech ekonomizmu jest właśnie niezrozumienie tego związku — co więcej: tej zbieżności najbardziej palącej potrzeby proletariatu (wszechstronne wychowanie polityczne przez agitację polityczną i oskarżycielstwo polityczne) z potrzebami ruchu ogólnodemokratycznego. Niezrozumienie to wyraża się nie tylko we frazesach à la Martynow, lecz również w równoznacznem co do sensu z temi frazesami powoływaniem się na rzekomo klasowy punkt widzenia. Oto, np. jak wyrażają się o tem autorzy listu «ekonomicznego» w Nr. 12 «Iskry» \*): «Ta sama podstawowa wada «Iskry» (prze-cenianie ideologii) jest przyczyną jej niekonsekwencji w zagadnieniach, dotyczących stosunku socjaldemokracji do różnych klas i kierunków społecznych. Rozwiązawszy przy pomocy rozważań teoretycznych... (nie zaś przy pomocy «wzrostu zadań partyjnych, rosnących wraz z partją») «zadanie niezwłocznego przejścia do walki przeciw absolutyzmowi i czu-

\*) Brak miejsca nie pozwolił nam odpowiedzieć w «Iskrze» zupełnie szczegółowo na ten list niezmiernie dla ekonomistów charakterystyczny. Z ukazania się jego byliśmy ogromnie zadowoleni, gadanie bowiem o tem, że «Iskra» nie utrzymuje się konsekwentnie na stanowisku klasowem, dochodziło do nas już dawno i z najrozmaitszych stron, i szukaliśmy jedynie dogodnej okazji lub wyraźnego sformułowania tego utartego oskarżenia, żeby na nie odpowiedzieć. Odpowiadać zaś na napaści przywykliśmy nie obroną, lecz kontratakami.



jąc prawdopodobnie całą trudność tego zadania dla robotników przy obecnym stanie rzeczy»... (i nietylko czując, lecz wiedząc doskonale, że robotnikom zadanie to wydaje się mniej trudnem niż troszczącym się o małe dzieci «ekonomicznym» inteligentom, albowiem robotnicy gotowi są bić się nawet o żądania, nie rokujące — mówiac językiem niezapomnianego Martynowa, żadnych «namacalnych rezultatów»)... ale nie mając cierpliwości czekać na dalsze nagromadzenie sił do tej walki. «Iskra» zaczyna szukać sojuszników w szeregach liberałów i inteligencji».

Tak, tak, istotnie straciliśmy już wszelką «cierpliwość» by «czekać» na te błogosławione, oddawna już obiecywane nam przez wszelakich «poiednawców» czasy, kiedy nasi ekonomiści przestaną zwać *swoje* zacofanie na robotników, usprawiedliwiać brak własnej energii rzekomym brakiem sił wśród robotników. Spytamy naszych ekonomistów: na czym powinno polegać «gromadzenie przez robotników sił do tej walki»? Czy nie jest oczywiste, że na politycznem wychowaniu robotników, na demaskowaniu wobec nich *wszystkich* stron naszego podłego absolutyzmu? I czy nie jest jasne, że *właśnie dla tej pracy* potrzebni nam są «w szeregach liberałów i inteligencji sojusznicy», którzyby byli gotowi dzielić się z nami rewelacjami z powodu krucjaty politycznej przeciw ziemcom, nauczycielom, statystykom, studentom itp.? Czyżby naprawdę tak trudno było zrozumieć tę zdumiewająco «chytą mechaniczną»? Czy P. B. Akselrod nie powtarza wam już od r. 1897: \*) «Zadanie zdobycia przez socjaldemokratów rosyjskich zwolenników i bezpośrednich czy pośrednich sojuszników spośród klas nieproletariackich rozwiązuje się przedewszystkiem i głównie przez charakter działalności propagandystycznej w łonie samego proletariatu». Martynowowie zaś i pozostali ekonomiści w dalszym ciągu wyobrażają sobie sprawę tak, jakoby robotnicy powinni byli z *początku* przy pomocy «ekonomicznej walki z pracodawcami i z rządem», nagromadzić siły (dla polityki trade-unionistycznej), a dopiero *potem* «przejść», — zapewne od trade-unionistycznego «wychowania aktywności» do aktywności socjaldemokratycznej!

«...W poszukiwaniach swych — piszą w dalszym ciągu ekonomiści — «Iskra» często schodzi z klasowego punktu widzenia, zacierając przeciwieństwa klasowe i wysuwając na plan pierwszy wspólne niezadowolone z rządu, chociaż przyczyny i stopień tego niezadowolenia wśród «sojuszników» są bardzo różne. Taki np. jest stosunek «Iskry» do ziemstwa»... «Iskra» rzekomo «obiecuje niezadowolonej z koncesyj rządu

---

\*) Patrz jego broszurę «W sprawie współczesnych zadań i taktyki socjaldemokratów rosyjskich» Genewa, 1898 r., str. 16—17. Re d.



szlachcie pomoc klasy robotniczej, nie wspominając przytem ani słowem o przeciwieństwach klasowych pomiędzy temi warstwami ludności». Jeżeli czytelnik przejrzy artykuły «Absolutyzm a ziemstwo» (Nr. 2 i 4 «Iskry»),<sup>23</sup> o których *prawdopodobnie* mówią autorzy listu, to zobaczy, że artykuły te \*) są poświęcone stosunkowi rządu do «miękkiej agitacji stanowo-biurokratycznego ziemstwa», do «samoaktywności nawet klas posiadających». W artykule powiedziane jest, że robotnikowi nie wolno patrzeć obojętnie na walkę rządu przeciw ziemstwu, artykuł zwraca się do działaczy ziemskich z wezwaniem, by porzucili miękkie słowa, by powiedzieli słowo twarde i ostre, kiedy przed rządem stanie w całej swej sile rewolucyjna socjaldemokracja. Z czem nie zgadzają się tu autorzy listu? — niewiadomo. Czy myślą, że robotnik «nie rozumie» słów: «klasy posiadające» i «ziemstwo stanowo-biurokratyczne»? — że *popychanie* ziemców do przejścia od słów miękkich do ostrych jest «przecenianiem ideologii»? Czy wyobrażają sobie, że robotnicy mogą «nagromadzić w sobie siły» do walki z absolutyzmem, jeżeli nie będą wiedzieli o stosunku absolutyzmu również do ziemstwa? Wszystko to znów pozostaje niewiadome. Jasne jest tylko jedno: że autorzy bardzo mętnie wyobrażają sobie zadania polityczne socjaldemokracji. Jeszcze jaśniej wynika to z ich zdania: «Taki też» (to znaczy także «zaciemniający antagonizmy klasowe») «jest stosunek «Iskry» do ruchu studenckiego». Zamiast wzywać robotników, aby przez publiczną demonstrację stwierdzili, że rzeczywistym ogniskiem przemocy, bezprawia i wyuzdania jest nie studenterja, lecz rząd rosyjski (Nr. 2 «Iskry» \*\*) — powinniśmy byli, zapewne, zamieścić wywody w duchu «Rab. Myśli»! I takie myśli wypowiadają socjaldemokraci na jesieni r. 1901, po wydarzeniach lutowych i marcowych, w przededniu nowego ożywienia się ruchu studenckiego, wykazującego, że i w tej dziedzinie «żywołowość» protestu przeciw absolutyzmowi wyprzedza świadome kierownictwo ruchem przez socjaldemokratów. Żywołowe dążenie robotników do wystąpień w obronie studentów masakrowanych przez policję i kozaków, wyprzedza świadomą działalność organizacji socjaldemokratycznej!

«Tymczasem w innych artykułach — ciągną dalej autorzy listu — «Iskra» potępia ostro wszelkie kompromisy i występuje, np. w obronie nietolerancyjnego postępowania guesdystów». Ludziom, którzy z taką pewnością siebie i tak lekkomyślnie oświadczają zazwyczaj z powodu różnicy zdań wśród dzisiejszych socjaldemokratów, że różnice te, nie

\*) A pomiędzy temi artykułami Nr. 3 «Iskry» zamieszczony był artykuł specjalnie o antagonizmach klasowych na naszej wsi (patrz «Partja robotnicza a chłopstwo», Dzieła (w jęz. ros.), tom IV. Red.

\*\*) Patrz Dzieła (w jęz. ros.), tom IV, str. 69. Red.



są istotne i nie usprawiedliwiają rozłam, tym ludziom radzimy — aby zastanowili się nad temi słowy. Czy możliwa jest owocna praca w tej samej organizacji ludzi, którzy mówią, że dla sprawy wyjaśnienia najróżniejszym klasom, że wrogiem jest samowładztwo, dla sprawy zaznajomienia robotników z opozycją najrozmaitszych warstw wobec samowładztwa zrobiliśmy zdumiewająco mało — i ludzi, którzy widzą w tem «kompromis», najwidoczniej kompromis z teorią «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem»?

Mówiliśmy o konieczności zaniesienia walki klasowej na wieś z powodu czterdziestej rocznicy zniesienia pańszczyzny (Nr. 3) \*) i o niemożności pogodzenia samorządu i samowładztwa z powodu tajnego memorjału Wittego (Nr. 4); \*\* napadaliliśmy na pańszczyźnianych obszarników i służący im rząd z powodu nowej ustawy (Nr. 8) \*\*) i witaliśmy nielegalny zjazd ziemski, zachęcając ziemców, aby od uniżonych próśb przeszli do walki (Nr. 8) — zachęcaliśmy studentów, którzy zaczęli rozumieć niezbędność walki politycznej i przechodzili do niej (Nr. 3), a jednocześnie biczowaliśmy «dzikie niezrozumienie» ze strony tych zwolenników ruchu «wyłącznie studenckiego», którzy wzywali studentów, by nie brali udziału w demonstracjach ulicznych (Nr. 3), z powodu odezwy Komitetu Wykonawczego studenterji moskiewskiej dn. 10 marca (25 lutego); — demaskowaliśmy «bezsensowne marzenia» i «kłamliwą obłudę liberalnych oszustów z pisma «Rossija» (Nr. 5), a jednocześnie podkreślaliśmy wściekłość katów rządowych «rozprawiających się ze spokojnymi literatami, starymi profesorami i uczonymi, ze znanymi liberalnymi ziemcami» (Nr. 5 «Najście policji na literaturę»); demaskowaliśmy istotne znaczenie programu «opieki państwowej nad poprawą bytu robotników» i witaliśmy «cenne wyznaczenie, że «lepiej zapomocą reform zgóry uprzedzać żądanie reform z dołu, aniżeli czekać na te żądania» (Nr. 6); \*\*\* zachęcaliśmy statystyków protestujących (Nr. 7) i potępialiśmy statystyków łamistrajków (Nr. 9). Kto w taktyce tej dopatruje się zaciemniania klasowej świadomości proletarjatu i *kompromisu z liberalizmem*, ten przez to samo wykazuje, że zupełnie nie rozumie istotnego znaczenia programu «Credo» i de facto *przeprowadza właśnie ten program*, choć niby go się wyrzeka! A to dlatego, że *przez to samo ciągnie socjaldemokrację do «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem» i kapituluje przed liberalizmem*, wyrzekając się zadania, polegającego na czynnym mieszanju się do *każdego* zagadnienia «liberalnego» i na określeniu *swojego*, socjaldemokratycznego stosunku do tego zagadnienia.

\*) Patrz Lenin t. IV, str. 100. Red.

\*\*) Patrz Lenin t. IV, str. 169. Red.

\*\*\*) Patrz Lenin t. IV, str. 158. Red.



## f) Jeszcze raz «ośczerzy», jeszcze raz «mystyfikatory»:

Te miłe słówka zostały wypowiedziane, jak czytelnik pamięta,\*) przez «Rab. Dieło», które w ten sposób odpowiada na nasze oskarżenie go o «pośrednie przygotowanie gruntu do przeobrażenia ruchu robotniczego w narzędzie burżuazyjnej demokracji». W prostocie ducha «Rab. Dieło» zdecydowało, że to oskarżenie nie jest niczem innym, jak tylko wybrykiem polemicznym: ci podli dogmatycy postanowili nagać nam wszelakich nieprzyjemności: a cóż może być nieprzyjemniejszego, jak stać się narzędziem burżuazyjnej demokracji? I oto drukuje się tłustym drukiem «zaprzeczenie»: «nie osłonięte niczem oszczerstwo» («Dwa Sjezda», str. 30), «mystyfikacja» (str. 31) «maskarada» (str. 33). Jak Jowisz, gniewa się «Rab. Dieło» (choć ma podobne jest do Jowisza) właśnie dlatego, że nie ma racji, dowodząc swemi pośpiesznymi obelgami niezdolności do wmyślenia się w bieg rozumowania przeciwnika. A przecież niewiele trzeba było pomyśleć, by zrozumieć, dlaczego *wszelkie* korzenie się przed żywością masowego, *wszelkie* obniżanie polityki socjaldemokratycznej do polityki trade-unionistycznej jest właśnie przygotowaniem gruntu do przeobrażenia ruchu robotniczego w narzędzie burżuazyjnej demokracji. Żywość ruchu robotniczego sam przez się może stworzyć (i tworzy się rzeczy) tylko trade-unionizm, a trade-unionistyczna polityka klasy robotniczej jest właśnie burżuazyjną polityką klasy robotniczej. Udział klasy robotniczej w walce politycznej i nawet w rewolucji politycznej bynajmniej nie robi z jej polityki — polityki socjaldemokratycznej.

Czy «Rab. Diełu» nie przyjdzie do głowy zaprzeczać temu? Czy nie przyjdzie mu wreszcie do głowy, by wszem wobec otwarcie i bez wykrętów wyłożyć swoje rozumienie palących zagadnień socjaldemokracji międzynarodowej i rosyjskiej? — O nie, nigdy nie przyjdzie mu do głowy nic podobnego, trzyma się ono bowiem mocno tej metody, którą można nazwać metodą «wypowiadania się przez przeczenie». Ja — to nie ja, szkapa nie moja, ja nie jestem woźnicą.\*\*\*) My nie jesteśmy ekonomistami «Rab. Myśli» — to nie ekonomizm, w Rosji niema wogóle ekonomizmu. Jest to metoda bardzo zręczna i «polityczna», posiadająca tę tylko maleńką niedogodność, że organy, które ją praktykują, zwykło się nazywać przezwiskiem: «...jak sobie pan życzy!»\*\*\*)

«Rab. Diełu» wydaje się, że wogóle demokracja burżuazyjna w Ro-

\*) Słowa: «jak czytelnik pamięta» usunięto w wyd. r. 1908. Red.

\*\*\*) Prysłowie rosyjskie. Red.

\*\*\*\*) Koniec ustępu (od słów: «Czy «Rab. Diełu» nie przyjdzie») autor usunął w wydaniu z r. 1908.



sji — to «fantom»\*) («Dwa Sjezda», str. 32).\*\*) Szczęśliwi ludzie! Chowają głowę pod skrzydło, jak struś, i wyobrażają sobie, że w ten sposób znika całe otoczenie. Szereg publicystów liberalnych, którzy co miesiąc z tryumfem obwieszczają wszem wobec o rozkładzie, a nawet o zaniku marksizmu: szereg pism liberalnych («Pietierburskije Wiedomosti», «Russkije Wiedomosti» i wiele innych), popierających tych liberałów, którzy niosą robotnikom pojmowanie walki klasowej à la Brentano i trade-unionistyczne pojmowanie polityki; — plejada krytyków marksizmu, których istotne tendencje tak dobrze ujawniało «Credo» i których towar literacki jest jedynym, który bez myto obiega Rosję; — ożywienie się rewolucyjnych *nie*-socjaldemokratycznych kierunków, zwłaszcza po wypadkach lutowych i marcowych; — wszystko to ma być złuda! Wszystko to nie ma nic wspólnego z demokracją burżuazyjną!

«Rab. Dieło», jak i autorzy listu ekonomicznego w Nr. 12 «Iskry» powinnyby «zastanowić się, dlaczego to wypadki wiosenne wywołały takie ożywienie się rewolucyjnych *nie*-socjaldemokratycznych kierunków, zamiast wywołać wzmocnienie autorytetu i prestiżu socjaldemokracji?» — Dlatego, żeśmy się okazali nie na wysokości zadania, dlatego, że aktywność mas okazała się wyższa, niż nasza, dlatego, że okazało się, iż nie mamy dostatecznie przygotowanych kierowników i organizatorów rewolucyjnych, którzyby doskonale znali nastrój wszystkich warstw opozycyjnych i potrafili stanąć na czele ruchu, przeobrazić demonstrację żywiolową w polityczną, rozszerzyć jej charakter polityczny itp. W takich warunkach zacofanie nasze będą siłą rzeczy wyzyskiwali ruchliwsi, energiczniejsi rewolucjoniści *nie*-socjaldemokracji i robotnicy, pomimo ofiarnej i energicznej walki przeciw policji i wojsku, pomimo rewolucyjnych wystąpień, okaza się jedynie siłą, popierającą tych rewolucjonistów, arjergardą demokracji burżuazyjnej, nie zaś awangardą socjaldemokratyczną. Weźcie socjaldemokrację niemiecką, od której nasi ekonomiści chcą przejąć wyłącznie jej słabe strony. Dlaczego niema *żadnego* wydarzenia politycznego w Niemczech, któreby nie wywoływało coraz większego wzmocnienia autorytetu i pre-

---

\*) — złuda. Red.

\*\*) Znajdujemy tu też powołanie się na «konkretne warunki rosyjskie, które z siłą fatalną popychają ruch robotniczy na drogę rewolucyjną». Ludzie nie chcą zrozumieć, że rewolucyjna droga ruchu robotniczego może jeszcze zgoła nie być drogą socjaldemokratyczną! Wszak cała burżuazja zachodnio-europejska za czasów absolutyzmu «pchała», świadomie pchała robotników na drogę rewolucyjną. My zaś, socjaldemokraci, nie możemy się tem zadowolić. I jeżeli w jakikolwiek sposób obniżamy politykę socjaldemokratyczną do polityki żywiolowej, trade-unionistycznej, to tem właśnie gramy na rękę demokracji burżuazyjnej.



stizu socjaldemokracji? Dlatego, że socjaldemokracja zawsze okazuje się na czele wszystkich, gdy chodzi o najbardziej rewolucyjną ocenę tego wydarzenia, o obronę wszelkiego protestu przeciw gwałtowi. Socjaldemokracja niemiecka nie usypia siebie rozumowaniem, że walka ekonomiczna zderzy robotników z zagadnieniem ich bezprawnego położenia i że warunki konkretne z siłą fatalną popychają ruch robotniczy na drogę rewolucyjną. Miesza się ona do wszystkich dziedzin i wszystkich zagadnień życia politycznego i społecznego: i do sprawy, że Wilhelm nie zatwierdził burmistrza, należącego do postępowców burżuazyjnych (nasi ekonomiści nie zdążyli jeszcze uświadomić Niemców, że jest to, w gruncie rzeczy, kompromisem z liberalizmem!), i do sprawy wydania ustawy przeciw «niemoralnym» pismom i rysunkom, i do sprawy wpływu rządu na wybór profesorów itp. Wszędzie socjaldemokracja niemiecka stoi na czele wszystkich, podniecając niezadowolenie polityczne wśród wszystkich klas, budząc śpiących, przynagając marnuderów, dając wszechstronny materiał dla rozwoju świadomości politycznej i aktywności politycznej proletariatu. W rezultacie nawet świadomi wrogowie socjalizmu nabierają szacunku dla czołowego bojownika politycznego, i często jakiś ważny dokument nie tylko ze sfer burżuazyjnych, lecz nawet biurokratycznych i dworskich jakimś cudem trafia do gabinetu redakcyjnego «Vorwaerts'u».

Oto, gdzie rozwiązanie tej pozornej «sprzeczności», która do tego stopnia przechodzi zdolność pojmowania «Rab. Dieła», że załamuje ono tylko ręce i woła: «maskarada!» Wyobraźcie sobie w samej rzeczy: my, «Rab. Dieło», *wysuwamy na front masowy* ruch robotniczy (i drukujemy to tłustym drukiem!), my przestrzegamy wszystkich razem i każdego z osobna przed pomniejszaniem znaczenia czynnika żywiołowości, my chcemy nadać samej, *samej, samej* walce ekonomicznej charakter polityczny, my chcemy pozostać w ścisłym i organicznym związku z walką proletariacką! A nam mówią, że my przygotowujemy grunt dla przeobrażenia ruchu robotniczego w narzędzie demokracji burżuazyjnej. I kto to mówi? Ludzie, którzy zawierają «kompromis» z liberalizmem, wtrącając się do każdego zagadnienia «liberalnego» (co za niezrozumienie «organicznego związku z walką proletariacką!»), zwracając tak wiele uwagi i na studentów i nawet (o zgrozo!) na Niemców! Ludzie, którzy wogóle chcą oddawać większy (w porównaniu z ekonomistami) procent swych sił na działalność wśród nieproletariackich warstw ludności! Czyż nie jest to «maskarada»??!

Biedne «Rab. Dieło»! Czy przyjdzie mu kiedy do głowy rozwiązanie tej przemysłnej mechaniki? \*)

\*) Dwa ostatnie ustępy zostały usunięte przez Lenina w wydaniu z r. 1908. R e d.



#### IV. CHAŁUPNICTWO EKONOMISTÓW A ORGANIZACJA REWOLUCJONISTÓW.

Rozpatrzone przez nas wyżej twierdzenia pisma «Raboczeje Dіelo», że walka ekonomiczna jest najszerzej dającym się stosować środkiem agitacji politycznej, że nasze zadanie obecne — to nadanie samej walce ekonomicznej charakteru politycznego itp. są wyrazem ciasnego pojmowania nietylko naszych zadań politycznych, lecz i zadań *organizacyjnych*. Dla «ekonomicznej walki z przedsiębiorcami i rządem» nie jest zupełnie potrzebna — i dlatego też w toku takiej walki nie może wytworzyć się — ogólno-rosyjska scentralizowana organizacja, która by łączyła w jeden wspólny nacisk wszystkie i wszelkie przejawy opozycji politycznej, protestu i oburzenia, organizacja, któraby składała się z rewolucjonistów zawodowych i była kierowana przez prawdziwych wodzów politycznych całego ludu. To jest zrozumiałe. Charakter organizacji wszelkiej instytucji jest naturalnie i siłą rzeczy określony przez treść działalności tej instytucji. Dlatego «Raboczeje Dіelo» przez swoje wyżej zanalizowane twierdzenia uświęca i uprawnia nietylko ciasnotę działalności politycznej, lecz i ciasnotę pracy organizacyjnej. I w tym wypadku, jak zawsze, «Rab. Dіelo» jest organem, którego świadomość kapituluje przed żywiotowością. A tymczasem korzenie się przed kształtującymi się żywiotowo formami organizacji, brak świadomości, jak ciasna i prymitywna jest nasza praca organizacyjna, co z nas jeszcze za «chałupnicy» w tej ważnej dziedzinie, brak tej świadomości, mówię, to prawdziwa choroba naszego ruchu. To nie choroba upadku oczywiste, lecz choroba wzrostu. Ale właśnie obecnie, kiedy fala żywiotowego oburzenia zalewa — że tak powiem — nas, jako kierowników i organizatorów ruchu, szczególnie niezbędna jest jaknajbardziej nieprzejeđnana walka przeciw wszelkiej obronie maruderstwa, przeciw wszelkiemu sankcjonowaniu ciasnoty w tej sprawie, szczególnie konieczne jest obudzić w każdym, kto bierze udział w pracy praktycznej albo ma zamiar zabrać się do niej, — niezadowolone z panującego wśród nas *chałupnictwa* i niezłomne postanowienie, żeby się od tego chałupnictwa wyzwolić.

##### a) Co to jest chałupnictwo?

Spróbujemy odpowiadać na to pytanie zapożyczą małego obrazka z działalności typowego kółka socjaldemokratycznego z lat 1894—1901. Wskazywaliśmy \*) już na powszechny zapał do marksizmu wśród

\*) W wyd. r. 1908: «wskazaliśmy». R e d.



ówczesnej młodzieży akademickiej. Zapal ten budził oczywiście nie tylko i nawet nie tyle marksizm, jako teoria, ile jako odpowiedź na pytanie: «co robić?», jako wezwanie do pochodu przeciw wrogowi. Nowi bojownicy wyruszali w pochód w zdumiewająco pierwotnym uzbrojeniu i ze zdumiewająco pierwotnym przygotowaniem. W mnóstwie wypadków nie było nawet prawie żadnego uzbrojenia i zupełnie żadnego przygotowania. Szli na wojnę, jak chłopci od sochy, wzięwszy tylko dębczaka. Kółko studentów, bez wszelkiej łączności ze starymi działaczami ruchu, bez wszelkiej łączności z kółkami w innych miejscowościach czy nawet w innych częściach miasta (lub w innych zakładach naukowych), bez wszelkiego zorganizowania poszczególnych działów pracy rewolucyjnej, bez wszelkiego systematycznego planu działalności na jakikolwiek dłuższy okres czasu, nawiązuje łączność z robotnikami i bierze się do pracy. Kółko rozwija stopniowo coraz szerszą propagandę i agitację, zdobywa przez sam fakt swego wystąpienia sympatię dość szerokich warstw robotniczych, sympatię pewnej części wykształconego społeczeństwa, dostarczającego pieniędzy i oddającego do rozporządzenia «komitetu» coraz nowe grupy młodzieży. Wzrasta urok komitetu (albo związku walki), rośnie rozmach jego działalności i działalność ta rozwija się zupełnie żywiołowo. Ci sami ludzie, którzy rok czy kilka miesięcy temu występowali w kółkach studenckich i rozwiązywali zagadnienie «dokąd iść?», którzy nawiązywali i podtrzymywali stosunki z robotnikami, którzy pisali i wydawali ulotki, nawiązują stosunki z innymi grupami rewolucjonistów, zdobywają sobie literaturę, biorą się do wydawania pisma miejscowego, zaczynają mówić o urzędzeniu demonstracji, wreszcie przechodzą do otwartych działań wojennych (tem jawnem działaniem wojennem może stać się — zależnie od warunków — i pierwsza zaraz \*) ulotka agitacyjna, i pierwszy numer pisma, i pierwsza demonstracja), zazwyczaj sam już początek tych działań pociąga za sobą natychmiastową i zupełną wyspę, natychmiastową i zupełną dlatego, że te działania wojenne nie były \*\*) wynikiem systematycznego, zgóry obmyślonego i należycie przygotowanego planu, długiej i uporczywej pracy, lecz pro prostu żywiołowym rozróżem prowadzonej tradycyjnie pracy kółkowej; dlatego, że policja, naturalnie, znała prawie zawsze wszystkich głównych działaczy ruchu miejscowego, którzy «dali się poznać» już na ławie uniwersyteckiej, i czekała tylko najdogodniejszej chwili, by urządzić obławę, umyślnie pozwalając, by kółko dostatecznie się rozrosło i rozwinęło swą działalność, aby mieć namacalny «corpus delicti» \*\*\*) i rozmyślnie zostawiała zawsze kilka znanych jej osób «na

\*) W wyd. r. 1908 słowo «zaraz» zostało opuszczone. Red.

\*\*) W wyd. r. 1908: «nie są». Red.

\*\*\*) — dowód rzeczowy. Red.



zarybek» (jak brzmi termin techniczny, używany, o ile mi wiadomo, i przez naszych i przez żandarmów). Takiej wojny nie można nie porównać z wyprawą uzbrojonych w pałki chłopów przeciw dzisiejszemu wojsku. I należy jedynie podziwiać żywotność ruchu, który szerzył się, rósł i odnosił zwycięstwa, mimo zupełnego braku przygotowania wśród walczących. Coprawda, z historycznego punktu widzenia, prymitywność uzbrojenia była z początku nietylko nieunikniona, lecz nawet *uprawniona*, jako jeden z warunków szerokiego przyciągania bojowników. Ale skoro tylko zaczęły się poważne działania wojenne (a zaczęły się one, w gruncie rzeczy, od strajków letnich r. 1896), — braki naszej organizacji wojennej zaczęły dawać się odczuwać coraz silniej. Z początku rząd stracił głowę i zrobił szereg błędów (w rodzaju zwrócenia się do społeczeństwa z opisem bezceństw socjalistów, albo wysłania robotników ze stolicy do prowincjonalnych ośrodków przemysłowych, szybko jednak przystosował się do nowych warunków walki i potrafił postawić na właściwym miejscu zbrojne we wszelkie udoskonalenia oddziały prowokatorów, szpicli i żandarmów. Rozgromy policyjne zaczęły powtarzać się tak często, ogarniać takie mnóstwo ludzi, do takiego stopnia doszczętnie zmiatać kółka miejscowe, że masa robotnicza traciła dosłownie wszystkich kierowników, ruch nabierał nieprawdopodobnie epizodycznego charakteru i o jakiegokolwiek ciągłości i powiązaniu pracy absolutnie nie mogło być mowy. Uderzające rozproszenie działaczy miejscowych, przypadkowy skład kółek, brak przygotowania i ciasny widnokrąg w dziedzinie zagadnień teoretycznych, politycznych i organizacyjnych — oto jaki był nieunikniony rezultat wspomnianych warunków. Doszło do tego, że w niektórych miejscowościach robotnicy wskutek naszego braku wytrwałości i konspiracyjności tracą zaufanie do inteligencji i odsuwają się od niej: inteligencji — mówią — zbyt lekkomyślnie doprowadzają do wysp!

Że wszyscy myślący socjaldemokraci zaczęli wreszcie odczuwać to chałupnictwo, jako chorobę — o tem wie każdy, choć trochę obeznany z ruchem. Aby zaś czytelnik, nieznający ruchu nie pomyślał, że sztucznie «konstruujemy» specjalne stadjum czy specjalną chorobę ruchu, powołamy się na wspomnianego już raz świadka. Niech nam nie będzie wzięta za złe ta długa cytata.

«Jeżeli stopniowe przejście do szerszej działalności praktycznej — pisze B—w w Nr. 6 «Rab. Dießo» — przejście, które było w prostej zależności od ogólnego okresu przejściowego, przeżywanego przez rosyjski ruch robotniczy, jest cechą charakterystyczną... to istnieje jeszcze inna, niemniej interesująca cecha w ogólnym mechanizmie rosyjskiej rewolucji robotniczej. Mówimy o tym



*powszechnym braku zdolnych do czynu sił rewolucyjnych* \*), który daje się odczuwać nie tylko w Petersburgu, lecz i w całej Rosji. Wraz z ogólnym ożywieniem ruchu robotniczego, wraz z ogólnym rozwojem mas robotniczych, wraz z coraz częstszymi strajkami, wraz z coraz bardziej otwartą masową walką robotników, wzmagającą prześladowania ze strony rządu, areszty, wysiedlenia i zesłania, ten *brak wysoko wykwalifikowanych sił rewolucyjnych staje się coraz dotkliwszy i, niewątpliwie, nie pozostaje bez wpływu na głębię i ogólny charakter ruchu*. Wiele strajków odbywa się bez silnego i bezpośredniego oddziaływania organizacji rewolucyjnych... daje się odczuwać brak ulotek agitacyjnych i literatury nielegalnej... kółka robotnicze pozostają bez agitatorów... Obok tego daje się zauważyć ciągły brak środków pieniężnych. Słowem, *wzrost ruchu robotniczego wyprzedza wzrost i rozwój organizacyj rewolucyjnych*. Istniejący zastęp czynnych rewolucjonistów jest zbyt nieznaczny, aby mógł skupić w swych rękach wpływ na całą burzącą się masę robotniczą i aby nadać wszystkim zaburzeniom chociażby cień harmonijności i zorganizowania... Poszczególne kółka, poszczególni rewolucjoniści nie są skupieni, nie są zjednoczeni, nie stanowią jednolitej, silnej i zdecydowanej organizacji o planowo rozwiniętych częściach składowych...» Po zastrzeżeniu, że «natychmiastowe pojawienie się nowych kółek na miejsce rozgromionych» dowodzi jedynie żywotności ruchu..., ale nie dowodzi jeszcze istnienia dostatecznej liczby zupełnie zdalnych działaczy rewolucyjnych», autor wyprowadza następujący wniosek: «Brak przygotowania praktycznego wśród rewolucjonistów petersburskich wyraża się też w wynikach ich pracy. Ostatnie procesy, zwłaszcza procesy grup «Samowyzwolenie» i «Walka pracy z kapitałem» dowiodły jasno, że młody agitator, nieobeznany szczegółowo z warunkami pracy, a zatem i agitacji w danej fabryce, nie znający zasad konspiracji, agitator, który przyswoił sobie (czy przyswoił sobie?) «jedynie ogólne poglądy socjaldemokracji, może popracować jakieś 4, 5, 6 miesięcy. Potem następuje areszt często pociągający za sobą rozgromienie całej organizacji albo przynajmniej jej części. Pytamy, czy możliwa jest skuteczna i owocna działalność grupy, jeżeli czas istnienia tej grupy liczy się na miesiące? Rzecz oczywista, braków istniejących organizacji nie można całkowicie kłaść na karb okresu przejściowego... rzecz oczywista ilościowy, a zwłaszcza jakościowy skład czynnych organizacji odgrywa tu

---

\*) Podkreślenia wszędzie nasze.



znaczną rolę, i pierwszym zadaniem naszych socjaldemokratów... powinno być *realne zjednoczenie organizacji połączone z surowym doborem członków*».

### b) Chałupnictwo a ekonomizm.

Musimy zatrzymać się teraz na pytaniu, które napewno narzuca się już każdemu czytelnikowi. Czy można wiązać to chałupnictwo, jako chorobę wzrostu, właściwą *całemu* ruchowi, z ekonomizmem, jako z *jednym* z prądów w socjaldemokracji rosyjskiej? Siedzimy, że tak. Brak przygotowania praktycznego, nieumiejętność prowadzenia roboty organizacyjnej są rzeczywiście wspólne nam *wszystkim*, między innymi i tym, którzy od samego początku stali niezachwianie na stanowisku rewolucyjnego marksizmu. I nikt nie mógłby oczywiście winić praktyków za ów sam w sobie brak przygotowania. Ale pojęcie «chałupnictwa» — oprócz braku przygotowania zawiera coś innego jeszcze: słaby rozmach całej pracy rewolucyjnej wogóle, nierozumienie tego, że w tej ciasnej robocie nie może wogóle ukształtować się dobra organizacja rewolucjonistów, wreszcie — i to jest najważniejsze — usiłowanie, by usprawiedliwić ciasnotę i podnieść ją do wyżyn specjalnej «teorii», to znaczy korzenie się przed żywością i w tej dziedzinie. Skoro tylko ujawniły się takie usiłowania, — stało się rzeczą niewatpliwą, że chałupnictwo jest związane z ekonomizmem i że nie wyzwolimy się od ciasnoty naszej działalności organizacyjnej, o ile nie wyzwolimy się od ekonomizmu wogóle (to znaczy od ciasnego pojmowania i teorii marksizmu, i roli socjaldemokracji i jej zadań politycznych). A usiłowania te ujawniły się w dwojakim kierunku. Jedni zaczęli mówić: masa robotnicza nie wysunęła jeszcze sama takich szerokich i bojowych zadań politycznych, jakie jej «narzucają» rewolucjonści, musi ona jeszcze walczyć o *najbliższe* żądania polityczne, prowadzić walkę ekonomiczną z przedsiębiorcami i rządem\*) (tej zaś «dostępnej» ruchowi masowemu walce naturalnie odpowiada również «dostępna» nawet najbardziej nieprzygotowanej młodzieży organizacja). Inni, dalecy od wszelkiej «stopniowości», zaczęli mówić: można i należy «dokonać rewolucji politycznej, ale nie wymaga to wcale tworzenia silnej organizacji rewolucjonistów, któraby wychowywała proletarijat przez wytrwałą i uporczywą walkę; wystarczy, żebyśmy wszyscy chwycili za «dostępny» i znany nam już dębczak. Mówiac bez alegorii — żebyśmy urządzili strajk powszechny\*\*) albo podniecili «leniwy» bieg ruchu robotnicze-

\*) «Rab. Myśl» i «Rab. Dielo», zwłaszcza «Odpowiedź» Plechanowowi.

\*\*) Broszura «Kto sowierszyt politiceskuiu rewolucju («Kto dokona rewolucji politycznej?») — w wydany w Rosji zbiorku «Proletarskaja bor'ba». Wydał ją ponownie Komitet Kijowski.



go przez «terror ekscytacyjny» \*). Oba te kierunki, i oportuniści i «rewolucjoniści», kapitulują przed panującym chałupnictwem, nie wierzą w możliwość uwolnienia się od niego, nie rozumieją naszego pierwszego i najbardziej palącego zadania praktycznego, jakim jest stworzenie organizacji rewolucjonistów, zdolnej do zapewnienia walce politycznej energii, trwałości i ciągłości.

Przytoczyliśmy dopiero co słowa B—wa: «wzrost ruchu robotniczego wyprzedza wzrost i rozwój organizacyj rewolucyjnych». To «cenne oświadczenie bliskiego obserwatora» (Recenzja redakcji «Rab. Dzieła» o artykule B—wa) jest dla nas podwójnie cenne. Dowodzi ono, że mieliśmy rację, widząc podstawową przyczynę obecnego kryzysu w socjaldemokracji rosyjskiej w *nienadążaniu kierownników* («ideologów», rewolucjonistów, socjaldemokratów) *za żywiołowymżywieniem się mas*. Dowodzi ono, że właśnie wysławianiem i obroną chałupnictwa są te wszystkie rozumowania autorów listu ekonomicznego (w Nr. 12 «Iskry»), Kryczewskiego i Martynowa o niebezpieczeństwie pomniejszenia znaczenia czynnika żywiołowości, szarej walki bieżącej, o taktyce-procesie itp. Ci ludzie, którzy bez pogardliwego uśmiechu, nie umieją wymówić słowa: «teoretyk» którzy nazywają «wyczuciem życia» swoje kożenie się przed nieprzygotowaniem życiowym, niedorozwinięciem, w praktyce okazują niezrozumienie naszych najbardziej palących zadań *praktycznych*. Do ludzi pozostających w tyle wołają: kroczenie nogą w nogę! Nie wyprzedzajcie! Do ludzi, cierpiących na brak energii i inicjatywy w pracy organizacyjnej, na brak «planów» szerokiego i śmiałego postawienia sprawy, krzyczą o «taktyce-procesie»! Nasz podstawowy grzech polega na *obniżeniu* naszych zadań politycznych i *organizacyjnych* do najbliższych «namacalnych», «konkretnych» interesów bieżącej walki ekonomicznej, — nam zaś przyśpiewują ciągle: samej walce ekonomicznej należy nadać charakter polityczny! Jeszcze raz: jest to literalnie takie samo «wyczucie życia», jakie okazywał bohater epepei ludowej, który na widok konduktu pogrzebowego wołał: «a bójcie się tak bez końca wozili!»

Przypomnijcie sobie, z jaką nierównaną, istic «Narcyowską» wyniosłością mędrycy ci pouczali Plechanowa: «*kółkom* robotniczym wogóle (sic!) niedostępne są zadania polityczne w istotnym *praktycznym* sensie tego słowa, t. zn. w sensie celowej i skutecznej walki praktycznej o *żądania* polityczne» (Odpowiedź redakcji «Raboczeje Dieło», str. 24). Są kółka i kółka, panowie! Kółku «chałupników», rozumie się, zadania polityczne są niedostępne, dopóki ci chałupnicy nie uświadomili sobie swego chałupnictwa i nie wyzwolili się. Jeżeli zaś chałupni-

\*) «Wozrozdjenje rewolucjonizma» i «Swoboda».



cy ci są pozatem rozmiłowani w swem chałupnictwie, jeżeli słowo «praktyczny» piszą koniecznie kursywą i wyobrażają sobie, że praktyczność wymaga obniżenia zadań do poziomu pojmowania najbardziej zacofanych warstw masy, — to wówczas, rozumie się, chałupnicy ci są beznadziejni i dla nich, rzeczywiście, zadania polityczne są wogóle niedostępne. Ale dla kółka koryfeuszy, w rodzaju Aleksiejewa i Myszkiina, Chałturina i Żelabowa, zadania polityczne są dostępne w najistotniejszym, najpraktyczniejszym znaczeniu tego słowa, dostępne są właśnie dlatego i o tyle, o ile ich gorące nauki znajdują echo w budzącej się żywiółowo masie, o ile ich wrząca energia zostaje podchwycona i podtrzymana przez energję klasy rewolucyjnej. Plechanow miał po tysiąc-kroć rację, kiedy nietylko wskazał tę klasę rewolucyjną, nietylko dowiódł, że jej żywiółowe przebudzenie się jest nieuniknione i konieczne, ale nawet «kółkom robotniczym» postawił wysokie i wielkie zadanie polityczne. Wy zaś powołujecie się na powstały od owych czasów ruch masowy, żeby obniżyć to zadanie, — żeby zacieśnić energję i rozmach działalności «kółek robotniczych». Cóż to jest jeżeli nie rozmiłowanie chałupnika we własnem chałupnictwie? Pysznicie się swą praktycznością, a nie widzicie tego znanego każdemu praktykowi rosyjskiemu faktu, jakich cudów może dokonać w sprawie rewolucji energia nietylko kółka, lecz nawet jednostki. Czy może myślicie, że w naszym ruchu nie może być takich koryfeuszy, jacy byli w latach 70-ch? A to dlaczego? Czy dlatego, że jesteśmy mało przygotowani? Ale my przygotowujemy się, będziemy przygotowywali się i przygotowujemy się! Prawda, stojąca woda «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem» porośla niestety, pleśnią, zjawili się ludzie, którzy padają na kolana przed żywiółowością i modlą się do niej, patrząc z nabożeństwem (według wyrażenia Plechanowa) w «tylną część» proletariatu rosyjskiego. Ale my potrafimy uwolnić się od tej pleśni. Właśnie obecnie rewolucjonista rosyjski, kierujący się istotnie-rewolucyjną teorią, oparty o istotnie-rewolucyjną i budzącą się żywiółowo klasę, może nareszcie — nareszcie! wyprostować się całkowicie i rozwinąć wszystkie swe bohaterskie siły. Do tego potrzeba tylko, by wśród masy praktyków, wśród jeszcze większej masy ludzi, marzących o pracy praktycznej już na ławie szkolnej, wszelkie próby obniżenia naszych zadań politycznych i rozmachu naszej pracy organizacyjnej wywoływały szyderstwo i pogardę. I my tego dopniemy, bądźcie pewni, panowie!

W artykule «Od czego zacząć?» pisałem przeciw «Rab. Diełu»: «W ciągu 24 godzin można zmienić taktykę agitacji w jakiejś specjalnej sprawie, taktykę przeprowadzenia jakiegoś szczegółu organizacji partyjnej, zmienić zaś nietylko w ciągu 24 godzin, ale chociażby nawet w ciągu 24 miesięcy pogląd na to, czy wogóle, zawsze i bezwzględnie,



potrzebna jest organizacja bojowa i agitacja polityczna wśród mas, mogą tylko ludzie bez wszelkich zasad.\*) «Rab. Dieß» odpowiada: «To jedyne z pretendujących do charakteru faktycznego oskarżenia «Iskry» jest na niczem nie oparte. Czytelnicy «Rab, Dießa» dobrze wiedzą, że my od samego początku nie tylko wzywaliśmy do agitacji politycznej, nie czekając na ukazanie się «Iskry»... (mówiąc przytem, że nie tylko kółkom robotniczemu, ale «nawet masowemu ruchowi robotniczemu niepodobna stawiać obalenia absolutyzmu jako pierwszego zadania politycznego», lecz tylko walkę o najbliższe żądania polityczne, i że «najbliższe żądania polityczne stają się dostępne dla masy po jednym, albo w ostateczności po kilku strajkach»)... «lecz również zapomocą swych wydawnictw dostarczaliśmy zza granicy działającym w Rosji towarzyszom *jedyne* socjaldemokratycznego materiału polityczno-agitacyjnego»... (przyczem w tym jedynym materiale nie tylko stosowaliśmy najszerszej agitację polityczną jedynie na gruncie walki ekonomicznej, lecz dogadaliśmy się wreszcie do tego, że ta zacieśniona agitacja «daje się najszerszej stosować». I wy nie dostrzegacie, panowie, że wasza argumentacja dowodzi właśnie potrzeby pojawienia się «Iskry» — wobec takiego rodzaju *jedyne* materiału — i potrzeby walki «Iskry» z «Rab. Dießem»?) ...«Z drugiej strony nasza działalność wydawnicza w praktyce przygotowywała taktyczną jedność partji»... (jedność przekonania, że taktyka — to proces wzrostu zadań partyjnych, rosnących wraz z partją? Cenna jedność!) ...«i przez to samo możliwość «organizacji bojowej», dla której stworzenia Związek robił wogóle wszystko, co było dostępne dla organizacji zagranicznej» («Rab. Dieß», Nr. 10, str. 15). Daremna próba wykręcania się! Że wy robiliście wszystko, co było dla was dostępne, tego nigdy nie myślałem negocjować. Twierdziłem i twierdzę, że *granice* tego, co jest dla was «dostępne», zacieśniane są przez krótkowzroczność waszego pojmowania. Śmieszną jest rzeczą mówić chociażby o «organizacji bojowej» dla walki w «najlepsze żądania polityczne», albo dla «walki ekonomicznej z pracodawcami i z rządem».\*\*)

Ale jeżeli czytelnik chce widzieć perły «ekonomicznego» rozmiłowania się w chałupnictwie, to powinien oczywiście zwrócić się do eklektycznego i niezrównoważonego «Rab. Dießa» do konsekwentnej i zdecydowanej «Raboczej Myśli». «Teraz dwa słowa o właściwie tak zwanej inteligencji rewolucyjnej — pisał R. M. w «Dodatku Specjalnym», str. 13, — dowiodła ona coprawda niejednokrotnie swej zupełnej gotowości, by «wystąpić do zdecydowanego boju z caryzmem». Całe nie-

\*) Patrz Dzieła t. IV, str. 108. R e d.

\*\*) Ustęp ten był usunięty przez autora w wydaniu z r. 1908. R e d.



szczęście w tem tylko, że nasza inteligencja rewolucyjna, bezlitośnie prześladowana przez policję polityczną, uważała walkę z tą policją polityczną za polityczną walkę z samowładztwem. Dlatego też dotąd pozostaje dla niej niewyjaśnionem zagadnienie «skąd wziąć siły dla walki z samowładztwem?».

Czy nieprawda, że niezrównana jest ta wspaniała pogarda dla walki z policją u zwolennika (w złym sensie zwolennika) ruchu *żywiolowego*? Nasza nieumiejętność w dziedzinie konspiracji gotów jest on *usprawiedliwić* tem, że dla nas wobec żywiolowego ruchu mas, w gruncie rzeczy, walka z policją polityczną nie jest ważna! Pod tym potwornym wnioskiem podpisze się bardzo a bardzo niewielu: do tego stopnia palącym zagadnieniem stało się obecnie dla wszystkich zagadnienie braków naszych organizacyj rewolucyjnych. Ale jeżeli nie podpisze się pod nim np. Martynow, to jedynie dlatego, że nie umie on czy nie śmie przemysleć do końca swych twierdzeń. W rzeczy samej, czy takie «zadanie» jak wystawienie przez masę zadań konkretnych, rokujących namacalne rezultaty, wymaga specjalnej troski o stworzenie trwałej, scentralizowanej, bojowej organizacji rewolucjonistów? Czy «zadania» tego nie wypełnia i taka masa, która zupełnie nie «walczy z policją polityczną»? Co więcej: czy zadanie to byłoby wykonalne, gdyby poza niewielu kierownikami nie brali się do niego również (w olbrzymiej wielkości) tacy robotnicy, którzy zupełnie *nie są zdolni* do «walki z policją polityczną»? Tacy robotnicy, przeciętni masowcy, są zdolni do przejawienia olbrzymiej energii i samozaparcia się w strajku, w walce ulicznej z policją i wojskiem, zdolni są (i oni jedynie mogą) *zdecydować* o wyniku całego naszego ruchu, — ale właśnie walka z policją *polityczną* wymaga szczególnych przymiotów, wymaga *zawodowych* rewolucjonistów. I my powinniśmy dbać nietylko o to, by masa robotnicza «wysuwała» żądania konkretne, lecz również o to, by masa robotnicza «wysuwała» coraz to większą liczbę takich rewolucjonistów zawodowych. W ten sposób doszliśmy do sprawy wzajemnego stosunku pomiędzy organizacją rewolucjonistów zawodowych a ruchem czysto robotniczym. Zagadnienie to, które mało odbiło się w literaturze, wiele zajmowało nas «polityków» w rozmowach i sporach z towarzyszami bardziej lub mniej ciężącymi ku ekonomizmowi. Na tem warto się specjalnie zatrzymać. Z początku jednak przytoczymy jeszcze jedną cytację dla zilustrowania naszego twierdzenia o związku pomiędzy chałupnictwem a ekonomizmem.

«Grupa «Oswobodzenie Truda» — pisał pan N. N. \*) w swej «Odpowiedzi» — żąda otwartej walki z rządem, nie zastanawiając się, gdzie

\*) — S. Prokopowicz. R e d.



są siły materialne dla tej walki, nie wskazując, *gdzie są jej drogi*. I podkreśliwszy ostatnie słowa, autor robi taką uwagę do słowa «drogi»: «Okoliczność ta nie może być wyjaśniona przez cele konspiracyjne, ponieważ w programie mowa jest nie o spisku, lecz o *ruchu masowym*. Masa zaś może iść tajnymi drogami. Czy możliwy jest tajny strajk? Czy możliwa jest tajna manifestacja i petycja?» («Vademecum», str. 59). Autor zbliżył się bezpośrednio i do tej «siły materialnej» (organizatorzy strajków i manifestacji) i do «dróg» walki, pozostaje jednak zmieszany i zakłopotany «korzy się» bowiem przed ruchem masowym, to znaczy patrzy nań, jako na coś, co *uwalnia* nas od naszej rewolucyjnej aktywności, nie zaś jako na coś, co powinno dodawać naszej aktywności rewolucyjnej odwagi i *bodźca*. Tajny strajk jest możliwy — i dla jego uczestników i dla tych, kto bezpośrednio się z nim styka. Ale dla masy robotników rosyjskich strajk może pozostać (i w większości wypadków pozostaje) «tajemnicą», rząd bowiem postara się przerwać wszelkie stosunki pomiędzy strajkującymi a masami, postara się uniemożliwić wszelkie rozpowszechnienie wiadomości o strajku. Otóż tu potrzebna już jest specjalna «walka z policją polityczną», walka, której nigdy nie będzie mogła czynnie prowadzić równie szeroka masa, jak ta, która bierze udział w strajkach. Walkę tę powinni organizować «wedle wszelkich zasad sztuki» ludzie, zawodowo zajęci działalnością rewolucyjną. Organizowanie tej walki nie stało się *mniej potrzebnem* dlatego, że do ruchu żywiłowo wciąga się masa. Przeciwnie, dlatego organizowanie takie staje się *bardziej potrzebnem*, że my, socjaliści, nie spełnilibyśmy swych bezpośrednich obowiązków wobec masy, gdybyśmy nie potrafili przeszkodzić policji w robieniu tajemnicy z każdego strajku i z każdej manifestacji (a czasem, gdybyśmy sami nie przygotowywali ich w tajemnicy). *Możemy* zaś to właśnie dlatego, że budząca się żywiłowo masa będzie wysuwała również ze swego środowiska coraz więcej «rewolucjonistów z zawodu» (jeżeli tylko nie przyjdzie nam do głowy we wszelki sposób namawiać robotników do dreptania na jednym miejscu).

### c) Organizacja robotników a organizacja rewolucjonistów.

Jeżeli pojęcie walki politycznej dla socjaldemokraty pokrywa się z pojęciem «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem», to naturalną jest rzeczą oczekiwać, że pojęcie «organizacji rewolucjonistów» mniej więcej pokrywać się będzie dla niego z pojęciem «organizacji robotników». I dzieje się to istotnie tak, że okazuje się, iż mówiąc o organizacji, mówimy dosłownie różnymi językami. Pamiętam, naprzykład, jak dzisiaj, rozmowę z pewnym dość konsekwentnym ekonomistą, któ-



rego dawniej nie znałem. Rozmowa toczyła się na temat broszury «Kto dokona rewolucji politycznej» \*) i szybko zgodziliśmy się co do tego, że głównym brakiem broszury jest zignorowanie sprawy organizacji. Zdawało się już nam, że solidaryzujemy się z sobą zupełnie — tym czasem... rozmowa toczy się dalej i okazuje się, że mówimy o różnych rzeczach. Mój rozmówca oskarża autora o ignorowanie kas strajkowych, stowarzyszeń wzajemnej pomocy itp., ja zaś miałem na myśli organizację rewolucjonistów, niezbędną dla «dokonania» rewolucji politycznej. I skoro tylko ujawniła się ta różnica zdań to — o ile mogę sobie przypomnieć — nie zdarzyło się już wogóle, bym w jakiejkolwiek sprawie zasadniczej zgodził się z tym ekonomistą!

W czymże kryło się źródło różnic w naszych poglądach? Właśnie w tem, że ekonomiści ciągle staczają się od socjaldemokratyzmu do trade-unionizmu, zarówno w kwestji zadań organizacyjnych, jak politycznych. Polityczna walka socjal-demokracji jest o wiele szersza i bardziej skomplikowana, niż ekonomiczna walka robotników z przedsiębiorcami i rządem. Tak samo (i wskutek tego) organizacja rewolucyjnej partji socjaldemokratycznej musi być siłą rzeczy *innego rodzaju*, niż organizacja robotników dla walki ekonomicznej. Organizacja robotników powinna być, po pierwsze, organizacją zawodową; po drugie, organizacją możliwie najszerszą; po trzecie, jaknajmniej konspiracyjną (mówię, oczywiście, tutaj i niżej, mając na uwadze jedynie Rosję absolutystyczną). Naodwrot, organizacja rewolucjonistów powinna obejmować głównie i przede wszystkim ludzi, których zawód polega na działalności rewolucyjnej (dlatego też mówię o organizacji *rewolucjonistów*, mając na myśli rewolucjonistów-socjaldemokratów). Wobec tej ogólnej cechy członków takiej organizacji powinna *zupełnie zacierać się wszelka różnica pomiędzy robotnikami a inteligentami*, nie mówiąc już o różnicach pomiędzy poszczególnymi zawodami jednych i drugich. Organizacja ta musi z konieczności być niezbyt szeroka i możliwie najbardziej konspiracyjna. Zatrzymajmy się na tej trojakiej różnicy.

W krajach politycznie wolnych różnica pomiędzy organizacją zawodową a organizacją polityczną jest zupełnie jasna, tak samo, jak jasna jest różnica pomiędzy trade-unionsami a socjaldemokracją. Stosunki pomiędzy socjaldemokracją a trade-unionsami ulegają, rzecz prosta, z konieczności zmianom w różnych krajach, zależnie od warunków historycznych, prawnych i innych — mogą one być mniej lub bardziej ściśle, skomplikowane itp. (z naszego punktu widzenia powinny być możliwie najściślejsze i najmniej skomplikowane), ale o pokrywaniu się organizacyj związkowych zawodowych z organizacją partji socjalde-

\*) Autorem broszury jest A. A. Sanin. Red.



mokratycznej w krajach wolnych niema nawet mowy. W Rosji natomiast ucisk absolutyzmu zaciera na pierwszy rzut oka, wszelkie różnice pomiędzy organizacją socjaldemokratyczną a związkiem robotniczym, albowiem *wszelkie* związki zawodowe i *wszelkie* kółka są zakazane, albowiem główny przejaw i główne narzędzie walki ekonomicznej robotników — strajk — jest wogóle przestępstwem kryminalnym (a niekiedy nawet politycznym). W ten sposób, warunki nasze z jednej strony mocno «pchają» robotników, prowadzących walkę ekonomiczną ku zagadnieniom politycznym, z drugiej zaś — «pchają» socjaldemokratów do mieszania trade-unionizmu z socjaldemokratyzmem (i nasi Kryczewscy, Martynowowie i Spółka, którzy z zapalem gadają o tem «pchaniu» pierwszego rodzaju, nie spostrzegają wcale «pchania» drugiego rodzaju). Istotnie, wyobraźcie sobie ludzi, pochłoniętych na 99% «ekonomiczną walką z przedsiębiorcami i rządem». Niektórzy z nich w ciągu całego okresu swej działalności (4—6 miesięcy) ani razu nie natkną się na sprawę potrzeby stworzenia bardziej złożonej organizacji rewolucjonistów; inni «zatkną» się może z stosunkowo rozpowszechnioną literaturą bernsteinowską, z której zaczerpną przekonanie o olbrzymiej wadze «postępowego biegu szarej walki bieżącej». Jeszcze inni wreszcie zapalą się może do pociągającej idei pokazania światu nowego wzoru «ściśłego i organicznego związku z walką proletarjacką», związku pomiędzy ruchem zawodowym a socjaldemokratycznym. Im później wychodzi dany kraj na arenę kapitalizmu, a więc i na arenę ruchu robotniczego — mogą rozumować tacy ludzie — tem większy udział brać mogą socjaliści w ruchu zawodowym i tem bardziej popierać go, tem mniej może i powinno być nie-socjaldemokratycznych związków zawodowych. Dotąd rozumowanie takie jest zupełnie słuszne, nieszczęście jednak polega na tem, że ludzie ci idą jeszcze dalej i marzą o zupełnym zlaniu się socjaldemokratyzmu i trade-unionizmu. Zobaczymy zaraz na przykładzie statutu Petersburskiego «Związku Walki», jak szkodliwie odbijają się te marzenia na naszych planach organizacyjnych.

Organizacje robotników dla walki ekonomicznej powinny być organizacjami zawodowymi. Każdy socjaldemokrata-robotnik powinien w miarę możliwości popierać te organizacje i czynnie w nich pracować. To jest słuszne. Nie leży jednak wcale w naszych interesach żądanie, aby członkami związków «fachowych» mogli być jedynie socjaldemokraci: zwięziłoby to zakres naszego wpływu na masy. Niech w związku fachowym bierze udział każdy robotnik, który rozumie konieczność jednoczenia się dla walki z przedsiębiorcami i z rządem. Sam cel związków fachowych byłby nie do osiągnięcia, gdyby te związki nie były bardzo *szero-* *rokiemi* organizacjami. I im szersze są te organizacje, tem szerszy będzie również nasz wpływ na nie, wpływ wywierany nie tylko przez «żywiło-



wy« rozwój walki ekonomicznej, lecz również przez bezpośrednie, świadome oddziaływanie socjalistycznych członków związku na innych towarzyszy. Ale przy szerokim składzie organizacji niemożliwa jest ścisła konspiracja (wymagająca znacznie większego przygotowania, niż to, jakie niezbędne jest dla udziału w walce ekonomicznej). Jak pogodzić tę sprzeczność pomiędzy koniecznością szerokiego składu a potrzebą ścisłej konspiracji? Jak dopiąć tego, by organizacje fachowe były możliwie najmniej konspiracyjne? Możliwe są tu, mówiąc ogólnie, dwie tylko drogi: albo legalizacja związków fachowych (która w pewnych krajach poprzedziła legalizację związków politycznych i socjalistycznych), albo utrzymywanie organizacji tajnej, o tyle jednak «wolnej», luźnej, *lose*, jak mówią Niemcy, aby konspiracja dla masy członków równała się niemal zeru.

Legalizacja nie-socjalistycznych i nie-politycznych związków robotniczych w Rosji już się zaczęła, i nie może ulegać żadnej wątpliwości, że każdy krok naszego szybko rosnącego socjaldemokratycznego ruchu robotniczego będzie wywoływał i pomnażał próby tej legalizacji, — próby pochodzące głównie ze strony zwolenników istniejącego ustroju, poczęści jednak również ze strony samych robotników i liberalnej inteligencji. Sztandar legalizacji wnieśli już Wasiljewowie i Zubatowowie, poparcie przyrzekli i dali już p.p. Ozierowowie i Wormsowie, wśród robotników są już zwolennicy nowego prądu. I my również nie możemy odtań nie liczyć się z tym prądem. Jak liczyć się z nim — co do tego nie może być chyba dwóch zdań wśród socjaldemokratów. Obowiązkiem naszym jest niezachwianie demaskować wszelki udział Zubatowów i Wasiljewów w tym prądzie, udział żandarmów i popów i wyjaśniać robotnikom, jakie są istotne zamiary tych ludzi. Musimy także demaskować wszelkie nuty pojednawcze, «harmonijne», które przebijają będą w mowach działaczy liberalnych na otwartych zebraniach robotniczych, — bez względu na to, czy uderzają oni w ten ton ze szczerego przekonania i chęci do pokojowej współpracy klas, czy przez chęć podlizywania się zwierzchności, czy wreszcie poprostu przez niezdarność. Musimy wreszcie przestrzegać robotników przed pułapką, która często zastawia policja, wypatrując «ludzi z ogniem» na tych jawnych zebraniach i stowarzyszeniach legalnych, i usiłując — poprzez organizacje legalne — wprowadzić prowokatorów również do organizacji nielegalnych.

Robić to wszystko — to bynajmniej nie znaczy zapominać, iż *końiec końcem* legalizacja ruchu robotniczego przyniesie korzyść właśnie nam, nie zaś Zubatowom. Przeciwnie, właśnie przez tę kampanję demaskującą oddzielamy kłokol od pszenicy. Wskazywaliśmy już na kłokol. Pszenica zaś — to skupienie uwagi jeszcze szerszych i najbardziej zacofa-



nych warstw robotniczych na sprawach społecznych i politycznych, to uwolnienie nas, rewolucjonistów od takich funkcji, które co do istoty rzeczy są legalne (rozpowszechnianie wydawnictw legalnych, samopomoc itp.) i których rozwój niechybnie dostarczać nam będzie coraz więcej materiału do agitacji. W tym sensie możemy i powinniśmy powiedzieć panom Zubatowowom i Ozierowowom: starajcie się, panowie, starajcie! O ile zastawiacie pułapkę na robotników (czy to w sensie bezpośredniej prowokacji, czy też w sensie «uczciwego» demoralizowania robotników przez «struwizm») — my postaramy się już o zdemaskowanie was. O ile robicie istotny krok naprzód — chociażby w formie najbardziej «nieśmiałego ztygaku», ale krok naprzód — powiemy wam: prosimy bardzo! Istotnym krokiem naprzód może być jedynie rzeczywiste, chociażby miniaturowe rozszerzenie sfery działalności robotników. Wszelkie zaś takie rozszerzenie będzie korzystne dla nas i przyspieszy powstawanie takich stowarzyszeń legalnych, w których nie prowokatorzy będą wyławiali socjalistów, lecz socjaliści — nowych adeptów. Słowem, naszą rzeczą jest obecnie walka z kąkołem. Nie naszą rzeczą jest hodowanie pszenicy w doniczkach. Wyrwijąc chwasty, oczyszczamy tym samym grunt dla ewentualnego wyrastania pszenicy. I wówczas kiedy różni Ałanasje Iwanowicze i Pulcherje Iwanowny \*) zajmują się hodowlą roślin pokojowych, my powinniśmy przygotowywać zniwiarzy, którzyby potrafili i wyrwać dzisiejsze kąkole i żąć jutrzejszą pszenicę. \*\*)

Tak więc rozwiązywać zapomocą legalizacji sprawę stworzenia możliwie najmniej konspiracyjnej i możliwie najszerszej organizacji zawodowej my bynajmniej nie możemy (bylibyśmy jednak bardzo radzi, gdyby Zubatowowie i Ozierowowie dali nam choć częściową możność takiego rozwijania sprawy — w którym to celu musimy możliwie najenergiczniej wojować z nimi!). Pozostaje droga tajnych organizacji zawodowych, i *musimy* wszechstronnie pomagać robotnikom, którzy

\*) Afanasj Iwanowicz i Pulcherja Iwanowna — bohaterowie opowiadania Gogoia — «Staroswieckie pomieszczyki». Red.

\*\*\*) Walka «Iskry» z kąkolami wywołała ze strony «Rab. Dieła» taki gniewny wypad: «Dla «Iskry» zaś znamiem czasu są nietyle te wielkie wydarzenia (wiosenne), ile mizerne usiłowania agentów Zubatowskich w kierunku «zlegalizowania» ruchu robotniczego. Nie widzi ona, że właśnie te fakty świadczą przeciw niej; one właśnie świadczą, że ruch robotniczy nabral już bardzo znacznych rozmiarów w oczach rządu» («Dwa Sjezda», str. 27). Winiem wszystkiemu jest «dogmatyzm» tych ortodoksów, «głuchych na władcze nakazy życia». Uporczywie nie chcą widzieć pszenicy wysokości arsyzna i walczą z kąkolami, mającemi werszek wysokości! Czy nie jest to «wypaczone poczucie perspektywy w stosunku do rosyjskiego ruchu robotniczego» (tamże, str. 27)? Uwaga ta została usunięta przez autora z wyd. r. 1908. Red.



już wkraczają (jak nam z całą pewnością wiadomo) na tę drogę. Organizacje zawodowe nie tylko mogą przynieść wielki pożytek sprawie rozwoju i umocnienia walki ekonomicznej, lecz również mogą stać się niezmiernie ważną pomocą dla agitacji politycznej i organizacji rewolucyjnej. Aby osiągnąć ten rezultat, aby skierować rozpoczynający się ruch zawodowy w pożądaną dla socjaldemokracji łóżysko — trzeba przedewszystkiem jasno zdać sobie sprawę z bezsensowności tego planu organizacji, z którym od pięciu niemal lat obnoszą się ekonomiści petersburscy. Plan ten wyłożono i w «Staturie Kasy Robotniczej» z lipca r. 1897 («Listok Rabotnika» Nr. 9—10, str. 46, z Nr. 1 «Rab. Myśli») i w «Staturie związkowej organizacji robotniczej» z października r. 1900 (specjalna ulotka, drukowana w Petersburgu i wspomniana w Nr. 1 «Iskry»). Podstawowy brak obu tych statutów — to szczegółowe określenie form szerokiej organizacji robotniczej i pomieszenie z nią organizacji rewolucjonistów. Rozpatrzmy ten drugi statut, jako bardziej opracowany. Składa się on z *pięćdziesięciu dwóch* paragrafów: 23 paragrafy określają budowę, prowadzenie spraw i zakres kompetencji «kółek robotniczych», organizowanych w każdej fabryce («nie więcej niż po 10 członków») i wybierających «centralne (fabryczne) grupy». «Grupa centralna — głosi § 2 — obserwuje wszystko, co zachodzi w fabryce i prowadzi kronikę wydarzeń fabrycznych». «Grupa centralna co miesiąc zdaje sprawę ze stanu kasy wszystkim płacącym» (§ 17) itp. 10 paragrafów poświęcono «organizacji dzielnicowej», 19 zaś — niezmiernie skomplikowanemu połączeniu «Komitetu organizacji robotniczej» i «Komitetu Petersburskiego» «Związku Walki» (delegaci, wybrani z każdej dzielnicy i od «grup wykonawczych» — «grup propagandystów, do utrzymywania stosunków z prowincją, stosunków z zagranicą, do zawiadywania składami, od grupy wydawniczej, kasowej»).

Socjaldemokracja = «grupom wykonawczym» w stosunku do ekonomicznej walki robotników! Trudno o plastyczniejsze zademonstrowanie, jak myśl ekonomisty stacza się od socjaldemokratyzmu do trade-unio-nizmu», jak obce jest ekonomistom wszelkie wyobrażenie o tem, że socjaldemokrata powinien przedewszystkiem myśleć o organizacji rewolucjonistów, zdolnych do kierowania *całą* wyzwolniczą walką proletariatu. Mówić o «politycznym wyzwoleniu klasy robotniczej», o walce z «samowolą caratu» — i pisać takie statuty organizacyjne — znaczy to nie mieć najmniejszego pojęcia o rzeczywistych istotnych zadaniach politycznych socjaldemokracji. Ani jeden z tej półsetki paragrafów nie zdradza nawet przebłytku zrozumienia, że konieczna jest jaknajszersza agitacja polityczna w masach, agitacja, oświeclająca wszystkie strony absolutyzmu rosyjskiego, całe oblicze różnych klas społecz-



nych w Rosji. Ba, nie tylko cele polityczne, lecz nawet cele trade-unio-nistyczne nie mogą być urzeczywistnione przy takim statucie, cele te bowiem wymagają organizacji *według zawodów*, o czym w statucie nie-ma najmniejszej wzmianki.

Ale najbardziej bodaj charakterystyczną cechą tego statutu jest ude-rzająca ciężkość całego tego «systemu» usiłującego powiązać każdą po-szczególną fabrykę z «komitetem» stałą nicią jednostajnych i do śmiesz-ności drobiazgowych przepisów przy trzystopniowym systemie wybo-rów. Myśl, przytłoczona ciasnym widnokregiem ekonomizmu, wikła się tu w szczegółach, z których zieje wprost zaduchem kancelaryjnym i biu-rokratyczną gmatwaniną. W praktyce rzecz prosta, trzy czwarte tych przepisów, nigdy nie są stosowane, ale zato żandarmom taka «konspi-racyjna» organizacja z grupą centralną w każdej fabryce ułatwia nie-zmiernie urządzenie niewiarogodnie wielkich wssp. Towarzysze polscy przeżyli już taki okres ruchu, kiedy wszyscy zapalali się do zakładania na wielką skalę kas robotniczych — szybko jednak wyrzekli się tej my-śli, przekonali się bowiem, że w ten sposób dostarczają tylko bogatego żniwa żandarmom. Jeżeli chcemy szerokich organizacji robotniczych, i nie chcemy wielkich wssp, jeżeli nie chcemy sprawiać przyjemności żandarmom, to powinniśmy dążyć do tego, żeby organizacje te były zu-pełnie luźne. Czy możliwe będzie wówczas ich funkcjonowanie? — Spójrzycie no na te funkcje: «...obserwować wszystko, co zachodzi w fabryce i prowadzić kronikę wydarzeń fabrycznych» (§ 2 statutu). Czyż to koniecznie trzeba temu nadawać ściśle formy. Czy nie można tego jeszcze lepiej osiągnąć drogą korespondencyj do pism nielegal-nych bez tworzenia w tym celu specjalnych grup?... «...Kierować wal-ką robotników o poprawę ich położenia w fabryce» (§ 3 statutu). Znów niema pogo ujmować tego w formy organizacyjne. Jakie żądania chcą wysunąć robotnicy, o tem się jaknajściślej dowie każdy jako tako wy-robiony agitator drogą zwykłych rozmów, dowiedziawszy się zaś, po-trafi poinformować już nie szeroką, lecz ściśłą organizację rewolucjo-nistów, żeby dostarczono odpowiedniej ulotki». ...Organizować kasę... ze składkami po dwie kopiejki od rubla» (§ 9) — a następnie co mie-siąc zdawać wszystkim sprawę ze stanu kasy (§ 17), wykluczać człon-ków niepłacących (§ 10) itp. Oto istny raj dla policji, bo nic łatwiejsze-go jak przeniknąć do całej tej konspiracji «centralnej kasy fabrycznej», i pieniądze skonfiskować i wszystkich najlepszych ludzi sprzątnąć. Czy nie prościej wydawać marki jedno-lub dwukopiejkowe z pieczętą pew-nej (bardzo ciasnej i bardzo konspiracyjnej) organizacji, albo też bez wszelkich marek zbierać składki i drukować pokwitowania w nielegal-nem piśmie, pedług pewnego umówionego klucza? Cel zostanie osią-



gnięty ten sam, żandarmom zaś będzie sto razy trudniej dotrzeć po nitce do kłębka.

Mógłbym w dalszym ciągu analizować dla przykładu statut, sądząc jednak, że dość tego, co powiedziałem. Mały, mocno zwarty ośrodek najpewniejszych, najbardziej doświadczonych i zahartowanych robotników, posiadający mężów zaufania w głównych okręgach i związany według wszelkich przepisów najsurowszej konspiracji z organizacją rewolucjonistów, doskonale może pełnić przy najszerszym udziale masy i bez wszelkich form organizacyjnych *wszystkie* funkcje organizacji zawodowej, a ponadto pełnić je tak właśnie, jak to jest pożądane dla socjaldemokracji. Tylko na tej drodze może być osiągnięte *utrwalenie i rozwój* — wbrew wszelkim żandarmom — *socjaldemokratycznego* ruchu zawodowego.

Zarzuca mi: organizacja tak dalece «lose», \*) że zupełnie nie jest ujęta w formy organizacyjne, że niema w niej nawet znanych i zarejestrowanych członków, nie może wcale nazywać się organizacją. — Być może. Nie chodzi mi o nazwę. Ale ta «organizacja bez członków» zrobi wszystko, czego trzeba, i od samego początku zapewni trwałą łączność naszych przyszłych trade-unionsów z socjalizmem, kto zaś chce szerokiej organizacji robotników z wyborami, sprawozdaniami, powszechnym głosowaniem itp. przy absolutyzmie — ten pro prostu jest niepoprawnym utopistą.

Morał stąd jest prosty: jeżeli zaczniemy od trwałego postawienia mocnej organizacji rewolucjonistów, to będziemy mogli zapewnić trwałość ruchu, jako całości, urzeczywistnić cele i socjaldemokratyczne i ściśle trade-unionistyczne. Jeżeli zaś zaczniemy od rzekomo «najdostępniejszej» dla mas (w rzeczywistości zaś od najdostępniejszej dla żandarmów i najbardziej ułatwiającej policji dostęp do rewolucjonistów) szerokiej organizacji robotniczej, to nie urzeczywistnimy ani tych, ani tamtych celów, nie uwolnilimy się od chałupnictwa i przez swe rozdrobnienie i przez wieczne rozgromianie nas będziemy jedynie udostępniali masom trade-uniony typu zubatowskiego albo ozierowskiego.

Na czem powinny właściwie polegać funkcje tej organizacji rewolucjonistów? Zaraz pomówimy o tem szczegółowo. Naprzód jednak zanalizujemy jeszcze jedno, zgoła typowe rozumowanie naszego terorysty, który znów okazuje się (smutny jego los) w najbliższym sąsiedztwie z ekonomistą. W piśmie dla robotników «Swoboda» (Nr. 1) znajduje się artykuł: «Organizacja», którego autor chce obronić swych znajomych, robotników-ekonomistów z Iwanowo-Wozniesieńska:

\*) — luźna, szeroka. R e d.



«Złe jest — pisze on — kiedy tłum jest milczący, nieuświadomiony, kiedy ruch idzie nie od dołów. Popatrzcie tylko: studenci z miasta uniwersyteckiego rozjeżdżają się na święta czy na lato do domów — i ruch robotniczy staje. Czy taki ruchu robotniczy, popychany zzewnątrz, może być rzeczywistą siłą? Gdzież tam... Ruch nie, nauczył się jeszcze chodzić o własnych siłach i prowadzą go na pasku. I tak jest we wszystkim: studenci rozjechali się — przerwa; wyrwano najzdolniejszych ze śmietanki — mleko skisło; aresztowano «komitet» — zanim tam powstanie nowy, znów zaciszę; a niewiadomo jeszcze jaki komitet powstanie, może zupełnie niepodobny do dawnego: tamten mówił jedno, ten powie coś wręcz odwrotnego. Zatraca się łączność pomiędzy dniem wczorajszym a jutrzejszym, doświadczenie przeszłości nie służy jako nauka dla przyszłości. Wszystko zaś pochodzi stąd, że nie ma korzeni w głębi, w tłumie, że pracuje nie setka głupców, lecz dziesiątek mądrali. Dziesiątek zaś zawsze można wyłowić więciem, ale kiedy organizacja ogarnia tłum, wszystko idzie z tłumem — to niczyje wysiłki nie mogą zgubić sprawy» (str. 63).

Fakty są opisane wiernie. Obrazek naszego chałupnictwa całkiem niezły. Ale wnioski — godne «Rab. Myśli», i z nierozumu swego i ze swego nietaktu politycznego. Jest to szczyt nierozumu, autor bowiem miesza filozoficzne i społeczno-historyczne zagadnienie «korzeni» ruchu w «głębi» z techniczno-organizacyjnym zagadnieniem lepszych sposobów walki z żandarmami. Jest to szczyt nietaktu politycznego, gdyż zamiast apelować od złych kierowników do dobrych, autor apeluje od kierowników wogóle do «tłumu». Jest to taka sama próba ciągnięcia nas wstecz pod względem organizacyjnym, jak pod względem politycznym ciągnie nas wstecz myśl zastąpienia agitacji politycznej przez teror ekscytacyjny. Doprawdy, odczuwam prawdziwy «embarras de richesse», \*) nie wiedząc, od czego zacząć analizę gmatwaniny, którą częstuje nas «Swoboda». Spróbuję zacząć gwoli większej pogładowości od przykładu. Weźcie Niemców. Sądzę, że nie zaprzeczycie, iż u nich organizacja ogarnęła tłum, wszystko idzie od tłumem, ruch robotniczy nauczył się chodzić na własnych nogach. A tymczasem, jak ten wielomiljonowy tłum umie cenić «dziesiątek» swych wypróbowanych wodzów politycznych, jak mocno ich się trzyma! W parlamencie zdarzało się niejednokrotnie, że posłowie wrogich partij natrząsali się z socjalistów: «ładni demokraci! na głębie macie ruch klasy robotniczej — w rzeczywistości zaś występuje zawsze ta sama kompanja przywódców. Ciągłe ten sam Bebel, ciągle ten sam Liebknecht, z roku na rok, całemi dziesiątkami

\*) Kłopot wskutek nadmiaru. R e d.



lat. Ależ wasi niby to wybieralni delegaci robotniczy są bardziej nieusuwalni niż mianowani przez cesarza urzędnicy!». Ale Niemcy odpowiadali tylko pogardliwym uśmiechem na te demagogiczne próby przeciwstawienia «tłumu» «wodzom» próby rozpetania wśród tego «tłumu» złych i próżnych instynktów, próby pozbawienia ruchu trwałości i stałości przez podważenie zaufania masy do «dziesiątka mądrał». Wśród Niemców myśl polityczna jest już dostatecznie rozwinięta, dość nagromadzono tam doświadczenia politycznego, aby móc rozumieć, że bez «dziesiątka» utalentowanych (talenty zaś nie rodzą się setkami), wypróbowanych, przygotowanych zawodowo i nauczonych przez długą szkołę wodzów, doskonale szarmonizowanych z sobą w pracy, niemożliwa jest w społeczeństwie współczesnym trwała walka żadnej klasy. Niemcy widywali i w swoim środowisku demagogów, którzy schlebiali «muskularnej pięści» masy, podniecając ją (nawzór Mosta i Hasselmana) do nieprzemysłanych czynów «rewolucyjnych» i siejąc nieufność do konsekwentnych nieugiętych wodzów. I tylko dzięki niezachwianej i nieprzejednanej walce z wszystkimi i wszelakimi żywiołami demagogicznymi w łonie socjalizmu tak wyrósł i wzmocnił się socjalizm niemiecki. Nasi zaś mędrzy w okresie, kiedy cały kryzys rosyjskiej socjaldemokracji wynika stąd, że żywiołowo rozbudzone masy nie mają kierowników dostatecznie przygotowanych, rozwiniętych i doświadczonych, obwieszczają z głębią myśli Maciusiów: «złe jest, kiedy ruch idzie nie od dołów»!

«Komitet, składający się ze studentów, jest do niczego, jest nietrwały». — Zupewnie słusznie. Ale wniosek stąd taki, że potrzebny jest komitet, składający się z zawodowych *rewolucjonistów*, bez względu na to, czy jest studentem czy robotnikiem ten, kto potrafi wyrobić się na zawodowego rewolucjonistę. Wy zaś wyprowadzacie wniosek, że nie należy popychać ruchu robotniczego zzewnątrz! W waszej naiwności politycznej nie widzicie nawet, że w ten sposób lejecie wodę na młyn naszych ekonomistów i naszego chałupnictwa. W czym to znajdowało wyraz, jeśli wolno zapytać, «popychanie» naszych robotników przez naszych studentów? *Jedynie* w tem, że student niósł robotnikowi te urywki wiedzy politycznej, które sam posiadał, te okruchy idei socjalistycznych, które sam podchwycił (albowiem główna strawa duchowa dzisiejszego studenta — legalny marksizm — nie mógł mu dać nic, prócz abecadła, prócz okruchów). *Takiego* popychania zzewnątrz było w naszym ruchu nie za dużo, lecz przeciwko — zamało, niesłuchanie, potwornie mało, zbyt bowiem gorliwie smażyliśmy się we własnym sosie, zbyt niewolniczo korzyliśmy się przed elementarną «walką ekonomiczną robotników z przedsiębiorcami i rządem». *Takim* «popychaniem» sto razy więcej powinniśmy i będziemy się zajmować my, rewo-



lucjoniści z zawodu. Ale właśnie dlatego, że wybieracie taki podły wyraz, jak «popychanie zzewnątrz», co siłą rzeczy wywołuje w robotniku (przynajmniej w robotniku tak samo mało rozwiniętym, jak nie rozwinięci jesteście wy) nieufność do *wszystkich*, którzy niosą mu zewnątrz wiedzę polityczną i doświadczenie rewolucyjne, wywołuje instynktowną chęć przeciwstawienia się *wszystkim* takim ludziom — właśnie dlatego okazujecie się *demagogami*, demagogdy zaś — to najgorsi wrogowie klasy robotniczej.

Tak, tak! Nie kwapcie się z podnoszeniem krzyku z powodu «nie-towarzyskich metod» mojej polemiki! Nie zamierzam bynajmniej podawać w wątpliwość czystości waszych zamiarów, powiedziałem już, że demagogiem można stać się już wskutek samej tylko naiwności politycznej. Dowiodłem jednak, że poniżyliście się do demagogji. I nigdy nie przestanę powtarzać, że demagogdy — to najgorsi wrogowie klasy robotniczej. Najgorsi — właśnie dlatego, że podniecają złe instynkty tłumu, że nieświadomieni robotnicy nie mogą poznać się na tych wrogach, występujących — i czasami nawet szczerze — w charakterze przyjaciół. Najgorsi dlatego, że w okresie zamętu i wahań, w okresie, kiedy dopiero kształtuje się oblicze naszego ruchu, niema nic łatwiejszego, jak demagogicznie pociągnąć tłum, który potem dopiero na najgorszych doświadczeniach może przekonać się o swym błędzie. Oto dla-czego hasłem chwili bieżącej powinna być dla współczesnego socjal-demokraty rosyjskiego zdecydowana walka i przeciw poniżającej się do demagogji «Swobodzie» i przeciw poniżającemu się do demagogji «Raboczemu Diełu» (o czym szczegółowiej jeszcze pomówimy niżej).\*)

«Łatwiej jest wyłowić dziesiątek mądrali, niż setkę głupców». Ta znakomita prawda (za której głoszenie zawsze was będzie oklaskiwała setka głupców) wydaje się oczywistą jedynie dlatego, że w toku rozumowania przeskoczyliście z jednego zagadnienia na drugie. Zaczęliście mówić i mówicie w dalszym ciągu o wyławianiu «komitetu», o wyławianiu «organizacji», teraz zaś przeskoczyliście na sprawę wyławiania «korzeni» ruchu «w głębi». Rozumie się, że ruch nasz dlatego tylko nie daje się «wyłowić», że ma setki i setki tysięcy korzeni w głębi, ale mowa przecież zgoła nie o tem. O ile chodzi o «korzenie w głębi», nie mogą nas «wyłowić» nawet teraz, mimo naszego chałupnictwa, niemniej skarżymy się i nie możemy nie skarżyć się na wyławianie «organizacyj», wyławianie, które niszczy wszelką ciągłość ruchu. Jeżeli zaś

\*) Tutaj wspomnimy tylko, że wszystko, co powiedzieliśmy w sprawie «popychania zzewnątrz» i wszystkich dalszych rozważań «Swobody» na temat organizacji, stosuje się całkowicie do wszystkich ekonomistów, w ich liczbie i do zwolenników «Rab. Dieła», bo poczęśli głosiłi oni czynnie te same poglądy w sprawach organizacyjnych i bronili ich, poczęśli zaś do nich się staczali.



postawicie sprawę wyławiania *organizacyj* i nie będziecie ześlizgiwali się z tej sprawy, to powiem wam, że o wiele trudniej jest wyłowić dziesiątek mądrali, niż setkę głupców. I będę bronił tego twierdzenia, choćbyście podszczuwali przeciw mnie tłum za mój «antydemokratyzm» itp. Przez «mądrali» w sensie organizacyjnym należy rozumieć tylko — jak nieraz już wskazywałem — *rewolucjonistów zawodowych*, bez względu na to, czy wyrobiają się oni zpośród studentów czy zpośród robotników. I otóż twierdzę: 1) żaden ruch rewolucyjny nie może być trwały bez stałej i zabezpieczającej ciągłość organizacji kierowników; 2) im szersza jest masa, żywiwo to wciągana do walki, stanowiąca podstawę ruchu i biorąca w nim udział, ten nieodzowniejsza jest potrzeba takiej organizacji i tem ona powinna być trwalsza (bo tem łatwiej jest wszelkim demagogom pociągnąć nierozwinięte warstwy masy); 3) taka organizacja powinna składać się głównie z ludzi, zajmujących się zawodowo działalnością rewolucyjną; 4) w kraju absolutystycznym tem trudniej będzie «wyłowić» taką organizację, im bardziej *ograniczymy* skład tej organizacji do takich tylko członków, którzy zawodowo zajmują się działalnością rewolucyjną i otrzymali zawodowe przygotowanie w sztuce walki z policją polityczną, i 5) tem *szerszy* będzie skład ludzi zarówno zpośród klasy robotniczej, jak i zpośród innych klas społeczeństwa, którzy będą mieli możność brać udział w ruchu i czynnie w nim pracować.

Proponuję naszym ekonomistom, terorystom i «ekonomistom-terorystom», \*) obalenie tych twierdzeń, z których dwa ostatnie rozpatrzę zaraz szczegółowiej. Zagadnienie, czy łatwiej jest wyłowić «dziesiątek mądrali» czy «setkę głupców», sprowadza się do zanalizowanego powyżej zagadnienia, czy możliwa jest *organizacja* masowa wobec konieczności zachowania jaknajsurowszej konspiracji. Szerokiej organizacji nigdy nie zdołamy wznieść na taki poziom konspiracyjności, bez jakiego nie może być nawet mowy o trwałej i zachowującej ciągłość walce przeciw rządowi. I skupienie wszystkich funkcji konspiracyjnych w rę-

\*) W zastosowaniu do «Swobody» termin ten jest może właściwszy, niż poprzedni, albowiem w «Wozroźdzenie Rewolucjonizmu» («Odrodzenie rewolucjonizmu») broni się teroryzmu, w analizowanym zaś artykule — ekonomizmu. Radaby dusza do rajul — można wogóle powiedzieć o «Swobodzie». Jaknajlepsze dane i jaknajlepsze zamiary — w rezultacie zaś gmatwanina, gmatwanina głównie wskutek tego, że broniąc ciągłości organizacji, «Swoboda» nie chce znać ciągłości myśli rewolucyjnej, ani ciągłości teorii socjaldemokratycznej. Dążyć do ponownego powołania do życia rewolucjonisty zawodowego («Wozroźdzenie rewolucjonizmu») i proponować w tym celu, po pierwsze, terror ekscytatywny, po drugie zaś «organizację robotników-średniaków» — (Swoboda, Nr. 1, str. 66) i następnie jaknajmniej «popychanych zzewnątrz» — to, zaiste to samo co rąbanie domu na drwa dla opalania tego samego domu.



kach możliwie niewielkiej liczby zawodowych rewolucjonistów wcale nie oznacza, że ci rewolucjoniści będą «myśleli za wszystkich», że tłum nie będzie brał czynnego udziału *w ruchu*. Przeciwnie, tłum będzie wysuwał ze swego środowiska tych rewolucjonistów zawodowych w coraz większej liczbie, bo tłum będzie wtedy wiedział, że nie dość jest, aby zebrało się kilku studentów i prowadzących walkę ekonomiczną robotników, aby utworzyć «komitet», lecz że trzeba latami wyrabiać siebie na zawodowego rewolucjonistę, i tłum będzie «myślał» nie o chałupnictwie jedynie, lecz właśnie o takim wyrabianiu. Scentralizowanie konspiracyjnych funkcji *organizacji* wcale nie oznacza scentralizowania wszystkich funkcji *ruchu*. Czynny udział najszerszych mas w literaturze nielegalnej, nietylko się nie zmniejszy, lecz dziesięciokrotnie *wzmoże się wskutek tego*, że «dziesiątek» rewolucjonistów zawodowych scentralizuje konspiracyjne funkcje tej roboty. W ten i tylko w ten sposób osiągniemy, że czytanie wydawnictw nielegalnych, współpraca w nich, poczęści zaś i rozpowszechnienie ich *przestaną niemal być robotą konspiracyjną*, bo policja szybko zrozumie, że bezsensowne i niemożliwe byłoby wdrażanie śledztwa sądowego i administracyjnego z powodu każdego egzemplarza rozrzuconych tysiącami wydawnictw. I tyczy to nietylko prasy, lecz również wszystkich funkcji ruchu, do demonstracji włącznie. Najczynniejszy i najszerzy udział mas w demonstracjach nietylko nie ucierpi, lecz — przeciwnie — wiele zyska na tem, że «dziesiątek» wypróbowanych, — nie mniej niż nasza policja — zawodowo wyszkolonych rewolucjonistów scentralizuje wszystkie konspiracyjne strony sprawy, wydanie odezw, opracowanie przybliżonego planu, wyznaczenie oddziału kierowników dla każdej dzielnicy miasta, dla każdej dzielnicy robotniczej, dla każdego zakładu naukowego itp. (wiem, że zarzucą mi «niedemokratyczność» poglądów, ale na ten zupełnie niemądry zarzut, odpowiem szczegółowo niżej). Centralizacja najbardziej konspiracyjnych funkcji przez organizację rewolucjonistów nie osłabi, lecz rozszerzy zakres i wzbogaci treść działalności całego mnóstwa innych organizacji, obliczonych na szeroką publiczność i dlatego możliwie luźniejszych i możliwie mniej konspiracyjnych: i robotniczych związków zawodowych i robotniczych kółek samokształcenia i kółek czytania literatury nielegalnej i socjalistycznych, a także demokratycznych kółek wśród *wszystkich* innych warstw ludności itd. Takie kółka, związki i organizacje są niezbędne wszędzie w *jaknajwiększej liczbie* i z *jaknajrozmaitszemi* funkcjami, jest jednak rzeczą niedorzeczną i szkodliwą *mieszać* je z organizacją rewolucjonistów, zacierać granicę między nimi, gasić wśród mas i tak już nieprawdopodobnie przyćmioną świadomość tego, że dla «obsługiwania» ruchu masowego potrzebni są ludzie, którzy specjalnie po-



święcącą się działalności socjaldemokratycznej, i że tacy ludzie powinni cierpliwie i uporczywie *wyrabiać* się na rewolucjonistów zawodowych.

Tak, świadomość tego przyćmiła się nieprawdopodobnie. Podstawowym naszym grzechem pod względem organizacyjnym jest to, że przez nasze *chałupnictwo obniżyliśmy autorytet rewolucjonisty* \*) w Rosji... Rozlazły i chwiejny w sprawach teoretycznych, z ciasnym widnokresem, powołujący się — dla usprawiedliwienia swej rozlazłości — na żywołowość mas, podobniejszy raczej do sekretarza trade-unionu, niż do trybuna ludowego, nie umiejący wysunąć szerokiego i śmiałego planu, któryby nakazał szacunek nawet wrogom, niedoświadczony i niezręczny w swej sztuce zawodowej — walce z policją polityczną, — zlitujcie się! to nie rewolucjonista, lecz jakiś godny litości chałupnik!

Niech się nie obraża na mnie żaden praktyk o to ostre słowo, bo mówiąc o braku przygotowania, stosuję to przedewszystkiem do siebie samego. Pracowałem w kółku,<sup>25</sup> które stawiało sobie bardzo szerokie, wszechogarniające zadania — i my wszyscy, członkowie tego kółka musieliśmy dotkliwie, aż do bólu cierpieć wskutek świadomości, że okazujemy się chałupnikami w takiej historycznej chwili, kiedy możnaby było — parafrazując znane wyrażenie, powiedzieć: dajcie nam organizację rewolucjonistów, a wyrócimy Rosję! \*\*) I im częściej od owych czasów zdarzało mi się przypomnieć sobie to palące uczucie wstydu, którego wtedy doznawałem, tem więcej nagromadzało się we mnie goryczy przeciw tym pseudo-socjaldemokratom, którzy kazaniemi swemi «hańbią zawód rewolucjonisty», którzy nie rozumieją, że zadaniem naszym nie jest bronić obniżania rewolucjonisty do poziomu chałupnika, lecz *podnosić* chałupników do poziomu rewolucjonistów.

#### d) Rozmach pracy organizacyjnej.

Słyszeliśmy już wyżej od B—wa «o tym braku zdolnych do czynu sił rewolucyjnych, który daje się odczuwać nietylko w Petersburgu, lecz i w całej Rosji». I nikt chyba nie będzie negował tego faktu. Ale kwestja, jak objaśnić ten fakt? B—w pisze:

«Nie będziemy się wdawali w wyjaśnianie historycznych przyczyn tego zjawiska; powiemy tylko, że społeczeństwo zdemoralizowane przez długotrwałą reakcję polityczną i rozbite przez dokonane i dokonywujące się zmiany ekonomiczne, wyłania z siebie ogromnie małą liczbę ludzi nadających się do pracy rewolucyjnej;

\*) W wyd. r. 1908: «rewolucjonistów». R e d.

\*\*) Wyrażenie przypisywane znakomitemu matematykowi Archimedesowi: «Dajcie mi punkt oparcia, a wyrócę cały świat». R e d.



że klasa robotnicza, wysuwając rewolucjonistów-robotników, po części zapełnia szeregi organizacji nielegalnych, — ale liczba takich rewolucjonistów nie odpowiada wymaganiom czasu. Tembardziej, że robotnik, zajęty w fabryce 11½ godzin, może wskutek swego położenia spełniać przeważnie funkcje agitatora; propaganda natomiast i organizacja, dostarczanie odezw itd., siłą rzeczy spada głównym ciężarem na nader nieznaczne siły inteligencji» (Rab. Dieło», Nr. 6, str. 38—39).

Z tem zdaniem B—wa nie zgadzamy się pod wielu względami, zwłaszcza nie zgadzamy się z podkreślonemi przez nas słowami, które szczególnie plastycznie świadczą, że nacierpiawszy się (jak każdy choć trochę myślący praktyk) przez nasze chałupnictwo, B—w nie może jednak przytłoczony ciężarem ekonomizmu, znaleźć wyjścia z tego nieznośnego położenia. Nie, społeczeństwo wyłania wiele ludzi nadających się do «sprawy», ale my nie umiemy zużytkować ich wszystkich. Pod tym względem krytyczny przejściowy stan naszego ruchu można określić słowami: *ludzi niema i —ludzi jest mnóstwo*. Ludzi jest mnóstwo, bo klasa robotnicza i w coraz większym stopniu najrozmaitsze warstwy społeczeństwa wyłaniają z pośród siebie z każdym rokiem coraz więcej niezadowolonych, pragnących protestować, gotowych do współdziałania w miarę sił w walce z absolutyzmem, którego nieznośność nie wszyscy jeszcze uświadamiają sobie, choć odczuwają ją coraz ostrzej coraz szersze masy. A jednocześnie ludzi brak, bo brak kierowników, niema wodzów politycznych, niema talentów organizatorskich, zdolnych do postawienia takiej szerokiej, a jednocześnie jednolitej i harmonijnej pracy, w którejby znajdowała zastosowanie każda bodaj najmniejsza siła. «Wzrost i rozwój organizacji rewolucyjnych pozostaje w tyle nie tylko poza wzrostem ruchu robotniczego, co uznaje również B—w, lecz nawet poza wzrostem ruchu ogólnodemokratycznego we wszystkich warstwach ludu. (Zresztą obecnie B—w uznałby zapewne i to za uzupełnienie tego wniosku). Rozmach pracy rewolucyjnej jest zbyt mały w porównaniu z szeroką żywiolową podstawą ruchu, zbyt jest przytłoczony ubogą teorją «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem». A tymczasem w chwili obecnej nietylko agitatorzy polityczni, lecz i organizatorzy-socjaldemokraci powinni «iść do wszystkich klas ludności». \*) I nie znajdzie się bodaj ani jeden praktyk, któryby wątpił, że

\*) Np. w środowisku wojskowym daje się zauważyć w ostatnich czasach niewątpliwe ożywienie ducha demokratycznego, po części wskutek coraz częstszych wypadków walki ulicznej przeciw takim «wrogom», jak robotnicy i studenci. I skoro tylko pozwolą na to istniejące siły, powinniśmy koniecznie zwrócić jaknajbardziej uwagę na propagandę i agitację wśród żołnierzy i oficerów, na stworzenie «organizacji wojskowych», wchodzących w skład naszej partji.



socjaldemokraci mogliby podzielić tysiące częściowych funkcji swej pracy organizacyjnej pomiędzy poszczególnych przedstawicieli najrozmaitszych klas. Brak specjalizacji — to jeden z największych braków naszej techniki, na który tak gorzko i tak słusznie skarży się B—w. Im drobniejsze będą poszczególne «operacje» ogólnej roboty, tem więcej będzie można znaleźć ludzi, zdolnych do ich wykonania (a w większości wypadków zupełnie niezdolnych do tego, by stać się rewolucjonistami zawodowymi), tem trudniej będzie policji «wyłowić» tych wszystkich «detalicznych pracowników», tem trudniej jej będzie na podstawie przyłapania jednego człowieka na jakiejś drobnostce sfabrykować «sprawę», któraby okupiła wydatki skarbu na «ochronę». Co się zaś tyczy liczby ludzi, gotowych do pomagania nam, to już w poprzednim rozdziale wskazywaliśmy na olbrzymią zmianę, która pod tym względem zaszła w ciągu jakichś pięciu lat. Z drugiej jednak strony, żeby zebrać w jedną całość wszystkie te drobne ułamki i żeby wraz z funkcjami ruchu nie rozdrobnić samego ruchu, żeby wykonawcę tych drobnych funkcji natchnąć wiarą w potrzebę i wagę jego pracy, wiarą bez której wykonawca ten nigdy wogóle nie będzie pracował\*) — do tego wszystkiego niezbędna jest właśnie mocna organizacja wypróbowanych rewolucjonistów. Przy istnieniu takiej organizacji wiara w siły partji umocni się tem bardziej i rozpowszechni się tem szerzej, im organizacja będzie bardziej konspiracyjna, — a przecież na wojnie, jak wiadomo, najważniejszą rzeczą jest wpojenie wiary we własne siły nie tylko własnej armji, lecz również nieprzyjacielowi i wszystkim żywiom *neutralnym*; przyjazna neutralność może czasami rozstrzygnąć sprawę.

---

\*) Pamiętam, że jeden z towarzyszy komunikował mi, jak pewien gotowy do pomagania i pomagający socjaldemokracji inspektor fabryczny gorzko skarżył się na to, że nie wie, czy jego «informacje» dochodzą do prawdziwego centrum rewolucyjnego, o ile jego pomoc jest potrzebna i o ile dają się zużytkować jego małe i drobne usługi. Każdy praktyk zna, rozumie się, niejeden wypadek podobny, kiedy przez nasze chałupnictwo, traciliśmy sojuszników. «Drobne» zaś zosobna i nieocenione w sumie przysługi mogliby nam wyświadczać i wyświadczałyby pracownicy i urzędnicy nie tylko fabryczni, lecz również pocztowi, kolejowi, celni, z instytucji szlacheckich, popich i wszelkich innych, nie wyluczając policji i ludzi z kół dworskich! Gdybyśmy mieli już prawdziwą partję, rzeczywiście bojową organizację rewolucjonistów, sprawa wszystkich takich «pomocników» nie stałaby tak ostro, nie śpieszylibyśmy się zawsze bezwarunkowo do wciągania ich do samego jądra «nielegalistycznego», lecz — przeciwnie — strzeglibyśmy ich specjalnie i nawet specjalnie przygotowywalibyśmy ludzi do takich funkcji, pomni, że wielu studentów mogłoby przynieść partji więcej pożytku w charakterze «pomocników»-urzędników, niż w charakterze «krótkoterminowych» rewolucjonistów. Ale — powtarzam jeszcze raz — stosować tę taktykę ma prawo jedynie zupełnie już utrwalona organizacja, nie doznająca braku sił aktywnych.



Przy istnieniu takiej organizacji, opartej na mocnej podstawie teoretycznej i rozporządzającej organem socjaldemokratycznym, nie trzeba będzie obawiać się, że liczne, przyciągnięte do ruchu żywioty «postronne» zepchną go z właściwej drogi (przeciwnie, właśnie obecnie, przy panującym chałupnictwie, obserwujemy jak liczni socjaldemokraci ciągną ruch po linii «Credo», tylko wyobrażając sobie, że są socjaldemokratami). Słowem, tylko centralizacja umożliwia specjalizację, i z kolei, specjalizacja wymaga centralizacji.

Ale sam B—w który tak świetnie przedstawił całą niezbędną specjalizacji, niedostatecznie, naszym zdaniem, ocenia ją w drugiej części przytoczonych wywodów. Liczba rewolucjonistów z pośród robotników jest niewystarczająca — mówi on. Jest to zupełnie słuszne, i znowu podkreślamy, że «cenna informacja bliskiego obserwatora» całkowiec potwierdza nasz pogląd na przyczyny obecnego kryzysu w socjaldemokracji, a zatem i na środki zaradcze wyleczenia się z niego. Nietylko rewolucjoniści wogóle pozostają w tyle za żywiotowem ożywieniem się mas, lecz nawet robotnicy-rewolucjoniści pozostają w tyle za żywiotowem ożywieniem się mas robotniczych. A fakt ten w sposób najbardziej poglądowy potwierdza, nawet z «praktycznego» punktu widzenia, nie tylko niedorzeczność, lecz i *polityczną reakcyjność* tej «pedagogiki», którą tak często nas raczą przy rozpatrywaniu sprawy naszych obowiązków wobec robotników. Fakt ten świadczy, że najpierwszym, najbardziej palącym naszym obowiązkiem jest pomaganie wyrabianiu się robotników-rewolucjonistów, stojących *pod względem działalności partyjnej* na tym samym poziomie, co inteligenci-rewolucjoniści (podkreślamy słowa: pod względem działalności partyjnej, bo pod innymi względami osiągnięcie takiego samego poziomu przez robotników jest wprawdzie niezbędne, ale bynajmniej nie takie łatwe i nie takie palące). Dlatego *główną* uwagę należy zwrócić na to, by podnosić robotników do poziomu rewolucjonistów, bynajmniej zaś nie na to, by *opuszczać się* samemu bezwarunkowo do poziomu «masy robotniczej», jak tego chcą ekonomiści, bezwarunkowo do poziomu «robotników średniaków», jak tego chce «Swoboda» (wznosząca się pod tym względem na drugi szczybel «pedagogiki» ekonomicznej). Daleki jestem od negowania potrzeby wydawania popularnej literatury dla robotników i specjalnie popularnej (ale, rozumie się, nie jarmarcznej) literatury dla szczególnie zacofanych robotników. Oburza mnie jednak to ciągłe przyplątywanie pedagogiki do zagadnień politycznych, do zagadnień organizacyjnych. Przecież wy, panowie, opiekunowie «robotnika-średniaka», w gruncie rzeczy raczej obrażacie robotników swą chęcią niezbędnego *nachylenia się*, zanim zaczniecie mówić o polityce robotniczej albo o organizacji robotniczej. Mówcież o poważnych sprawach



wyprostowani i zalecajcie pedagogikę pedagogom, nie zaś politykom i organizatorom. Czy wśród inteligentów niema także przodujących, «średniaków» i «masy»? Czy nie uznajemy wszyscy, że i dla inteligencji potrzebna jest literatura popularna, i czy nie wydaje się takiej literatury popularnej? Ale wyobraźcie sobie tylko, że w artykule o organizacji studentów lub uczniów autor zacznie przeżuwać, niby jakieś odkrycie, myśl, że przede wszystkim potrzebna jest organizacja studentów-średniaków? Takiego autora napewno wyśmieją — i słusznie. Wy nam tylko dajcie — powiedzą mu — idejki organizacyjne, jeśli je macie, a my już sami się zorjentujemy, kto z nas jest «średniak», kto stoi wyżej, a kto niżej. Jeżeli zaś nie macie *własnych* idejek organizacyjnych — to wszelkie wasze gadanie o «masie» i «średniakach» jest poprostu nudne. Zrozumiejcie nareszcie, że same już zagadnienia «polityki», «organizacji» tak są poważne, że nie można na ten temat mówić inaczej, jak tylko zupełnie poważnie: można i należy *przygotowywać* robotników (i studentów i uczniów) do tego, by *można było mówić* z nimi o tych sprawach, ale skoro już zaczęliście mówić o nich, to dawajcie prawdziwe odpowiedzi, nie cofając się wstecz, do «średniaków», lub do «masy», nie wykręcajcie się przypowieściami lub frazesami. \*)

Aby całkowicie przygotować się do swej działalności, robotnik-rewolucjonista także musi stawać się rewolucjonistą zawodowym. Dlatego nie ma racji B—w, kiedy mówi, że ponieważ robotnik pracuje w fabryce po 11½ godzin, to pozostałe funkcje rewolucyjne (oprócz agitacji) «*siłą rzeczy*» spadają głównym ciężarem na nader niewielkie siły inteligentkie». Wcale nie «*siłą rzeczy*» tak się dzieje, ale przez nasze zacfanie, dlatego, że nie uświadamiamy sobie naszego obowiązku pomagania każdemu wybijającemu się dzięki swym zdolnościom robotnikowi do przeobrażenia się w *zawodowego* agitatora, organizatora, propagandystę, kolportera itp. Pod tym względem wprost haniebnie marnotrawimy swe siły, nie umiając strzec tego, co należy szczególnie pieczołowicie hodować i pielęgnować. Popatrzcie na Niemców: mają oni sto razy więcej sił niż my, ale rozumieją doskonale, że rzeczywiście zdolni agitatorzy itp. wyrastają spośród «średniaków» bynajmniej nie

\*) «Swoboda», Nr. 1, artykuł «Organizacja», str. 66: «Twardo krocząc naprzód, gromada robotnicza będzie utrwalala wszystkie żądania, wystawiane w imieniu Pracy rosyjskiej», — koniecznie przez wielką literę! I ten sam autor woła: «Bynajmniej nie mam wrogiego stosunku do inteligencji, ale... (to samo «ale», które Szczedrin tłumaczył słowami «nie rosną uszy powyżej czoła»!)... «ale zawsze gniewa mnie strasznie, kiedy przyjdzie ktoś, nagada bardzo ładnych i pięknych słów i żąda aby aprobawano je za ich (czy jego?) piękno i inne zalety». Tak, mnie to także «zawsze strasznie gniewa»...



często. Dlatego też starają się od razu dać każdemu zdolnemu robotnikowi takie warunki, w których zdolności jego mogłyby rozwinąć się całkowicie i znaleźć całkowite zastosowanie: robią zeń zawodowego agitatora, pobudzają go by rozszerzył pole swej działalności przez rozciągnięcie jej z jednej fabryki na cały fach, z jednej miejscowości na cały kraj. Nabywa on doświadczenia i zręczności w swym zawodzie, rozszerza swój horyzont i wiedzę, obserwuje zbliżone wybitnych wodzów politycznych działających w innych miejscowościach i w innych partjach, sam stara się podnieść do takiego samego poziomu i połączyć w sobie znajomość środowiska robotniczego i świeżość przekonań socjalistycznych z tem wyszkoleniem zawodowym, bez którego proletarijat *nie może* prowadzić uporczywej walki z doskonale wyszkolonymi szeregami swych wrogów. Tak i tylko tak wyłaniają się z masy robotniczej Beblowie i Auerowie. Ale to, co w kraju politycznie wolnym robi się w znacznym stopniu samo przez się, u nas powinny systematycznie przeprowadzać nasze organizacje. Jako tako zdolny i «obiecujący» agitator-robotnik nie powinien pracować w fabryce po 11 godzin. Powinniśmy postarać się, by żył na koszt partji, żeby mógł w porę zostać nielegalnym, żeby zmieniał miejsce działalności, bo inaczej nie zdobędzie wielkiego doświadczenia, nie rozszerzy swego widnokregu, nie zdoła utrzymać się przynajmniej w ciągu kilku lat w walce z żandarmami. Im głębsze i szersze staje się żywiołowe ożywienie się mas, tem więcej wysuwają one nietylko utalentowanych agitatorów, lecz również utalentowanych organizatorów i propagandystów oraz «praktyków» w dodatkiem znaczeniu tego wyrazu (tak nielicznych wśród naszej inteligencji, przeważnie nieco po rosyjsku niedbałej i nieruchliwej). Kiedy będziemy mieli oddziały specjalnie przygotowanych i w ciągu dłuższego czasu wyszkolonych robotników-rewolucjonistów (przytem rozumie się, rewolucjonistów «wszystkich rodzajów broni») — wówczas z temi oddziałami nie da sobie rady żadna policja polityczna całego świata, bo te oddziały ludzi, bezgranicznie oddanych rewolucji, będą cieszyły się również bezgranicznem zaufaniem — najszerzych mas robotniczych. I jest to wprost nasza *wina*, że zbyt mało «pchamy» robotników na tę wspólną dla nich i dla inteligentów drogę zawodowo-rewolucyjnego wyszkolenia, zbyt często ciągniemy ich wstecz naszym głupim gadaniem o tem, co jest «dostępne» masom robotniczym, «robotnikom-średniakom» itp.

Pod tym, jak i pod innemi względami mały rozmach pracy organizacyjnej jest w niewątpliwym i nierozzerwalnym (choć nie uświadamianym sobie przez olbrzymią większość «ekonomistów» i początkujących praktyków) związku z zacieśnianiem naszej teorii i naszych za-



dań politycznych. Korzenie się przed żywołowością wywołuje jakąś obawę przed odejściem choć na krok od tego, co jest «dostępne» masom, obawę przed podniesieniem się zbyt wysoko ponad zwykłe obsługiwanie najbliższych i najbardziej bezpośrednich potrzeb masy. Nie bójcie się, panowie! Pamiętajcie, że pod względem organizacyjnym stoimy tak nisko, że niedorzeczna jest nawet sama myśl o tem, że *moglibyśmy* podnieść się *zbyt* wysoko!

### e) Organizacja «spiskowa» a «demokratyzm».

A jest nas bardzo wielu tak wrażliwych na «głos życia», że najbardziej boją się oni właśnie tego, oskarżając tych, którzy dzielają wykładane tu poglądy, o «narodnictwo», o nierozumienie «demokratyzmu» itp. Musimy zatrzymać się na tych oskarżeniach, podchwyconych oczywiście i przez «Raboczeje Dzieło».

Piszącemu te słowa wiadomo bardzo dobrze, że już «Raboczaja Gazeta» była oskarżana przez ekonomistów petersburskich o narodowolstwo (co jest zrozumiałe, jeśli porównać to pismo z pismem «Raboczaja Myśl»). Nie zdziwiło też nas ani trochę, kiedy wkrótce po powstaniu «Iskry» pewien towarzysz zawiadomił nas, że socjaldemokraci miasta X nazywają «Iskrę» organem «narodowolskim». Oskarżenie to było dla nas, rozumie się, tylko pochlebne, jaki bowiem przyzwoity socjaldemokrata nie był oskarżany przez ekonomistów o narodowolstwo?

Oskarżenia te są wywołane przez nieporozumienie dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, historję ruchu rewolucyjnego zna się u nas tak mało, że «narodowolską» nazywa się wszelką ideę bojowej scentralizowanej organizacji, wypowiadającej zdecydowaną walkę caratowi. Ale ta wspaniała organizacja, którą mieli rewolucjoniści lat siedemdziesiątych i która nam wszystkim powinna służyć za wzór, była stworzona wcale nie przez narodowolców, lecz przez *ziemlewołców*, którzy rozbili się na partje «Czornyj Pieriediel» i «Narodnaja Wola». <sup>26</sup> Tak więc widzieć w bojowej organizacji rewolucyjnej coś specyficznego właściwego partji «Narodnaja Wola» jest niedorzecznością i pod historycznym względem i pod logicznym, albowiem wszelki kierunek rewolucyjny, jeżeli tylko rzeczywiście myśli o poważnej walce, bez takiej organizacji obejść się nie może. Nie na tem polegał błąd narodowolców, że postarali się przyciągnąć do swej organizacji *wszystkich* niezadowolonych i skierować ją ku zdecydowanej walce z absolutyzmem. Przeciwnie — na tem polega ich wielka zasługa historyczna. Błąd ich polegał na tem, że opierali się na teorii, która w istocie swej nie była wca-



le teorią rewolucyjną, i nie umieli czy nie mogli powiązać swego ruchu nierozzerwalnie z walką klasową w łonie rozwijającego się społeczeństwa kapitalistycznego. I tylko najordynarniejsze nierozumienie marksizmu (albo «rozumienie» go w duchu «struwizmu») mogło zrodzić pogląd, że powstanie masowego, żywołowego ruchu robotniczego *uwalnia* nas od obowiązku stworzenia organizacji rewolucjonistów równie dobrej, jak ta, którą mieli ziemlewołcy, stworzenia jeszcze nierównie lepszej. Przeciwnie, właśnie ten ruch *nakłada* na nas ów obowiązek, żywołowa bowiem walka proletariatu nie stanie się dopóty jego prawdziwą «walką klasową», dopóki walką tą nie będzie kierowała silna organizacja rewolucjonistów.

Po wtóre, wielu — a w ich liczbie najwidoczniej i B. Kryczewski («Rab. Dielo», Nr. 10, str. 18) — błędnie rozumie polemikę ze «spiskowym» poglądem na walkę polityczną, polemikę, którą zawsze prowadzili socjaldemokraci. Występowaliśmy i zawsze oczywiście będziemy występowali przeciw *zacieśnianiu* walki politycznej do ram spisku, \*) nie znaczy to jednak, rzecz prosta, wcale, że negujemy potrzebę istnienia silnej organizacji rewolucyjnej. Naprzykład w broszurze, wymienionej w odsyłaczu, obok polemiki przeciw sprowadzaniu walki politycznej do spisku, opisana jest (jako ideał socjaldemokratyczny) organizacja tak silna, żeby mogła «uciec się dla zadania stanowczego ciosu absolutyzmowi» i do «powstania» i do wszelkiego «innego rodzaju ataku.\*\*) Pod względem *formy* taka silna organizacja rewolucyjna w kraju absolutystycznym może być nawet nazwana «spiskową», albowiem francuskie słowo «konspiracja» odpowiada rosyjskiemu «zagowor» (spisek), konspiracyjność zaś jest w najwyższym stopniu niezbędna takiej organizacji. Konspiracyjność jest tak dalece niezbędnym warunkiem istnienia takiej organizacji, że wszystkie pozostałe warunki (liczba członków, ich dobór, funkcje itd.) powinny być do niej dosto-

---

\*) Porównaj «Zadachi ruskich socjaldemokratow», str. 21, polemika przeciw P. L. Ławrowowi (patrz Dzieła (w jęz. ros.) t. II, str. 183. Red.).

\*\*) A propos, oto jeszcze jedna ilustracja, świadcząca, że «Rab. Dielo» albo nie rozumie tego, co mówi, albo zmienia poglądy zależnie od tego, «skąd wiatr powieje». W Nr. 1 «Rab. Diela» wydrukowano kursywą: «Wyłuszczone treść broszury zbiega się całkowicie z programem redakcyjnym «Rab. Diela» (str. 142). Czy naprawdę? Czy z «Zadaniami» zbiega się pogląd, że ruchowi masowemu nie można stawiać obalenia samowładztwa jako pierwszego zadania? czy zbiega się teoria «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem»? Czy zbiega się teoria stadjów? Pozostawiamy czytelnikowi sąd o tem, czy można mówić o stałości zasad organu, który tak oryginalnie rozumie «zbieżność».



sowane. Dlatego też byłoby niesłychaną naiwnością obawiać się oskarżenia o to, że my, socjaldemokraci, chcemy stworzyć organizację spiskową. Oskarżenia te powinny być tak samo pochlebne dla każdego wroga ekonomizmu, jak oskarżenia o «narodowolstwo».

Odpowie mi kto: taka potężna i ściśła tajna organizacja koncentrująca w swych rękach wszystkie nici działalności konspiracyjnej, organizacja z konieczności centralistyczna, może zbyt łatwo rzucić się do przedwczesnego ataku, może w sposób nieprzemyślany zaostrzyć ruch wcześniej, niż możnaby i niżby należało ze względu na stopień wzrostu niezadowolenia politycznego, na siłę wrzenia i rozgoryczenia wśród klasy robotniczej itp. Odpowiemy na to: mówiąc abstrakcyjnie, nie można oczywiście przeczyć, że organizacja bojowa *może* bez zastanowienia poprowadzić do walki, która *może* zakończyć się bynajmniej nie nieuchronną w innych warunkach klęską. Ale ograniczać się w takich sprawach do abstrakcyjnych rozważań niepodobna, bo wszelka bitwa zawiera w sobie abstrakcyjną możliwość porażki, i niema innego środka *zmniejszenia* tej możliwości, jak tylko zorganizowane przygotowanie bitwy. Jeśli zaś postawimy sprawę na konkretnym gruncie współczesnych warunków rosyjskich, to trzeba będzie wyciągnąć wniosek pozytywny, że silna organizacja rewolucyjna jest bezwzględnie potrzebna właśnie poto, żeby nadać ruchowi trwałą równowagę i *ustrzec* go od możliwości nieprzemyślanych ataków. Właśnie teraz, przy braku takiej organizacji i przy szybkim żywiołowym wroście ruchu rewolucyjnego *już dają się zauważyć* dwie przeciwstawne skrajności (które «stykają się», jak to zwykle bywa): bądź zupełnie nie wytrzymujący krytyki ekonomizm i głoszenie umiarkowania, bądź też równie nie wytrzymujący krytyki «terror ekscytacyjny», dążący do tego, by «w ruchu rozwijającym się i utrwalającym, ale znajdującym się jeszcze bliżej początku niż końca, wywołać sztucznie symptomy końca ruchu» (W. Zasulicz w piśmie «Zarja», Nr. 2—3, str. 353). I przykład «Rab. Dieła» świadczy, że *są już* socjaldemokraci, którzy kapitulują przed obu krańcowościami. W takim zjawisku niema nic dziwnego — nie mówiąc już o innych przyczynach — choćby dlatego, że «ekonomiczna walka z przedsiębiorcami i rządem» *nigdy* nie zadowoli rewolucjonisty, a przeciwstawne krańcowości zawsze to tu to tam powstawać będą. Tylko scentralizowana organizacja bojowa, konsekwentnie przeprowadzając politykę socjaldemokratyczną i zaspokajająca, że tak powiemy, wszystkie rewolucyjne instynkty i dążenia, może ustrzec ruch od nieobmyślonego ataku i przygotować atak rokujący powodzenie.

Powiedzą nam dalej, że wyłożony tu pogląd na organizację przeczy «zasadzie demokratyzmu». O ile poprzednie oskarżenie jest specyficznie rosyjskiego pochodzenia, o tyle to oskarżenie ma charakter *specyficznie*



zagraniczny. I jedynie organizacja zagraniczna (związek socjaldemokratów rosyjskich) mogła dać swej redakcji między innymi następującą instrukcję:

«Zasada organizacyjna. W interesach pomyślnego rozwoju i zjednoczenia socjaldemokracji należy podkreślać, rozwijać, walczyć o szeroką zasadę demokratyzmu w jej organizacji partyjnej, co jest niezbędne zwłaszcza wobec ujawniających się w naszej partii tendencji antydemokratycznych» («Dwa Szeźda», str. 18).

Jak mianowicie walczy «Rab. Dieł» z «antydemokratycznymi tendencjami» «Iskry», zobaczymy w następnym rozdziale. Teraz zaś przyjrzymy się bliżej tej «zasadzie», wysuwanej przez ekonomistów. Każdy zgodzi się, zapewne, że «szeroka zasada demokratyczna» zawiera w sobie dwa następujące niezbędne warunki: po pierwsze — absolutną jawność, i po drugie — obieralność wszystkich funkcji. Śmieszną byłoby rzeczą mówić o demokratyzmie bez jawności, przytem jawności, nie ograniczającej się do członków organizacji. Nazwiemy demokratyczną organizację niemieckiej partii socjalistycznej, bo tam wszystko robi się jawnie, aż do posiedzeń zjazdu partyjnego włącznie; nikt jednak nie nazwie demokratyczną takiej organizacji\*), która dla wszystkich nie-członków jest okryta zasłoną tajemnicy. Pytamy, jaki sens ma wysunięcie «szerokiej zasady demokratyzmu», kiedy podstawowy warunek tej zasady jest niewykonalny dla organizacji tajnej? «Szeroka zasada» jest pro prostu gromkim, ale czczym fraze sem. Nie dośód na tem. Frazes ten świadczy o zupełnem niezrozumieniu organizacyjnych zadań chwili. Wszyscy wiedzą, jak bardzo niekonspiracyjna jest nasza «szeroka» masa rewolucjonistów. Widzieliśmy, jak gorzko skarży się na to B-w, domagający się zupełnie słusznie «surowego doboru członków» («Rab. Dieł», Nr. 6, str. 42). I oto zjawiają się ludzie, chwylący się swem «wyczuciem życia», którzy w takim stanie rzeczy podkreślają nie potrzebę najsurowszej konspiracji i najsurowszego (a zatem i ściślejszego) doboru członków, lecz — «szeroką zasadę demokratyczną!» To się nazywa trafić kulą w płuó!

Nie lepiej ma się sprawa z drugą cechą demokratyzmu — z obieralnością. W krajach wolności politycznej warunek ten jest sam przez się zrozumiały. «Za członka partji uważany jest każdy, kto uznaje zasady programu partyjnego i popiera partję w miarę sił i możności» — brzmi pierwszy paragraf statutu organizacyjnego niemieckiej partji socjaldemokratycznej. A ponieważ cała arena polityczna jest otwarta

---

\*) W wyd. r. 1908 słowo «organizacji» opuszczono. Red.



dla wszystkich, jak scena teatralna dla widzów, przeto uznawanie programu czy nieuznawanie go, popieranie partji czy przeciwdziałanie jej wiadome są wszystkim razem i każdemu z osobna i z gazet i z zgromadzeń ludowych. Wszyscy wiedzą, że taki a taki działacz polityczny zaczął od tego a tego, przeżył taką a taką ewolucję, tak a tak zachował się w trudnej chwili życia, odznacza się takimi a takimi cechami — i dlatego naturalnie, wszyscy członkowie partji mogą ze znajomością rzeczy wybierać albo nie wybierać takiego działacza na określony urząd w partji. Powszechna (w dosłownem znaczeniu wyrazu) kontrola każdego kroku członka partji w jego działalności politycznej stwarza mechanizm, działający automatycznie, wytwarzający to, co w biologji nazywa się «utrzymaniem przy życiu najbardziej przystosowanych». «Dobór naturalny» zupełnej jawności, obieralności i powszechnej kontroli gwarantuje, że każdy działacz koniec końcem znajduje się na odpowiednim miejscu, bierze się do dzieła pracy, najbardziej odpowiadającego jego siłom i zdolnościom, na samym sobie doświadcza skutków własnych błędów i w oczach wszystkich dowodzi zdolności do uznawania własnych błędów i ich unikania.

Spróbujcie no wstawić ten obraz w ramy naszego ustroju absolutystycznego! Czy jest do pomyslenia, aby u nas wszyscy, «którzy uznają zasady programu partyjnego i popierają partję w miarę sił i możliwości», kontrolowali każdy krok rewolucjonisty-konspiratora? Żeby wszyscy wybierali z pośród tych rewolucjonistów-konspiratorów tego lub owego, kiedy rewolucjonista — dla dobrej sprawy — *obowiązany* jest ukrywać wobec 9/10 tych «wszystkich», kim jest właściwie? Wmyślcie się choć trochę w rzeczywiste znaczenie tych gromkich słów, z którymi występuje «Rab. Dieł», a zobaczycie, że «szeroki demokratyzm» organizacji partyjnej w mrokach absolutyzmu, pod panowaniem żandarmów, dokonywujących «doboru naturalnego» — to tylko *czcza i szkodliwa zabawka*. Jest to *czcza* zabawka, bo w praktyce nigdy żadna organizacja rewolucyjna *szerokiego* demokratyzmu nie wprowadzała i nie może wprowadzać, nawet przy najlepszych chęciach. Szkodliwa zabawka, bo próby przeprowadzenia w praktyce «szerokiej zasady demokratyzmu» ułatwiają jedynie policji urządzenie wielkich aresztów i utrwalają na wieki chałupnictwo, odrywają myśl praktyków od poważnego pałecznego zadania wyrabiania się na rewolucjonistów zawodowych i sprowadzają ją do układania drobiazgowych «papierowych» statutów, dotyczących systemu wyborów. Tylko zagranicą, gdzie nieraz zbierają się ludzie, nie mogący znaleźć dla siebie prawdziwej, żywej roboty, mogła się gdzieniegdzie, zwłaszcza w różnych drobnych grupach, rozwinąć ta «zabawa w demokratyzm».

Abym dowieść czytelnikowi, jak nieprzyzwoita jest ulubiona metoda



«Rab. Dieła», polegająca na wysuwaniu tak przyzwoitej «zasady», jak demokracja w robocie rewolucyjnej, powołały się znowu na świadka. Świadek ten — J. Serebriakow, redaktor londyńskiego pisma «Nakanunie» — żywi wielką słabość dla «Rab. Dieła» i wielką nienawiść dla Plechanowa i «plechanowowców». W artykułach z powodu rozłamu w zagranicznym «Związku Socjaldemokratów rosyjskich» «Nakanunie» zdecydowanie stanęło po stronie «Rab. Dieła» i rzuciło się z całą chmarą «żałośliwych» słów \*) na Plechanowa. Tem cenniejszy jest dla nas ten świadek w danej sprawie. W Nr. 7 «Nakanunie» (lipiec 1899) w artykule «Z powodu odezwy grupy samowyzwolenia robotników» Serebriakow wskazywał na «nieprzyzwoitość» podnoszenia sprawy «łudzenia samych siebie, wodzirejstwa, tak zwanego areopagu w poważnym ruchu rewolucyjnym» i pisał m. in.:

«Myszkina, Rogaczew, Żelabow, Michajłow, Perowska, Figner i inni nigdy nie uważali się za przewodców i nikt ich nie wybierał ani nie mianował, chociaż w rzeczywistości byli przewodcami, albowiem tak w okresie propagandy, jak w okresie walki z rządem wzięli na siebie największy ciężar pracy, szli na najbardziej niebezpieczne posterunki i ich działalność była najbardziej produkcyjna. I wodzostwo ich nie było wynikiem ich pragnień, lecz wynikiem zaufania, które otaczający ich towarzysze żywili do ich rozumu, energii i poświęcenia. Bać się zaś jakiegos areopagu (a jeśli nie bać się, to poco pisać o areopagach?), który mógłby samowładnie kierować ruchem, jest rzeczą zbyt naiwną. Któż to słuchałby takiego areopagu?»

Pytamy czytelnika, czem różni się «areopag» od «tendencji antydemokratycznych»? I czy nie jest oczywiste, że «przyzwoita» zasada organizacyjna «Rab. Dieła» jest zupełnie tak samo naiwna i nieprzyzwoita, — naiwna, bo «areopagu» czy ludzi o «tendencjach antydemokratycznych» poprostu nikt nie będzie słuchał, skoro brak będzie «zaufania do ich rozumu, energii i poświęcenia ze strony otaczających ich towarzyszy». Nieprzyzwoita — jako demagogiczny wybrzyk, spekulujący na próżności jednych, na niezajomości istotnego stanu naszego ruchu — innych, na nieprzygotowaniu i niezajomości historii ruchu rewolucyjnego — jeszcze innych. Jedyna poważna zasada organizacyjna dla działaczy naszego ruchu — to najsurowsza konspiracja, najsurowszy dobór członków, urabianie rewolucjonistów zawodowych. Skoro

\*) W powieści Gonczarowa «Obłomow» służący Obłomowa nazywał «żałkimi» («żałośliwymi») słowami wszelkie napuszone frazesy, bo ich nie rozumiał i pobudzały go do lez. Red.



te warunki istnieją, to zapewnione jest coś więcej jeszcze, aniżeli «demokracja», a mianowicie: to absolutne zaufanie wzajemne pomiędzy rewolucjonistami, jakie powinno istnieć między towarzyszami. A to «coś więcej» \*) jest bezwarunkowo konieczne dla nas, bowiem nie może być mowy o zastąpieniu u nas w Rosji tego zaufania przez powszechną demokratyczną kontrolę. I byłoby wielkim błędem myśleć, że niemożliwość istotnie «demokratycznej» kontroli prowadzi do braku kontroli nad członkami organizacji rewolucyjnej: nie mają oni czasu, by myśleć o zabawie w formy demokracji (demokracji wewnątrz ścisłego jądra towarzyszy, cieszących się zupełnym zaufaniem wzajemnym), ale żywo czują swą odpowiedzialność, wiedząc przytem z doświadczenia, że dla pozbycia się niegodnego członka organizacja prawdziwych rewolucjonistów nie cofnie się przed żadnymi środkami. Mamy też i my dość rozwiniętą, mającą już za sobą całą historję, opinję publiczną rosyjskiego (i międzynarodowego) środowiska rewolucyjnego, które bezlitośnie surowo karze wszelkie odstępstwo od obowiązków towarzysza (a wszak «demokracja», prawdziwa, nie demokracja dla zabawy, zawarty jest jak część w całości w tem pojęciu obowiązków towarzysza!). Weźcie to wszystko pod uwagę — a zrozumiecie, jaki stęchły zapach zagranicznej zabawy w generałów bije od tego gadania i rezolucyj o «antydemokratycznych tendencjach».

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że inne źródło takiego gadania, mianowicie naiwność żywi się także mglistością pojęć co do tego, czem jest demokracja. W książce małżeństwa Webb o trade-unionach angielskich jest ciekawy rozdział «Prymitywna demokracja.» \*) Autorowie opowiadają tam, jak robotnicy angielscy w pierwszym okresie istnienia tych związków uważali za nieodzowny warunek demokracji, by wszyscy robili wszystko, co wchodziło w zakres zarządzania związkami: nietylko wszystkie kwestje były rozstrzygane przez głosowanie wszystkich członków, lecz nawet wszystkie urzędy sprawowali wszyscy członkowie po kolei. Trzeba było długiego doświadczenia historycznego, by robotnicy zrozumieli niedorzeczność takiego pojmowania demokracji, by zrozumieli niezbędną instytucję przedstawicielską — z jednej strony i zawodowych funkcjonariuszy — z drugiej. Trzeba było kilku wypadków finansowego krachu kas związkowych, by robotnicy zrozumieli, że kwestja proporcjonalności między płaconymi składkami a otrzymywanymi zapomogami nie może być rozstrzygnięta przez samo tylko demokratyczne głosowanie, lecz wymaga również głosu specjalisty w sprawach ubezpieczeniowych. Weźcie, dalej, książkę Kautskiego o parlamencie i ustawodawstwie ludowem, a zobaczycie, że wnioski teo-

\*) W wyd. r. 1908 słowa: «coś więcej» zostały usunięte. Red.



retyka-marksisty zgadzają się z naukami wieloletniej praktyki «żywiółowo» zjednoczonych robotników. Kautsky zdecydowanie występuje przeciw prymitywnemu pojmowaniu demokracji przez Rittinhausena, wyśmiewa ludzi, którzy w imię demokracji gotowi są domagać się, by «gazety ludowe były redagowane bezpośrednio przez lud», dowodzi niezbędności istnienia zawodowych dziennikarzy, parlamentarzystów itp. dla socjaldemokratycznego kierowania walką klasową proletariatu, atakuje «socjalizm anarchistów i literatów», którzy «w pogoni za efektami» wychwalają bezpośrednio ustawodawstwo ludowe i nie rozumieją bardzo względnej możliwości zastosowania go w społeczeństwie dzisiejszem.

Kto praktycznie pracował w naszym ruchu, ten wie, jak szeroko rozpowszechniony jest wśród masy uczącej się młodzieży i robotników «prymitywny» pogląd na demokrację. Nic dziwnego, że pogląd ten przenika i do statutów i do literatury. Ekonomiści bernsteinowskiego autoramentu pisali w swym statucie: «p. 10. Wszystkie sprawy, dotyczące interesów całej organizacji związkowej, rozstrzygane są większością głosów wszystkich jej członków». Ekonomiści autoramentu terrorystycznego wtórują im: «Konieczne jest, aby decyzje komitetu przechodziły przez wszystkie kółka i potem dopiero stawały się rzeczywistymi decyzjami» («Swoboda», Nr. 1, str. 67). Zauważcie, że to żądanie szerokiego stosowania referendum jest wysuwane jeszcze *poza* żądaniem zbudowania *całej* organizacji na podstawie obieralności! Dalecy jesteśmy, rozumie się, od tego, by potępiać za to praktyków, którzy mieli zbyt mało możliwości zapoznania się z teorią i praktyką rzeczywiste demokratycznych organizacji. Ale kiedy «Rab. Dieß», które rości sobie pretensje do roli kierowniczej, ogranicza się w takich warunkach do rezolucji o szerokiej zasadzie demokratycznej, to jak można nie nazwać tego zwykłą «pogonią za efektem»?

### f) Praca lokalna a ogólnorosyjska.

Jeżeli zarzuty przeciw wyłożonemu tu planowi organizacji z punktu widzenia jej niedemokratyzmu i charakteru spiskowego są zupełnie bezpodstawne, to pozostaje jeszcze kwestja, wysuwana bardzo często i zasługująca na szczegółowe rozpatrzenie. Jest to kwestja ustosunkowania pomiędzy pracą lokalną a ogólnorosyjską. Daje się słyszeć obawy, by utworzenie organizacji centralistycznej nie doprowadziło do przeniesienia środka ciężkości z roboty lokalnej na ogólnorosyjską. Czy nie zaszkodzi to ruchowi, osłabiwszy trwałość naszego związku z masą robotniczą i wogóle odporność agitacji ludowej? Odpowiemy na to, że nasz ruch w latach ostatnich cierpi właśnie wskutek tego, że działacze



lokalni są zbyt pochłonięci pracą lokalną; że dlatego pewne przesunięcie środka ciężkości na robotę ogólnorosyjską jest bezwzględnie konieczne; że takie przesunięcie nie osłabi, lecz wzmocni i trwałość naszego związku z masami i trwałość naszej agitacji miejscowej. Weźmy sprawę organów centralnych i lokalnych i poprośmy czytelnika, by nie zapominał, że sprawą pism jest dla nas jedynie *przykładem*, ilustrującym nieporównanie szerszą i wielostronniejszą sprawę pracy rewolucyjnej wogóle.

W pierwszym okresie ruchu masowego (1896—1898) działacze lokalni próbują postawić pismo ogólnorosyjskie «Raboczaja Gazeta»; w okresie następnym (1898—1900) ruch robi olbrzymi krok naprzód, ale uwaga działaczy lokalnych jest całkowicie pochłonięta przez organy lokalne. Jeżeli zsumujemy te wszystkie organy lokalne, to okaże się \*), że wypada naogół po jednym numerze pisma na miesiąc. Czyż nie jest to pooglądowa ilustracją naszego chałupnictwa? Czy nie świadczy to w sposób zupełnie oczywisty o tem, że nasza organizacja rewolucyjna pozostaje w tyle za żywiołowym podniesieniem się ruchu? Gdyby *ta sama liczba* numerów była wydana nie przez rozdrobione grupy lokalne, lecz przez zjednoczoną organizację, to nietylko zaoszczędzilibyśmy mnóstwo sił, lecz również zapewnilibyśmy o wiele większą trwałość i ciągłość naszej pracy. Ten prosty wzgląd zbyt często jest pomijany i przez tych praktyków, którzy *czynnie* pracują prawie wyłącznie nad organami lokalnymi (niestety, w ogromnej większości wypadków rzecz i obecnie tak się przedstawia), i przez tych publicystów, którzy w tej sprawie okazują zdumiewającą donkiszoterję. Praktyk zadawała się zazwyczaj stwierdzeniem, że działaczom lokalnym «trudno» \*\*) jest zająć się postawieniem pisma ogólnorosyjskiego i że lepiej, aby istniały pisma lokalne, niż żeby nie było pism wogóle. To ostatnie jest, rozumie się, zupełnie słuszne, i nie damy się ubiec żadnemu praktykowi w uznaniu olbrzymiego znaczenia i olbrzymich korzyści pism lokalnych *wogóle*. Ale wszak nie o tem mowa, lecz o tem, czy nie można wyżyć się rozdrobienia i chałupnictwa, które tak pooglądowo uzewnętrzniły się w numerach pism lokalnych w całej Rosji w okresie 2½ lat. Nie ograniczajcie się więc do bezspornego wprowadzie, lecz zbyt ogólnikowego twierdzenia o pożytku pism miejscowych

\*) Patrz «Sprawozdanie na Kongres Paryski», str. 14: «Od tego czasu (r. 1897) do wiosny r. 1900 wyszło w różnych miejscowościach 30 numerów różnych pism... Przeciętnie ukazywał się przeszło jeden numer na miesiąc».

\*\*) Ta trudność jest tylko pozorna. W gruncie rzeczy nie ma kółka lokalnego, któreby było pozbawione możliwości czynnego wzięcia się do takiej lub innej funkcji roboty ogólnorosyjskiej. «Nie mów: nie mogę lecz mów: nie chcę».



wogóle, lecz miejcie także odwagę uznać otwarcie ich strony ujemne ujawnione przez doświadczenie 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat. Doświadczenie to dowodzi, że pisma lokalne w naszych warunkach są w większości wypadków pod względem zasad chwiejne, pod względem politycznym pozbawione znaczenia, pod względem nakładu sił rewolucyjnych — niewspółmiernie drogie, pod względem technicznym — zupełnie niezadowolające (mam na myśli, rozumie się, nie technikę drukarską, lecz rzadkość i nieregularność ukazywania się tych pism). I wszystkie wymienione braki nie są przypadkiem, lecz nieuniknionym wynikiem tego rozdrobnienia, które z jednej strony wyjaśnia, dlaczego w rozpatrywanym przez nas okresie przeważają pisma lokalne, z drugiej zaś — *podtrzymywane* jest przez to ich przeważanie. Poszczególne organizacje lokalne *nie mają poprostu sił* dla zapewnienia swemu pismu stałości zasad i dla postawienia go na wysokości organu politycznego, *nie mają* sił dla zebrania i wyzyskania wystarczającego materiału, któryby oświetlał całe nasze życie polityczne. Argument zaś, którym zazwyczaj broni się niezbędnej potrzeby licznych gazet lokalnych w krajach wolnych — taniość ich przy drukowaniu przez robotników miejscowych oraz szybsze i pełniejsze informowanie ludności miejscowej — ten *argument* zwraca się u nas, jak uczy doświadczenie, *przeciw* pismom lokalnym. Pisma te okazują się niewspółmiernie kosztowne — w sensie nakładu pracy sił rewolucyjnych i wychodzą *niezmiernie* rzadko dla tej prostej przyczyny, że dla pisma *nielegalnego*, chociażby najmniejszego, niezbędny jest taki wielki aparat konspiracyjny, który wymaga wielkiego fabrycznego przemysłu, albowiem w warsztacie chałupniczym nie można go sporządzić. Prymitywność zaś aparatu konspiracyjnego prowadzi na każdym kroku do tego (każdy praktyk zna mnóstwo przykładów tego rodzaju), że policja korzysta z ukazania się i rozpowszechnienia jednego-dwóch numerów dla przeprowadzenia *masowego* aresztu, który tak wszystko wymiata docna, że trzeba znów zaczynać od początku. Dobry aparat konspiracyjny wymaga dobrego zawodowego przygotowania rewolucjonistów i jaknajkonsekwentniej przeprowadzonego podziału pracy, a oboje wymagania absolutnie przerastają siły każdej poszczególnej — bodaj nawet w danej chwili najsilniejszej, — organizacji lokalnej. Nie mówię już o ogólnych interesach całego naszego ruchu (konsekwentne pod względem ideowym socjalistyczne i polityczne wychowanie robotników), ale nawet specjalnie miejscowe interesy *lepiej są obsługiwane przez organy nie miejscowe*: to tylko na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksem, w rzeczywistości zaś wskazane przez nas doświadczenie dwóch i pół lat dowodzi tego niezbicie. Każdy zgodzi się, że gdyby wszystkie siły lokalne, które wydały 30 numerów pism, pracowały nad jednym pismem, to pismo to z łatwością wydałoby 60, jeśli nie sto



numerów, a zatem pełniej odzwierciedliłoby wszystkie swoistości ruchu czysto lokalnego. Niewątpliwie, zorganizowanie takie nie jest łatwe, trzeba jednak, abyśmy uznali jego potrzebę, żeby każde kółko lokalne myślało o niem i *aktywnie pracowało* nad niem, nie czekając na bodziec zzewnątrz, nie dając się zwieść przez tę dostępność, tę bliskość organu lokalnego, które — na podstawie naszego doświadczenia rewolucyjnego — są w znacznej mierze złudne.

I złą przysługę wyświadczają robotnie praktycznej publiczności, mniemający, że są specjalnie bliscy praktykom, publiczności, którzy nie widzą tej złudności i załatwiają się z całą sprawą zapomocą zdumiewająco taniego i zdumiewająco pustego rozumowania: potrzebne są pisma lokalne, potrzebne są pisma okręgowe, potrzebne są pisma ogólnorosyjskie. Oczywiście, mówiąc ogólnie, wszystko to jest potrzebne, ale trzeba przecież myśleć także o warunkach środowiska i chwili, skoro bierzemy się do konkretnej sprawy organizacyjnej. Czy to nie jest w samej rzeczy don-kiszoterja kiedy «Swoboda» (Nr. 1, str. 68), «zatrzymując się specjalnie na *sprawie pisma*» mówi: «Wydaje nam się, że każde jako tako znaczniejsze skupienie robotnicze powinno mieć własne pismo robotnicze. Nie przywożone skądś, lecz właśnie swoje własne». Jeżeli ten publicysta nie chce myśleć o znaczeniu swych słów, to przynajmniej, ty czytelniku, pomyśl za niego: ile jest w Rosji dziesiątków, jeśli nie setek «jako tako znaczniejszych skupień robotniczych», i jakie to byłoby uwiecznienie naszego chałupnictwa, gdyby rzeczywiście każda organizacja miejscowa wzięła się do wydawania własnego pisma! Jakby to nasze rozdrobnienie ułatwiło żandarmom wyławianie — nawet bez «jako tako znaczniejszego» trudu — działaczy miejscowych w samym zaraniu ich działalności, pozbawiając ich możliwości wyrobienia się na prawdziwych rewolucjonistów! — W piśmie ogólnorosyjskiem — mówi dalej autor — nieciekawe byłyby opisy sztuczek fabrykanckich i «drobiazgów życia fabrycznego w różnych miastach», natomiast» robotnik pochodzący np. z Orła nie znudzi się wcale czytaniem o sprawach własnego miasta. Za każdym razem wie on, kogo «zahaczono», kogo «zwymsłano» i dusza skacze mu z radości» (str. 69). Tak, tak, dusza robotnika z Orła skacze z radości, ale nazbyt już «skacze» myśl naszego publicysty. Czy to stawanie w obronie zbierania okruszyn jest taktycznie słuszne? — oto nad czem należałoby się zastanowić. Nie damy się ubiec nikomu, jeżeli chodzi o uznanie potrzeby i wagi rewelacyj fabrycznych, ale trzeba przecież pamiętać, że doszliśmy już do tego, że mieszkalców Petersburga nudzi już czytanie petersburskich korespondencyj petersburskiego pisma «Raboczaja Myśl». Dla lokalnych rewelacyj z fabryk istniały zawsze i *powinny istnieć zawsze i nadal ulotki* — typ zaś *pisma* należy podnosić na wyższy poziom nie zaś obniżać do



poziomu ulotki fabrycznej. W «piśmie» powinniśmy mieć rewelacje nie tyle «drobiazgów», ile wielkich, typowych braków życia fabrycznego, rewelacje oparte na przykładach szczególnie jaskrawych, a tem samem mogące zainteresować *wszystkich* robotników i wszystkich kierowników ruchu, mogące istotnie wzbogacić ich wiedzę, rozszerzyć widnokrąg, zapoczątkować przebudzenie się nowego okręgu, nowej warstwy zawodowej robotników.

«Następnie, w piśmie lokalnem wszystkie sztuczki administracji fabrycznej czy innych władz można przyłapywać natychmiast na gorąco. A zanim tam taka wiadomość dojdzie do pisma ogólnego, dalekiego — już na miejscu zdąży się zapomnieć o tem co się wydarzyło: «kiedyż to było? — ktoby tam zapamiętał!» (tamże). Otóż to właśnie: ktoby tam zapamiętał! 30 numerów, wydanych w ciągu dwóch i pół lat, przypada, jak wiemy z tego samego źródła, na 6 miast. Wypada zatem przeciętnie na jedno miasto *po jednym numerze pisma na pół roku!* I nawet gdyby nasz lekkomyślny publicysta *potroił* w swem przypuszczeniu wydajność pracy miejscowej (co byłoby bezwarunkowo niesłuszne w zastosowaniu do przeciętnego miasta, albowiem w ramach chałupnictwa niemożliwe jest znaczne rozszerzenie wydajności) — to jednak otrzymamy zaledwie jeden numer pisma na dwa miesiące, t. j. coś zupełnie niepodobnego do «łapania na gorąco». A tymczasem wystarcza, by połączyło się dziesięć organizacji lokalnych i by wyznaczyły one delegatów do spełniania aktywnych funkcji, związanych ze zorganizowaniem pisma ogólnego — i wówczas możnaby było «przyłapywać» *w całej Rosji* nie drobiazgi, lecz istotnie wyróżniające się i typowe bezceństwa raz na dwa tygodnie. Ktokolwiek jest obeznany ze stanem rzeczy w naszych organizacjach, ten nie może o tem wątpić. O przyłapywaniu zaś wroga na miejscu przestępstwa — jeżeli brać to poważnie, a nie jedynie jako piękne słówka — pismo nielegalne wogóle nie może nawet myśleć: to jest dostępne tylko dla ulotki, termin bowiem takiego przyłapania nie przekracza przeważnie jednego-dwóch dni (weźcie, na przykład, zwykły krótkotrwały strajk albo pobicie w fabryce, albo demonstrację itd.).

«Robotnik żyje nietylko w fabryce, lecz i w mieście» — pisze dalej nasz autor, przechodząc od spraw poszczególnych do ogólnych z konsekwencją, która przyniosłaby zaszczyt samemu Borysowi Kryczewskiemu. I\*) wskazuje na sprawy «dum» miejskich, szpitali, szkół miejskich, żądając żeby pismo robotnicze nie pomijało milczeniem spraw miejskich wogóle. Żądanie to samo przez się jest piękne, ilustruje jednak szczególnie poglądowo tę beztreściwą abstrakcyjność, do

\*) W wyd. r. 1908 słowo «i» zostało opuszczone. Red.



której zbyt często ograniczają się rozważania na temat pism lokalnych. Po pierwsze gdyby istotnie w każdym «jako tako znaczniejszym ośrodku robotniczym» ukazywały się pisma z takim szczegółowym działem kroniki miejskiej, jak tego chce «Swoboda», to nieuchronnie przekształciłoby się to w naszych warunkach rosyjskich w zbieranie okruszyn, doprowadziłoby do osłabienia zrozumienia wagi ogólnorosyjskiego ataku rewolucyjnego na samowładztwo carskie, wzmocniłoby bardzo żywotne i raczej przyczajone lub przytłumione, niż wyrwane z korzeniami kiełki tego kierunku, który już zasłynął swem znakomitem powiedzeniem o rewolucjonistach, zbyt wiele mówiących o nieistniejącym parlamencie i zbyt mało — o istniejących «dumach»<sup>27</sup> miejskich. Mówimy: nieuchronnie, podkreślając, w ten sposób, że «Swoboda» świadomie nie chce tego, lecz czegoś wręcz przeciwnego. Niedosć jednak samych dobrych chęci. — Aby oświecenie spraw miejskich postawić w całej naszej pracy we właściwej perspektywie, trzeba aby *naprzód* ta perspektywa była dokładnie wykreślona, niezbitcie ustalona nie tylko przez same rozważania, lecz i przez mnóstwo przykładów, żeby nabrała już trwałości *tradycji*. Do tego zaś jeszcze daleko u nas a potrzebne to jest właśnie *naprzód*, zanim można będzie myśleć i gadać o szerokiej prasie lokalnej.

Po drugie, aby móc rzeczywiście dobrze i zajmująco napisać o sprawach miejskich, trzeba dobrze i nie tylko z książek znać te sprawy. Socjaldemokratów zaś, posiadających tę wiedzę, niema w *całej Rosji* prawie zupełnie. Żeby pisać w gazecie (a nie w broszurze popularnej) o sprawach miejskich i państwowych, trzeba mieć świeży, wielostronny materiał, zebrany i opracowany przez znającego się na rzeczy człowieka. Aby zaś zbierać i opracowywać taki materiał, nie wystarcza «prymitywna demokracja» prymitywnego kółka, w którym wszyscy robią wszystko i bawią się w referendum. Do tego potrzebny jest sztab specjalistów-pisarzy, specjalistów-korespondentów, armja reporterów-socjaldemokratów, nawiązujących stosunki wszędzie i w każdym miejscu, umiających docierać do wszystkich i wszelkich «tajemnic państwowych» (którymi tak pyszni się urzędnik rosyjski i które tak łatwo wygaduje), umiających dostawać się wszędzie «za kulisy», armja ludzi, którzyby «z urzędu» byli obowiązani być wszechobecnymi i wszystko-wiedzącymi. I my, partja walki przeciw *wszelkiemu* uciskowi, ekonomicznemu, politycznemu, społecznemu, narodowemu, możemy i musimy znaleźć, zebrać, nauczyć, zmobilizować i wysłać w pochód taką armję ludzi wszystko-wiedzących, — ale to przecież trzeba dopiero zrobić! U nas zaś nie tylko nie zrobiono w przeważnej liczbie miejscowości ani kroku w tym kierunku, ale nawet niema jeszcze prawie nigdzie *świadomości*, że zrobić to trzeba. Poszukajcie-no w naszej prasie socjal-



demokratycznej żywych i interesujących artykułów, korespondencyj i rewelacyj o sprawach i sprawkach dyplomatycznych, wojskowych, cerkiewnych, miejskich, finansowych itp.: nie znajdziecie *prawie nic* albo bardzo niewiele\*). Oto dlaczego «zawsze strasznie mnie gniewa, kiedy przyjdzie ktoś i nagada bardzo ładnych i pięknych słów» o potrzebie «w każdym jako tako znacniejszym skupieniu robotniczym» pism, któreby demaskowały i fabryczne i miejskie i państwowe bezeceństwa!

Przewaga prasy lokalnej nad centralną — to oznaka albo ubóstwa, albo zbytku. Ubóstwa — kiedy ruch nie wytworzył sobie jeszcze sił dla wielkiej produkcji, kiedy wegetuje jeszcze w chałupnictwie i prawie tonie «w drobiazgach życia fabrycznego». Zbytku — kiedy ruch *zupełnie już podolał* zadaniu wszechstronnego oskarżycielstwa i wszechstronnej agitacji tak, że oprócz organu centralnego stają się potrzebne liczne pisma lokalne. Niech każdy sam dla siebie zdecyduje, o czym świadczy przewaga pism lokalnych w obecnej chwili u nas. Ja zaś ograniczę się do ściśłego sformułowania mego wniosku, żeby nie dać sposobności do nieporozumień. Dotąd większość organizacyj lokalnych u nas myśli prawie wyłącznie o organach lokalnych i prawie wyłącznie nad nimi pracuje aktywnie. Jest to nienormalne. Powinno być naodwrot: większość organizacyj lokalnych powinna myśleć głównie o organie ogólnorosyjskim i głównie nad nim pracować. Dopóki tak nie będzie, nie zdołamy postawić *ani jednego* pisma, któreby bodaj jako tako zdolne było do rzeczywistego obsługiwania ruchu przez *wszechstronną* agitację w prasie. Kiedy zaś to nastąpi, wówczas normalny stosunek pomiędzy niezbędnym organem centralnym a niezbędnymi organami lokalnymi ustali się sam przez się.

\* \* \*

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że do dziedziny walki specjalnie-ekonomicznej nie daje się zastosować wnioszek o konieczności przesunięcia punktu ciężkości z pracy lokalnej na ogólnorosyjską: bez-

\*) Oto dlaczego nawet przykład wyjątkowo dobrych organów lokalnych najzupełniej potwierdza nasze stanowisko. Np. «Jużnyj Raboczyj» — doskonałe pismo, któremu zupełnie nie można zarzucić braku stałości zasad. Ale to, co pismo to chciało dać ruchowi miejscowemu, nie zostało osiągnięte wskutek rzadkiego ukazywania się i wielkich wysp. To co jest dla partii sprawą najbardziej palącą w chwili obecnej — zasadnicze postawienie podstawowych zagadnień ruchu i wszechstronna agitacja polityczna — okazało się ponad siły organu lokalnego. To zaś, co w piśmie było najlepsze, jak np. artykuły o zjeździe przemysłowców górniczych, o bezrobociu itp. — nie było materiałem ściśle lokalnym i potrzebne było dla całej Rosji, nietylko dla jej południa. Artykułów takich nie było w całej naszej prasie socjaldemokratycznej.



pośrednim wrogiem robotników są tu poszczególni przedsiębiorcy lub ich grupy, nie zjednoczone w organizację, któraby choć w przybliżeniu przypominała organizację czysto wojskową, ściśle centralistyczną, kierowaną aż do najdrobniejszych szczegółów przed jednolitą wolę, organizację rządu rosyjskiego, naszego bezpośredniego wroga w walce politycznej.

Rzecz ma się jednak inaczej. Walka ekonomiczna — wielokrotnie wskazywaliśmy już na to — to walka zawodowa, i dlatego wymaga ona zjednoczenia robotników według zawodów, a nie tylko według miejsc ich pracy. I to zjednoczenie zawodowe staje się tem bardziej palącą potrzebą, im szybciej postępuje zjednoczenie się naszych przedsiębiorców we wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i syndykaty. Nasze rozdrobnienie i nasze chałupnictwo wprost przeszkadzają temu zjednoczeniu się, które wymaga istnienia jednolitej ogólnorosyjskiej organizacji rewolucjonistów zdolnej do kierownictwa ogólnorosyjskimi związkami zawodowymi robotników. Mówiliśmy już wyżej o tem, jaki typ organizacji byłby dla tego celu pożądany, teraz zaś dodamy tylko kilka słów w związku ze sprawą naszej prasy.

Że w każdym piśmie socjaldemokratycznym powinien być dział walki zawodowej (ekonomicznej) — tego nikt chyba kwestjonować nie będzie. Ale wzrost ruchu zawodowego zmusza do myślenia również o prasie zawodowej. Wydaje nam się jednak, że o pismach zawodowych w Rosji — z nielicznymi wyjątkami — nie może być narazie mowy: jest to zbytek, nam zaś brak na każdym kroku nawet chleba powszedniego. Odpowiednią do warunków pracy nielegalnej i niezbędą już obecnie formą prasy zawodowej powinny być u nas *broszury zawodowe*. Należałoby w nich zbierać i systematycznie grupować materiał legalny\*) i nielegalny tyżący warunków pracy w danym zawodzie, róż-

---

\*) Materiał legalny jest pod tym względem szczególnie ważny, my zaś szczególnie jesteśmy zacofani pod względem umiejętności systematycznego zbierania go i wyzyskiwania. Bez przesady można powiedzieć, że mając jedynie materiał legalny, można jeszcze jako tako napisać broszurę zawodową, mając zaś wyłącznie materiał nielegalny — niepodobna. Zbierając wśród robotników materiał nielegalny w sprawach w rodzaju tych, jakie ogłosiła «Rab. Myśl», nadaremnie tracimy mnóstwo sił rewolucjonisty (którego pod tym względem z łatwością zastąpiłyby działacze legalny) i jednak nigdy nie dostajemy dobrego materiału, bo robotnicy, znający naogół jeden tylko oddział wielkiej fabryki i znający prawie zawsze rezultaty ekonomiczne, ale nie ogólne warunki i normy swej pracy, nie mogą nawet posiadać takiej znajomości rzeczy, jaką mają pracownicy fabryczni, inspektorowie, lekarze itp., i jakie masowo są rozsypane w drobnych korespondencjach dziennikarskich i w specjalnych wydawnictwach przemysłowych, sanitarnych, ziemskich itp.

Pamiętam, jak dziś, «pierwsze doświadczenie», którego bym nigdy już nie powtórzył. W ciągu wielu tygodni trudziłem się, gorliwie wypytując



nie istniejących pod tym względem w rozmaitych miejscowościach Rosji, głównych żądań robotników danego zawodu, braków odpowiedniego ustawodawstwa, znamiennych faktów walki ekonomicznej robotników danego fachu, załączków stanu obecnego i potrzeb robotniczej organizacji zawodowej itp. Broszury takie po pierwsze — uwolniłyby naszą prasę socjaldemokratyczną od mnóstwa takich szczegółów zawodowych, które specjalnie interesują tylko robotników danego fachu; po drugie — utrwałyby wyniki naszego doświadczenia w walce zawodowej, gromadziłyby i uogólniały zebrany materiał, który obecnie ginie dosłownie w mnóstwie ulotek i fragmentarycznych korespondencyj; po trzecie — mogłyby służyć jako pewnego rodzaju podręczniki dla agitatorów, warunki bowiem pracy zmieniają się stosunkowo powoli, podstawowe zaś żądania robotników danego fachu ulegają niewielkim zmianom (porównaj żądania tkaczy okręgu moskiewskiego z r. 1885 z żądaniami tkaczy okręgu petersburskiego w r. 1896) i zestawienie tych żądań i potrzeb mogłoby przez cały szereg lat służyć za doskonały podręcznik dla agitacji ekonomicznej w miejscowościach zacofanych albo wśród zacofanych warstw robotniczych; przykłady zwycięskich strajków w jednym okręgu, dane o wyższym poziomie życia, o lepszych warunkach pracy w jednej miejscowości pobudzałyby robotników innych miejscowości do coraz to nowej walki; po czwarte — wzięwszy na siebie inicjatywę uwolnienia walki zawodowej i utrwalwszy w ten sposób związek rosyjskiego ruchu zawodowego z socjalizmem, socjaldemokracja postarałaby się jednocześnie o to, by cała nasza praca trade-unionistyczna zajmowała nie nazbyt wiele miejsca w ogólnej sumie naszej pracy socjaldemokratycznej. Dla organizacji lokalnej, jeżeli jest ona oderwana od organizacji w innych miastach, jest nieraz rzeczą trudną, czasami zaś zupełnie niemożliwą, zachować w tym względzie właściwą proporcję (przykład «Rab. Myśli» świadczy, do jakiej potwornej przesady w kierunku trade-unionizmu można przytem dość). Natomiast ogólnorosyjska organizacja rewolucjonistów, stojąca nieugięcie na stanowisku marksizmu, kierująca całą walką polityczną i rozporządzająca sztabem zawodowych agitatorów, nigdy nie będzie miała trudności przy określaniu tej właściwej proporcji.

---

«po inkwizytorsku» pewnego robociarza, który mnie często odwiedzał, o wszystkie i wszelakie porządki, panujące w wielkiej fabryce, w której ów robotnik pracował. Jako tako skonstruowałem, coprawda z wielkim trudem opis (jednej tylko fabryki!), ale zato ów robotnik ocierając pot z czoła, mówił nieraz pod koniec tych rozmów z uśmiechem: «łatwiej mi przepracować pofajerantowe niż odpowiadać na wasze pytania!»

Im energiczniej będziemy prowadzili walkę rewolucyjną, tem bardziej rząd będzie zmuszony legalizować część pracy «zawodowej» zdejmując z nas w ten sposób część naszego brzemienia.



## V. «PLAN» OGÓLNO-ROSYJSKIEGO PISMA POLITYCZNEGO.

Największy błąd «Iskry» pod tym względem — pisze B. Kryczewski («Rab. Dieło», Nr. 10, str. 30), oskarżając nas o tendencję do «przeistoczenia teorii, przez wyizolowanie jej od praktyki, w martwą doktrynę» — to jej «plan» organizacji ogólnopartyjnej» (t. zn. artykuł p. t. «Od czego zacząć?»). Wtórzuje mu Martynow, oświadczając, że «tendencja» «Iskry» do pomniejszania znaczenia postępowego biegu szarej walki codziennej w porozumieniu z propagandą błyskotliwych i opracowanych idei... została uwieńczona przez plan organizacji partyjnej, plan przedłożony w Nr. 4 w artykule p. t. «Od czego zacząć?» (tamże str. 61). Wreszcie w czasach najostatniejszych do ludzi, oburzających się na ten «plan» (cudzystów ma wyrażać ironiczny wobec niego stosunek) przyłączył się również L. Nadieżdin w broszurze «Kanon rewolucji» («Wigilja rewolucji»), którą właśnie otrzymaliśmy (wydanie znanej nam już «grupy rewolucyjno-socjalistycznej» «Swoboda». W broszurze tej autor oświadcza, że mówić obecnie o organizacji, któraby niby nic ciągnęła się od pisma ogólnorosyjskiego — to płodzić gabinetowe myśli i gabinetową pracę» (str. 126), to przejaw «literactwa» itp.

Że nasz terrorysta okazał się solidarnym z obrońcami postępowego biegu szarej walki codziennej, nie może nas dziwić potem, jak ujawniliśmy korzenie tej solidarności w rozdziałach o polityce i organizacji. Musimy jednak już teraz zauważyć, że L. Nadieżdin i tylko on jeden spróbował sumiennie wniknąć w treść artykułu, który mu się nie spodobał, postarał się dać nań merytoryczną odpowiedź, gdy tymczasem «Rab. Dieło» nic absolutnie nie powiedziało merytorycznie, postarało się natomiast zagmatwać tylko sprawę zapomocą całej kupy nieprzyzwoitych demagogicznych wybryków. I jakkolwiek to jest nieprzyjemne, wypadnie przedewszystkiem stracić trochę czasu na oczyszczenie stajni Augiasza.

### a) Kto się obraził za artykuł «Od czego zacząć?» \*)

Przytoczymy wiązaną tych wyrażań i wykrzykników, z którymi rzuciło się na nas «Rab. Dieło»: «Nie pismo może stworzyć organizację

\*) Cały ten paragraf Lenin opuścił w wydaniu z r. 1908, motywując to w sposób następujący: «Paragraf: « » Kto obraził się za artykuł «Od czego zacząć?» — zostaje w wydaniu niniejszym opuszczony, zawiera bowiem wyłącznie polemikę z «Rab. Diełem» i Bunde'm w kwestji prób «komenderowania» ze strony «Iskry» itp. W paragrafie tym była m. in. mo-



partyjną, lecz naodwrot!... «Pismo, stojące *nad* partją, *poza jej kontrolę* i niezależne od niej dzięki własnej sieci agentów»... «Jakim cudem «Iskra» zapomniała o faktycznie istniejących organizacjach socjaldemokratycznych tej partji, do której należy?»... «Posiadacze twardej zasad i odpowiedniego planu są też naczelnymi regulatorami realnej walki partji, dyktującymi partji wykonania swego planu»... «Plan wypędza nasze żywe i żywotne organizacje do państwa cieniów i chce powołać do życia fantastyczną sieć agentów»... «Gdyby plan «Iskry» został wykonany, to doprowadziłoby to do zupełnego wytrzebienia śladów formującej się u nas Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji»... «Organ propagandystyczny staje się niekontrolowanym, samowładnym ustawodawcą całej praktycznej walki rewolucyjnej»... «Jak nasza partja powinna ustosunkować się wobec jej *zupełnego* podporządkowania autonomicznej redakcji» itd.

Jak czytelnik widzi z treści i tonu tych cytatach, «Rab. Dieß» *obrazilo się*. Ale obrazilo się nie za siebie, lecz za organizacje i komitety naszej partji, które «Iskra» chce rzekomo wypędzić do państwa cieniów i nawet wytrzebić ich ślady. Co za zgroza! Dziwna jest tylko jedna rzecz. Artytuł «Od czego zacząć?» ukazał się w maju r. 1901, artykuły «Rab. Dießa» — we wrześniu r. 1901, teraz jest już połowa stycznia r. 1902. W ciągu całych tych 5 miesięcy (ani przed wrześniem, ani po wrześniu) *ani jeden* komitet partyjny i *ani jedna* organizacja partyjna nie wystąpiły z formalnym protestem przeciw temu potworowi, który chce wypędzić komitety i organizacje do państwa cieniów! A wszak w ciągu tego czasu i w «Iskrze» i w mnóstwie innych wydawnictw lokalnych i nielokalnych ukazały się dziesiątki i setki informacji ze wszystkich krańców Rosji. Jak się to stało, że ci, których chce się wypędzić do państwa cieniów, nie zauważyli tego i nie obrazili się o to, — obrazila się zaś osoba trzecia?

Stało się tak dlatego, że komitety i inne organizacje zajęte są prawdziwą pracą, a nie zabawą w «demokratyzm». Komitety przeczytały artykuł «Od czego zacząć?», zobaczyły, że jest to próba «stworzenia określonego planu organizacji, *ażebym do budowy tej organizacji można było zabrać się ze wszystkich stron*, a ponieważ one doskonale wiedziały i widziały, że *ani jedna* z tych «wszystkich stron nie pomyśli o «zabranii się do budowy», dopóki nie ujawni się, że budowa ta jest konieczna i plan architektoniczny dobry, to, naturalnie, nie przyszło im nawet do głowy, «obrażać się» za bezczelność ludzi, którzy powiedzieli w «Iskrze»: «Wobec niecierpiącej zwłoki wagi zagadnienia de-

---

wa, że sam Bund proponował (w latach 1898—1899) członkom «Iskry», by wznowić centralny organ partyjny i zorganizować «laboratorjum literackie». — Red.



cydujemy się ze swej strony przedstawić uwadze towarzyszy szkic planu, który rozwijamy szczegółowiej w przygotowywanej do druku broszurze». Czyż można było przy uczciwym stosunku do rzeczy nie zrozumieć, że jeżeli towarzysze *przyjmą* przedstawiony ich uwadze plan, to będą go wykonywali nie przez «podporządkowanie się», lecz z przekonania, że plan ten jest niezbędny dla naszej wspólnej sprawy, jeżeli zaś go *nie przyjmą*, — to «szkic» (co za pretensjonalne słowa, nieprawdaż?) pozostanie poprostu szkicem? Czyż nie jest to demagogja, jeżeli ze szkicem planu wojuje się nietylko w ten sposób, że go się «druzgoce» i radzi się towarzyszom odrzucić ten plan, — lecz i w ten sposób, że *szczuje* się ludzi mało doświadczonych w sprawie rewolucyjnej przeciw autorom szkicu za *samo to, że ośmielają się* oni «wydawać ustawy», występować w charakterze «naczelných regulatorów», czyli że ośmielają się *proponować* szkic planu?? Czy może partja nasza rozwijać się i iść naprzód, jeżeli za próbę *podniesienia* działaczy lokalnych do poziomu szerszych poglądów, zadań, planów itd. będą wysuwane zarzuty nietylko z punktu widzenia niesłuszności tych poglądów, lecz z punktu widzenia «obrazy» o to, że «chcą» nas «podnosić»? Wszak oto L. Nadieżdin także «zdruzgotał» nasz plan, nie poniżył się jednak do takiej demagogji, której nie można już wytłumaczyć samą naiwnością albo prymitywnością poglądów politycznych, oskarżenie o «inspektorstwo nad partją» odrzucił stanowczo i od samego początku. I dlatego Nadieżdinowi można i należy odpowiedzieć na jego krytykę planu merytorycznie, «Rab. Diełu» zaś można odpowiedzieć jedynie pogardą.

Ale pogarda dla pisarza, ponizającego się do krzyku o «samowładztwie» i «podporządkowaniu» nie zwalnia nas jeszcze od obowiązku rozplątania tej gmatwaniny, którą tacy ludzie częstują czytelnika. I oto tu możemy naocznie wykazać wszystkim, jakiego pokroju są te utarte frazesy o «szerokim demokratyzmie». Oskarżają nas o zapomnianie o komitetach, o chęć czy usiłowanie wypędzenia ich do państwa cieniów itp. Jak odpowiedzieć na te oskarżenia, kiedy my *nie możemy* opowiedzieć czytelnikowi *prawie nic faktycznego* o naszych rzeczywistych stosunkach z komitetami, nie możemy ze względów konspiracyjnych? Ludzie, którzy rzucają oskarżenia obelżywe i drażniące tłum, wyprzedzają nas wskutek swej niedyskrecji, wskutek swego pogardliwego stosunku do obowiązków rewolucjonisty, który starannie ukrywa przed oczyma świata te stosunki i związki, które posiada, które nawiązuje, albo usiłuje nawiązać. Zrozumiałą jest rzeczą, że konkurowania w dziedzinie «demokratyzmu» z takimi ludźmi wyrzekamy się raz na zawsze. Co się zaś tyczy czytelnika, niewtajemniczonego we wszystkie sprawy partyjne, to jedynym środkiem spełnienia obowiązku względem



niego jest opowiedzenie nie o tym, co istnieje i co jest *im Werden* \*), lecz o *częście* tego, co było i o czym wolno opowiadać, jako o przeszłości.

Bund robi aluzje do naszego «samozwaństwa\*\*), zagraniczny «Związek» oskarża nas o usuwanie wytrzebienia śladów partji. Proszę bardzo, panowie. Otrzymacie pełną satysfakcję, kiedy opowiemy publiczności *cztery fakty* z przeszłości.

Pierwszy\*\*\*) fakt. Członkowie jednego z «Związków Walki», którzy brali bezpośredni udział w zakładaniu naszej partji i w posyłaniu delegata na organizacyjny zjazd partyjny, zawierają umowy z jednym z członków grupy «Iskra» w sprawie założenia specjalnej biblioteki robotniczej, któraby zaspokajała potrzeby całego ruchu.<sup>29</sup> Nie udaje się założyć biblioteki robotniczej i napisane dla niej broszury «Zadania socjaldemokratów rosyjskich» i «Nowa Ustawa fabryczna\*\*\*\*)» trafiają drogą okólną i za pośrednictwem osób trzech zagranicę, gdzie też zostają wydrukowane.

Drugi fakt. Członkowie Komitetu Centralnego Bundu zwracają się do pewnego z członków grupy «Iskra» z propozycją zorganizowania, jak wyrażał się wówczas Bund, «laboratorjum literackiego». <sup>30</sup> Wskazując przytem, że jeżeli nie uda się tego zrobić, to ruch nasz może się znacznie cofnąć. Wynikiem pertraktacji jest broszura «Sprawa robotnicza w Rosji»\*\*\*\*\*).

Trzeci fakt. Komitet Centralny Bundu za pośrednictwem pewnego miasteczka prowincjonalnego zwraca się do jednego z członków «Iskry» z propozycją, aby ten podjął się redagowania wznowionej «Raboczej Gazety» i, rozumie się, uzyskuje zgodę.<sup>31</sup> Propozycja potem się zmienia: proponują współpracę wobec nowej kombinacji z redakcją. I na to, rozumie się, uzyskuje się zgodę. Posyła się artykuły (które udało się zachować) — «Nasz program» — z bezpośrednim protestem przeciw bernsteinjadzie, zwrotowi ku literaturze legalnej i «Raboczej Myśli»; «Nasze najbliższe zadanie» («zorganizowanie organu partyj-

\*) W toku stawania się. Red.

\*\*) «Iskra», Nr. 8, odpowiedź Komitetu Centralnego Wszechrosyjskiego Związku Żydowskiego w Rosji i Polsce na nasz artykuł w kwestji narodowej.

\*\*\*) Rozmyślnie przytaczamy te fakty nie w tym porządku, w jakim zachodziły.<sup>28</sup>

\*\*\*\*) Patrz Lenin, t. II, str. 167 i 125. Red.

\*\*\*\*\*) A propos, autor tej broszury prosi mię, bym oświadczył, że i ta broszura podobnie, jak jego poprzednie broszury, była posłana do «Związku» z propozycją, by redaktorem jego wydawnictw była grupa «Wyzwolenia pracy» (wskutek pewnych okoliczności nie mógł on w owym czasie t. zn. w lutym r. 1899 wiedzieć o zmianie redakcji). Broszura ta wkrótce będzie wydana nanowo przez Ligę.



nego, wychodzącego regularnie i ściśle związanego ze wszystkimi grupami lokalnymi»; braki panoszącego się «chałupnictwa»); «Pałace zagadnienie» (analiza zarzutu, że z początku należy rozwinąć działalność grup lokalnych, później dopiero brać się do organizacji ogólnego pisma; naleganie na to, że «organizacja rewolucyjna» jest sprawą pierwszorzędnej wagi, — że należy «doprowadzić organizację, dyscyplinę i technikę konspiracyjną do największej doskonałości») \*). Propozycja wznowienia «Rab. Gazety» nie zostaje urzeczywistniona, i artykuły pozostają niewydrukowane.

Czwarty fakt. Członek komitetu, organizujący drugi kolejny zjazd naszej partji, komunikuje członkowi grupy «Iskra» program zjazdu i stawia kandydaturę tej grupy na redaktora wznowionej «Rab. Gazety». Jego wstępny, że tak powiem krok, zostaje następnie usankcjonowany i przez ten komitet, do którego on należał, i przez Komitet Centralny Bundu; grupa «Iskry» otrzymuje wskazówki o miejscu i czasie zjazdu, ale (nie mając pewności, czy będzie mogła z pewnych względów posłać delegata na ten zjazd) przygotowuje dla zjazdu także referat na piśmie. W referacie tym przeprowadza myśl, że przez sam tylko wybór Komitetu Centralnego nietylko nie rozwiążemy sprawy zjednoczenia w takim okresie zupełnego rozprzężenia, jaki przeżywamy, lecz że ryzykujemy, że skompromitujemy wielką ideę stworzenia partji w razie nowej szybkiej i zupełnej wyspy, która wobec panującego braku konspiracji jest bardziej niż prawdopodobna; że należy dlatego zacząć od wezwania wszystkich komitetów i wszystkich innych organizacji, aby popierały wznowiony wspólny organ, który *realnie* powiąże wszystkie komitety *faktycznymi* więzami, *realnie* przygotowuje grupę kierowników całego ruchu, — przeistoczyć zaś taką stworzoną przez komitety grupę w CK komitety i partja potrafią z łatwością, jak tylko grupa taka wzrosnie i wzmocni się. Zjazd jednak nie doszedł do skutku wskutek szeregu wstępnych referatów, referat zaś ze względów konspiracyjnych został zniszczony po przeczytaniu przez kilku zaledwie towarzyszy, w ich liczbie przez pełnomocników jednego komitetu.<sup>32</sup>

Niechaj czytelnik sam teraz sądzi o charakterze takich metod, jak aluzja do samozwaństwa ze strony Bundu albo jak argument «Rab. Dzieła», że my chcemy wypędzić komitety do państwa cieniów, «zastąpić» organizację partyjną przez organizację rozpowszechniania poglądów pewnego pisma. Wszak to komitetom właśnie, na ich *niejednokrotne zaproszenia*, referowaliśmy o potrzebie przyjęcia określonego planu wspólnej pracy. Właśnie dla organizacji partyjnej opracowywaliśmy ten plan w artykułach do «Rab. Gazety» i w referacie na zjazd partyjny,

\*) Patrz Lenin, t. II, str. 491, 495 i 500. — R e d.



znów na propozycję tych, którzy zajmowali w partji takie wpływowo stanowisko, że podejmowali inicjatywę (faktycznej) odbudowy partji. I dopiero potem, kiedy *dwukrotne* próby organizacji partyjnej, by *wraz z nami wznović oficjalnie* centralny organ partyjny, zakończyły się niepowodzeniem, dopiero potem uważaliśmy wprost za swój obowiązek wystąpić z organem *nieoficjalnym* po to, by przy *trzeciej* próbie towarzysze mieli już przed sobą pewne rezultaty *doświadczenia*, a nie same tylko propozycje i wróżby. W chwili obecnej pewne rezultaty tego doświadczenia są już przed oczami wszystkich, i wszyscy towarzysze mogą osądzić, czy właściwie rozumieliśmy swój obowiązek i co należy myśleć o ludziach, którzy starają się wprowadzić w błąd osoby, nieobeznane z najbliższą przeszłością, z rozżalenia, że dowodziliśmy jednym — ich braku konsekwencji w sprawie «narodowej», innym — niedopuszczalności wahań, nie mających nic wspólnego z zasadami.

### b) Czy pismo może być kolektywnym organizatorem?

Całe sedno artykułu «Od czego zacząć» polega na postawieniu *właśnie* tego zagadnienia i na pozytywnem jego rozwiązaniu. Jedyłą znaną nam próbę merytorycznego zanalizowania tego zagadnienia i dowiedzenia niezbędnosci negatywnego rozwiązania zrobił L. Nadieżdin, którego argumentację przytoczymy w całości:

«...Bardzo nam się podoba ujęcie przez «Iskrę» (Nr. 4) sprawy potrzeby stworzenia pisma ogólno-rosyjskiego, nie możemy jednak w żaden sposób zgodzić się na to, żeby ujęcie to było w zgodzie z tytułem artykułu «Od czego zacząć?». Jest to jedna ze spraw, niewątpliwie nader ważnych, nie przez nią jednak, nie przez całą serję popularnych ulotek, nie przez górę odezw można zapoczątkować u nas stworzenie bojowej organizacji dla chwili rewolucyjnej. Jest rzeczą niezbędną zacząć od tworzenia silnych lokalnych organizacji politycznych. Nie mamy ich — nasza praca odbywała się głównie wśród robotników inteligentnych, masy zaś prowadziły prawie wyłącznie walkę ekonomiczną. *Jeżeli nie wychowamy mocnych politycznych organizacji lokalnych, to jakie znaczenie będzie miało bodaj najuspaniałej postawione pismo ogólno-rosyjskie?* Krzak gorejący, sam płonący i nie spalający się, ale też nie rozpalający nikogo! Dokola tego pisma, w pracy dla niego — myśli «Iskra» — skupią się ludzie, zorganizują się. *Ale przecież dla tych ludzi o wiele bliższą rzeczą byłoby skupić się i zorganizować dokola sprawy bardziej konkretnej!* Taką sprawą może i powinna być sprawa szerokiego postawienia pism lokalnych,



przygotowywanie już obecnie sił do demonstracji, stała praca organizacyj lokalnych wśród bezrobotnych (bezustanne kolportowanie wśród nich ulotek i odezw, zwoływanie ich na zebrania, żywanie do dawania odporu rządowi itp.). Należy rozpocząć żywą pracę polityczną w poszczególnych miejscowościach, i kiedy okaże się koniecznem zjednoczenie na tym realnym gruncie, — to będzie ono nie sztuczne, nie papierowe — nie zapomocą pism osiąga się takie zjednoczenie pracy lokalnej w jedną sprawę ogólnorosyjską» («Kanun rewolucyj», str. 54).

Podkreślaliśmy te miejsca tej wymownej tyrady, które najplastyczniej świadczą o niesłuszności oceny naszego planu przez autora, i o niesłuszności wogóle jego punktu widzenia, przeciwstawianego tu «Iskrze». Jeżeli nie wychowamy mocnych politycznych organizacji lokalnych, — to nawet najlepsze pismo — ogólnorosyjskie nie będzie miało żadnego znaczenia. — Zupełnie słusznie. Ale sedno sprawy polega właśnie na tem, że *niema innego środka wychowania* mocnych organizacji politycznych, jak tylko pismo ogólnorosyjskie. Autor przeczył najistotniejsze oświadczenie «Iskry», złożone przez nią przed przystąpieniem do wyłuszczenia «planu»: niezbędną jest rzeczą «wezwanie» do stworzenia organizacji rewolucyjnej, zdolnej do zjednoczenia wszystkich sił i kierowania ruchem nietylko z nazwy lecz i faktycznie, t. j. organizacji *zawsze gotowej do poparcia wszelkiego protestu i wszelkiego wybuchu*, wyzyskania ich dla pomnożenia i wzmocnienia sił armji wojennych nadających się do rozstrzygającego boju». Ale obecnie po lutym i marcu, zgodzą się z tem zasadniczo wszyscy — ciągnie dalej «Iskra», — a nam potrzeba nie zasadniczego, lecz *praktycznego rozstrzygnięcia sprawy*, trzeba niezwłocznie opracować taki określony plan budowy, żeby zaraz wszyscy z *różnych stron* mogli wziąć się do budowy. Nas zaś znowu ciągną wstecz od rozwiązania praktycznego — do zasadniczo słusznej, bezspornej, wielkiej, ale zupełnie niewystarczającej, zupełnie niezrozumiałej dla szerokich mas pracujących prawdy: «wychowywać mocne organizacje polityczne!» Nie o tem już mowa, szanowny autorze, lecz o tem, jak właśnie należy wychowywać i wychować!

Niesłuszne jest twierdzenie, że «prowadziliśmy głównie pracę wśród robotników inteligentnych, masy zaś prowadziły prawie wyłącznie walkę ekonomiczną». W takiej formie twierdzenie to stacza się do właściwego pismu «Swoboda» i z gruntu błędnego przeciwstawiania robotników inteligentnych «masie». Nasi nawet inteligentni robotnicy w latach ostatnich «prowadzili prawie wyłącznie walkę ekonomiczną». To — z jednej strony. Z drugiej zaś — masy też nigdy nie nauczą się prowadzić walki politycznej, dopóki my nie pomożemy do *wychowania* kie-



rowników tej walki, zarówno z pośród inteligentnych robotników, jak z pośród inteligentów; wychować się zaś mogą tacy kierownicy *wyłącznie* na systematycznej, bieżącej ocenie *wszystkich* stron naszego życia politycznego, *wszystkich prób* protestu i walki różnych klas i z różnych powodów. Dlatego mówić o «wychowaniu organizacji politycznych» i jednocześnie przeciwstawiać «papierową sprawę» pisma politycznego — «żywej politycznej pracy lokalnej» jest rzeczą poprostu śmieszną! Przecież podany w «Iskrze» «plan» pisma zmierza właśnie do «planu» wyrobienia takiej «gotowości bojowej», żeby podtrzymywać i ruch bezrobotnych, i buntury chłopskie, i niezadowolenie działaczy ziemskich, i «oburzenie ludności przeciw rozpasanemu satrapie carskiemu» itp. Ktokolwiek jest obeznany z ruchem, ten wie z całą dokładnością, że olbrzymia większość organizacji lokalnych *nawet nie myśli* o tem, że wiele z nakreślonych tu perspektyw «żywej pracy politycznej» *ani razu jeszcze* nie były wprowadzane w życie przez żadną organizację, że np. próba zwrócenia uwagi na wzrost niezadowolenia i protestu wśród inteligencji ziemskiej wywołuje uczucie zakłopotanego zdumienia i u Nadieżdina («panie boże, czy to czasem nie dla ziemców jest ten organ?», «Kanun», str. 129) i u ekonomistów (Nr. 12 «Iskry», list) i u wielu praktyków. W tych warunkach «zacząć» można *jedynie* od tego, żeby pobudzić ludzi do *myślenia* o tem wszystkiem, pobudzić ich do podsumowywania i uogólniania wszystkich i wszelakich przeblysków fermentu i walki czynnej. W naszych czasach obniżenia zadań socjaldemokratycznych «żywą robotę polityczną» można *zacząć wyłącznie*, od żywej agitacji politycznej, która jest niemożliwa bez pisma ogólnorosyjskiego, często wychodzącego i należycie rozpowszechnianego.

Ludzie, dopatrujący się w «planie» «Iskry» przejawu «literackości», nie zrozumieli zupełnie samej istoty planu, dojrzawszy cel w tem, co zostało wysunięte jako najbardziej w chwili obecnej odpowiedni środek. Ludzie ci nie zadali sobie trudu zastanowić się nad dwoma porównaniami, które poglądowo ilustrowały przedłożony plan. Postawienie politycznego pisma ogólnorosyjskiego — mówiła «Iskra» — powinno być tą *podstawową nicią*, której trzymając się, moglibyśmy niezachwianie rozwijać, pogłębiać i rozszerzać tę organizację (t. zn. organizację rewolucyjną, zawsze gotową do podtrzymania wszelkiego protestu i wszelkiego wybuchu). Powiedzcie z łaski swojej: kiedy murarze kładą w różnych miejscach kamienie węgielne pod wielką i niewidzianą dotąd budowlę — czy to nie «papierowa» sprawa, jeśli przeciągają oni nić, która ułatwia znalezienie odpowiedniego miejsca pod owe kamienie, wskazuje ostateczny cel ogólnej pracy, daje możność zużytkowania nie tylko każdego kamienia, lecz również każdego kawałka kamienia, które łącząc się w całość z poprzedniami i następnymi, tworzą skończoną



i wszechogarniającą linję? I czy nie przeżywamy właśnie takiej chwili w naszym życiu partyjnym, kiedy mamy i kamienie i murarzy, a brak tylko tej widomej dla wszystkich nici, za którą wszyscy mogliby się uchwycić? Niech tam sobie krzyczą, że przeciągając nić, chcemy komenderować: gdybyśmy chcieli komenderować, to napisalibyśmy zamiast «Iskra» Nr. 1 — «Raboczaja Gazeta» Nr. 3, jak nam proponowali niektórzy towarzysze i jak to *mielibyśmy zupełne prawo zrobić* po tych wypadkach, o których była mowa wyżej. \*) Nie zrobiliśmy jednak tego: chcieliśmy zachować wolną rękę dla nieprzejednanej walki z wszelkiego rodzaju pseudo-socjaldemokratami; chcieliśmy, aby nie naszą, jeśli została przeciągnięta właściwie, zaczęto szanować za jej właściwość, a nie za to, że przeciągnięta została przez organ oficjalny.

«Sprawa zjednoczenia działalności lokalnej w organach centralnych obraca się w zaczarowanym kole, — poucza nas L. Nadieżdin — dla zjednoczenia niezbędna jest jednorodność składników, ta zaś jednorodność może ze swej strony być stworzona jedynie przez coś jednoczącego, ale to jednoczące może być wytworem mocnych organizacji lokalnych, które obecnie bynajmniej nie odznaczają się jednorodnym charakterem». Jest to prawda równie szanowna i równie bezsprzeczna, jak to, że należy wychowywać mocne organizacje polityczne. Prawda — również jak tamta — bezpłodna. *Każde* zagadnienie «obraca się w zaczarowanym kole, albowem całe życie polityczne — to niekończący się łańcuch złożony z nieskończonego szeregu ogniwi. Cała sztuka polityki na tem właśnie polega, żeby znaleźć i mocno-mocno uchwycić za takie właśnie ogniwo, które najtrudniej będzie wytrącić nam z rąk, które w danej chwili jest najważniejsze, które najpewniej gwarantuje posiadaczowi ogniwka posiadanie całego łańcucha. \*\*) Gdybyśmy mieli brygadę doświadczonych murarzy, tak szarmonizowanych ze sobą w pracy, że mogliby bez nici kłaść kamienie tam właśnie, gdzie należy (to wcale nie jest niemożliwe, jeśli mówić abstrakcyjnie), to moglibyśmy bodaj wziąć się i do drugiego ogniwka. Ale na tem właśnie polega nieszczęście, że doświadczonych i szarmonizowanych w pracy murarzy jeszcze nie mamy, że na każdym kroku kamienie kładzie się zupełnie naprzóżno, nie według wspólnej nici, lecz tak rozsypane, że wróg zdmuchuje je prosto, jakby to były nie kamienie, lecz ziarenka piasku.

\*) W wyd. r. 1908 koniec zdania od słow.: «po tych wypadkach» został opuszczony. R e d.

\*\*) Towarzyszu Kryczewski i Martynowie! Zwracam Waszą uwagę na ten oburzający przejaw «samowładztwa», «niekontrolowanej autorytatywności», «regulowania zgóry» itp. Zmiłujcie się: chce p o s i a d a ć cały łańcuch!! Piszcie jaknajprędzej skargę. Oto macie gotowy temat do dwóch artykułów wstępnych w Nr. 12 «Rab. Dieła». (Uwaga ta została usunięta przez autora z wyd. r. 1908. R e d.



Inne porównanie: «Pismo jest nie tylko kolektywnym propagandystą i kolektywnym agitatorom, lecz również kolektywnym organizatorem. Pod tym względem można porównać je z rusztowaniem, które, wznoszone dokoła budowanego gmachu, wskazuje zarysy budowli, ułatwia poszczególным pracownikom komunikować się przy budowie, pomaga im przy podziale pracy i ogarnianiu ogólnych wyników, osiągniętych przez zorganizowaną pracę»<sup>\*)</sup>. Prawda, jakie to podobne do przesadnej oceny własnej roli przez literata, człowieka pracy gabinetowej? Rusztowanie dla samego domu wcale nie jest potrzebne, rusztowanie buduje się z gorszego materiału, rusztowanie wznosi się na krótki czas i idzie na opał, skoro tylko budowa została choć zgruba zakończona. Jeżeli chodzi o budowę organizacyj rewolucyjnych, to doświadczenie uczy, że czasami udaje się zbudować je nawet bez rusztowania — weźcie lata siedemdziesiąte. Ale teraz u nas niepodobna sobie nawet wyobrażać możliwości wzniesienia potrzebnego nam gmachu bez rusztowania.

Nadieżdin nie zgadza się z tem i mówi: «dokoła pisma, w pracy dla niego skupiają się ludzie, zorganizują się — myśli «Iskra». Ale przecież dla tych ludzi bliższą o wiele rzeczą byłoby skupić się i zorganizować dokoła sprawy bardziej konkretnej!» Tak, tak: «o wiele bliższą dokoła bardziej konkretnej»... Przysłowie rosyjskie mówi: nie pluj do studni — może sam będziesz musiał z niej pić. Ale są ludzie, gotowi do picia ze studni, do której już napluto. Do jakich to obrzydliwości nie dogadali się nasi świetni legalni «krytycy marksizmu» i nielegalni czcicielę «Rab. Myśli» w imię tej większej konkretności! Jak przytłoczony jest cały nasz ruch przez tę ciasnotę, brak inicjatywy i nieśmiałość, usprawiedliwiane przez tradycyjne argumenty «o wiele bliżej dokoła czegoś konkretniejszego»! I Nadieżdin — uważając samego siebie za szczególnie czujnego na głos «życia», potępiający szczególnie surowo «gabinetowych uczonych», oskarżający (siłąc się na dowcip) «Iskrę» o skłonność do dopatrywania się wszędzie ekonomizmu, wyobrażający sobie, że jest wyższy ponad podział na ortodoksów i krytyków — Nadieżdin nie spostrzega, że argumentami swemi leje wodę na młyn oburzającej go ciemnoty, że pije z takiej już doszczętnie zaplutej studni! Tak, niedość jest najszczerzego nawet oburzenia na ciasnotę, najgorętszej części podniesienia ludzi, korzących się tą ciasnotą — niedość tego, jeżeli oburzający się sam płynie bez staru i żagli<sup>2</sup> i równie «żywiółowo», jak rewolucjoniści lat siedemdziesiątych, chwytą się «teroru ekscytatywnego», «bicia na

<sup>\*)</sup> Martynow, przytoczywszy w «Rab. Diele» pierwsze zdanie tej cytaty (Nr. 10, str. 62) opuścił drugie, jakby podkreślając w ten sposób, że nie chce poruszać istoty zagadnienia, albo, że jest niezdolny do zrozumienia tej istoty.



alarm» itp. Przyjrzyjcie się temu «czemuś konkretniejszemu», dokoła czego — jak sądzi — «bliższą rzeczą» byłoby skupić się i zorganizować: 1) pisma lokalne, 2) przygotowanie do demonstracji, 3) praca wśród bezrobotnych. Od pierwszego rzutu oka widać, że wszystkie te sprawy są wyrwane zupełnie przypadkowo, naoslep, byle cośkolwiek powiedzieć, albowiem jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na nie, widzieć w tem coś szczególnego, co specjalnie nadawałoby się do «skupienia i zorganizowania» jest już zupełnym nonsensem. Przecież ten sam Nadieżdin o kilka stronic dalej mówi: «czas-by już był stwierdzić poprostu fakt: praca lokalna jest strasznie mizerna, komitety nie robią nawet dziesiątej części tego, co mogłyby robić... te ośrodki skupiające, które mamy obecnie, to — fikcja, to — biurokracizm rewolucyjny, wzajemne mianowanie się na generałów i będzie to dopóty, dopóki nie powstaną mocne organizacje lokalne». W słowach tych, niewątpliwie, obok przesady, zawarte jest wiele gorzkiej prawdy, i czy doprawdy Nadieżdin nie widzi związku pomiędzy mizerną pracą lokalną a tą ciasnotą widnokregu działaczy, małym rozmachom ich działalności, nieuniknionymi wobec braku przygotowania działaczy, zamykających się w ramach organizacji lokalnych? Czy Nadieżdin podobnie, jak autor artykułu o organizacji w «Swobodzie», zapomniał, że przejściu do szerokiej prasy lokalnej (od r. 1898) towarzyszył szczególnie silny wzrost ekonomizmu i «chałupnictwa»? Ale wszak nawet gdyby możliwe było jako tako zadowolające postawienie «szerokiej prasy lokalnej» (dowiedliśmy wyżej, że jest to niemożliwe, poza zupełnie wyjątkowymi wypadkami), to i wówczas organy lokalne nie mogłyby «skupić i zorganizować» *wszystkich* sił rewolucjonistów dla *wspólnego* ataku na samowładztwo, dla kierownictwa *jednolitą* walką. Nie zapominajcie, że chodzi tu *tylko* o «skupiające», organizatorskie znaczenie pisma, i moglibyśmy zwrócić się do Nadieżdina, broniącego rozdrobnienia, z postawionem przez niego samego ironicznem zapytaniem: «czy nie odziedziczyliśmy skądś 200.000 rewolucyjnych sił organizatorskich?» Następnie: «Przygotowywania do demonstracji» nie można *przeciwstawiać* planowi «Iskry» już chociażby dlatego, że plan ten właśnie przewiduje jaknajszersze demonstracje jako *jeden z celów*; mowa zaś o wyborze *środk*a praktycznego. Nadieżdin znów się tu zaplątał, ponieważ nie wziął pod uwagę, że «przygotowywać» demonstracje (które dotychczas w olbrzymiej większości wypadków odbywają się zupełnie żywiołowo) może wyłącznie armja już «skupiona i zorganizowana», my zaś właśnie *nie umiemy* skupiać i organizować. «Praca wśród bezrobotnych». Znów ta sama gmatwanina, albowiem praca ta — to również jedno z działań wojennych zmobilizowanej armji, nie zaś plan mobilizowania armji. Do jakiego stopnia Nadieżdin i tutaj nie docenia szkodliwości naszego rozdrobnienia.



braku «200.000 sił», widać z następującego przykładu. «Iskrę» oskarżało wielu (między innymi — Nadieżdin) o to, że skąpo udziela wiadomości o bezrobociu, że przypadkowo tylko daje korespondencje o najcodzienniejszych zjawiskach życia wsi. Zarzut słuszny, ale nie jest to wina «Iskry». Usiłujemy «przeciwnąć nić» również przez wieś, prawie nigdzie jednak niema tam murarzy, i wobec tego *musimy* popierać *każdego*, ktokolwiek komunikuje nam najcodzienniejszy chociażby fakt, — w nadziei, że w ten sposób pomnożymy liczbę naszych współpracowników w tej dziedzinie i że to nareszcie nauczy nas wszystkich wybierać fakty rzeczywiście znamienne. Ale właśnie tego materiału, na którym możnaby było uczyć się, jest tak mało, że bez uogólnienia go na całą Rosję, nie byłoby absolutnie na czym się uczyć. Niewątpliwą jest rzeczą, że człowiek, posiadający chociażby w przybliżeniu takie zdolności agitatorskie i taką znajomość życia warstw najbiedniejszych, jakie okazuje Nadieżdin, mógłby przez agitację wśród bezrobotnych oddać nieocenione przysługi ruchowi, ale taki człowiek zakopałby poprostu swój talent w ziemi, gdyby nie postarał się o informowanie *wszystkich* towarzyszy rosyjskich o każdym kroku swej pracy, by służyć nauką i przykładem ludziom, którzy — w masie swej — nie umieją jeszcze wziąć się do nowej rzeczy.

Absolutnie wszyscy mówią teraz o tem, jak ważne jest zjednoczenie się, mówią o niezbedności «skupienia i zorganizowania», w większości jednak wypadków nikt nie ma żadnego dokładnego wyobrażenia o tem, od czego należy rozpocząć dzieło zjednoczenia i jak je poprowadzić. Wszyscy zgodzą się napewno z tem, że jeżeli np. «jednoczymy» poszczególne — powiedzmy dzielnicowe — kółka jednego miasta, to potrzebne są do tego *wspólne instytucje*, to znaczy nietylko ogólna nazwa «związek», lecz rzeczywiście *wspólna praca*, wymiana materiałów, wzajemne dzielenie się doświadczeniami i siłami, podział funkcji już nietylko według dzielnic, lecz także według specjalności całej działalności miejskiej. Wszyscy zgodzą się z tem, że koszt solidnego aparatu konspiracyjnego nie mogą być pokryte (że użyjemy wyrażenia handlowego) ze środków (i materialnych i ludzkich rzecz prosta) jednej dzielnicy, że na tem ciasnym polu nie może rozwinąć się talent specjalisty. To samo jednak tyczy również zjednoczenia poszczególnych miast, albowiem i takie pole działania, jak poszczególna prowincja, jest — jak się okazuje i jak już okazało się w historii naszego ruchu socjaldemokratycznego niezmiernie ciasne: dowodziliśmy tego szczegółowo wyżej i na przykładzie agitacji politycznej i na przykładzie pracy organizacyjnej. Trzeba, trzeba koniecznie i przede wszystkim rozszerzyć to pole działania, stworzyć faktyczną łączność pomiędzy miastami na gruncie *regularnej wspólnej pracy*, albowiem rozdrobnienie dławi lu-



dzi, którzy «siedzą, jak w jamie» (wedle wyrażenia autora jednego z listów do «Iskry»), nie wiedząc, co dzieje się na szerokim świecie, u kogo nauczyć się czegokolwiek, jak zdobyć doświadczenie, jak zaspokoić dążenie do szerokiej działalności. I obstać w dalszym ciągu przy tem, że *rozpocząć* stwarzanie tej *faktycznej* łączności można jedynie na podstawie wspólnego pisma, jako jedyne regularnego przedsięwzięcia ogólnorosyjskiego, które będzie podsumowywało wyniki najróżnorodniejszych rodzajów działalności i w ten sposób będzie *pchało* ludzi do ciągłego kroczenia naprzód po wszystkich licznych drogach, prowadzących do rewolucji, tak samo, jak wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Jeżeli chcemy zjednoczenia nie tylko na gębę, to trzeba, aby każde kółko lokalne *natychniast poświęciło*, powiedzmy, jedną czwartą swych sił na *czynną* pracę dla *wspólnej* sprawy, a pismo od razu pokaże mu ogólne zarysy, zakres i charakter tej roboty, pokaże jakie luki są najmocniej właśnie odczuwane w całej działalności ogólnorosyjskiej, gdzie brak jest agitacji, gdzie łączność jest słaba, jakie kółeczko wielkiego mechanizmu ogólnego mogłoby dane kółko poprawić albo zastąpić przez lepsze. Kółko, które jeszcze nie pracowało, lecz dopiero szuka pracy, mogłoby rozpoczynać pracę już nie jako chałupnik w oddzielnym małym warsztacie, chałupnik nie znający rozwoju «przemysłu» przed nim, ani ogólnego stanu obecnych sposobów produkcji w przemyśle, lecz jako spółnik w rozległym przedsiębiorstwie, *odzwierciadlającym* cały ogólnorewolucyjny atak na samowładztwo. I im doskonalsze byłoby wykończenie każdego poszczególnego kółeczka, im większa liczba poszczególnych pracowników we wspólnym dziele, tem sieć nasza stawałaby się gęstsza i tem mniej zamieszania wywoływałyby w naszych szeregach nieuniknione wsypy.

Łączność *faktyczną* zaczęłaby stwarzać już sama funkcja rozpowszechniania pisma (gdyby to pismo zasługiwało na nazwę pisma, t. zn. gdyby wychodziło regularnie i nie raz na miesiąc, jak miesięcznik, lecz przynajmniej cztery razy na miesiąc). Obecnie stosunki między miastami dla potrzeb sprawy rewolucyjnej są niesłychanie rzadkie i — w każdym razie — są wyjątkiem, wówczas stosunki takie stałyby się regułą i zapewniłyby, rzecz prosta, nie tylko kolportaż pisma, lecz również (co jest o wiele ważniejsze) wymianę doświadczenia, materjałów, sił i środków. Rozmach pracy rewolucyjnej zwiększyłby się po wielokroć, powodzenie zaś jednej miejscowości pobudzałoby stale towarzyszy, działających na drugim krańcu kraju do dalszego doskonalenia się, do chęci wyzyskania gotowego już doświadczenia. Praca lokalna stałaby się o wiele bogatsza i o wiele bardziej wielostronna, niż obecnie, rewelacje polityczne i ekonomiczne, zbierane po całej Rosji, dostarczałyby strawy duchowej robotnikom wszystkich zawodów i sto-



jącym na *wszelkich stopniach rozwoju*, dostarczałyby materiału i pobudki do pogadank i czytanek w najróżnorodniejszych sprawach, również poruszanych w aluzjach pism legalnych i w rozmowach prywatnych i we «wstydliwych» komunikatach rządowych. Każdy wybuch, każda demonstracja byłyby oceniane i rozpatrywane ze wszystkich stron we wszystkich dzielnicach Rosji i w ten sposób wywoływałyby chęć nie pozostawać w tyle za innymi, zrobić lepiej, niż inni (my, socjaliści, bynajmniej nie odrzucamy wogóle wszelkiego współzawodnictwa, wszelkiej «konkurencji»!) — świadomie przygotowywać to, co za pierwszym razem jakoś żywołowo doszło do skutku, wyzyskać dogodne warunki danej miejscowości czy danej chwili dla zmienienia planu ataku itp. Jednocześnie to ożywienie pracy lokalnej nie doprowadziłoby do tego rozpaczliwego «przedśmiertnego» wyężdżania *wszystkich* sił i wystawiania na niebezpieczeństwo *wszystkich* ludzi, jak to obecnie najczęściej bywa przy każdej demonstracji lub przy każdym numerze pisma lokalnego: z jednej strony policji o wiele trudniej jest dotrzeć do «korzeni», skoro niewiadomo, w jakiej miejscowości należy ich szukać; z drugiej zaś — regularna wspólna praca nauczyłaby ludzi przystosowywać siłę *danego* ataku do danego stanu sił danego oddziału ogólnej armji (obecnie o takim przystosowywaniu nikt nigdy prawie nawet nie myśli, albowiem w dziewięciu wypadkach na dziesięć ataki takie wybuchają żywołowo) i ułatwiałaby «przewożenie» z innych miejscowości nietylko literatury, lecz i sił rewolucyjnych.

Obecnie w mnóstwie wypadków siły te spływają krwią w ciasnej pracy lokalnej, wówczas zaś istniałyby możliwość i ciągle byłyby powody do przerzucania każdego jako tako zdolnego agitatora czy organizatora z jednego krańca kraju na drugi. Zaczynając od małych podróży na koszt partji w sprawach partyjnych, ludzie przyzwyczajaliby się do całkowitego przechodzenia na utrzymanie partji, przyzwyczajaliby się do tego, że stawaliby się rewolucjonistami zawodowymi, wyrabiali się na prawdziwych wodzów politycznych.

I gdyby rzeczywiście udało się nam osiągnąć to, że wszystkie lub znaczna większość komitetów lokalnych, grup lokalnych i kółek czynnie wzięłyby się do wspólnego dzieła, to moglibyśmy w najbliższej przyszłości postawić pismo tygodniowe, regularnie rozpowszechniane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po całej Rosji. Pismo to stałoby się częścią wielkiego miecha kowalskiego, rozdmuchującego każdą iskrę walki klasowej i oburzenia ludowego do rozmiarów powszechnego pożaru. Dokoła tej, bardzo niewinnej jeszcze i bardzo jeszcze niewielkiej samej przez się, lecz regularnej i w całym znaczeniu słowa *wspólnej* sprawy możnaby było systematycznie dobierać i szkolić stałą armję wypróbowanych bojowników. Po rusztowaniu tego wspólnego gmachu



organizacyjnego szybko wznieśliby się i wysunęli z pośród naszych rewolucjonistów socjaldemokratyczni Żelabowowie, z pośród naszych robotników — rosyjscy Beblowie, którzy stanęliby na czele zmobilizowanej armji i poprowadzili cały lud do rozprawy z hańbą i przekleństwem Rosji.

Oto o czym trzeba marzyć!

\* \* \*

«Trzeba marzyć!» Napisałem te słowa i przeraziłem się. Wyobraziłem sobie, że siedzę na «Zjeździe zjednoczeniowym», naprzeciw mnie siedzą redaktorzy i współpracownicy pisma «Rab. Dieła». I oto wstaje tow. Martynow i groźnie zwraca się do mnie: «Pozwólcie, że spytam, czy autonomiczna redakcja ma jeszcze prawo marzyć, bez uprzedniego zapytania się komitetów partyjnych?» Za nim zaś wstaje tow. Kryczewski (i pogłębiając filozoficznie tow. Martynowa, który dawno już pogłębił tow. Plechanowa) jeszcze groźniej mówi: «Ja idę dalej. Pytam, czy wogóle ma prawo marzyć marksista, jeżeli nie zapomina, że według Marksa, ludzkość zawsze stawia sobie zadania, możliwe do urzeczywistnienia i że taktyka — to proces wzrostu zadań, rosnących wraz z partją?».

Na samą myśl o tych groźnych zapytaniach ciarki mnie przechodzą, i myślę tylko o tem, gdzieby się ukryć. Spróbuję ukryć się za Pisarewa.

«Rozdźwięk rozdźwiękowi nie równy — pisał Pisarew w sprawie rozdźwięku pomiędzy marzeniem a rzeczywistością. — Moje marzenie może wybiegać naprzód poza naturalny bieg wypadków, a może też zbaczać na takie tory, na które naturalny bieg wypadków nigdy nie może zaprowadzić. W pierwszym wypadku marzenie nie wyrządza żadnej szkody; może nawet podtrzymywać i wzmacniać energję człowieka pracy... W takich marzeniach nie ma nic, coby zniekształcało lub paraliżowało siły do pracy. Nawet wprost przeciwnie. Gdyby człowiek był zupełnie pozbawiony zdolności marzenia w ten sposób, gdyby nie mógł od czasu do czasu wybiegać naprzód i w wyobraźni przyglądać się całkowitemu i wykończonemu obrazowi tego tworu, który dopiero zaczyna kształtować się w jego rękach, — gdyby tak było, to absolutnie nie mogę wyobrazić sobie, co pobudzałoby człowieka do przedsięwzięcia i doprowadzania do końca wielkich i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i życia praktycznego... rozdźwięk pomiędzy marzeniem a rzeczywistością nie wyrządza szkody, jeżeli tylko osoba marząca poważnie wierzy w swe marzenie, jeżeli uważnie przypatrując się życiu, porównywa swe obserwacje ze



swemi zamkami na łodzie i wogóle sumiennie pracuje nad urzeczywistnieniem swego marzenia. Jeżeli pomiędzy marzeniem i rządkiem». <sup>33</sup>

Marzeń tego rodzaju zbyt mało, niestety, jest w naszym ruchu. Winę zaś za to ponoszą chępiący się swą trzeźwością, swą «bliskością» do rzeczy «konkretnych» przedstawiciele legalnej krytyki i nielegalnego a życiem są jakiegokolwiek punkty styeczne, to wszystko jest w po-«chwoistyżmu».

### c) Jakiego typu organizacja jest nam potrzebna?

Z poprzedniego czytelnik widzi, że nasza «tatyka-plan» polega na odrzuceniu natychmiastowego «wezwania do szturm» na żądaniu zorganizowania «regularnego oblężenia twierdzy nieprzyjacielskiej», albo innymi słowy, na żądaniu skierowania wszystkich wysiłków ku temu, żeby skupić, zorganizować, i zmobilizować stałą armję. Kiedy wyśmieliśmy «Rab. Dieß» za jego skok od ekonomizmu do krzyków o szturm (które rozległy się w kwietniu r. 1901, w Nr. 6 «Listka» «Rab. Dieß»), pismo to rzuciło się, rzecz prosta, na nas z oskarżeniem o «doktrynerstwo», niezrozumienie obowiązku rewolucyjnego, nawoływanie do ostrożności itp. Oczywiście nie zdziwiły nas ani trochę te oskarżenia w ustach ludzi, nie posiadających żadnych zasad i wykręcających się głębką «tatyką-procesem», tak samo, jak nie zdziwiło nas i to, że takie same oskarżenie powtórzył Nadieżdin, żywiący wogóle wyniosłą pogardę dla stałych zasad programowych i taktycznych.

Mówią, że historia się nie powtarza. Ale Nadieżdin wszelkimi siłami usiłuje powtórzyć ją i gorliwie kopjuje Tkaczewa, gardlując przeciw «rewolucyjnemu kulturalnictwu», krzycząc o «dzwonie na alarm» o specjalnym «punkcie widzenia wigilji rewolucji» itp. Zapomina on, najwidoczniej, o znanym powiedzeniu, że jeżeli oryginał wydarzenia historycznego jest tragedją, to jego kopia jest zaledwie farsą. <sup>34</sup> Próba zdobycia władzy, przygotowana przez propagandę Tkaczewa i urzeczywistniona za pomocą «zastraszającego» teroru, który istotnie zastraszał, próba ta była wspaniała, \*) a «ekscytatywny» teror maleńkiego Tkaczewa jest poprostu śmieszny, zwłaszcza zaś jest śmieszny, kiedy dopełnia go się ideją organizacji średniaków.

«Gdyby «Iskra» — pisze Nadieżdin — wyszła ze swej sfery literackości, zobaczyłaby, że jest to (takie zjawiska, jak list robotnika w «Iskrze», Nr. 7 itp.) symptomem tego, iż bardzo a bardzo prędko zacz-

\*) Lenin ma tu na myśli próby zdobycia władzy przez narodowców. Red.



nie się «szturm» i mówić teraz (sic!) o organizacji, ciągnącej się nicią od pisma ogólnorosyjskiego, znaczy płodzić myśli gabinetowe i pracę gabinetową. «Popatrzcie no, co to za nieprawdopodobna gmatwani-  
na: z jednej strony — terror ekscytacyjny i «organizacja średniaków» obok poglądu, że jest rzeczą «o wiele bliższą» skupić się wokół czegoś «bardziej konkretnego», w rodzaju pism lokalnych, z drugiej zaś strony «teraz» mówić o organizacji ogólnorosyjskiej znaczy płodzić myśli gabinetowe, czyli mówiąc otwarciej i prościej «teraz» już zapóźno. A «szerokie postawienie pism lokalnych»? — to nie zapóźno, szanowny panie Niedeżyn? I porównajcie z tem punkt widzenia i taktykę «Iskry»: terror ekscytacyjny — to głupstwo, mówić o organizacji średniaków właśnie i o *szerokim* postawieniu pism lokalnych — znaczy to otwierać na oścież drzwi ekonomizmowi. Trzeba mówić o jedynej ogólnorosyjskiej organizacji rewolucjonistów, i mówić o niej nie jest zapóźno dopóty, dopóki nie zacznie się prawdziwy, a nie papierowy szturm.

«Owszem, co się tyczy organizacji, to sprawa rzeczywiście nie świetnie się u nas przedstawia — ciągnie dalej Niedeżyn — owszem «Iskra» ma zupełną rację, mówiąc, że główna masa naszych sił wojennych — to ochotnicy i powstańcy... To dobrze, że macie trzeźwe wyobrażenie o stanie naszych sił, poco jednak zapominać, że *masy wcale nie są nasze* i że dlatego *nie będą nas pytały*, kiedy mają rozpocząć działania wojenne, lecz poprostu zaczną się «buntować...». Wszak kiedy masy same wystąpią ze swą żywiołową siłą niszczycielską, *mogą* one zmieść, odepchnąć «wojsko regularne»; do którego wciąż chciano wprowadzić niezwykle systematyczną organizację, ale zrobić tego nie *zdążono*. (Podkreślenia nasze).

Zdumiewająca logika. *Właśnie dlatego*, że «masy nie są nasze», nierozumną i nieprzyzwoitą jest rzeczą krzywić o «szturmie» w tejże chwili, bo szturm — to atak wojska regularnego, nie zaś żywiołowy wybuch masy. Właśnie dlatego, że masa *może* zmieść i odepchnąć wojsko regularne, musimy koniecznie «nadążać» za żywiołowym ożywieniem ze swą pracą «wnoszenia niezwykle systematycznej organizacji do wojska regularnego, im bowiem więcej «*zdążymy*» wnieść takiej organizacji, tem bardziej jest prawdopodobne, że wojsko regularne nie zostanie zmiecione przez masę, lecz że stanie w jej pierwszych szeregach i na jej czele. Niedeżyn płacze się dlatego, że wyobraża sobie, iż to systematycznie organizowane wojsko zajęte jest czemś, co je odrywa od masy, gdy w rzeczywistości wojsko to zajmuje się wyłącznie wszechstronną i wszechogarniającą agitacją polityczną, t. zn. właśnie pracą *zbliża-*



jącą i zlewającą w jedną całość żywiołowo-niszczycielską siłę mas i świadomie niszczycielską siłę organizacji rewolucjonistów. Wszak wy, panowie, zrzucacie własną winę na kogo innego, albowiem właśnie grupa «Swoboda», wnosząc do programu terror, tem samem wzywa do organizacji terrorystów, taka zaś organizacja rzeczywiście oderwałaby nasze wojsko od zbliżenia się z masą, która jeszcze niestety, nie jest naszą, która jeszcze, niestety, nie pyta lub mało nas pyta, kiedy i jak rozpoczynać działania wojenne.

«Przeoczmy samą rewolucję — straszy w dalszym ciągu Nadieżdin «Iskrę» — jak przeoczyliśmy obecne wydarzenia \*) które zwały się nam na głowę, jak piorun z jasnego nieba». Zdanie to, w związku z przytoczonym powyżej, nader poglądowo wykazuje nam niedorzeczność wymyślonego przez «Swobodę» specjalnego «punktu widzenia wigilii rewolucji». \*\*) Specjalny «punkt widzenia» sprowadza się, jeśli mówić wprost, do tego, że «teraz» zapóźno już na rozumowanie i przygotowywanie. Jeśli tak, o najszanowniejszy wrogu «literackości», to poco było pisać na 132 stronach druku «o zagadnieniach teorii \*\*\*) i taktyki»? Czy nie uważacie, że «punktowi widzenia wigilii rewolucji» bardziej odpowiadałoby wydanie 132 tysięcy odezw z krótkim wezwaniem «bij ich»!?

Właśnie ten najmniej ryzykuje, że przeoczy rewolucję, kto i na czele całego swego programu i na czele całej swej *taktyki* i na czele *pracy organizacyjnej* stawia powszechną agitację polityczną tak, jak to robi «Iskra». Ludzie, zajęci po całej Rosji nawiązywaniem nici organizacyjnych, ciągnących się od pisma ogólnorosyjskiego, nietylko nie przeoczyli wydarzeń wiosennych, lecz przeciwnie dali nam możność przewidzenia ich. Nie przeoczyli też tych demonstracyj, które zostały opi-

---

\*) Wypadki wiosenne w 1901 r. Red.

\*\*) Str. 62. «Kanun rewolucji».

\*\*\*) Zresztą, w zagadnieniach teorii Nadieżdin w swem «Obozrenje wo-prosow teorii» («Przegląd zagadnień teorii») nic prawie nie dał, jeżeli nie liczyć następującego bardzo ciekawego z «punktu widzenia wigilii rewolucji» ustępu: «bernsteinjada, jako całość traci dla obecnej chwili swój ostry charakter tak samo, jak to, czy p. Adamowicz (W. Worowski. Red.) dowiedzie, że p. Struwe już zasłużył na order, czy naodwrot p. Struwe obali p. Adamowicza i nie zgodzi się na podanie się do dymisji — wszystko to jest zupełnie obojętne, albowiem wybiła już dziejowa godzina rewolucji» (str. 110). Trudno byłoby plastyczniej przedstawić bezgraniczną beztroskę L. Nadieżdina w sprawach teorii. Ogłosimy, że jesteśmy «w przededniu rewolucji» — dla tego jest «absolutnie obojętne», czy ortodoksom uda się czy nie ostatecznie obalić pozycję krytyków! I mądrała nasz nie spostrzeżę, że właśnie w czasie rewolucji potrzebne nam będą wyniki teoretycznej walki z krytykami dla zdecydowanej walki z ich praktycznemi pozycjami!



sane w Nr. 13 i 14 «Iskry»,<sup>36</sup> przeciwnie — brali w nich udział, żywo uświadamiając sobie obowiązek pójścia na pomoc żywołowemu podniesieniu się mas i pomagając jednocześnie, za pośrednictwem pisma, wszystkim towarzyszom rosyjskim do zapoznania się z temi demonstracjami i wyzyskania ich doświadczenia. Nie przeoczą też oni, jeżeli żyć będą, rewolucji, która będzie wymagała od nas przedewszystkiem i nadewszystko doświadczenia w agitacji, umiejętności podtrzymywania (socjaldemokratycznego podtrzymywania) wszelkiego protestu, umiejętności kierowania ruchem żywołowem, strzegąc go i od błędów przyjaciół i od pułapek wrogów!

W ten sposób zbliżyliśmy się do ostatniego względu, który zmusza nas do tego, abyśmy szczególnie obstawali przy planie organizacji dookoła pisma ogólnorosyjskiego przez wspólną pracę nad wspólnym pismem. Tylko taka organizacja zapewni niezbędną dla socjaldemokratycznej bojowej organizacji *giętkość*, t. zn. zdolność natychmiastowego przystosowywania się do najróżnorodniejszych i szybko zmieniających się warunków walki, umiejętność «z jednej strony — uchylenia się od walki w otwartym polu z przeważającym liczebnie nieprzyjacielem, wówczas, kiedy zebrał on w jednym punkcie wszystkie swe siły, z drugiej zaś — umiejętność wyzyskania nieobrotności nieprzyjaciela i atakowania go tam i wtedy, kiedy i gdzie najmniej się ataku spodziewa. \*) Byłoby największym błędem, gdybyśmy budowali organizację partyjną tylko pod kątem widzenia wybuchu i walki ulicznej lub «postępowego biegu szarej walki codziennej». Musimy *zawsze* wykonywać naszą pracę codzienną i zawsze być gotowi na wszystko, dlatego, że zgóry przewidzieć, kiedy po okresie wybuchów nastanie okres zacisza bardzo często jest prawie niemożliwe, w tych zaś wypadkach, kiedy jest możliwe, nie można byłoby z tego przewidywania skorzystać dla przebudowania organizacji, gdyż zmiany takie w państwie absolutystycznym zachodzą niezmiernie szybko, będąc czasami związane z jednym napadem janczarów carskich. I samą rewolucję należy wyobrazić sobie by-

---

\*) «Iskra», Nr. 4: «Od czego zacząć». «Rewolucyjnych kulturalników nie stojących na punkcie widzenia wigilii rewolucji, długość pracy wcale nie zbija z tropu» — pisze Nadieżdin (str. 62). Zaznaczamy z tej racji jeżeli nie potrafimy wykuć takiej taktyki politycznej, takiego planu organizacyjnego, któreby bezwarunkowo były obliczone na bardzo długą pracę i jednocześnie przez sam proces tej pracy gwarantowały gotowość naszej partji, by znaleźć się na posterunku w każdym nieoczekiwanym wypadku, przy każdym przyspieszeniu biegu wypadków — to okażemy się poprostu nędznymi awanturnikami politycznymi. Tylko Nadieżdin, który od wczoraj zaczął nazywać się socjaldemokratą, może zapominać, że celem socjaldemokracji jest podstawowe przekształcenie warunków życiowych całej ludzkości, że dlatego niedopuszczalne jest, by socjaldemokrata dał się «zrazić» sprawą długości pracy.



najmniej nie jako akt pojedynczy (jak wydaje się, widocznie, Nadieżdinowi), lecz jako kilka mocniejszych lub słabszych wybuchów, po których szybko następują okresy większego lub mniejszego zacisza. Dlatego podstawową treścią działalności naszej organizacji partyjnej, ogniskiem tej działalności powinna być taka praca, która jest i możliwa i potrzebna tak w okresie najmocniejszego wybuchu jak w okresie najzupełniejszego zacisza, mianowicie: praca agitacji politycznej, zjednoczonej w całej Rosji, oświetlającej wszystkie strony życia i skierowanej ku najszerzszym masom. A praca ta *nie da się pomyśleć* w Rosji obecnej bez istnienia ogólnorosyjskiego bardzo często wychodzącego pisma. Organizacja, tworząca się sama przez się wokół tego pisma organizacja jego *spółpracowników* (w szerokim znaczeniu wyrazu, t. zn. wszystkich pracujących nad niem) będzie właśnie gotowa *na wszystko*, poczynając od ratowania honoru, autorytetu, i ciągłości partji w chwili największego «przytłumienia» rewolucji, i kończąc na przygotowaniu, wyznaczeniu i przeprowadzeniu *powszechnego powstania zbrojnego*.

W rzeczy samej, wyobraźcie sobie zwykły u nas wypadek zupełnej wyspy w jednej lub kilku miejscowościach. Jeżeli *wszystkie* organizacje lokalne nie są związane ze sobą przez *jedną* wspólną sprawę, to w takim wypadku praca przerywa się często na wiele miesięcy. Jeżeli natomiast istnieje taka wspólna dla wszystkich sprawa, to przy największej nawet wyspie dość byłoby kilkutygodniowej pracy dwóch-trzech energicznych ludzi, by powiązać ze wspólnym ośrodkiem nowe kółka młodzieży, powstające, jak wiadomo, bardzo szybko nawet obecnie, kiedy zaś ta wspólna sprawa szwankuje wskutek wyspy, leży wszystkim na sercu, to nowe kółka mogą powstawać i wiązać się z nią jeszcze szybciej.

Z drugiej strony, wyobraźcie sobie powstanie ludowe. W chwili obecnej, zapewne, wszyscy się zgodzą, że musimy o niem myśleć i do niego się przygotowywać. Ale *jak* przygotowywać? Nie może przecież Komitet Centralny mianować wszędzie agentów mających za zadanie przygotowanie powstania! Gdybyśmy nawet mieli Komitet Centralny, to wobec dzisiejszych warunków rosyjskich nicby on nie wskórał przez takie mianowanie. Przeciwnie sieć agentów, \*) powstająca sama przez się w toku pracy przy stawianiu i rozpowszechnianiu wspólnego pisma, nie powinny być «siedzieć i czekać» na hasło powstania, lecz

---

\*) Niestety, niestety! Znów wyrwało mi się to straszne słowo «agent», które tak razi demokratyczne ucho Martynowów! Dziwi mnie, dlaczego słowo to nie obrażało koryfeuszy lat 70-ych, a obraża chałupników lat 90-ych. Mnie podoba się to słowo, albowiem jasno i wyraźnie wskazuje ono na wspólną sprawę, której wszyscy agenci podporządkowują swoje



spełniałaby właśnie taką pracę regularną, któraby zapewniała jej największe prawdopodobieństwo powodzenia w razie powstania. Taka właśnie praca utrwałaby związek z najszerszymi masami robotników i ze wszystkimi warstwami niezadowolonymi z absolutyzmu, co tak jest ważne dla sprawy powstania. Właśnie w takiej pracy wyrabiałaby się zdolność do trafnego oceniania ogólnej sytuacji politycznej, a zatem zdolność do wybrania chwili odpowiedniej do powstania. Właśnie taka praca uczyłaby *wszystkie* organizacje lokalne, by jednocześnie reagowały na te same poruszające całą Rosję zagadnienia, wypadki i wydarzenia polityczne, by odpowiadały na te «wydarzenia» możliwie najenergiczniej, możliwie najjednociej i najcelowiej, — a wszak powstanie, w istocie rzeczy, jest właśnie najenergичniejszą, najjednostajszą i najcelowszą «odповідzią» całego ludu rządowi. Właśnie taka praca wreszcie uczyłaby wszystkie organizacje rewolucyjne, rozrzucone po całej Rosji, utrzymywać najstałsze i jednocześnie najkospiracyjniejsze stosunki, tworzące *faktyczną* jedność partji, — bez takich stosunków niemożliwe jest zbiorowe opracowanie planu powstania i przeprowadzenie w przededniu powstania tych niezbędnych przygotowań, które powinny być utrzymane w największej tajemnicy.

Słowem, «plan ogólnorosyjskiego planu politycznego» nie tylko nie jest płodem pracy gabinetowej ludzi, zarażonych doktrynerstwem i literackością (jak to wydało się tym, którzy się w ten plan nie wmyśliли, lecz — przeciwnie — jest najpraktyczniejszym planem rozpoczęcia ze wszystkich stron i natychmiast przygotowań do powstania, bez zapominania jednocześnie bodaj na chwilę o pałacej pracy codziennej.

## ZAKOŃCZENIE.

Dzieje socjaldemokracji rosyjskiej dzielą się wyraźnie na trzy okresy. Okres pierwszy obejmuje około dziesięciu lat, mniej więcej od roku 1884 do 1894. Był to okres powstania i utwalenia teorii i programu socjaldemokracji. Zwolenników nowego kierunku można było policzyć na palcach. Socjaldemokracja istniała bez ruchu robotniczego, przeżywając jako partja polityczna proces rozwoju embrjonalnego.

---

zamierzenia i czyny, i jeżeli trzeba to słowo zastąpić przez inne, to mógłbym zatrzymać się chyba tylko na słowie «współpracownik», gdyby nie trąciło ono pewną literackością i pewną płynnością. A nam potrzebna jest wojskowa organizacja agentów. Zresztą, ci liczni (zwłaszcza zagranicą) Martynowowie, którzy lubią zajmować się «wzajemnymi noninacjami na generalów», mogliby mówić zamiast «agent działu paszportowego» — wódz naczelny specjalnego wydziału zaopatrywania rewolucjonistów w paszporty» itp. (Uwaga ta została usunięta przez autora w wyd. r. 1908. Red.).



Okres drugi obejmuje trzy-cztery lata — 1894—1898. Socjaldemokracja zjawia się na świat boży, jako ruch społeczny, jako ożywienie się mas ludowych, jako partja polityczna. Jest to okres dzieciństwa i chłopięstwa. Z szybkością epidemji szerzy się nagminny zapał inteligencji do walki przeciw kierunkowi «narodników» i do pracy wśród robotników, nagminny zapał robotników do strajków. Ruch robi olbrzymie postępy. Większość kierowników — to ludzie zupełnie młodzi, którym daleko jeszcze do «trzydziestu pięciu lat», wieku, który wydawał się panu Michajłowskiemu jakąś naturalną granicą. Wskutek młodości są oni nieprzygotowani do pracy praktycznej i zdumiewająco szybko ustępują ze sceny. Ale rozmach ich pracy był przeważnie bardzo wielki. Wielu z nich zaczynało myśleć rewolucyjnie jako «narodowolcy». Prawie wszyscy we wczesnej młodości entuzjastycznie czcili bohaterów teroru. Wyzwolenie się z pod czaru tej bohaterskiej tradycji kosztowało wiele walki, towarzyszyło mu zerwanie z ludźmi, którzy za wszelką cenę chcieli pozostać wierni «Narodnej Woli» i których młodzi socjaldemokraci głęboko poważali. Walka zmuszała do nauki, do czytania nielegalnych utworów wszelkich kierunków, do usilnego zajmowania się zagadnieniami legalnego «narodnictwa». Wychowani w tej walce socjaldemokraci wchodzili do ruchu robotniczego, nie zapominając «bodaj na chwilę» ani o teorii marksizmu, która olśniła ich jasnym swem światłem, ani o zadaniu obalenia samowładztwa. Założenie partji na wiosnę r. 1898 \*) było najwybitniejszym i jednocześnie *ostatnim* czynem socjaldemokracji tego okresu.

Okres trzeci dojrzewa, jak widzieliśmy, w r. 1897 i ostatecznie zastępuje okres drugi w r. 1898 (1898 — ?). Jest to okres rozprzężenia, rozpadania się, wahania. W okresie chłopięcym bywa tak, że głos się łamie. Głos socjaldemokracji w tym okresie również zaczął się łamać, zaczął brzmieć fałszywie — z jednej strony w pismach panów Struwego i Prokopowicza, Bułhakowa i Berdiajewa, z drugiej zaś — u panów W. I—na \*\*) i R. M., u B. Kryczewskiego i Martynowa. Ale tylko przywódcy wahałi się w pojedynkę i szli wstecz: ruch rósł dalej i olbrzymimi krokami szedł naprzód. Walka proletarjacka ogarniała nowe warstwy robotników i szerzyła się po całej Rosji, jednocześnie wpływając pośrednio również na ożywienie ducha demokratycznego wśród studenterji i innych warstw ludności. Świadomość zaś kierowników skapitułowała przed szerokością i siłą ożywienia żywiołowego; wśród socjaldemokratów przeważała już inna fala — fala działaczy, wychowanych wprawie wyłącznie na «legalnej» literaturze marksistowskiej, ta zaś tem

\*) W marcu tego roku odbył się I Zjazd SDPRR. (R e d.).

\*\*) W. Iwańszyn. R e d.



mniej wystarczała, im większej świadomości wymagała od działaczy żywiołowość mas. Kierownicy nie tylko pozostawali w tyle i pod względem teoretycznym («wolność krytyki») i pod względem praktycznym («chałupnictwo»), lecz usiłowali bronić swego zacofania zapomocą różnych napuszczonych argumentów. Socjaldemokratyzm był obniżany do poziomu trade-unionizmu zarówno przez zwolenników Brentana w wydawnictwach legalnych, jak przez «chwoścystów» w nielegalnych. Program «Credo» zaczynał być urzeczywistniany zwłaszcza kiedy «chałupnictwo» socjaldemokratów wywołało ożywienie nie-socjaldemokratycznych kierunków rewolucyjnych.

I oto, jeżeli czytelnik rzuci mi, że zbyt drobiazgowo zajmowałem się jakimś tam «Raboczem Diełem», odpowiem na to: «Raboczeje Dieło» nabrało znaczenia «historycznego» dlatego, że najplastyczniej odzwierciedlało w sobie «ducha» tego trzeciego okresu. \*) Nie konsekwentny R. M., lecz właśnie kręcący się, jak chorągiewki na dachu, Kryczewscy i Martynowowie mogli najlepiej dać wyraz rozprężeniu i wahaniom, gotowości do ustępstw i wobec «krytyki» i wobec «ekonomizmu» i wobec teroryzmu. Nie wyniosła pogarda dla praktyki ze strony jakiegoś wielbiiciela «absolutu» jest charakterystyczna dla tego okresu, lecz właśnie połączenie drobiazgowego praktycyzmu z najzupełniejszą beztrością teoretyczną. Nie tyle prostą negacją «wielkich słów» zajmowali się bohaterowie tego okresu, ile ich wulgaryzowaniem: socjalizm naukowy przestał być jednolitą teorią rewolucyjną i przeobraził się w mieszaninę do której «swobodnie» dolewano wody z każdego nowego podręcznika niemieckiego; hasło «walka klasowa» nie pchało naprzód do coraz szerszej, coraz energiczniejszej działalności, lecz służyło jako środek uspokajający, bo wszak «walka ekonomiczna jest nierozzerwalnie związana z polityczną»; idea partji nie służyła za wezwanie do stworzenia bojowej organizacji rewolucjonistów, lecz usprawiedliwiała jakiś «biurokratyzm rewolucyjny» i dziecinną zabawę w formy «demokratyczne».

Kiedy skończy się okres trzeci i zacznie czwarty (w każdym razie zapowiadany już przez liczne oznaki) — nie wiemy. Z dziedziny historii wkraczamy już tu w dziedzinę współczesności, po części w dziedzinę przyszłości. Ale mocno wierzymy, że czwarty okres doprowadzi do utrwalenia marksizmu wojującego, że z kryzysu socjaldemokracja

\*) Mógłbym również odpowiedzieć przysłowiem niemieckim: Den Sack schlägt man, den Esel meint man (bije się worek, ale ma się na myśli osła). Nie tylko samo «Raboczeje Dieło», lecz i szeroka masa «praktyków» i teoretyków zapaliła się do modnej «krytyki», płątała się w zagadnieniu żywiołowości, ześlizgiwała się z socjaldemokratycznego pojmowania naszych zadań politycznych i organizacyjnych na pojmowanie trade-unionistyczne.



rosyjska wyjdzie wzmocniona i zmęźniała, że na «zmianę» arjergardy oportunistów wystąpi prawdziwy przodujący oddział najbardziej rewolucyjnej klasy.

Jako wezwanie do takiej «zmiany» i jako streszczenie wszystkiego, cośmy wyłożyli wyżej, możemy na pytanie: co robić? — dać krótką odpowiedź:

Zlikwidować trzeci okres.

r. 1901—1902.



## PRÓBA POŁĄCZENIA «ISKRY» Z «RABOCZIM DIEŁEM».

Pozostaje nam opisanie tej taktyki, którą przyjęła «Iskra» w stosunkach organizacyjnych względem «Rab. Dieła»: Taktyka ta była całkowicie wyrażona już w Nr. 1 «Iskry», w artykule o «Rozłamie w Zagranicznym Związku soc.-dem. rosyjskich».\*\*) Odrzucając na tem stanowisku, że właściwy «Związek socjaldemokratów rosyjskich zagranicą», który był uznany na pierwszym zjeździe naszej partji za jej przedstawiciela zagranicznego, rozłam się na dwie organizacje; — że sprawa reprezentowania partji pozostaje otwarta, będąc chwilowo tylko i warunkowo rozstrzygnięta przez to, że na międzynarodowym kongresie paryskim wybrano do stałego międzynarodowego biura socjalistycznego dwócy członków jako przedstawicieli Rosji, po jednym od każdej części rozdzielonego Związku. Oświadczyliśmy, że merytorycznie «Rab. Dieło» *nie ma racji*, pod względem zasadniczym stanęliśmy zdecydowanie po stronie grupy «Wyzwolenie Pracy», zarazem jednak odmówiliśmy wdawania się w szczegóły rozłamu i zaznaczyliśmy zasługi Związku w dziedzinie czysto-praktycznej.\*\*\*)

W ten sposób pozycja nasza była do pewnego stopnia wyczekująca: zrobiliśmy ustępstwo wobec panującego wśród większości socjaldemokratów rosyjskich poglądu, że ręka w rękę ze Związkiem mogą pracować także najbardziej zdecydowani wrogowie ekonomizmu, albowiem «Związek» niejednokrotnie oświadczał, że zasadniczo zgadza się z Grupą «Wyzwolenie Pracy», nie pretendując jakoby do samodzielnej fizjonomji w podstawowych zagadnieniach teorii i taktyki. Słusz-

\*) Załącznik został opuszczony w wyd. r. 1908. Red.

\*\*) Patrz Lenin, t. IV, str. 55.

\*\*\*) Podstawą takiej oceny rozłamu było nie tylko zaznajomienie się z literaturą, lecz również dane, zebrane zagranicą przez niektórych członków naszej organizacji, którzy jeździli zagranicę.



ność zajętej przez nas pozycji została pośrednio potwierdzona przez to, że prawie jednocześnie z ukazaniem się pierwszego numeru «Iskry» (grudzień 1900) od «Związku» oderwali się trzej członkowie, którzy utworzyli tak zwaną «Grupę inicjatorów» i zwrócili się: 1. Do zagranicznego oddziału organizacji «Iskry», 2. do rewolucyjnej organizacji «Socjał-Demokrat» i 3. do «Związku» z propozycją pośredniczenia w prowadzeniu pertraktacji co do pojednania. Pierwsze dwie organizacje od razu wyraziły zgodę, *trzecia odpowiedziała odmownie*. Wprawdzie, kiedy jeden z mówców wyłożył te fakty na zeszłorocznym zjeździe «zjednoczeniowym», członek administracji «Związku» oświadczył, że odmowa ich została wywołana *wyłącznie* przez to, że Związek był niezadowolony ze składu grupy inicjatorów. Uważam, że jest moim obowiązkiem przytoczyć to wyjaśnienie, nie mogę jednak nie zaznaczyć ze swej strony, że uważam je za niedostateczne: wiedząc o tem, że dwie organizacje zgadzają się na pertraktowanie, «Związek» mógł zwrócić się do nich albo przez jakiegoś innego pośrednika albo bezpośrednio.

Wiosną r. 1901 z otwartą polemiką przeciw «R. Diełu» wystąpiły i «Zarja» (Nr. 1, kwiecień), i «Iskra» (Nr. 4, maj).<sup>36</sup> Ta ostatnia zwłaszcza zaatakowała «Zwrot historyczny» «R. Dieła», które w swym numerze *kwietniowym*, a zatem już po wypadkach wiosennych, ujawniło chwiejność względem zapalania się do teroru i «krwawych» wezwań. Pomimo tej polemiki «Związek» zgodził się na wznowienie pertraktacji w sprawie pojednania za pośrednictwem nowej grupy «pojednawców». Przedwstępna konferencja przedstawicieli odbyła się w czerwcu i opracowała projekt umowy na podstawie nader szczegółowej umowy, która została wydrukowana przez «Związek» w broszurze «Dwa Sjezda» i przez Ligę w broszurze «Dokumenty zjazdu zjednoczeniowego».

Treść tej zasadniczej umowy (czyli rezolucji konferencji czerwcowej, jak ją się częściej nazywa) świadczy najzupełniej jasno, że jako bezwzględny warunek zjednoczenia stawialiśmy *najbardziej zdecydowane* odpięcie wszystkich i wszelkich przejawów oportunistycznego wogóle i oportunistycznego rosyjskiego w szczególności. «Odrzucamy, — głosi punkt I — wszelkie próby wprowadzenia oportunistycznego do walki klasowej proletariatu, — próby, które się wyraziły w tak zwanym ekonomizmie, bernsteinizmie, millerandyzmie itp.». «Do zakresu działalności socjaldemokracji należy... walka ideowa z wszystkimi przeciwnikami rewolucyjnego marksizmu» (4, c). «W żadnej ze sfer działalności organizacyjno-agitacyjnej socjaldemokracja nie powinna ani na chwilę tracić z oczu najbliższego zadania proletariatu rosyjskiego — obalenia samowładztwa» (5, a);... «agitacja nie-



tylko na gruncie codziennej walki pracy najemnej z kapitałem» (5, b);... «nie uznając... stadjum walki czysto-ekonomicznej i walki o częściowe żądania polityczne» (5, c);... «uważamy za ważną dla ruchu krytykę prądów, które podnoszą do wysokości zasady... elementarność... i ciasnotę niższych form ruchu» (5, d). Nawet człowiek zupełnie postronny, który choć jako tako uważnie przeczytał te rezolucje, zobaczy z samego chociażby ich sformułowania, że skierowane są one przeciw ludziom, którzy byli oportunistami i «ekonomistami», którzy zapominali choćby na chwilę o zadaniu obalenia samowładztwa, którzy uznawali teorię stadjów, podnosili do wysokości zasady ciasnotę itp. I kto choć trochę jest obeznany z polemiką grupy «Wyz. Pracy», «Zarji» i «Iskry» przeciw «Rab. Diełu», ten ani przez chwilę nie będzie wątpił, że rezolucje te punkt po punkcie obalają te właśnie błędy, które popełniało «Rab. Dieło». Dlatego też, kiedy na zjeździe «zjednoczeniowym» jeden z członków «Związku» oświadczył, że artykuły w Nr. 10 «Rab. Dieła» zostały wywołane nie przez nowy «zwrot historyczny» «Związku», lecz przez zbytnią «abstrakcyjność» \*) rezolucji — to pewien mówca miał zupełne prawo wyśmiać go. Rezolucje nie tylko nie są abstrakcyjne, — odpowiedział — lecz nieprawdopodobnie konkretne: wystarczy rzucić na nie okiem, aby spostrzec, że «kogoś tu łapano».

To ostatnie wyrażenie spowodowało charakterystyczny epizod na zjeździe. Z jednej strony B. Kryczewski uchwycił się słowa «łapano», zdecydował, że jest to — lapsus, który zdradza złośliwy zamiar z naszej strony («zastawić pułapkę») i wołał patetycznie: «Kogoż to mianowicie, kogo łapano?» — «W rzeczy samej, kogo? — ironicznie pytał Plechanow. «Pomogę niedomyślności towarzysza Plechanowa, — odpowiedział B. Kryczewskij — wyjaśnię mu: że łapano tu redakcję «Rab. Dieła» (powszechny śmiech). Ale myśmy nie dali się złapać!» (uwagi z lewej strony: tem gorzej dla was!). Z drugiej strony członek grupy «Bor'ba» (grupy pojednawców), przemawiając przeciw poprawkom «Związku» do rezolucji i chcąc bronić naszego mówcy, oświadczył, że wyrażenie «łapano» widocznie wyrwało się przypadkiem w zapale polemicznym.

Jeżeli o mnie chodzi, to sędzę, że taka «obrona» nie pójdzie na zdrowie mówcy, który użył analizowanego tu wyrażenia. Sędzę, że słowa «kogoś łapano» były «powiedziane żartem, a pomyślane na serjo»: zawsze oskarżaliśmy «Rab. Dieło» o chwiejność, wahania i dlatego, rzecz naturalna, *musieliśmy* postarać się złapać je, żeby na przyszłość uniemożliwić te wahania. O złym zamiarze nie mogło tu być nawet mo-

\*) Twierdzenie to zostało powtórzone w broszurze «Dwa Sjezda», str. 25.



wy, albowiem chodziło o zasadniczą chwiejność. I zdołaliśmy «złapać» «Związek» tak po koleżeńsku, \*) że rezolucję czerwcową podpisał sam B. Kryczewski i jeszcze jeden członek administracji «Związku».

Artykuły w Nr. 10 «Rab. Dieła» (nasi towarzysze zobaczyli ten numer wówczas dopiero, kiedy przyjechali na zjazd, na kilka dni przed rozpoczęciem posiedzeń) dowiodły jasno, że od lata do jesieni w «Związku» zaszedł nowy zwrot: ekonomiści znów wzięli górę, i redakcja, posłuszna każdemu «powiewowi», znów zerwała się do obrony «najbardziej jadalnych bernsteinistów» i «wolności krytyki», do obrony «żywiowości» i głoszenia przez usta Martynowa «teorii zacieśnienia» sfery naszego oddziaływania politycznego (rzekomo w celu skomplikowania samego oddziaływania). Jeszcze raz potwierdziła się trafna uwaga Parvusa, że oportunistę trudno złapać jakąkolwiek formułą: oportunista z łatwością podpisze *wszelką* formułę i z łatwością odstąpi od niej, ponieważ oportunizm polega właśnie na braku jako tako określonych i stałych zasad. Dzisiaj oportuniści odrzucili *wszelkie* próby wprowadzenia oportunizmu, odrzucili *wszelką* ciasnotę, uroczyście obiecali «nie zapominać ani na chwilę o obaleniu samowładztwa», prowadzić «agitację nie tylko na gruncie codziennej walki pracy najmniejszej z kapitałem» itp. A jutro zmieniają sposób wyrażania się i biorą się do tego samego, co dawniej, w postaci obrony żywiowości, postępowego biegu szarej walki bieżącej, wynoszenia żądań, rokujących namacalne rezultaty itp. «Związek» twierdzi w dalszym ciągu, że w artykułach Nr. 10 nie widział i nie widzi żadnego heretyckiego odszczepieństwa od ogólnych zasad projektu konferencji («Dwa Sjezda», str. 26), «Związek» ujawnia przez to jedynie zupełną niezdolność albo niechęć do zrozumienia istoty rozbieżności.

Po Nr. 10 «Rab. Dieła» pozostawało nam zrobienie jednej tylko próby: rozpocząć ogólną dyskusję, żeby przekonać się, że cały «Związek» solidaryzuje się z temi artykułami i ze swoją redakcją. «Związek»

---

\*) A mianowicie: powiedzieliśmy we wstępie do rezolucyj czerwcowych, że rosyjska socjaldemokracja jako całość zawsze stała na gruncie zasad Grupy «Wyzw. Pracy» i że zasługę «Związku» stanowiła zwłaszcza jego działalność wydawnicza i organizacyjna. Innemi słowy, wyrażaliśmy zupełną gotowość do puszczenia w niepamięć całej przeszłości i uznania, że (dla sprawy) pożyteczna jest praca naszych towarzyszy ze «Związku» pod warunkiem tego zupełnego zaniechania wahań, które prześladowaliśmy zapomocą «łapania». Każdy człowiek bezstronny, który przeczyta rezolucję czerwcową, w taki jedynie sposób je zrozumie. Jeżeli zaś «Związek» teraz, potem, kiedy wywołał rozłam przez swój nowy zwrot ku ekonomizmowi (w artykułach w Nr. 10 i w poprawkach); oskarża nas uroczyście o nieprawdę («Dwa Sjezda», str. 30) — za te słowa o jego zasługach, to takie oskarżenie może wywołać, rozumie się, jedynie uśmiech.



za to zwłaszcza jest z nas niezadowolony, oskarżając nas, że usiłujemy posiać waśń w «Związku», że wtracamy się do nie swoich spraw itp. Oskarżenia są jawnie nieuzasadnione, gdyż przy redakcji wybieralnej, «zawracającej» przy najlepszym wiateryku, wszystko zależy właśnie od kierunku wiatru, i my określaliśmy ten kierunek na zamkniętych posiedzeniach, na których nie było nikogo, prócz członków organizacji, zamierzających połączyć się. Wniesienie w imieniu «Związku» poprawek do rezolucyj czerwcowych odebrało nam ostatni cień nadziei na porozumienie. Poprawki świadczyły dokumentalnie o nowym zwrocie ku ekonomizmowi i o solidarności większości «Związku» z Nr. 10 «R. D.». Z szeregu przejawów oportunistycznego wykreślano «t. zw. ekonomizm» (wobec jakoby «nieokreślonego sensu» tych trzech słów — jakkolwiek z takiego umotywowania wynika jedynie konieczność ściślejszego określenia istoty tego szeroko rozpowszechnionego błędnego poglądu), wykreślano też «millerandyzm» (choć B. Kryczewski bronił go i w «R. D.» Nr. 2—3, str. 83-4 i jeszcze jawniej w «Vorwärts'ie»).\*) Pomimo tego, że rezolucje czerwcowe w sposób określony wskazały zadanie socjaldemokracji — «kierować *wszelkimi* przejawami walki proletariatu przeciw *wszelkim* formom ucisku politycznego, *ekonomicznego* i społecznego, żądając przez to samo wprowadzenia planowości i jedności do wszystkich tych przejawów walki, — «Związek» dodawał jeszcze zupełnie zbędne słowa, że «walka ekonomiczna — to potężny bodziec ruchu masowego» (słowa te same przez się są bezsporne, ale wobec istnienia ciasnego «ekonomizmu» musiały wywołać fałszywe komentarze). Niedostatek tego, do rezolucyj czerwcowych wprowadzono nawet wprost *zacieśnienie* «polityki» zarówno przez usunięcie słów «ani na chwilę» (nie zapominać o celu obalenia samowładztwa), jak też zapomocą dodania słów, że walka ekonomiczna — to *najszerzej* dający się stosować środek wciągania masy do czynnej walki politycznej». Rzecz zrozumiała, że po wprowadzeniu takich poprawek wszyscy mówcy z naszej strony zaczęli jeden za drugim zrzucać się głosu, uważając, że dalsze pertraktacje z ludźmi, którzy znów zawracają ku ekonomizmowi i gwarantują sobie wolność wahań, są bezcelowe.

«To właśnie, co Związek uważał za warunek *sine qua non*\*\*) trwałości przyszłego porozumienia, czyli zachowania samodzielnej fizjonomji «R. D.» i jego autonomji — to właśnie «Iskra» uważała za kamień obrazy w porozumieniu» («Dwa Sjezda», str. 25). Jest to bardzo

\*) W «Vorwärts'ie» zaczęła się z tego powodu polemika pomiędzy obecną jego redakcją, Kautskim a «Zarją». Nie omieszkamy zapoznać czytelników rosyjskich z tą polemiką.<sup>37</sup>

\*\*) Absolutnie niezbędny. Red.



nieściśle. Na autonomię «R. Dział» \*) nigdy nie robiliśmy zamachu. Samodzielność jego fizjonomji rzeczywiście odrzucaliśmy bezwzględnie, jeżeli rozumieć przez to «samodzielną fizjonomję» w zasadniczych zagadnieniach teorii i taktyki: rezolucje czerwcowe zawierają w sobie właśnie bezwzględne negowanie takiej samodzielności fizjonomji, albowiem ta «samodzielność fizjonomji» w praktyce oznaczała zawsze, powtarzamy, wszelakie wahania i popieranie przez te wahania panującego u nas i nieznośnego pod względem partyjnym rozprzeżenia. Przez artykuły w Nr. 10 i przez «poprawki» «Raboczeje Dział» jasno dowiodło swej chęci zachowania dla siebie tej właśnie samodzielności fizjonomji, ta chęć zaś z natury rzeczy i siłą rzeczy doprowadziła do zerwania i wypowiedzenia wojny. Ale my wszyscy byliśmy gotowi do uznania «samodzielnej fizjonomji» «R. D.» w sensie skupienia go na określonych funkcjach literackich. Prawidłowy podział tych funkcyj narzucał się sam przez się: 1. pismo naukowe, 2. pismo polityczne i 3. zbiórki popularne i broszury popularne. Jedynie zgoda «R. D.» na taki podział dowodziłaby jego szczerzej chęci do ostatecznego porachowania się z temi błędami, przeciw którym skierowane były rezolucje czerwcowe, jedynie taki podział usunąłby wszelką możliwość tarc i zagwarantowałby w samej rzeczy trwałość porozumienia, jednocześnie zaś służyłby jako podstawa dla nowego ożywienia naszego ruchu i jego nowych sukcesów.

Obecnie żaden socjaldemokrata rosyjski nie może już wątpić, że ostateczne zerwanie kierunku rewolucyjnego z oportunistycznym zostało wywołane nie przez żadne okoliczności «organizacyjne», lecz właśnie przez chęć oportunistów do utrwalenia samodzielnej fizjonomji oportunistów i dalszego wprowadzania do umysłów galimatjasu przez rozumowania Kryczewskich i Martynowów.

*Pisane od jesieni 1901 r. do lutego 1902 r. Po raz pierwszy drukowane jako oddzielna broszura w marcu 1902 r. w Sztutgarcie, wyd. Dietza.*

\*) Jeżeli nie uważać za skrępowanie autonomji tych narad redakcyjnych w związku z ustanowieniem wspólnej rady zwierzchniej zjednoczonych organizacyj, na które w czerwcu zgodziło się i «Rab. Dział».



## POPRAWKA DO «CO ROBIĆ?».

«Grupa Inicjatorów», o której opowiadałem w broszurze «Co robić?» str. 141 \*) prosi, abym zrobił następującą poprawkę, tyczącą udziału tej grupy w próbie pojednania zagranicznych organizacji socjaldemokratycznych. Zpółród trzech członków tej grupy jeden tylko wystąpił ze «Związku» w końcu r. 1900, pozostali zaś — w r. 1901, dopiero potem, kiedy przekonali się, że jest rzeczą niemożliwą uzyskać od «Związku» zgodę na konferencję z zagraniczną organizacją «Iskry» i z «Rewolucyjną organizacją Socjal-Demokrata» — a na tem właśnie polegała propozycja «Grupy Inicjatorów». Propozycję tę administracja «Związku» z początku odrzuciła, motywując odmowę udziału w konferencji «brakiem kompetencji» osób, należących do pośredniczącej «Grupy Inicjatorów», przyczem wyraziła chęć nawiązania bezpośrednich stosunków z zagraniczną organizacją «Iskry». Wkrótce jednak administracja Związku zawiadomiła «Grupę Inicjatorów», że po ukazaniu się pierwszego numeru «Iskry», gdzie zamieszczono wzmiankę o rozłamie w «Związku» zmieniła decyzję i nie chce nawiązywać stosunków z «Iskrą». Jak wobec tego wytłumaczyć oświadczenie członka administracji «Związku», że odmowa udziału w konferencji została wywołana wyłącznie przez niezadowolenie «Związku» ze składu «Grupy Inicjatorów»? Coprawda, niezrozumiała jest także zgoda administracji «Związku» na konferencję w czerwcu roku zeszłego: wszak wzmianka w pierwszym numerze «Iskry» utrzymała się w mocy, «negatywny» zaś stosunek «Iskry» do «Związku» jeszcze wyraźniej zaznaczył się w pierwszym zeszycie «Zarji» i w 4-tym numerze «Iskry», które ukazały się przed konferencją czerwcową.

\*) Patrz w broszurze niniejszej str. 150. Red.



## PRZYPISY.

1. Broszura «Co robić?», która jest jednym z najważniejszych dokumentów bolszewizmu i która wywarła wyjątkowo wielki wpływ na rozwój rewolucyjnej socjaldemokracji, była pomyślana przez Lenina już wiosną r. 1901. W artykule «Od czego zacząć?» wydrukowanym w Nr. 4 «Iskry» (maj), Lenin komunikował czytelnikom, że wspomniany artykuł stanowi «szkielet planu rozwijanego przez nas szczegółowej w broszurze przygotowywanej do druku». Broszura ta — to właśnie «Co robić?».

Nie mamy szczegółowych wskazówek co do stosunku członków redakcji «Iskry» do broszury Lenina. Zachowała się tylko opinia Potresowa, który 22 marca pisał do Lenina co następuje: «Dwa razy z rzędu przeczytałem książkę i mogę tylko powinszować autorowi. Wrażenie ogólne — mimo widocznego pośpiechu, zaznaczonego również przez autora — doskonałe. Kiedy czytałem, czułem, że autor dużo myślał i że długo w nim jego plan dojrzywał. Nie wątpię, że książka będzie miała wielkie powodzenie i odegra rolę organizatora. Może tylko pierwsze rozdziały są trochę za bardzo zwężone, i w celach praktycznych i polemicznych autor gździejnie, w walce z «żywiolowością» przeholował w stronę «świadości». «Żywiolowy ruch robotniczy — to trade-unionizm». Mnie się wydało, że to wcale niezupełnie i niezawsze tak jest. W zaczątku ruchu robotniczego często w głowach jego przywódców (i nie tylko przywódców) już snują się idee komunizmu, toczy się walka nie o «kopiejkę na rublu», lecz o obalenie tego co istnieje, ku czemu odczuwa się nienawiść. Wy zbyt podkreślacie to «zewnątrz», które niewątpliwie istnieje w historii socjalizmu, lecz które spotyka się z ogólnym negowaniem ustroju społecznego, już istniejącem wewnątrz klas robotniczej, i które jest szersze niż jakikolwiek «trade-unionizm». Trade-unionizm właśnie rozwija się tylko w szczególnych koniunkturach społecznych. Właśnie dlatego, że autor wyraża się w celach praktycznych — «w sposób nader uproszczony», wypada mu zastrzec się, że nie ma zamiaru «mówić paradoksy». Ale odrzuciwszy te szczegóły, powtarzam — doskonałe. Rozbiór tego, co to jest polityka trade-unionistyczna, a socjaldemokratyczna, napisany jest jasno i przekonująco, w ostatnich zaś rozdziałach rzeczowy «plan» i «analiza» «chałupnictwa» wnoszą się do poezji (mówię zupełnie poważnie). («Leniniski Sbornik. III). Nie ulega wątpliwości, że i Martow całkowicie solidaryzował się z «Co robić?». Co do Plechanowa i Akselroda wiadomo tylko, że wyrazili niezadowolenie z niektórych sformułowań broszury, i według ich wskazówek Lenin wniósł pewne poprawki do tekstu. Trzeba jednak mieć na uwadze, że ani Plechanow, ani Akselród nie oświadczyli nic o żadnych poważnych różnicach zdań w stosunku do twierdzeń, rozwiniętych w «Co robić?».

Ogólna ocena roli i znaczenia «Co robić?», dał Lenin w r. 1908 w przedmowie do wydawnictwa «Za 12 lat».

Największe zarzuty ze strony antyiskrowców wywołała teza Lenina o «wprowadzeniu zewnątrz» świadomości socjalistycznej do



żywiolowego ruchu robotniczego. Dyskusja teoretyczna w sprawach programowych pomiędzy iskrowcami a antyiskrowcami na II zjeździe partyjnym toczyła się w znacznym stopniu wokół problemu stosunku wzajemnego świadomości i żywiowości. To skupienie uwagi partji na danej kwestji tłumaczy się tem, że pod formą sporu o świadomość i żywiowość decydowała się zasadnicza kwestja roli i znaczenia partji, jako awangardy i kierownika proletariatu czy też jako zwykłego rejestratora uświadomionych przez samą masę robotniczą potrzeb i żądań. Jeden z liderów «Raboczego Diela», A. Martynow, cały swój koreferat sprowadził do próby obalenia stanowiska Lenina właśnie w tej sprawie. O ile «Co robić?» stawiało sobie za zadanie w formie polemicznej poprawić błędy «raboczedielców», właśnie pomniejszających rolę świadomości socjalistycznej, o ile trzeba było zakorzenić w środowisku socjaldemokratycznym myśl o obowiązku socjaldemokratów wnoszenia świadomości socjalistycznej do żywiolowego ruchu robotniczego, o tyle przy ilustracji tego absolutnie słusznego i ściśle odpowiadającego całemu duchowi rewolucyjnego marksizmu twierdzenia w «Co robić?» z natury rzeczy było nieuniknione w tym kierunku pewne «przeholowanie» (słowa Lenina na II zjeździe), bynajmniej nie zahaczające i nie osłabiające zasadniczej myśli Lenina.

Na zjeździe wszyscy iskrowcy, łącznie z Plechanowem i Martowem, solidaryzowali się z tezą Lenina. Po zjeździe i rozłamie, kiedy mniejszewicy przystąpili do systematycznej rewizji wszystkich zasadniczych poglądów starej «Iskry», nie pozostawiono bez uwagi i tezy Lenina o wniesieniu świadomości zewnątrz, tezy, należącej do tej pory do ideowego arsenału «Iskry» i podzielanej przez wszystkich zwolenników rewolucyjnej socjaldemokracji. Zadanie «obalenia» poglądów Lenina, zawartych w «Co robić?», wziął na siebie Plechanow (patrz «Klasa robotnicza a inteligencja socjaldemokratyczna», «Iskra» Nr. 70 i 71 z 25 lipca i 1 sierpnia r. 1904), który przystąpił do prawego skrzydła socjaldemokracji i teraz oświadczył post factum o swej zasadniczej różnicy poglądów z Leninem w sprawie świadomości i żywiowości. Lenin nie mógł wówczas odpowiedzieć na krytykę Plechanowa, opartą na «wyrwanych z kontekstu zdaniach», na poszczególnych wyrażeniach, nie całkiem zrećnie lub nie całkiem dokładnie przeze mnie sformułowanych, przyczem Plechanow ignorował treść ogólną i całego ducha broszury» (przedmowa Lenina do zbioru «Za 12 lat», r. 1908. Patrz odpowiedni tom Dzieł). Taką odpowiedzią Plechanowowi stał się artykuł W. Worowskiego «Owoce demagogji» («Wpie-rod» Nr. 11 z 23 marca n. st. 1905 r.), komentujący stanowisko «Co robić?» w kwestji świadomości i żywiowości. Artykuł ten może być uważany jednocześnie za bardzo bliski i dokładny wyraz poglądów Lenina, gdyż był on nie tylko starannie przeredagowany przez Lenina, który wprowadził do tekstu szereg poprawek i zmian, lecz ponadto niektóre sformułowania w artykule Worowskiego są napisane przez samego Lenina. Porównanie «owoców demagogji» z «Co robić?» wskazuje, że w artykule z r. 1905 całkowicie jest zachowane stanowisko, rozwinięte w broszurze z r. 1902. (Patrz tom IV Dzieł «Dokumenty i materiały», Nr. 6, str. 544). — 3. Red.

2. «Lassalczyzy i eisenachczycy» — dwa kierunki w niemieckim ruchu robotniczym w drugiej połowie lat 60-ch i w pierwszej połowie lat 70-ch. W walce przeciw burżuazyjnym postępowcom, dążącym do podporządkowania klasy robotniczej swojemu wpływowi, Lassal rozpoczął w r. 1863 agitację na rzecz stworzenia przez klasę robotniczą samodzielnej partji politycznej, zawierającej w swym programie walkę w formach legalnych o powszechne prawo wyborcze i założenie stowarzyszeń wy-



twórczych, subsydjowanych przez państwo, nowa partja została założona przez Lassala tego samego r. 1863 pod nazwą «Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego». Po śmierci Lassala r. 1864 na czele Związku stanął uzbrojony w pełnomocnictwa dyktatorskie I. Schweitzer. Lassalczycy przystąpili do wydawania własnego organu «Socjaldemokrata», w którym współpracowali początkowo: Marks, Engels, W. Liebknecht, po krótkim jednak czasie zerwali oni z redakcją «Socjaldemokraty» z powodu popierania przez Schweitzera (Szwajcera) wielkomocarstwowej polityki Bismarka, dążącego do urzeczywistnienia narodowego zjednoczenia Niemiec przez podporządkowanie ich pruskiemu junkierstwu i dynastji Hohenzolernów.

Na gruncie niezadowolenia z przychylniej dla Bismarka polityki lassalczyków, saskie organizacje robotnicze utworzyły w r. 1866 «Partję Saską» (z Beblem i Liebknechtem), należącą z początku do tak zwanej «niemieckiej partji ludowej» (burżuazyjnej). W r. 1869 Partjaaska ostatecznie oderwała się od ludowej i na zjeździe w Eisenach, potem, kiedy wyjaśniona została niemożliwość zjednoczenia się z lassalczykami, ukonstytuowała się jako partja socjaldemokratyczna. Istnieniu dwóch kierunków w niemieckim ruchu robotniczym towarzyszyła zacięta walka, głównie w sprawie zjednoczenia Niemiec i taktyki parlamentarnej: lassalczycy byli za «rzeczową» pracą parlamentarną, eisenachczycy — za wyzyskaniem trybuny parlamentarnej w celu demaskowania klas rządzących i propagandy poglądów partji. Zjednoczenie obu kierunków nastąpiło w r. 1875 na kongresie w Gotha. Krytyka przyjętego na kongresie programu, odzwierciedlającego silny wpływ lassalczyków, przeprowadzona została przez Marksa w liście, znanym pod nazwą «Krytyki programu Gotajskiego» — 6. Red.

3. «Gedyści i possybiliści» — dwa kierunki socjalizmu francuskiego. W r. 1879 kongres organizacyj robotniczych w Marsylii, odbywający się pod ideowym wpływem marksistów («kolektywistów») postanowił założyć robotniczą partję socjalistyczną. Program partji, uchwalony w r. 1880, był przejrzany przez Marksa i Engelsa. W r. 1882 partja rozpadła się na dwie frakcje: frakcję gedystów (Guesdes (Ged) i Lafargue, którzy uważali za główne zadanie samodzielnej polityki rewolucyjnej proletariatu zdobycie przezeń władzy państwowej (dyktatura proletariatu), odrzucali współpracę z burżuazją, i bronili centralizmu organizacyjnego wewnątrz partji, i frakcję possybilistów lub brussistów (Brousse, Malon), umiarkowane, reformistyczne skrzydło, które usiłowało połączyć marksizm z prudonizmem, tuszowało socjalistyczne i komunistyczne cele proletariatu, przypisywało nadmiernie wielkie znaczenie obecności przedstawicieli partji w samorządach miejskich, budowało partję na zasadach federacji i autonomji i zalecało proletariatowi żądać tylko tego, co jest «możliwe» (possible) — stąd nazwa nowej partji. W r. 1890 od possybilistów oderwali się allemaniści (z Allemanem na czele) — kierunek syndykalistyczny, a jednocześnie zajmujący stanowisko negatywne wobec gedystów (Allemaniści za główny środek walki uważali strajk powszechny). Oprócz gedystów, possybilistów i allemanistów w latach czterdziestych na ruch robotniczy mieli wpływ blankiści (Vaillant (Wajan), którzy w dużym stopniu odstąpili od tradycji Blanqui'ego i rozwinęli się w kierunku marksizmu oraz «federacja niezależnych» Jaures (Zores), głosząca współpracę z burżuazją. W r. 1898 w związku z kryzysem politycznym, wywołanym przez sprawę Dreyfusa, były przedsięwzięte próby zbliżenia i zjednoczenia kierunków socjalistycznych. Wystąpienie jednak «socjalisty» Milleranda do burżuazyjnego ministerjum wywołało nowe przegrupowanie w szeregach socjalizmu francuskiego po



linji rewolucyjnej walki klasowej albo «ministerjalizmu» i współpracy z burżuazją (głównym przedstawicielem pierwszego stanowiska był Guesdes, głównym przedstawicielem drugiego — Jaures). Osiągnąć jedności w tej sprawie na wspólnych zjazdach nie udało się, i gedyści w r. 1901 zorganizowali się jako «Socjalistyczna Partja Francji» (Parti Socialiste de France), reformiści zaś (possybilisci, allemaniści, niezależni) założyli w r. 1902 «Francuską Partję Socjalistyczną» (Parti Socialiste Français). Walka kierunków we francuskiej klasie robotniczej wkroczyła w nową fazę. 6. Red.

4. «Stowarzyszenie Fabjanów» («Fabian Society») zostało założone przez T. Dawidsona w r. 1884, jednocześnie z powstaniem w Anglii «Federacji Socjaldemokratycznej», złożonej ze zwolenników Marksa (Hyndman, Burns, Man, Champion, Williams). Nazwa «fabjanie» pochodzi od imienia wodza rzymskiego Fabjusza Kunktatora («Wyczekiwiacza»), który wstawił się swą taktyką pełną wyczekiwania, uchylającą się od decydujących walk. Stowarzyszenie, złożone z przedstawicieli inteligencji angielskiej, profesorów, pisarzy itd. postawiło sobie za zadanie odrywanie robotników angielskich od socjalizmu rewolucyjnego i marksizmu na drodze propagandy «socjalizmu municypalnego» i drobnych reform stopniowo przekształcających społeczeństwo kapitalistyczne w socjalistyczne. Na czele stowarzyszenia stali: Bernard Shaw, Sidney i Beatrycze Webb, G. Wells. W r. 1900 stowarzyszenie przyłączyło się do założonej w tym roku «Partji Robotniczej», jako jej część składowa.

«Federacja socjaldemokratyczna» dzięki specyficznym warunkom angielskim, które przez długi czas stawiły proletarijat angielski w sytuacji stosunkowo uprzywilejowanej, nie posiadała dużego wpływu na robotników angielskich, chociaż przeprowadzała szereg strajków. W r. 1900 federacja przyłączyła się do «Partji Robotniczej». — 6. Red.

5. «Bez Zagławia» — pismo wydawane w r. 1905 przez półkadecką grupę E. Kuskowej, C. Prokopowicza i W. Boguczarskiego. — 9. Red.

6. *Kathedersozialismus* — dosłownie: socjalizm głoszony z katedry uniwersyteckiej — jeden z kierunków burżuazyjnej ekonomii politycznej, który powstał jako reakcja przeciw manczesteryzmowi z jego zasadą niemieszania się państwa do nieskrępowanego rozwoju sił ekonomicznych danego kraju, oraz przeciw marksizmowi, głoszącemu walkę klasową i rewolucyjne obalenie ustroju kapitalistycznego. Kateder-socjalizm propagował rozszerzenie wpływu państwa, jakoby nadkłasowego, na produkcję i podział dóbr społecznych, z uwzględnieniem «słusznych» żądań klas pracujących i z ograniczeniem nadmiernych wymagań klas posiadających — w celu złagodzenia i stopienia sprzeczności klasowych. Wśród kateder-socjalistów znani są: G. Schmoller, Brentano, Schöffle, Herkner, Schultze-Goevernitz, Ad. Wagner. — 11. Red.

7. Zjazd hanowerski socjaldemokracji niemieckiej odbył się 9—15 października r. 1899. Głównym zagadnieniem porządku dziennego zjazdu były: «Ataki na poglądy zasadnicze i taktykę partji». Postawienie tego zagadnienia było wywołane przez zjawienie się kierunku rewizjonistycznego w partji, którego przedstawicielem ideowym był E. Bernstein. Oficjalnym referentem był Bebel. Obroną Bernsteina, który znajdował się w Anglii na emigracji, wziął na siebie Dawid. Zjazd wypowiedział się za utrzymaniem przez partję dotychczasowej taktyki, uchwalając następującą stosunkowo umiarkowaną rezolucję — głosowali za nią również zwolennicy Bernsteina):

«Rozwój społeczeństwa burżuazyjnego do chwili obecnej nie daje par-



tji wcale powodu do wyrzeczenia się zasadniczych swych poglądów na ten rozwój, albo też do ich zmiany.

«Partja stoi, jak poprzednio, na gruncie walki klasowej, z którą zgodnie wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko jej własną sprawą. Dlatego uważa ona za historyczne zadanie klasy robotniczej zdobycie władzy politycznej, ażeby przez to zapewnić możliwie największy dobrobyt powszechny na drodze uspołecznienia (przejścia na własność społeczną) narzędzi wytwarzania i wprowadzenia socjalistycznej produkcji i wymiany.

«Partja, aby ten cel osiągnąć, korzysta ze wszelkich godzących się z jej zasadniczymi poglądami środków, które rokuja jej powodzenie. Nie ludząc się co do istoty i charakteru partji burżuazyjnych, jako przedstawicieli i obrońców istniejącego ustroju państwowego i społecznego, partja nie odrzuca wspólnej z nimi działalności w poszczególnych wypadkach, za każdym razem, gdy można tą drogą wzmocnić partję przy wyborach albo rozszerzyć prawa polityczne i wolności ludu, albo też polepszyć poważnie socjalne (społeczne) położenie klasy robotniczej i pomóc wypełnieniu zadań kulturalnych, lub też rozbić plany, wymierzone przeciwko klasie robotniczej i całemu ludowi. Partja jednak zachowuje w całej swej działalności całkowitą samodzielność i niezależność i patrzy na każde swe powodzenie, jedynie jako na krok, który zbliża ku ostatecznemu celowi.

Partja zachowuje neutralność wobec zakładania gospodarczych (wytwórczych i spożywczych) stowarzyszeń. Uważa je — jeżeli są po temu niezbędne warunki — za zdolne do polepszenia stanu ekonomicznego swych członków, a także widzi w nich, jak w wielkiej organizacji robotników w celu obrony swych interesów, odpowiedni środek wyclusionania klasy robotniczej do samodzielnego prowadzenia swych spraw nie przypisuje im jednak znaczenia decydującego w sprawie wyzwolenia klasy robotniczej z oków niewoli najemnictwa.

Partja dalej będzie walczyła z militarystką lądową i morską (rozwojem armji i floty wojennej) i z polityką kolonialną. Pozostaje ona również wierna swej dawnej polityce międzynarodowej, mającej na celu zgodę i braterstwo ludów, szczególnie zaś klasy robotniczej różnych krajów kulturalnych, aby osiągnąć wypełnienie wspólnych zadań kulturalnych na gruncie powszechnej federacji.

Wobec powyższego partja nie ma żadnego powodu do zmiany wych głównych żądań i zasadniczych poglądów, czy też swej taktyki, albo nazwy, to jest do przeistoczenia partji socjaldemokratycznej w demokratyczno-socjalistyczną, reformatorską; partja odrzuca stanowczo wszelkie próby zatuzszowania lub zmiany jej stosunku do istniejącego ustroju państwowego i społecznego i do partji burżuazyjnych».

Lewi socjal-demokraci (głównym organem lewych w tym czasie była «Leipziger Vokszeitung»), R. Luksemburg, Parvus byli z tej rezolucji niezadowoleni.

Zjazdowi hannawerskiemu poświęcono w «Raboczem Diele» wzmiankę pod tytułem «Kongres niemieckiej socjaldemokratycznej partji robotniczej w Hannowerze» (str. 25—37). — 11. Red.

8. Zjazd lubecki niemieckiej socjaldemokracji odbył się 22—28 września r. 1901. Na zjeździe tym, jak na zjeździe hanowerskim, punktem skupiającym uwagę zjazdu było zagadnienie walki z rewizjonizmem. W owym czasie w niemieckiej socjaldemokracji sformułowało się jawnie prawe skrzydło z własnym programem działania i własnym organem literackim «Socialistische Monatsheften», w którym brali udział: E. Bernstein, Vollmar, Auer, W. Heine, Woltman, Schippel



i inni. Szczególne podniecenie wywołało w partii publiczne wystąpienie Bernsteina na bezpartyjnym zebraniu studenckim z krytyką socjalizmu naukowego. Wiele organizacji partyjnych surowo skrytykowało poglądy Bernsteina, ale centralny organ partii «Vorwärts» zajął wobec Bernsteina i jego wystąpienia stanowisko życzliwej neutralności. Wokoło zagadnienia bernsteinizmu rozwinęła się na zjeździe ożywiona dyskusja. Bernstein żądał «wolności krytyki». Heine i Dawid solidaryzowali się z Bersteinem. Bebel i Kautski bronili stanowiska «centrystycznego», występując z krytyką bernsteinizmu, i jednocześnie odnosząc się ujemnie do lewego skrzydła. Z początku oddano pod głosowanie i odrzucono rezolucję Heinego, która żądała «wolności krytyki» i pomijała milczeniem kwestję Bernsteina, poczym zjazd uchwalił rezolucję Bebla, która z nazwiska wymieniała Bernsteina, nie stawiała jednak w całej rozciągłości kwestji istnienia w partii prawego skrzydła:

«Zjazd uznaje bezwarunkowo konieczność samokrytyki w celu dalszego rozwoju duchowego naszej partji. Ale bardzo jednostronny charakter krytyki, którą uprawiał w ostatnich latach tow. Bernstein, nie wdając się w krytykę społeczeństwa burżuazyjnego i jego przedstawicieli, postawił go w sytuację dwuznaczną i wywołał niezadowolenie większości towarzyszy. W oczekiwaniu, że tow. Bernstein uzna to i zmieni odpowiednio swoje postępowanie, zjazd przechodzi do porządku dziennego. — 11. Red.

9. Zjazd Sztutgarcki niemieckiej socjaldemokracji trwał od 3 do 8 października r. 1898. Na zjeździe tym postawiono po raz pierwszy zagadnienie rewizjonizmu w socjaldemokracji niemieckiej w związku z ogłoszonym na zjeździe oświadczeniem nieobecnego Bernsteina. Wśród przeciwników Bernsteina na zjeździe ujawniły się dwa kierunki: jeden z Beblem i Kautskim na czele żądał ideowej walki z Bersteinem i zdemaskowania jego błędów, wypowiadał się jednak przeciwko zastosowaniu wobec Bernsteina sankcji organizacyjnych, mniejszość (Parwus, R. Luksemburg) zajmowała stanowisko ostrzejsze. 12. Red.

10 «Pisarz, któremu przewróciło się w głowie» — tytuł noweli Gorkiego. — 14. Red.

11 «Materiały do charakterystyki naszego rozwoju gospodarczego» (1895 r.) wydane zostały przez grupę marksistów Petersburskich; wydrukowany już zbiorek cenzura skonfiskowała i zniszczyła (udało się ocalać kilkadziesiąt zaledwie egzemplarzy, które później rozeszły się w kołach socjaldemokratycznych).

W zbiorze były artykuły Plechanowa, Lenina (Tulina «Ekonomiczna treść narodnictwa i jej krytyka w książce Struwego»), Potresowa, Struwego i in. Wydawnictwo to stanowiło wielkie wydarzenie literackie w historii rosyjskiej myśli społecznej. — 14. Red.

12 Taktyka Zubatowa — «zubatowszczyzna» — był to system polityki stosowanej w latach 1901—1903 względem klasy robotniczej przez naczelniczkę moskiewskiego wydziału ochrany — Zubatowa, przy poparciu ministra spraw wewnętrznych Plewego, polegała ona na zakładaniu z inicjatywy ochrany legalnych organizacji robotniczych w celu odsunięcia robotników od walki rewolucyjnej. Równoległe z organizowaniem stowarzyszeń ekonomicznych (zawodowych) zubatowcy zakładali stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, gdzie początkowo profesorowie (Ozierow i inni), później zaś popi mieli wykłady dla robotników. Ruch rewolucyjny w r. 1903 zmiotł te organizacje. — 15. Red.

13. «Profession de foi» («wyznanie wiary», «symbol wiary») Komitetu Kijowskiego napisana została w r. 1899. Dokument ten, którego charakter ekonomiczny nie ulega kwestji, znany jest z tych wyciągów z nie-



go, które przytoczył Akimow w swych «Materiałach do charakterystyki rozwoju socjaldemokratycznej partii robotniczej Rosji», Genewa, str. 88—89. Ten sam Akimow opowiada, że «Profession de foi» była opublikowana wraz z krytyką jej nie przez autora, lecz przez jego przeciwnika, i wypowiada przypuszczenie, że «według wszelkich oznak krytyka ta jest piórami tow. Lenin». — 16. Red.

14. Cytata z «Uwag o programie niemieckiej partii robotniczej» («Krytyka programu Gotajskiego» Marksa), ściślej z listu Marksa do Brakego z 5 maja r. 1875. — 20. Red.

15. Broszura «O agitacji» została napisana w r. 1894 w Wilnie przez A. Kremera, który podsumował w niej doświadczenie miejscowej roboty bundowskiej, i była przejrzana przez J. Martowa. Broszura miała wielki wpływ na socjaldemokratyczne koła owego czasu, ponieważ wzywała socjaldemokratów, ażeby przeszli od zamkniętej propagandy kółkowej do masowej agitacji wśród robotników na gruncie drobnych potrzeb ekonomicznych i żądań robotników. Broszura nie była jednak pozbawiona pewnej jednostronności, polegającej na nadmiernym podkreśleniu roli i znaczenia walki czysto ekonomicznej. Pewne sformułowania broszury można było komentować w duchu ekonomizmu, ześrodkowującego uwagę robotników jedynie na walce ekonomicznej i odsuwającego walkę o żądania polityczne na plan dalszy. Działalność socjaldemokratów petersburskich, wśród których pracowal Lenin i którzy znali broszurę, była, jak widać ze słów Lenina, obca tej jednostronności, która, niewątpliwie, istnieje w broszurze. — 26. Red.

16. «Spb. Raboczij Listok» — było to pismo wydawane przez «Petersburski Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej». Wyszły zaledwie dwa numery. Nr. 1, datowany jako numer styczniowy r. 1897, wyszedł na początek lutego w liczbie 300—400 egzemplarzy, wydrukowanych na mimeografie, Nr. 2 zredagowany był w marcu, wysłany za granicę i tam z pewnemi zmianami wydrukowany we wrześniu r. 1897. — 27. Red.

17. W. W. — W. P. Woroncowa (1847—1917) — jeden z najwybitniejszych przedstawicieli narodnictwa w latach 80-ch, który bronil najbardziej przestarzałych poglądów narodnickich, a w latach 90-ch doszedł do reakcyjnego odrzucania masowej walki politycznej. Wyrażenia: «W. W. socjaldemokracji rosyjskiej» użyto tu w zastosowaniu do zwolenników «Rab. Myśli», w sensie prawego oportunistycznego skrzydła socjaldemokracji, które odsuwa na plan dalszy walkę i formy walki oraz mizerne jej cele i odgrywa z tego powodu rolę reakcyjną w ruchu robotniczym. — 30. Red.

18. Lenin ma tu na myśli książkę S. N. Prokopowicza, przenikniętą duchem reformizmu i liberalizmu. «Ruch robotniczy na Zachodzie». Próba studjum krytycznego. Tom I Niemcy, Belgja» Petersburg, 1899

«Co się tyczy przesłanek teoretycznych, z którymi autor przystąpił do badania, — pisał Prokopowicz w przedmowie, datowanej 3/15 lutego r. 1899, to powinien on przyznać, że zgubił dobrą ich połowę podczas badania. Fakty dowiodły mu niezbitnie niezgodności wielu poglądów, z którymi przystąpił do badania z rzeczywistym biegiem wypadków». Wyzwoliwszy się w ten sposób z pod wpływu «doktryny» marksistowskiej, której wyznawcą i zwolennikiem w istocie rzeczy Prokopowicz nigdy nie był, nastrojony «krytycznie» autor, postanowił dowieść, że ruch robotniczy w przodujących krajach zachodnio-europejskich rozwijał się «według Bernsteina» i że w ruchu robotniczym brak warunków i przesłanek dla walki rewolucyjnej i rewolucyjnej polityki socjaldemokracji. Książkę przenika nieukrywana wrogość do socjalizmu naukowego i do działalności ortodoksalnego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji. 35. Red.



19. Lenin ma na myśli wydaną w r. 1899 książkę P. Struwego «Die Marche Theorie der sozialen Entwicklung» («Marksowska teoria rozwoju społecznego»), jego również recenzję o książce E. Bernsteina: «Die Voraussetzungen des Socialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie» («Przesłanki socjalizmu i zadania socjaldemokracji») oraz książkę K Kautskiego «Bernstein und das sozialdemokratische Programm» («Bernstein a program socjaldemokratyczny»). Struwe krytykował ogólną teorię marksizmu w szczególności zaś jej przesłanki filozoficzne, dowodził, że wzrasta «przytępienie» sprzeczności społecznych, zaprzeczał, że rewolucja socjalna i dyktatura proletariatu są nieuniknione. Krytykę poglądów rewizjonistycznych Struwego dał Plechanow w «Krytyce naszych krytyków» («Zarja» Nr. 1, 2, 3, 4). — 35. Re d.

20. G. W. Plechanow pod pseudonimem N. Beltowa opublikował znaną swą książkę, która wyszła legalnie w Petersburgu, w końcu r. 1894 «Przyczynek do kwestii rozwoju monistycznego poglądu na historję» (Odpowiedź pp. Michajłowskiemu, Karejewowi i S-ce). — 42. Re d.

21. «Narcyz Tuporyłow» — tym żartobliwym pseudonimem Martow podpisał swój «Hymn najnowszego socjalisty rosyjskiego» («Zarja» Nr. 1). W «Hymnie» tym Martow w wierszowanej formie wyśmiewał «ekonomistów» i ich trzeźwy program. Strofy hymnu kończyły się znanym refrenem: «Wolnym krokiem, nieśmiałym zygakiem wolniej naprzód, ludu roboczy... itd. — 43. Re d.

22. Lenin ma na myśli dwutomową pracę Sidneja i Beatryczy Webbów (przedmowa nosi datę listopadową r. 1897). Książkę też przetłumaczył Lenin z angielskiego (pod pseudonimem — Włodzimierz Iljicz) na zesłaniu syberyjskim pod tytułem «Teoria i praktyka trade-unionizmu angielskiego» (Industrialdemocracy). Pierwszy tom wyszedł w Petersburgu w r. 1900, drugi — tamże, w r. 1901. — 51. Re d.

23. Artykuł «Samowładztwo a ziemstwo» («Iskra» Nr. 2, luty 1901, i Nr. 4, maj, 1901) napisał Struwe. Inne artykuły Struwego nie ukazały się w «Iskrze». — 76. Re d.

24. Druga część artykułu Struwego «Samowładztwo a ziemstwo» («Iskra» Nr. 4, maj 1901) zatrzymuje się między innymi, nad tajnym memorjałem (1889 r.) ministra finansów Wittego, wymierzonym przeciw propozycji ministra spraw wewnętrznych Goremykina co do wprowadzenia instytucji ziemskich w kraju Zachodnim i wydanym przez Struwego przy współdziałaniu «Zarji». Umieszczenie artykułu Struwego w «Iskrze» i wydrukowanie przez «Zarję» «Memorjału» Wittego stało się możliwe wskutek zwycięstwa (1901 r.) porozumienia «Iskry», «Zarji» i grupy «Wyzwolenie pracy» ze Struwem. Porozumienie to przeprowadzone przez Akselroda i Wierę Zasulicz przy poparciu Plechanowa, przeciwko głosowi Lenina, okazało się krótkotrwałe. Na wiosnę tegoż roku ujawniła się zupełna niemożliwość dalszej współpracy marksistów z burżuazyjnymi demokratami w osobie Struwego i błąk ze Struwem się rozpadł. — 77. Re d.

25. «Kółkiem» nazwany tu jest założony przez Lenina Petersburski Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej, w szczególności zaś jego grupa centralna, w której Lenin pracował (wraz z J. Martowem, G. Krzyżanowskim i innymi) w r. 1895, przed zaarrestowaniem, które nastąpiło w noc 21/9 grudnia. Stosunku ze Związkiem Lenin nie przerywał również podczas pobytu w więzieniu. Szczegóły o Petersburskim Związku Walki patrz w przyniesie 73 do 1 tomu Dzieł Lenina (po ros.). 101. Re d.

26. «Ziemia i Wola» — organizacja narodnicka założona na jesieni r. 1876. Ośrodek centralny «Z. i W.» stanowili: Marek i Olga Aptekman.



później Perowska, Stepniak-Krawczyński, Klemens, Morozow, Tichomirrow, Natanson, A. Michajłow, D. Lizogub, A. Kwiatkowski, G. Plechanow, Zundelewicz. «Z. i W.», zorganizowana na zasadach centralizmu i konspiracji, nawiązywała stosunki wśród młodzieży, robotników, chłopów, współdziałając z ruchem strajkowym (w latach 78 i 79) i organizując sieć punktów na wsi. 6/18 grudnia 1876 r. «Z. i W.» zorganizowała znaną demonstrację na placu Kazańskim. Zbliżenie się «Z. i W.» z robotnikami nie zaśzło jednak daleko, i robotnicy petersburscy stworzyli jednocześnie z «Z. i W.» własną organizację — «Północno-rosyjski związek robotniczy» (w latach 1878—1879; S. Chałturin, W. Obnorski). Zorganizowane wśród chłopów w celu agitacji i propagandy punkty policja powoli likwidowała, tak, że na wiosnę w r. 1879 robota wiejska «ziemlewołców» przestała istnieć, nie doprowadziwszy do powszechnego powstania chłopskiego. «Z. i W.» negowała początkowo potrzebę walki o wolność polityczną, uważając, że bezpośrednie przejście do socjalizmu jest i tak możliwe. Później pod wpływem niepewności, poglądy «Z. i W.» zaczęły się zmieniać i idea wolności politycznej («konstytucji») zdobyła sobie pewne uznanie. «Z. i W.» uciekała się i wcześniej, w celach obronnych, do aktów terrorystycznych przeciwko przedstawicielom władzy. Teraz zaś, po nieudaniu się agitacji socjalistycznej wśród chłopów, w szeregach «Z. i W.» zaczął przeważać pogląd, że terror polityczny jest «urzeczywistnieniem rewolucji w czasie obecnym, najstraszliwszą bronią przeciwko naszym wrogom, jednym z głównych środków walki z despotyzmem». Odbyte w czerwcu r. 1879 Zjazdu w Lipiecku i Woroneżu sankcjonowały zmianę metod walki «Ziemli i Woli»; w związku z tem, w tym samym czasie nastąpił w «Ziemli i Woli» rozłam. Zwolennicy nowej taktyki (z Żelabowem na czele) założyli partję «Narodnaja Wola», ci zaś «zwolennicy», którzy chcieli utrzymać dawny program i taktykę «Ziemli i Woli», utworzyli grupę «Czornyj Pierediel» (Plechanow, Stefanowicz, Dejcz, Aptekman, Żasulicz, Akselrod). «Czornyj Pierediel», który istniał kilka miesięcy (zakńczył istnienie w r. 1881) nie miał znaczenia praktycznego, był bowiem tylko stopniem przejściowym dla części «ziemlewołców» (Plechanow, Akselrod i inni) od narodnictwa do marksizmu i socjaldemokracji. — 109. Red.

27. Lenin ma na myśli następujące miejsce z artykułu ultraumiarkowanego ekonomisty R. M. «Nasza rzeczywistość» (Dodatek specjalny do «Rab. Myśli» wrzesień 1899 r.) skierowane przeciw rewolucyjnemu marksizmowi wogóle, i przeciwko programowi grupy «Wyzwolenie Pracy» w szczególności: «W tych programach uderza nas i wieczne wysuwanie na plan pierwszy wagi działalności robotników w (nieistniejącym u nas) parlamencie z całkowitem ignorowaniem (na skutek ich rewolucyjnego nihilizmu) ważności udziału robotników w istniejących u nas ustawodawczych zebraniach fabrykantów dla wypracowania ustaw dla robotników, w urzędach do spraw fabrycznych, składających się napół z urzędników, napół z tych samych fabrykantów... lub chociażby udziału robotników w samorządzie miejskim, który nabiera pewnego realnego znaczenia dla robotników wobec tego, że rząd nosi się teraz z planem nadania prawa wyborczego wszystkim lokatorom.

Krytykę poglądów R. M. dał Lenin w artykule «Kierunek wstecz w rosyjskiej socjaldemokracji» — patrz tom II, Dziel po ros., str. 529). — 121. Red.

28. Uwagę tę zrobił Lenin ze względów konspiracyjnych celem utrudnienia «osobom trzecim» określania kolejności chronologicznej pewnych epizodów charakteru wewnątrz-partyjnego, wówczas gdy naprawdę fakty,



przytoczone tu przez Lenina, są przezeń podane w tym właśnie porządku, w jakim zachodziły w rzeczywistości. — 128. Red.

29. «Pierwszy fakt» dotyczy pertraktacji «Petersburskiego Związku Walki» z Leninem, który napisał w drugiej połowie r. 1897 obie wspomniane w tekście broszury. — 128. Red.

30. «Członek grupy «Iskry» — J. Martow, autor broszury «Sprawa robotnicza w Rosji» r. 1899. — 105. Red.

31. «Trzeci fakt» mówi o pertraktacjach K.C. Bundu, który powinien był wznówić kierowniczy organ partji «Raboczaja Gazeta», — z Leninem w r. 1899. — 128. Red.

32. «Członek Komitetu, organizującego drugi kolejny zjazd naszej partji» — I. Ch. Łalajanc, członek Komitetu Charkowskiego, który przejeżdżał na wiosnę r. 1900 do Moskwy dla pertraktacji z Leninem. — 129. Red.

33. Cytata z artykułu D. Pisarewa: «Błędy niedojrzałej myśli». Artykuł był napisany w r. 1864. Patrz «Soczinienja» Pisarewa, tom 3, Petersburg, 1894. — 140. Red.

34. Lenin ma tu na myśli następujące miejsce z «Osiemnastego Brumaire'a» Marksa: «Hegel zrobił pewnego razu uwagę, że wszystkie wielkie zdarzenia historyczne i osoby zjawiały się w dziejach, jak gdyby dwa razy. Zapomniał dodać: po raz pierwszy jako tragedia, po raz drugi jako farsa». — 140. Red.

35. W listopadzie-grudniu r. 1901 przełała się fala demonstracji studenckich, popartych przez robotników. W Nr. Nr. 13 20 grudnia 1901 i 14 (1 stycznia 1902) opisane są demonstracje w Niżnim Nowgorodzie (z powodu zesłania Maksyma Gorkiego), w Moskwie (z powodu zabronienia wieczoru na cześć Dobrolubowa), studenckie zebrania i demonstracje w Moskwie, w Petersburgu, Kijowie, Charkowie, demonstracje w Jekaterynosławiu i inne. Lenin poświęcił demonstracjom artykuł w Nr. 13: «Początek demonstracji (patrz tom IV «Dzieł» po ros. str. 345), a Plechanow — w Nr. 14 «O demonstracjach». — 143. Red.

36. W Nr. 4 «Iskry» wydrukowano artykuł Lenina «Od czego zacząć?» (patrz «Dzieła» po ros. tom IV, str. 107), poddający krytyce taktyczne i organizacyjne poglądy «Rab. Dieła». — 150. Red.

37. W artykule «Zjazd socjaldemokracji niemieckiej w Lubecie» («Zarja» Nr. 2—3, grudzień 1901) Ignotus (J. Martow) wspomniał, między innymi, o korespondencjach paryskich, B. Kryczewskiego w «Vorwärtsie», w centralnym organie socjaldemokracji niemieckiej Kryczewski tendencyjnie informował tam o stanie socjalizmu francuskiego, napadał na lewe skrzydło partji francuskiej «gedystów» (i prowadził systematyczną propagandę na rzecz Mülleranda i popierających go «żoresistów», przygotowując w ten sposób podatny grunt do rozwoju bernsteinizmu i reformizmu w Niemczech. Na wzmiankę Martowa (Ignotusa) redakcja «Vorwärtsu» odpowiedziała w artykuliku w numerze z 1 stycznia r. 1902, w którym broniła Kryczewskiego. Do sporu wnieszał się Kautski, wystąpiwszy w «Vorwärtsie» pośrednio w obronie Martowa. Dalej następowało kilka artykułów, wzmianek i kontrwzmianek Martowa, Kryczewskiego i redakcji, która dała Kryczewskiemu «ostatni głos» i na tem zamknęła polemikę. W związku z tą polemiką «Zarja» w Nr. 4 (sierpień 1902) umieściła artykuł Ignotusa («Vorwärts» i «Zarja»), Parvusa («Millerand i «Vorwärts»), a «Rabocze Dieło» wydrukowało w Nr. 11—12 (luty 1902) wzmiankę «Nowe metody propagandy rewolucyjnej». «Iskra» podsumowała wyniki polemiki we wzmiance, umieszczonej w Nr. 18 «Iskry» (10 maja r. 1902 w dziale «Z partji». — 153. Red.



# T R E Ś Ć

Str.

PRZEDMOWA . . . . .	3
I. DOGMATYZM A „WOLNOŚĆ KRYTYKI“	
a) Co znaczy „wolność krytyki?“ . . . . .	6
b) Nowi obrońcy „wolności krytyki“ . . . . .	9
c) Krytyka w Rosji . . . . .	13
d) Engels o znaczeniu walki teoretycznej . . . . .	19
II. ŻYWIŁOWOŚĆ MAS A ŚWIADOMOŚĆ SOCJALDEMOKRACJI . . . . .	
a) Początek żywiłowego ożywienia . . . . .	25
b) Korzenie się przed żywiłowością. „Rabocza Myśl“ . . . . .	28
c) „Grupa samowyzwolenia“ a „Raboczeje Dіelo“ . . . . .	36
III. POLITYKA TRADE-UNIONISTYCZNA A SOCJALDEMOKRATYCZNA.	
a) Agitacja polityczna i zacieśnienie jej przez ekonomistów . . . . .	45
b) Opowieść o tem, jak Martynow pogłębił Plechanowa . . . . .	54
c) Oskarżycielstwo polityczne a „wychowywanie aktywności rewolucyjnej“ . . . . .	57
d) Co jest wspólnego pomiędzy ekonomizmem a terroryzmem? . . . . .	62
e) Klasa robotnicza, jako czołowy bojownik demokracji . . . . .	64
f) Jeszcze raz „oszczerzy“, jeszcze raz „mystyfikatorzy“ . . . . .	78
IV. CHAŁUPNICTWO EKONOMISTÓW A ORGANIZACJA REWOLUCJONISTÓW.	
a) Co to jest chałupnictwo? . . . . .	81
b) Chałupnictwo a ekonomizm . . . . .	85
c) Organizacja robotników a organizacja rewolucjonistów . . . . .	90
d) Rozmach pracy organizacyjnej . . . . .	103
e) Organizacja „spiskowa“ a „demokratyzm“ . . . . .	109
f) Praca lokalna a ogólno-rosyjska . . . . .	116
V. „PLAN“ OGÓLNO-ROSYJSKIEGO PISMA POLITYCZNEGO.	
a) Kto się obraził za artykuł „Od czego zacząć?“ . . . . .	125
b) Czy pismo może być kolektywnym organizatorem? . . . . .	130
c) Jakiego typu organizacja jest nam potrzebna? . . . . .	140
ZAKOŃCZENIE . . . . .	145
PRÓBA POŁĄCZENIA „ISKRY“ Z „RABOCZEM DIEŁEM“ . . . . .	149
POPRAWKA DO „CO ROBIĆ?“ . . . . .	155
PRZYPISY . . . . .	156



WYDAWNICTWO PARTYJNE WYDAJE W JĘZYKU  
POLSKIM BIBLIOTEKĘ KLASYKÓW MARKSIZMU-  
LENINIZMU, W KTÓREJ SKŁAD MIĘDZY INNEMI  
WCHODZĄ:

LENIN. Krach II Międzynarodówki.

LENIN. Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?

LENIN. Rewolucja proletarjacka a renegat Kauski.

LENIN. Co robić?

K. MARKS i F. ENGELS. Manifest Komunistyczny.

MARKS. 18-ty Brumaire'a Ludwika Bonapartego.

MARKS. W sprawie polskiej.

LENIN. W sprawie polskiej.

MARKS. Nędza filozofji.

STALIN. O rewolucji Październikowej.

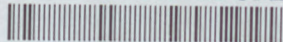
ENGELS. Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa.

ENGELS. Od utopji do nauki.

ENGELS. Ludwik Feuerbach.



5001-  
Biblioteka Główna UMK



300050018879

**„Z POLA WALKI“  
ORGAN INSTYTUTU  
MARKSA — ENGELSA — LENINA  
PRZY KC WKP(b)**

**PISMO, POŚWIĘCONE HISTORJI RUCHU ROBOTNICZEGO W POLSCE**

**(nakładem Wydawnictwa Partyjnego)**

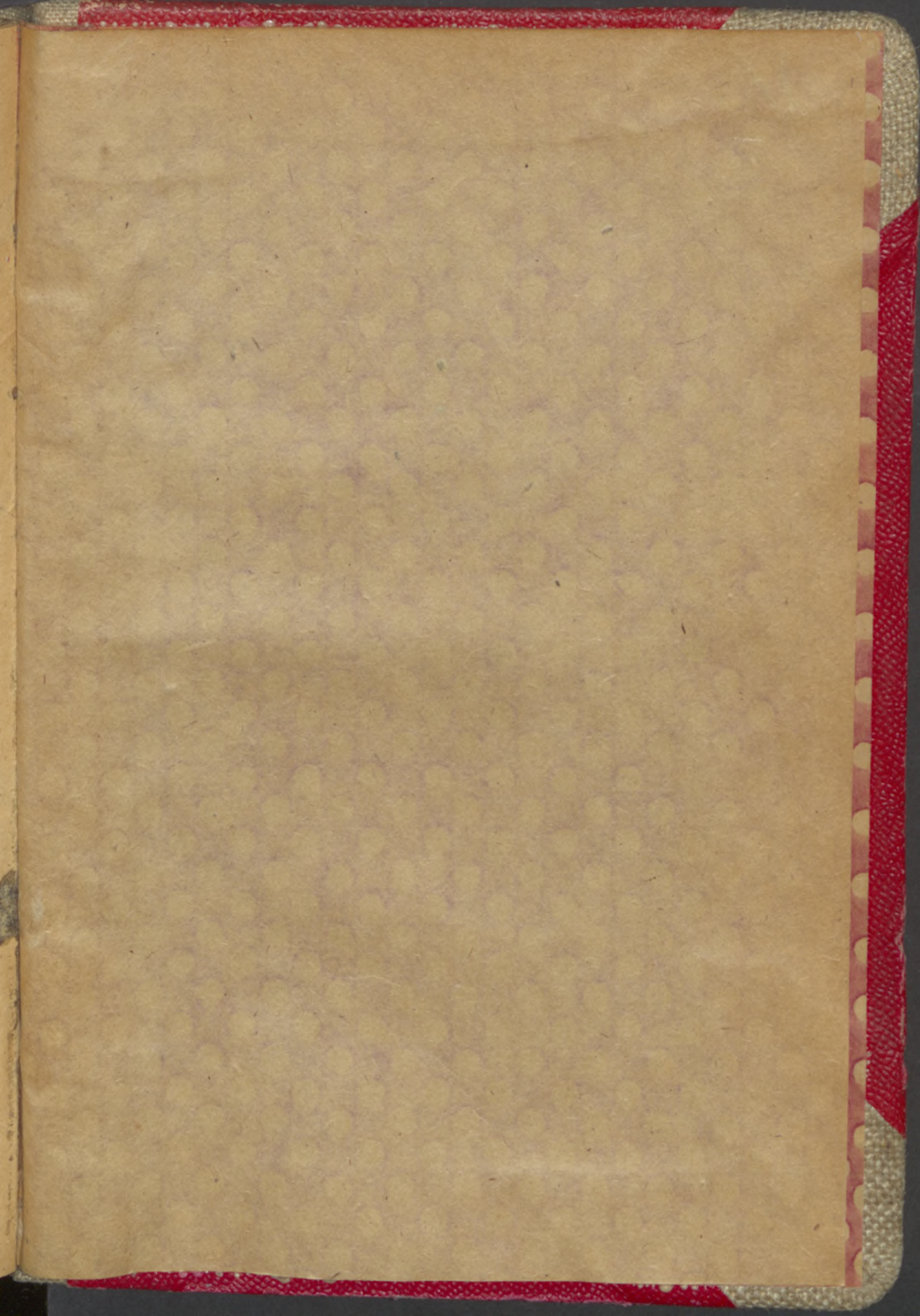
**WYCHODZI W MOSKWIE 4 RAZY NA ROK**

**ZADANIA PISMA:** marksistowsko — leninowskie oświecenię zagadnień ruchu rewolucyjnego w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów SDKP i L. Lewicy PPS i KPP. ogłaszanie dokumentów archiwalnych i artykułów naukowo — historycznych oraz publikowanie wspomnień aktywnych uczestników walk rewolucyjnych, rewolucji październikowej i wojny domowej w ZSRR.

Adres redakcji i administracji: Moskwa, Instytut Marksa — Engelsa — Lenina przy CK WKP(b), „Sowleckaja Płoszczad“  
Redakcja „Z Pola Walki“.









✓









Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

641938

Biblioteka Główna UMK



300050018879

3  
C6